NAUKI,

CZYLI

KAZANIA

NA PARAFIE

X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,

z Francuzkiego na Polski język

PRZEŁOŻONE

PRZEZ

X. *WACŁAWA PIASECKIEGO* S. P.

TOM I.

Fran: Mallakowski
Curat in [illegible] et
Olkusia.

w WARSZAWIE, 1783.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey
u XX. *Schol: Piarum.*

CENZURA.

Nauk na Parafie X. Girarda z Francuzkiego na Polski język przełożonych, Tomikow cztery z uwagą przeczytałem; A znalazłszy ie, nietylko gruntowney, prawdziwie prawowierney Nauki, i Ducha Apostolskiego pełne, ale nadto (iak żadne dotąd w języku naszym) do każdego stanu, wieku, i poiętności ludzi stosowane; sądzę być godne Druku. W Warszawie 20. Czerwca, Roku 1782.

X. M. STADNICKI S. P. Cenzor Xiąg. mpp.

IMPRIMATUR.

GASPAR CIECISZOWSKI Episcopus Coadj: Kijovien: & Czerniechovien: Vicarius in Spiritualibus per Ducatum Masoviæ Generalis.

mpr.

PRZEMOWA AUTORA
DO
CZYTELNIKA.

SZczegulnie dla przysłużenia się nowym Plebanom i Wikaryuszom, napisaliśmy te Nauki na Parafie. Jako ci Kapłani, w początkach urzędu swego, licznemi zatrudnieni są obowiązkami stanu, tak nie mogą mieć dostatecznie czasu do napisania Nauk, ktorych potrzebuią dla ludu swego. Osądziliśmy zatym za miłą dla nich przysługę, zmnieyszyć im w tey mierze pracy. Wiem ia, że Drukarnie niemal są zarzucone Kazaniami, z tym wszystkim każdy widzi, że bardzo mało iest zdatnych dla wieyskiego ludu. Potrzebaby bardzo wiele pracy, dla przystosowania ich do poięcia prostactwa, chcieć zaś czynić odmiany znacznieysze, iest iednoż,

co

co ich ducha nieskończenie osłabiać. Zważaliśmy na poiętność wszystkich w tych Naukach, nie opuszczaiąc nic potrzebnego, tak co się tycze poprawy obyczaiow, i oświecenia względem prawd Religii, i obowiązkow stanu, iako też co się ściąga do nierządow po Parafiach zagęszczonych. Jeżeli niektore kawałki do samych tylko stosuią się godnieyszych, mieliśmy wzgląd na to, iż rzadka iest Parafia, z samego iedynie złożona pospolstwa. Mieysc Pisma Swiętego, i Oycow Swiętych nie przytaczaliśmy w ięzyku łacińskim, beśpiecznie iednak o ich niezawodności upewnić możemy.

Niech Bog przez swoie Miłosierdzie raczy zlać błogosławieństwo na to maleńkie Dzieło, żeby się i chwała Jego pomnożyła, i zbawienie powierzonego nam ludu ubeśpieczyło. Te są szczere pragnienia Autora, gorąco upraszaiącego tych, ktorzy pracy iego używać zechcą, żeby o nim nie zapominali w Modlitwach swoich.

RE-

REGESTR NAUK

Znayduiących się w pierwszym Tomie.

Na

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU.

O SĄDZIE POWSZECHNYM.

Tunc videbunt Filium hominis venientem in nube cum potestate magna & Majestate.

Wtedy zobaczą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z potęgą wielką, y Maiestatem. *Luc:* 21.

WIdziano, Bracia moi, Lucyfera powstaiącego przeciwko swoiemu Stworcy, i natychmiast zepchniętego w przepaść z trzecią częścią Aniołow, ktorzy za iego poszli przykładem, i buntu tego uczestnikami byli: widziano potop powsze-

chny, w otchłaniach wod, mszczących się za BOGA swego, grzebiący wszystkich ludzi żyiących na ziemi, wyiąwszy szczegulnie ośm tylko osob: widziano ogień z Nieba, palący występne Miasta, i same ich pożeraiący i trawiący fundamenta: widziano trzęsienia ziemi tak gwałtowne, że Miasta, i całe pochłonęły Prowincye: woyny tak straszne, iż zewsząd krwie ludzkiey spływały strumienie: głod tak ciężki, że Matki własne swoie ieść musiały dzieci: choroby tak zaraźliwe, że ledwie kogo zaraza doszła, w iednym musiał umierać momencie. Wszystko to pierwszą tylko było probą, i lekkim a bardzo niedoskonałym wyobrażeniem widoku tego, ktory nam się w dzień Sądu ostatniego ukaże. Na ow czas wszyscy potępieńcy będą pogrzebieni w otchłaniach piekielnych, na ow czas potop ognia zaleie świat cały, i nietylko miast kilka, ale wszystkie budynki świata, wszystkie zwierzęta, wszystkie drzewa i zioła, wszystko to, co iest na ziemi, w perzynę i popioł obroci: na ow czas wszystkie bicze zemsty Boskiey powiążą się, i wspolnie moc swoię okazuiąc, całą ziemi postać w okropną zamienią pustynię.

Mowiłem do was, Bracia moi, Niedzieli przeszłey o znakach poprzedzaiących ten wielki i straszny dzień, mowić dnia dzisieyszego będę o porządku tego Sądu. Uważam cztery szczegulnieysze okoliczności, ktore boiaźnią iego serca nasze wskroś przeszyć powinny: Sędzia, ktory ma sądzić; rachunek, ktory zdawać trzeba, dekret; ktory będzie

ogło-

ogłoszony; i wykonanie tego dekretu. O tym do was dnia dzisieyszego zamyślam mowić, ieśli mi pilney waszey nie odmawiacie uwagi.

CZĘSC PIERWSZA.

GDyby Ociec przedwieczny nas miał sądzić, moglibyśmy użyć pośrzednictwa Syna, który w nasze przyoblokłszy się ciało, raczył naszym stać się przed nim Pośrzednikiem; ale Bracia moi sam JEZUS Chrystus nas sądzić będzie: Tak iest, ten JEZUS Chrystus nas sądzić będzie, ktory krew swoię za nas przelał, ktory dla zbawienia naszego na krzyżu umarł, ktory przez śmierć swoię został Zbawicielem, i dusz naszych Odkupicielem. On nas sądzić będzie, ktory dotąd był przyczyńcą, Opiekunem, Oycem, Bratem, i naszym przyiacielem. Wszystkie te, słodkiey ufności pełne, zaginą nazwiska: Przyczyńca zamieni się w Sędziego, przyiaciel w oskarżaiącego. Do kogoż na ow czas uciekać się, i czyiey wzywać pomocy będziemy? Nayświętsza Panna przestanie być ucieczką grzeszników, i ten śliczny miesiąc zagaśnie i zaćmi się dla nich; nie okaże im więcey swoiey pieszczoney miłości, ani dla nich iedney Niebieskich darow swoich nie spuści kropelki. Aniołowie Swięci będą wykonywaczami wyrokow Naywyższego, Apostołowie usiędą na krzesłach, iako wspoł Sędziowie tego straszliwego Sędziego, sprawiedliwi sami sądzeni będą, i mimo upewnioney sobie wiekuistey szczęśliwości, JEZUS Chrystus tak się im ukaże zagniewanym, iż zadumieniem i

trwogą wskroś będą na ow czas przerażeni. Daremne wtedy łez będą potoki, modlitwy i supliki wysłuchane nie będą: znaydziemy się zupełnie odartemi ze wszystkich dobr i pomocy doczesnych. Krolowie stawią się bez władzy i skarbow, Panowie bez powagi: nie będzie żadney rożnicy między Panem i sługą, między Szlachcicem i Wieśniakiem, między Krolową i Pastuszką. Iedna rożnica będzie wybranych od odrzuconych, Synow i dziedzicow Krolestwa od bezbożnych. Nie zaniesiemy z sobą, tylko dobre i złe uczynki, według ktorych będziemy sądzeni bez żadnego względu na osoby.

Swięty Jan w obwiawieniu swoim opisuie nam straszliwego Sędziego, przed ktorego Trybunałem stanąć wszyscy musiemy: Mowi on, że oczy iego będą świetne iak słońce, że słowa iego będą nad grzmot i pioruny straszliwsze, że z ust iego wychodzić będzie miecz obosieczny, że na iego ubostwionym ciele te będą wszyscy czytali słowa: Krol Krolòw, i Pan Panuiących. Co Bracia moi za ogromność Maiestatu! dla tego też ukochany Uczeń, ktory nas o tych strasznych upewnia prawdach, przydaie zaraz, iż widząc to lekkie wyobrażenie Sędziego, padł iako umarły, bez żadnego znaku życia. Ah Bracia moi! ieżeli Uczeń ukochany nie może na moment znieść blasku Maiestatu swego Nauczyciela, który mu nayskrytsze obiawia taiemnice, ieżeli tenże Apostoł z dwoma drugiemi wspoł-uczniami pada omdlały na widok zaiaśniaiącey chwały Zbawiciela, gdy

się

się w ich przytomności przemienia na gorze Tabor, ieżeli JEZUS Nazareński, maiący być sądzonym, i na śmierć skazanym, w ogrodzie oliwnym dwoma słowy obala żołnierzy, na iego schwytanie zesłanych, ktoż zniesie świetność Maiestatu iego, gdy przyidzie iuż nie na nauczanie Kościoła swego, ale na iego sądzenie, nie na słuchanie niesprawiedliwego dekretu Piłata, ale na wydanie nieodwołanego wyroku zbawienia i odrzucenia wszystkich ludzi? Jeżeli na ow czas, według wyrażenia Swiętego Piotra, sprawiedliwi ledwie się ostoią, a gdzież się podzieią grzesznicy, nieprzyiaciele Wszechmocnego?

Gdy Monarcha ziemski usiędzie na tronie trzymaiący na głowie koronę, berło w ręku, przyobleczony w ozdoby i szaty Krolewskie, otoczony dworzanami i licznym żołnierzem, ledwie iego znieść można przytomność, a nayzuchwalsi widzą się przymuszonemi trzymać się z respektem i z spuszczonemi oczyma. Widziano nawet nie poiednokrotnie osoby nayzacnieysze, tak zadumieniem i boiaźnią zachwycone przy pierwszym na swego Monarchę weyrzeniu, że słowa wymowić niemogły iednego. Czytamy w Xiędze Esthery, że ta Krolowa wszedłszy na pokoy Krola Aswera, dla wyproszenia pewney łaski dla ludu swego, gdy go obaczyła siedzącego na Tronie, w całey ozdobie i okazałości Krolewskiey powagi, tak była zadumiona i przestraszona, iż lubo iego była żoną, padła, omdlała w iego obecności; Jakaż trwoga, i iaki nasz postrach będzie, gdy na Sąd staniemy

przed

przed tym, przed ktorym Panowie, Xiążęta, Krolowie, i Naypotężnieysi świata Cesarze, są iakby nie byli, są iednym prochem i popiołem?

Naywyższy Sędzia roskaże naypierwey Aniołom swoim, wyłączyć kąkol od pszenicy, baranki od kozłow, sprawiedliwych od grzesznikow, wybranych od odrzuconych, i postawi iednych po prawey, drugich po lewey ręce.

Załosne, Bracia moi, wyłączenie! Ociec stawa po iedney stronie, Syn po drugiey, Matka między dziedzicami Nieba, Corka między dziedzicami piekła! Mąż i żona, ktorzy mięszkali z sobą czterdzieści lub pięćdziesiąt lat, będą oddzieleni, i na wieki się nie zobaczą, ten zachowany do chwały, ta skazana na męki! dway przyiaciele poufali, ktorzy się nigdy nie opuścili, ktorzy nienaruszoney sobie dochowali wiary, ten będzie postawiony między Swiętemi, tamten między potępionemi! O okrutne wyłączenie! ale ah! o wieczne wyłączenie!

Po zakończonym wyłączeniu, przystąpi Sędzia do roztrząsania życia tych i owych: zacznie od sprawiedliwych, ktorych sąd trzy w sobie mieć będzie własności, a z tych każda do ich uwielbienia i chwały zmierzać będzie. Nayprzod obiawione będą przed całym światem wszystkie dobre uczynki, które w życiu uczynili, modlitwy ich, posty, umartwienia, iałmużny, upokorzenia, zwycięstwa nad samemi sobą, wzgarda dobr doczesnych, miłosierne uczynki: obiawione będą wszystkie ich dobre zamysły, wszystkie dobre myśli,

wszy-

wszystkie pragnienia pobożne, wszystkie święte dawane przykłady, słowem: wszystko to, cokolwiek uczynili i wycierpieli dla osiągnienia chwały wiekuistey. O ileż na ow czas odkryie się spraw świętych! ile cnot heroicznych, ktore były utaione przed światem! Z iaką troskliwością nie staraią się ludzie pobożni ukryć cnoty swoie, obawiaiąc się, żeby prożność nie przyprawiła ich o stratę wszystkiey zasługi; ale w ow dzień naychwalebnieyszy dla Wybranych, wszystko to, co może im uwielbienie i chwałę przynieść, będzie odkryte i obiawione. Powtore JEZUS Chrystus nakaże uczynić sprawiedliwym nadgrodę publiczną za wszystkie złe obeyścia, ktore ponieśli od grzesznikow, nadgrodę za potwarze, ktoremi byli oczernieni, nadgrodę za wszystkie szydzenia, żarty, natrząsania, ktore od nich wycierpieli. Sługo Jezusa Chrystusa! Przyiacielu Boży! gardzą tobą w tym życiu, maią cię za wyrzutka ziemi, i ledwie do tego nie przychodzi, żeby cię starto, i nogami zdeptano: Ubożuchni nędzarze! krzywdzą was źli bogacze, i waszą napychaią się fortuną: Zowią was obłudnikami, obchodzą się iako z szalonemi i głupiemi, zwodzą was, wydzieraią dobro, samę waszę w żart sobie obracaią prostotę: ale przyidzie dzień, w który odbierzecie nadgrodę zupełną, zobaczycie zemstę Pańską nad waszemi nieprzyiaciołmi, cieszyć się z niey będziecie, i według wyrażenia Pisma, we krwi grzesznikow obmyiecie ręce wasze. Okropne słowa, Chrześcianie! ale słowa, ktore oznaczaią całą obszerność naysurowszey zapalczywości. Ja-

kiegoż zadosyć uczynienia domagacie się Wybrani Pańscy? Chcecież, żeby potępieńcy prosili was o odpuszczenie winy: żeby wyznali przed Niebem i ziemią, iż z wami niesprawiedliwie sobie postępowali? Chcecież, żeby byli ukorzeni, pod wasze rzuceni nogi, zdeptani od was, i iako proch starci? Spełni się to wszystko, i w takim nieszczęśliwi ci z wieczną swoią hańbą zobaczą się stanie. Nędzni żebracy! maluczcy pastuszkowie, dzienny kawałek chleba w pocie czoła wyrabiaiący! poczytani za motłoch, i naypodleyszą gminu czernię, ieżeli świątobliwie żyiecie, ieżeli w cierpliwości wasze umartwienia znośicie, ieżeli wesoło i z poddaniem się pod rządy Opatrzności stanu waszego nikczemność przyimuiecie, zobaczycie w dzień sądu pod nogami waszemi Mocarzów świata, te dumne i wyniosłe głowy, ktore na złe używały powagi, bogactw, y swoiey godności.

Nakoniec Sędzią Bóg, oddaiąc Swiętym swoim sprawiedliwość, wyda dekret wiecznego ich błogosławieństwa. Podźcie, rzecze do nich, błogosławieni Oyca mego, odziedziczcie Krolestwo przygotowane wam od stworzenia świata: Podźcie przyiaciele moi, słudzy moi, Bracia moi, kochane dziatki, wierni uczniowie, wnidźcie do spoczynku wiecznego. Dla miłości moiey byliście ubodzy w duchu, ia was nieoszacowanemi zbogacę skarbami; byliście upokorzeni, ia was wyniosę; byliście umartwieni, ia was strumieniem nayczystszych i niewymownych upoię roskoszy. Na ow czas Wybrani Pańscy poznaią cudowne nad sobą Opatrzno-

Opatrzności zamyśły, poznaią rząd pełny dobroci, którym Bóg Miłosierdzia prowadził ich do siebie. Ow ubogi, ktory żył, i ktory umarł odarty ze wszystkich pomocy doczesnych, pozna, że gdyby był w obfitości, byłby się na wieki zgubił: Ow kaleka, który w bolach i niemocy życie całe przepędził, pozna, iż gdyby był czerstwego zdrowia, byłby go na swoie użył potępienie: Ow człowiek przez nikczemność stanu zapomniany od wszystkich, pozna, że wielkości i honory świata byłyby go straciły w przepaść ostatniey nieszczęśliwości: Osoby do uczciwey przywiedzione pomierności, poznaią na ow czas, iż stan nieco wyższy byłby dla nich zrzodłem wiekuistych katowni. Tu Bracia moi, tysiąc radości, tysiąc da się słyszeć dziękczynienia odgłosów: Rzucą się wszyscy do Nog Zbawiciela swoiego, y dziękować mu będą, że ich uczynił uczestnikami kielicha, i swoiey męki: Błogosławić będą śmierć, krew, i Jego zasługi, drogie tey chwały zadatki: Słow mi braknie, i nie znayduię wyrażenia w materyi tak radosney, a nigdy niewymowioney. Ale znowu co za straszliwa odmiana! Widzę Naywyższego Sędziego poczynaiącego rachunek z odrzuconemi, i wydaiącego nieodwołany wyrok wiekuistey ich nieszczęśliwości. Ta iest materya drugiey Części tey moiey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

PIsmo Swięte nas uczy, że na początku Sądu otworzą Księgę: Księga ta, za zdaniem Tłomaczów, zamykać w sobie będzie Prawo

Boże,

Boże, Ewangelią, życie Jezusa Chrystusa, i to wszystko, cokolwiek ten Zbawiciel Naysłodszy czynił i ucierpiał dla zbawienia naszego. W tey Księdze czytać będziemy wszystkie wiary prawdy, które nam podał, i wszystkie prawidła życia, które nam przepisał. Otworzą potym, dodaie Jan Swięty, i insze w wielkiey liczbie Księgi: Księgi te będą nasze sumnienia otwarte; każdy potępiony poniesie z sobą życie swoie, tak iasno i dokładnie opisane, że naymnieysza w nim nie będzie opuszczona okoliczność. W tych sumnienia Księgach czytać będziemy wszystkie myśli występne, i wszystkie pragnienia nieporządne. Jleż imaginacya nasza tych nie tworzy i nie rodzi straszydeł? Stawiaią się czasem na umyśle tak bezwstydne wyobrażenia, że nie można o nich bez zadrżenia i wzruszenia pomyśleć: otoż ieżeli w nich było dostateczne do grzechu zastanowienie się, lub naykrótsze z rozmysłem zezwolenie, i ieżeli się przez pokutę nie zgładziło, wszystkie te myśli, ktorych sama lęka się i wstydzi natura, będą całemu światu obiawione. W teyże sumnienia Księdźe widzieć się dadzą wszystkie złe słowa, ktore kiedy były mowione: potwarze, obmowy, bluźnierstwa, przysięgi, przeklęstwa, rozmowy rozwiozłe, i niewstydliwe, pieśni lubieżne; widzieć się dadzą wszystkie złe uczynki przeciwko prawu Bożemu popełnione: Biadaż mnie! płakał niegdyś w przelęknieniu Sądow Bożych Bernard Swięty, biada mnie, gdy usłyszę: oto człowiek, i uczynki iego! Oto, rzecze Naywyższy Sędzia, ten lubieżnik

z swo-

z swoiemi bezwstydami; oto ta niewiasta i ta coreczka z swoiemi rozpustami i swawolami; oto ten niewstrzemięźliwy z swoiemi piiaństwy i obżarstwy; oto ten kupiec z swoiemi fałszami; oto ta zmyślona dewotka z swoiemi obłudami! O ileż na ow czas odkryie się nayszkaradnieyszych i naystraśliwszych zbrodni! ile uczynków obrzydłych i w spomnienia niegodnych! Owe Oycoboystwa, owe na życie powstawania, owe trucia, owe palenia, owe świętokradzkie rzeczy świętych gwałcenia, owe sprosne lubieżnosci, owe zdrady, owe czarne potwarze! Co za straszydła? a ktoż o nich pomyśleć może bez zadrżenia? iak głęboka nieprawości otchłań? Znaydą się podobno potępieńcy tylą obciążeni grzechami, a może i cięźkiemi zbrodniami, ile dni żyli od powzięcia rozumu. Dadzą się tam widzieć i grzechy opuszczenia: uczynki miłośierne zaniedbane, słowo Boże wzgardzone, Nabożeństwa Kościelne opuszczane, obowiązki stanu zapomniane, uczęszczanie do świątości Sakramentow lekce poważane, posty i insze dobre uczynki zarzucone. Gospodarze. Oycowie y Matki! Panowie i Panie! Pasterze! Przełożeni! O iako cięźki wasz będzie rachunek! Lękam się o was, lękam się i o mnie! Dadzą się widzieć wszystkie zgorszenia, i wszystkie do złego namowy: Gdzież się na ow czas ukryią ci, ktorzy na to używali powagi swoiey, żeby byli nieszczęśliwie zgubili tych, których Opatrzność ich oddała opiece? Gdzie się ukryią owi Gospodarze i Panowie, ktorzy rozkazywali sługom swoim prawo Boże lub

Ko-

Kościelne gwałcić, i do tego ich iuż groźbami, iuż swemi przynaglali obietnicami? Widzieć się dadzą wszystkie dobre uczynki źle wykonane, z ktorych trzeba będzie nayściślevszy zdawać rachunek: rachunek ze wszystkich okoliczności każdey sprawy, czyli złey, czyli dobrey, rozbieraiąc iey pobudki, zamierzenie, i koniec. Ten, ktory podchlebia sobie, że wiele dobrych poniesie uczynkow, żadnego podobno nie znaydzie takiego, iż iego sprawy nie miały tych przymiotow; które ie czynią zasługuiącemi na żywot wieczny. A zatym zamiast tego, żeby miały być nadgrodzone, staną się podobno materyą obciążaiącą potępienie. Wielu nie znaydą i iedney sprawy, któraby na szali Sprawiedliwości Boskiey uchodziła za dobrą: ten nie pościł, tylko przez obłudę albo łakomstwo, ow nie dawał iałmużny, tylko dla prożney chwały, ci przychodzili na nabożeństwa dla oka i względu ludzkiego, owi całym życiem uczęszczali do świątości Sakramentów, to iest całym życiem przez swoie świętokradztwa deptali Krew Przenaydroższą Jezusa Chrystusa. Ah! krew tego BOGA Człowieka wołać będzie o zemstę na tych świętokradzców, którzy nieskończony iey szacunek względem siebie wyniszczyli! Ah głos Krwi tey Przenaydroższey będzie pogromem i piorunem na połowę potępieńcow rozcinaiącym.

Widzieć się tam także dadzą grzechy taione przy trybunale pokuty świętey, ktore są naypowszechnieyszym zrzodłem zelżenia świętych Taiemnic: Gdzież się ukryiecie obłudni-

cy,

cy, i bezbożni Sakramentu zelżyciele, żebyście uniknęli wstydu, którym płonąć i palić się będziecie? Te sprosne zbrodnie, te obrzydliwości straszne, ktore tak dowcipnie taicie, na ktorych wyznanie przed Ministrem Pańskim odważyć się nie możecie, będą przed całym Niebem i ziemią obiawione. Zgrzeszyliście skrycie, mowi BOG przez swego Proroka, ale ia grzech wasz obiawię, i w iasnym całemu światu okażę go świetle. Płodziliście nieprawość na mieyscu ciemnym, pod zasłoną nocy, nie zaniedbaliście naymnieyszey ostrożności, żeby się było nie wydać i nie osławić przed ludźmi, ale ia bezwstydy i sromotne zbrodnie wasze, przed oczy całego wystawię świata. Ukrywaliście z naywiększą troskliwością, rzecze Naywyższy Sędzia do tego Młodzieniaszka, i do tey coreczki, ukrywaliście te wasze obcowania, i te niegodziwe przyiaźni, usiłowaliście podeyść czułość Oyca i Matki, o waszę gorliwych niewinność, przywiedliście do pożądanego końca taiemnice waszey nieprawości, ale ia, mowi Pan, okażę ie widome wszystkim ludziom, widome waszym krewnym, przyiaciołom, sąsiadom. Używałeś wszystkich nayniesprawiedliwszych przemysłow, rzecze Sędzia do owego kupca, do owego rozpustnika, do owego w matactwie wyćwiczonego oszusta, żebyś był ukrył twoie niesprawiedliwości, twoie zbytki, twoie oszukania, ale ia odkryię ie, i wyiawię. Chrześcianie! gdyby tu teraz z Nieba zstąpił Anioł, i na ścianach tey świątnicy, w waszey w obecności, pisał którego z was grzech iaki sromotny, podaiąc

daiąc go do wiadomości wszystkich, ktożby z was nie palił się od wstydu? ktoby nie wołał na całe życie być wrzuconym do ciemnicy, niżeli to publiczne ponosić osławienie? Ah! iakiż więc w ow dzień zemsty wstyd wasz będzie? gdy wszystkie sumnienia waszego skrytości będą iawne Aniołom Bożym i Swiętym Jego, iawne czartom i samymże potępieńcom? dla tego też, Bracia moi, czytamy w S. Ewangelii, że nieszczęśliwi ci wołać będą na gory i pagorki, żeby ich przywaliły i okryły.

Nieszczęśliwych potępieńców sumnienia stawią im na ow czas, i wyrzucać będą, wszystkie zbawienia śrzodki, z ktorych pożytkować niechcieli: Poznaią wtedy, że zbawić się w ich mocy było, i otrzymać to mieysce, które im było w chwale przygotowane; przypomną sobie tyle łask odebranych, tyle natchnienia odrzuconych, tyle dobrych myśli bezskutecznych, tyle świętych przedsięwzięć zatłumionych, tyle czytań nabożnych nieużytecznych, tyle nauk i Przestrog nadaremnie powtorzonych, tyle dobrych przykładów, upominania, i zgryzot prożnych, tyle śrzodkow i sposobów poświęcenia całym życiem ofiarowanych, a nigdy od nich świątobliwie nieużywanych. Tu JEZUS Chrystus Krzyż swoy pokaże: pokaże rany, które za nich poniosł; śmierć, na ktorą się dla ich okupu ofiarował; prace, nauki, zasługi, Krew, i wszystko to, co uczynił i cierpiał dla ich zbawienia; Sakramenta, które postanowił dla ich poświęcenia. Oto człowiek, ktoregoście ukrzyżowali, mowić do nich będzie, za zdaniem Swiętego Augustyna, Oto rany, ktoreście mi zadali, oto bok, ktoryście otworzyli!

rzyli!

rzyli! Dla was, i przez was Serce to otwarte było, czemuż wniść do niego niechcieliście? Cożem mogł uczynić więcey, czegobym nie uczynił? Użyłem natchnienia, namowy, obietnicy, groźby, przynęt moiey Dobroci, i boiaźni moiey sprawiedliwości, żebym was był odprowadził na drogi proste; ale to wszystko uczyniliście sobie nieużyteczne: Pomyślność nie mogła was odmienić, przeciwność, utrapienia, choroby, ubostwo, niemogły was poprawić; w tych wszystkich śrzodkach stawaliście się zawsze zaciętemi, żeby się było potępić, gdym ia naytroskliwiey pobudzał i przynaglał, żeby was było zbawić. Czekałem lat kilkanaście, pozwalałem czasu do pokuty, wyście go użyli do pomnożenia waszych zbrodni. Na ow czas, Bracia moi, wszystkie pozory, wszystkie wymowki odkryią się płonne i fałszywe, sami obwiniać się, sami potępiać będą potępieńcy, i tak przeświadczonemi zostaną, że iednego na swoię obronę nie wymowią słowa.

W tedy Naywyższy Sędzia, podnosząc głos swoy nakształt ogromnego grzmotu, wyda na odrzuconych ostatni dekret, i nieodwołany wyrok wieczney ich nieszczęśliwości, w opisanych przez Swiętego Ewangelistę słowach: idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. Jdźcie w bezdenną otchłań moiey zemsty, idźcie bezwstydni Imienia mego zelżyciele, oddalcie się od moiey obecności, widzieć mię nigdy nie będziecie. Stworzyłem was do moiey chwały, przygotowałem mieysce w Krolestwie moim, wyznaczyłem tron i nie-

śmier-

śmiertelności Koronę. Wzgardziliście dobrocią moią, i wylewaiąc się na wszystkie nierządy, przeciwko mnie powstaliście zuchwale. Jdźcie odemnie, który odtąd nie będę waszym Oycem, ani waszym Pasterzem, idźcie niewdzięczni wyrodkowie, cele moiey zapalczywości, ofiary moiego gniewu: oddaię was na całą wieczność wykonywaczom moiey zemsty.

Rozważaycie z boiaźnią, moi kochani Bracia, i rozbieraycie słowa tego strasznego wyroku: Jdźcie odemnie: Otoż kara utraty Boga, oto oddział od Boga wieczny, oddział gwałtowny od istnego dobra, rzetelney i iedyney roskoszy, oddział od zupełnego i doskonałego błogosławieństwa! Jdźcie przeklęci: Otoż stan nieszczęsliwy potępieńcow! całe na nich Wszechmocnego zlewa się przeklęstwo, przeklęstwo na duszę: ciemności straszne grzechu, okropne zaślepienie na rozumie, niepoięta zatwardziałość na woli. Przeklęstwo na ciała, które się staną sprosne, zaraźliwe, obrzydłe, i do cierpienia wszelakich katowni zdatne. Jdźcie w ogień wieczny. Otoż kara zmysłow, ktora w sobie wszystkie mąk zamyka rodzaie, a nadewszystko niepoiętą gorącość ognia piekielnego.

Na ten piorun nieprzeliczony tłum potępieńcow zawyie tak ciężko, iak sobie żadną miarą wystawić w imaginacyi naszey nie możemy. Stawcie tu sobie, ieżeli możecie, kochani Bracia, co za rozpacz ich będzie, gdy się zobaczą odrzuconych od Boga, przeklętych, opuszczonych, potępionych, y na wieki zgubionych, bez nay-

mniey-

mnieyszey powstania nadziei. Tośmy więc, wrzeszczeć będą w szaleństwie wściekłey rozpaczy swoiey, tośmy więc utracili na zawsze doczesne: utracili i wieczne dobra! Tośmy więc skazani na męki, a męki bez końca wieczne! Piekłoż więc naszym wydziałem będzie? Piekło naszym wiecznym mięszkaniem? Ah Niebo! roskoszny raiu, mięszkanie nieoszacowaney szczęśliwości, widzieć cię nigdy nie będziemy! Byliśmy stworzeni dla osiągnienia Ciebie, w świętych przybytkach wyznaczone nam było mieysce, w naszey było mocy wysłużyć ie, ale niestety! utraciliśmy ie przez naszę winę, przez opłakany życia naszego nierząd, a utraciliśmy bez nadziei odzyskania! Biadaż nam, iżeśmy zgrzeszyli! o słodkie mięszkanie! o miłe towarzystwo z Aniołami, i Swiętemi Pańskiemi! o krewni! o przyiaciele! o roskoszy, uciechy, zupełne serca nasycenie! Ah wszystko, wszystko razem z Bogiem iest dla nas zgubione!

Tu sobie złorzeczyć, tu iedni drugim nayzelżywiey wyrzucać będą: Przeklęci Rodzice, mowić będą potępieni Synowie, wyście nas waszemi przykłady, i pobłażaniem wciągnęli w tę otchłań, w którey nieszczęśliwie giniemy! Ah! czemużeście nie poprawiali, i nie karali nas, iak ścisły obowiązek tego mieliście? Przeklęte dzieci, mowić będą wzaiemnie Rodzice, wasze nieposłuszeństwa, zaciętość, swawole sprawiły to wasze, ah! i nasze wieczne sprawiły nieszczęście! Rozpustni Mężowie, mowić będą odrzucone żony, wyście nas przez wasze piiaństwa, przez waszę nieugłaskaną

dzikość, przez wasze okrucieństwa, w te nieszczęścia, i ostatniey nędzy wrzucili przepaść. Ah wasza, obmierzłe żony, z drugiey strony mowić będą Mężowie, wasza opierzchliwa delikatność, wasz nieunoszony humor, wasze podeyrzliwe szperania, do tych nas przywiodły zbrodni, ktore nas wiecznie zgubiły! Przeklęci Spowiednicy, wołać będzie tyle falszywych pokutnikow, wasza okrutna łagodność, i niegodna nam się przypodobania chętka, niestety obciążyła nasze potępienie! Obłudnicy, i zdradzieccy Sakramentow Swiętych zelżyciele, mowić znowu będą Spowiednicy, waszego serca zatwardziałość, i zmyślonych, a na moment tylko trwaiących obietnic nieszczerość, przywiodły nas do zdradzenia Swiętego, ktoryśmy sprawowali urzędu. Przeklęci towarzysze, i społecznicy lubieżności, piiaństw, zbytkow, i wszystkich, ktoreśmy kiedy popełnili zbrodni, iedni drugim wyrzucać będą, wy do naszego przyłożyliście się potępienia, wy tego nas nabawiliście nieszczęścia, z którego nigdy nie wybrniemy. Mało na tym, wszyscy ci nieszczęśliwi, straszliwe przeciwko sobie samym miotać będą przeklęctwa. Przeklęty dzień, w wściekłey zaiadłości mowić z nich każdy będzie, przeklęty dzień, któregom się urodził! przeklęte bogactwa i honory, które mnie zaślepiły! Nieszczęśliwyż ia iestem! potępiłem się z tak wielkim mozołem, zgryzotą, y niepokoiem, potępiłem się dla bagateli, dla zagona ziemi, dla roskoszy moment ieden trwaiącey, dla prożnego honoru punktu, dla uciechy nic nieważącey! Przeklęte ciało, któ-

re mi dopomogło do tylu zbrodni! O ciało! nieszczęśliwe narzędzie moich nieprawości, będziesz wspolnie wiecznie ze mną cierpiało! Ah gdybym przynaymniey mogł się zgubić, i zniszczyć! ale ah! nie mogę przestać być, to iest nie mogę przestać wiecznie nieszczęśliwym być! O żalu, o rozpaczy, o przeklęte, ale ah, o iedyne dziedzictwo moie!

Nakoniec JEZUS Chrystus w Niebo wstąpi z Wybranemi swoiemi, a ziemia otwieraiąc się pod nogami potępieńców, pochłonie ich w przepaściach z trzaskiem, i łoskotem tak strasznym, że o nim pomyśleć niemożna bez zadrżenia. Będą tedy na wszystkie wieki osadzeni w piekle, nieodstępna Sprawiedliwość Boska za niemi poydzie, a brama tych otchłani będzie zamknięta, bez nadziei kiedyżkolwiek otworzenia. możecież Bracia moi słyszeć te straszne prawdy, a nie być naywiększą napełnieni boiaźnią? myśląc o wieczności mąk końca nie maiących? możemyż na który moment utrzymać się przy życiu? Coż sobie w ow straszny dzień z nas każdy obiecuie? Po którey staniemy stronie? Pytaymy się sumnienia naszego, bo ieszcze czas mamy upewnić sobie zbawienia wyrok, byleśmy nieodkładali na moment. Początek Roku Kościelnego, niech będzie dla nas początkiem życia Chrześciańskiego, i umartwionego, ktoreby w ow dzień mogło nas zasłonić od gniewu, i zemsty Sędziego. Czego wam życzę, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA DRUGA

NA NIEDZIELĘ I. ADWENTU.

O Nałożeniu się do grzechu śmiertelnego.

Hora est jam de somno surgere.

Czas nadszedł, żebyśmy się z naszego snu porwali. *Ad Rom:* 13.

KToryż to iest ten twardy sen, z ktorego nam nieodwłocznie imieniem Boskim powstawać przykazuie Apostoł, ieżeli nie opłakany stan grzechu, a nadewszystko nałożenia się do niego? Stan okropny, który nakształt głębokiego letargu ukrywa przed grzesznikiem ledwie nie wszystkę światłość, i odbiera mu ledwie nie zupełnie każde dobre uczucie, a tym samym nawrocenie iego nieskończenie sprawuie trudne. Codzienne o tey prawdzie przeświadcza nas doświadczenie: bo iakże rzadko zdarza się widzieć, żeby grzesznicy, ktorzy w swoich spokoynie zasypiali zbrodniach, i liczbę ich od kilku lat rozmnożyli, postrzegli się kiedyżkolwiek, nawrocili szczerze, i życia prawdziwie poprawili? Takowe przykłady są cudami łaski Wszechmocnego, y dla tego być nie mogą powszechne. Ale że nigdy o niczyim rozpaczać nie możemy zbawieniu, powinniśmy owszem użyć wszystkich podobnych śrzodkow, do wyciągnienia grze-

grzeszników z przepaści grzechu, iakożkolwiek ta zdawałaby się głęboka, i iakożkolwiek oniby ią kopali sobie przez długi czasu przeciąg, a choćby nawet od pierwszego powzięcia rozumu, mowić dnia dzisieyszego będę o nałożeniu się do grzechu śmiertelnego; iuż żebym odwiodł od nałogu tych, ktorzy fatalnemi iego są związani łancuchami, iuż żebym tym bardziey przestraszył owych, którzy wolni od takowych więzow, słodką dotąd Synow Boskich cieszą się wolnością.

Nauczemy się więc naypierwey, iak iest niebespieczne nałożenie się do grzechu śmiertelnego, i iak łatwo do niego można się przyzwyczaić, co będźie materyą pierwszey Części Nauki. Powtore mowić będziemy, o trudnościach wybrnienia z takiego stanu, i o śrzodkach, ktorych użyć do tego koniecznie powinniśmy, a to będzie drugą Częścią, i całą tey nauki materyą.

CZĘSC PIERWSZA.

SWięty Augustyn w Książce swoich Spowiedzi czyni nam opisanie naywłaściwsze, i razem nayprawdziwsze stanu nałożenia się do grzechu śmiertelnego, o którym z tym większą mogł mowić znaiomością, im załośnieyszych iego doświadczył niebespieczeństw, i skutków. Nazywa nałog ognistym łańcuchem, ktory iego krępował wolą, i w okrutney trzymał niewoli: uczy nas, iakim sposobem powiązał się w nim ten łańcuch tak twardy i mocny, gdy mowi, że zła iego wola zrodziła nayprzod roskosz, którą znaydował w złym uczynku,

że

że roskosz ta zhołdowawszy go sobie powielekroć, osadziła na sercu nałog, czyli wielką łatwość przestąpienia Prawa Bożego, że nakoniec ten nałog, czyli wzwyczaienie się do grzechu, weszło nieiako w naturę, i sprawiło w nim iakieś niepodobieństwo moralne, czyli trudność bardzo wielką odmiany życia, tak dalece, iż musiał passować się długo, niemogąc zwyciężyć, i że sam iedynie nadzwyczayny cud Łaski JEZUSA Chrystusa, dzieła swego, to iest prawdziwego iego nawrocenia, dokończył.

Nałożenie się więc do grzechu śmiertelnego, nic inszego nie iest, tylko nieszczęśliwy stan człowieka, ktory obraziwszy BOGA powielekroć, i często swoie ponowiwszy upadki, trwa w tym opłakanym stanie, i nic się nie stara, żeby z niego wyszedł. Z tąd nabywa takiey łatwości grzeszenia, że prawie za każdym upada krokiem. Wszystkie okazye cożkolwiek do siebie wabiące, wszystkie pokusy nieco mocnieysze, przyprawuią go o upadek, często nawet grzech popełnia, chociaż o nim nie wie, chociaż nań uwagi nie ma, chociaż w nim żadney nie czuie roskoszy; z tym wszystkim upadki te, są mu poczytane za grzechy, poki złey swoiey nie odmieni woli, a niewiadomość, lub nieuwaga iego, są w tey mierze występkiem dla niego. Jednym słowem: piie iak wodę nieprawość, iż zażyię wyrażenia Pisma, a co okropnieysza, iak uważa Sw: Augustyn, że naywiększe zbrodnie nie tylko ma za grzechy lekkie, i powszednie, ale ie często poczytuie za fraszki, naymnieyszey niegodne

wzglę-

względności. Jeżeli zaś nie upada tak często, to dla tego, że się w tak częstey nie znayduie okazyi. Z kąd sobie wnosić powinniście, iż żeby być w nałogu grzechu, nie koniecznie potrzeba obrażać codziennie, y każdey niemal godziny Boga, ale dosyć iest do uznania prawdziwego nałożenia się, iść potylekroć za swoią panuiącą skłonnością, dopuścić się zwyczaynego grzechu, poilekroć do niego zdarzy się i poda okazya; dosyć iest upadać zawsze, lub prawie zawsze, ile razy pokusa wiedzie, i że Nieprzyiaciel iest zawsze, lub prawie zawsze zwycięźcą, ile razy naciera, i uderza. Naprzykład: człowiek nie będzie miał okazyi do piiaństwa, iak cztery, lub pięć razy na rok, na odpuście, na weselu, lub w karczmie, do ktorey rzadko idzie; ale ile razy w takowey znayduie się okazyi, nigdy z niey bez zbytku w napoiu nie wyidzie. Takowego człowieka trzebaż miec za nałożonego grzesznika? A ktoż o tym wątpić może. Coreczka nie będzie miała okazyi tańcowania, iak tylko w dni Odpustow, które w roku nie przypadaią, iak trzy, lub cztery razy w iey Parafii, lub bliskiey okolicy: ale ile razy na te kiermaszowe przychodzi zgromadzenia, tyle razy na nich i tańcuie, i przeciw świętey czystości grzeszy. Spowiednik masz ią mieć za tanecznicę nałożoną? Tak iest bez wątpienia; i we wszystkich podobnych przypadkach nie może dać rozgrzeszenia, aż poki grzesznicy nie dadzą dostatecznych poprawy dowodów; i w takowych znayduiący się okazyach, czyli pokusach, upadać nie będą. Co niezawo-

dną

dną iest prawdą, chociażby nawet to rozgrzeszenia odłożenie miało być znacznie przewleczone, kiedy inszego sposobu niemasz doświadczenia nałożonych grzeszników. Ale iako ta materya tycze się osobliwie Swiętego Trybunału Sakramentu pokuty, w ktorym szafarze iego powinni nayściśley roztrząsać nałogu znaki, żeby go wstrzymali rostropnym odwleczeniem rozgrzeszenia, i sami się nie uczynili rownie winnemi, to iest uczestnikami niepokuty grzeszników, i z niemi w otchłań wieczney nie wpadli nieszczęśliwości, dłużey się nad tym zastanawiać nie będę.

Widzę się iednak przymuszonym, uczynić żywe upomnienie nałożonym grzesznikóm, którzy za złe maią, gdy się im odmowi, albo odwlecze Sakramentalne rozgrzeszenie. Nie iestże to być w nayciemnieyszey ślepocie, że nie powiem w bezrozumnym szaleństwie, domagać się rozgrzeszenia w złym stanie, do otrzymania iego nie będąc przysposobionym, a tym samym czynić się winnym strasznego świętokradztwa, znieważaiąc czci naygodnieyszą Krew JEZUSA Chrystusa? nie powinniżby ci zaślepieni otworzyć oczu, i roztrząsnąć, że rozgrzeszenie takim dane sposobem, i którego się z tak wielką, a zawsze dla względow doczesnych domagaią uśilnością, byłoby dla ich dusz śmiertelną trucizną, i bitym do zaślepienia, i zatwardziałości gościńcem? Jakże Bracia moi, ieżeli którzy tak nierozsądne kiedy mieliście chęci, chcieliżebyście brać fatalny proszek, o ktorymbyście niezawodnie wiedzieli, że was przyprawi o śmierć ciała, a do-

domagacie się, żeby wam dano rozgrzeszenie, i przypuszczono was do stołu Pańskiego, to iest pozwolono wam, dwoch się razem świętokradztw dopuścić, które podobno ostatnią będą waszego odrzucenia pieczęcią? To iest, czego poiąć nie można, z tym wszystkim to iest, nad czym codziennie nam tego Sakramentu Sprawcom ubolewać przychodzi. Wieluż z was, moi kochani Bracia, w tenże sam nie wpada nierząd? a ieżeli się poczuwacie do niego, możecież na moment pomyśleć o nim, a nieza dumieć się, i iego nieprzelęknąć?

Więcey nim ieszcze przerażeni będziemy, ieżeli zbliska przypatrzemy się okropnemu stanowi grzesznika, który trwa w nałogu śmiertelnym. Jeremiasz Prorok odmalował nam go pod podobieństwem spustoszonego Miasta Ieruzalem, y niewoli Ludu Zydowskiego. Opisuie nam Miasto piękne, wspaniałe, z pysznych składaiące się gmachow, pełne wszelakiego rodzaiu bogactw, mięszkane przez obywatelow zacnych, poważnych Starcow, i młodzież kwitnącą. Wystawia ie potym zniszczone, do samych wywrocone fundamentów, spalone, spustoszałe, odarte ze wszystkich ozdob, i w iednę dziką zamienione pustynią; stawia lud ubogi, i nędzny, w kaydany okuty, w okrutną, i sromotną wiedziony niewolą, oddalony od swoiey Oyczyzny, zaprowadzony w kray obcy, i gruby, w ktorym dzień i noc nie zabawia się tylko opłakiwaniem swoiego nieszczęścia. Podobnyż iest Bracia moi, stan nędzny duszy, zostaiącey w nieszczęściu nałogu śmiertelnego. Dusza ta gdy miała łaskę

po-

poświącaiącą, była piękną i wdzięczną, była Kościołem Ducha Swiętego, kosztowała wolności Synów Bożych, cieszyła się pełnością bogactw, z skarbow duchownych; cnoty i zasługi czyniły ią godną pieszczonego zamiłowania Oblubieńca JEZUSA Chrystusa, ale teraz dusza ta została sprosną i obmierzłą, przez grzech i nałożenie się do niego, stała się podłą niewolnicą, okutą i związaną od swoich namiętności; nie iest iuż więcey tylko siedliskiem duchów nieczystych, i ściekiem obrzydliwości i nieczystości. Wszystkie wewnętrzne są iey wydarte skarby, utraciła wszystkie zasługi, i nie widać w niey, tylko iedno spustoszenie i nędzę. Przedtym ow człowiek wiodł życie słodkie i spokoyne, sumnienie dawało mu świadectwo, niewymowioną napełniaiące pociechą, która, iak mowi Pismo, nayroskoszknieyszą, i nigdy nieprzerwaną dla duszy iest ucztą, ale teraz dzień i noc pokoiu nie zna, nieustaiące sumnienia zgryzoty rozdzieraią go, robak wewnętrzny gryzie, pamięć bliskiey śmierci trwoży, boiaźń sądu i piekła przeraża, i zaczyna w tym ieszcze życiu cierpieć coś podobnego do katowni grzesznikom w wieczności zgotowanych.

Jzaiasz Prorok opisuie nam rownie doskonale, nieszczęśliwy stan duszy w nałogu śmiertelnym, pod figurą winnicy od Pana swego odrzuconey. Podobieństwo iako iest pospolite, tak zdaie się być naywłaściwsze. Bog Sam iest, ktory tu mowi, że zaszczepił tę przepyszną winnicę, ogrodził ią parkanem mocnym, w pośrzodku iey zbudował wieżą, kazał po-

robić

robić statki, i prasę przednią, uprawiał ią z nayw iększą troskliwością, skrapiał w czasie potrzeby deszczem i rosą niebieską; z tym wszystkim gdy czas zbierania przyszedł, zamiast spodziewanych wybornych iagod, sam tylko kwaśny zrodziła agrest. Coż z tą, przydaie, uczynię winnicą? Oto, mowi, odeymę od niey płot, który ią opasywał, a będzie wydana na łup wszystkim przechodzącym, i bydlętom ziemskim: Rozwalę iey wieżą, i zniszczę iey prasę, ktore kazałem powystawiać, obcinać iey, i uprawiać nie każę, przykażę owszem obłokom Niebieskim, ażeby na nię nie puszczały dżdżu swego; stanie się dziką, i pustą, i rodzić nie będzie procz głogu, i ciernia. Winnica ta według wykładu samego Zbawiciela JEZUSA Chrystusa, oznaczała nayprzod lud Zydowski, który tylą był obsypany Dobrodzieystwy Boskiemi, z tym wszystkim nic z nich nie korzystał, oznacza także, według rozumienia Oycow Swiętych, i owę duszę która skropiona często wodami łaski, troskliwie uprawiona słowem Bożym, i tylą zbawienia śrzodkami, które ma do obfitości, będąc czas nieiaki drzewem żywym w ogrodzie Kościoła, i latoroślą iagod pełną w tey winnicy, stała się potym przez grzech drzewem martwym, gałęzią uschłą, odrzuconą winnicą. Ale co ieszcze iest okropnieysza, że ta dusza nie tylko przyszła do tego nędznego stanu, ale w nim się zastanowiła dobrowolnie, w nim trwa, w nim ma upodobanie, i nigdy z niego wyiść nie myśli. Otoż, co sprawuie nałog grzechowy!

Zba-

Zbawiciel świata podobnież nas w Swiętey swoiey uczy Ewangelii, iak stan nałogu śmiertelnego iest straszny, i niebeśpieczny. Mowi bowiem, że czart będąc raz wypędzonym z duszy przez pokutę, i nie znayduiąc gdzie indziey do odpoczynku mieysca, bierze przed się do pierwszego powrocić mięszkania; używa więc wszelkich podobnych sposobow do uskutecznienia swoiego zamysłu. Bierze z sobą dla większey mocy siedm drugich czartow, i przychodzą wszyscy nakształt strasznego woyska, na zwoiowanie i podbicie owey nieszczęśliwey duszy. Nacieraią tak odważnie, i statecznie, aż nakoniec zwoiuią ią, i trwałe w niey osadzą mięszkanie. Zważaycie proszę Bracia moi, nie mowi JEZUS Chrystus, że wchodzą do duszy, i wychodzą, ale upewnia, że stale w niey mięszkaią. Otoż nayiaśniey, naydokładniey opisany nałog śmiertelny. Ale coż za opłakany iest stan ten nieszczęśliwey duszy, która się stała siedliskiem, i gniazdem tylu duchow nieczystych? iak tyle poczwar, czyli raczey, iak sama siebie cierpieć może? Oto, że żadney na siebie, żadney na stan swoy nie czyni uwagi, nie zatrudnia się tylko dobrami, i roskoszami świata, a co w naywiększe podaie ią niebeśpieczeństwo, że ią panuiąca zaślepia namiętność. Ten ci to iest nayfatalnieyszy nałogu skutek, zamroczyć grzesznika, uspić go w własney zbrodni, uczynić nieczułym na swoie nieszczęście, wybić z pamięci naywiększy interes zbawienia wiecznego.

Z tym wszystkim nad czym nayrzewniey zapłakać należy, iakożkolwiek tak niebeśpieczny

czny, i tak okropny iest stan nałogu śmiertelnego, nie przeto przestaie być naypowszechnieyszy. Chcemyż wiedzieć, iak wielka iest nałożonych grzeszników liczba? zważaymy tylko, co się w naszych codziennie dzieie oczach: Wieleż iest w każdey Parafii, każdego wieku, i Stanu osob, które bardzo często w upoiaiącym zbytkuią napoiu? Wiele iest w oboiey płci młodych, którzy się przez nałog dopuszczaią zbrodni nieczystości? a gdy mowię zbrodni, nie rozumiem owych bezwstydnych niecnot, ani owych naturę ludzką poniżaiących grzechow, od których sama wstręt czuie, i odrażenie rozpusta, ale rozumiem myśli nieprzystoyne, pragnienia, i weyrzenia występne, pieśni i słowa lubieżne, obcowania gorszące, poufałości mniey uczciwe. Wszystko to, gdy przystąpi zupełne i rozmyślne zezwolenie, iest grzechem śmiertelnym, a zatym wszystko to będąc powtorzone, i zamienione w zwyczay, wkorzenia nałog śmiertelny. Rozumiem ieszcze pod imieniem zbrodni, niepowściągliwości skryte, i to wszystko, co się tycze nieszczęsnego lubieżnosci grzechu, i do niego iakożkolwiek należy. Wieleż iest w każdym wieku, i stanie ludzi, ktorzy bardzo często niektóre upodobane sobie popełniaią grzechy, wszystkie w rodzaiu swoim śmiertelne, gdy będzie i materyi wielkość, i zupełne woli zezwolenie? Jedni powielekroć na dzień przysięgaią się, przeklinaią, lub bluźnią. Drudzy żadnego dnia nie przepędzą, żeby się gwałtowną nie unieśli zapalczywością, insi prawie z professyi obmawiaią, i plotki sieią, są

i tacy, ktorzy ust nie otworzą, żeby o bliźnim źle mowić nie mieli, są i owi bezwstydni zuchwalcy, ktorzy zawsze gorszącemi pluskaią słowami. Coż pospolitszego na świecie, iak pycha, łakomstwo, zemsta, zazdrość, i rozmaitego gatunku oszukanie? Ah Bracia moi! wnoście z tąd, iak wiele iest nałożonych grzesznikow! iak wiele iest Chrześcian rozgrzeszenia niegodnych, którzy z tym wszystkim odbieraią ie, na powiększenie swego potępienia, i dopełniaią zbrodnie swoie przez tyle świętokradztw, ile razy do Stołu Bożego przystępuią.

Jako, powiecie mi moi kochani Bracia, wszyscy nałożeni grzesznicy czynią spowiedzi, i Kommunie świętokradzkie? Straszna rzecz! ale o niey na moment wątpić nie można. Zważaycie bowiem, proszę was, i nigdy z pamięci nie wypuszczaycie tey wielkiey prawdy: Niezawodna iest, że wszyscy grzesznicy zostaiący w nałogu śmiertelnym, ieżeli nieszczęśliwie ważą się zbliżać do Sakramentu pokuty, i Nayświętszych Ołtarza Taiemnic, nie potargawszy pierwey więzow nałogu swego, nieporzuciwszy go prawdziwie i szczerze, ile razy spowiadaią się, i kommunikuią w tym stanie, tyle razy świętokradztwem się mażą. Przyczyna tego oczywista: iż ten, ktory iest aktualnie w grzechu śmiertelnym, ktory go nie porzucił, nie odwołał, nie obrzydził, nie ma skruchy, nie ma żalu za grzechy. Niepodobna zaś iest, żeby temu miały być odpuszczone grzechy, ktory nadprzyrodzonego za nie nie ma żalu, iako się to na inszym obiaśniło mieyscu.

scu. Coż więc za sprawiedliwa dla tych boiaźni materya, którzy w występnych swoich nałogach trwaią od trzydziestu, lub czterdziestu lat, a podobno od pierwszych lat długiego życia swego? Co za lekarstwo na tak zastarzałą chorobę? Jak poprawić tyle Swiętokradztw, ktorych się w takowym stanie dopuścili? Jedyny tylko ten iest sposob, nawrociwszy się z całego serca, uczynić spowiedź generalną, to iest spowiadać się, iakoby się nigdy do Sakramentu pokuty nieprzystąpiło. Nic wam tu, moi naymilsi Bracia, nad słuszną miarę nie powiększam, wszystko co mowię, iest istną prawdą, o ktorey bez wielkiego zawodu wątpić nie możecie.

Ale, zkądże wypływa tak wielki potop nałogow występnych, i gdzie ich zarażonego mamy szukać zrzodła? zkąd iest ta łatwość, z iaką w nas wzrasta, i wkorzenia się nałog? z wielu zrzodeł: a nayprzod z przyrodzoney słabości, y nieszczęsney do złego skłonności. Powtore, skażoney przez grzech dopomagaią naturze okazye, pokusy, namiętności, złe przykłady, namowy. Od ktorego czasu człowiek przez grzech oddalił się od BOGA, stał się tak człowiekiem ziemskim, i cielesnym, iż zdaie się, że nie ma serca, nie ma pragnienia, nie ma affektu, tylko ku fałszywym roskoszom, i przemiiaiącym świata fraszkom. Trzy pożądliwości, o ktorych mowi Jan Swięty, po tyrańsku mu roskazuią, i ledwieby nie można mowić, iż żyie dlatego, żeby ich był sromotnym niewolnikięm. Wrodzone namiętności rzucaią nami, a nieprzyiaciele zbawienia

nia zhołdowali nas wszystkim swoim przeklętym żądzom. Upadamy więc snadnie w grzech, i znowu do niego powracamy: te upadki, i te powroty rodzą nałog, nałogi wzrastaią, przez nieszczęsną do złego skłonność. Grzech ieden rodzi drugi, i według wyrażenia Pisma, z iedney przepaści leci się w drugą. Aż nakoniec nałog w drugą zamienia się naturę. Z kąd pochodzi nieskończona trudność pozbycia złych nałogów, co mi ieszcze w drugiey Części tey nauki wyłuszczyć potrzeba.

CZĘSC DRUGA.

CZtery rzeczy czynią trudne uleczenie choroby: Nayprzod, gdy choroba iest recydywą. Powtore, gdy choroba iest długa, i zastarzała; Potrzecie, gdy chory iuż po wielekroć tychże zażywał lekarstw. Nakoniec gdy chory przepisanych sobie brać niechce lekarstw. Widziemy z doświadczenia, że gdy te wszystkie rzeczy razem łączą się, choroba iest prawie zawsze nieuleczona, i nie można spodziewać się po niey, tylko śmierci. Otoż wszystko to znayduie się w nałogu grzechowym. Nałog wkorzenia się przez upadki powtorzone, i staie się chorobą duchowną za zwyczay zastarzałą. Grzesznik nałożony iednychże po wielekroć używał lekarstw, ktore mu do iego nawrocenia podawano, trafia się częstokroć, że i nie chce chwytać się tych śrzodkow, które mu ofiaruią, albo zle ie przyimuie, to iest nie z dobrym do nich przysposobieniem. Jasna iest, i codzienne doświadczenie to stwierdza, że iest rzecz nieskończenie trudna, porzucić zu-

pełnie

pełnie i doskonale grzech, do ktorego się kto przyzwyczaił. Ale obiaśniymy nieco obszerniey tę tak wielką i potrzebną prawdę.

Mowię więc nayprzod, że iako recydywa w chorobie daleko iest do uleczenia trudniey-sza, pierwsza bowiem słabość zniszczywszy siły, i nadwerężywszy temperament chorego, iuż go nie zostawia w stanie drugiey wytrzymania choroby; podobnież nałog, ktory się rodzi nie tylko z iednego, ale z powtorzonych grzechów, nie tak łatwo i nie tak często może być wykorzeniony. Dusza albowiem będąc nieskończenie osłabioną przez pierwsze upadki, w ktorych się przez pokutę podniosła, iest nakoniec, iż tak powiem, przywalona ciężarem grzechow następuiących, które wzmocnił nałog, pod ktorym omdlewa, tak dalece, iż gdy potrzeba uczynić krok iaki do zbawienia, czuie się być tak ociężałą, że o nim nie odważa się i pomyśleć. Doświadczacie tego moi kochani Bracia, iak wielką po popełnionym grzechu czuiecie słabość, choćbyście nawet mieli szczęście pozbybycia się go natychmiast, iak długo sami z sobą musicie się passować w poduszczeniach, ktore was do ponowienia tegoż grzechu namawiaią: Jakież więc musi być osłabienie duszy nałożonego grzesznika, który upadłszy, i powielekroć powstawszy, zastanowił się, i w nieszczęśliwym zabawił stanie grzechu, iak zimna w takowey duszy oboiętność ku BOGU? iaka nieczułość ku zbawieniu? iakie sprzeciwianie się wszystkim nawrocenia śrzodkom?

Druga okoliczność sprawuie trudne uzdro-

wienie choroby, gdy choroba iest zastarzałą i dawną. W początkach powierzchownie tylko i zlekka daie się złe uczuć, nie przenika do gruntu, ale gdy czas dłuższy potrwa, psuie krew, osłabia szlachetnieysze części, w same nakoniec wkrada się, i powoli wpływa kości. Humory zaraża jadem, i tak nieznacznie całe chorego opanuie ciało, że iest prawie niepodobna wypędzić ie z niego. Patrzcie na świeżą ranę: w początkach można ią uleczyć, ale ieżeli przyzwoitego opatrzenia nie ma, zprowadza zsiadaiącą się materyą, odbiia zabiiaiącym smrodem, a tym czasem Gangrena się wdaie, a rana staie się nieuleczoną: uwaga to iest S więtego Augustyna. Uważcie nieco chorego; który przez kilka lat cierpiał gorączkę wolną, chorował na suchoty, lub paraliżem był zarażony: w iakże opłakanym zdrowia swego znayduie się stanie? Naydoskonalsi Lekarze takowey podiąć nie ważą się kuracyi, i ieżeli się kiedy podeymą, bardzo rzadko z choroby wyprowadzą. Mamy ieszcze ieden przykład, ktory rzecz tę przedziwnie obiaśnia. Gdy człowiek wypiie truciznę, ieżeli go natychmiast ratuią, może mu nieszkodzić; ale ieżeli trucizna przez czas długi po całym rozeydzie się ciele, żadnego na nię lekarstwa nie znaydzie. Takiż iest śmiertelny nałog: kiedy kto nieszczęśliwie w grzech upadł, ieżeli zaraz udaie się do lekarstw duchownych, to iest do Sakramentu poiednania, ieżeli nie opoźnia wziąść lekarstwo do wyrzucenia trucizny grzechowey, snadnie być może uzdrowionym; ale ieżeli kilka miesięcy, lub kilka lat zwłacza, ieżeli

w zastarzałych swoich leży grzechach, i czeka aż się zamienią w nałog, ieżeli chowa fatalną na duszy truciznę, złe staie się iakoby nieuleczone, a nayprzednieysze lekarstwa nie skutkuią tylko z wielką trudnością. Coż iest naczynie, w którym był napoy zaprawny truciżną przez czas nie mały? Coż iest wrzod, który w czasie swoim nie był przecięty? co iest mieysce, do ktorego wszystkie bardzo długo ściekały plugastwa? co za praca w wyczyszczeniu tego naczynia? co za niepodobieństwo uleczenia wrzodu od Gangreny spalonego? a możnaż mięszkać na tym mieyscu, które swoim zaraża powietrzem? Ah! iakże można oczyścić i uleczyć nieszczęsną duszę, ktora trzydzieści lub czterdzieści lat spokoynie w nieczystościach zasypiała grzechowych? iak nawrocić niezbożnego, ktory rozmnożył nieprawości nad liczbę włosow swoich? iak oświecić ślepego, ktory całym życiem mięszkał w cieniu śmierci?

Trzecia okoliczność sprawuie trudne uleczenie choroby, gdy chory iuż tychże samych bezskutecznie używał lekarstw. To niezawodna, że się natura do wielu rzeczy przyzwyczaia: widziano nawet, że niektorym pewne nie szkodziły trucizny, iż do nich powoli byli przywykli. Widziemy także, że naylepsze lekarstwa, dla tego tylko, iż są czesto brane, staią się bezskuteczne, że się do nich chory przyzwyczaił. Toż sądzić trzeba o lekarstwach duchownych: Grzesznik nałożony przyzwyczaił się do tych zbawiennych śrzodkow, ktore są ustanowione do uleczenia

duszy, co większa, powielekroć ich używał, powielekroć nauk słuchał, powielekroć przystępował do Sakramentow pokuty i Ołtarza, powielekroć czuł zgryzoty sumnienia, powielekroć miał łaski, natchnienia, y wszystkie śrzodki do zbawienia? Wieleż razy uderzony był Wszechmocną Pana BOGA ręką? wiele razy rozumiał się być nieiako startym od Jego surowey zapalczywości? Wiele razy na wspomnienie strasznych prawd o Smierci, Sądzie, i piekle, zadrżał? Tym czasem wszystko to uczynił sobie nieużyteczne.

Czwarta nakoniec okoliczność sprawuie chorych uleczenie trudne, gdy niechcą używać lekarstwa. Widziemy niektore Osoby, które wolą raczey stękać kilka miesięcy, niżeli się odważyć na upuszczenie krwi, na wzięcie lekarstwa, na małą iaką incyzyą: szaleństwo to iest bez wątpienia, i zaciętość bezrozumna. Ale tenże sam iest charakter nałożonych grzesznikow; niechcą używać śrzodkow, ktore im podaiemy do uleczenia ich duchownego. Są i tacy chorzy, ktorzy niechcą sobie dać mowić o żadnym lekarstwie, i woleliby iak mowią umrzeć, niżeli się odważyć na wypicie nieco przygorzkiego lekarstwa.

Naywłaściwsze podobieństwo do owych grzesznikow, ktorzy znieść nie mogą, żeby im się mowiło o pokucie, o spowiedzi, o odmianie życia; zdaie się, że kochaią swoy nieszczęśliwy stan, i gniewaią się, gdy ich kto z niego chce wyciągnąć, podobni do owych szalonych, ktorzy się za zdrowych maią, z tym wszystkim choroba ich iest zwątpiona. Grzesznicy

sznicy takowi rozumieią się być na drodze zbawienia, ale są w rzeczy samey umarłemi na duszy, i w bliskim niebeśpieczeństwie śmierci wieczney. Szaleństwo swoie do tego nawet rozciągaią stopnia, iż za swoich poczytuią nieprzyiacioł Osoby gorliwe, ktore około ich nawrocenia pracuią. Daway nayzbawiennieysze rady rozpustnikowi w śmiertelnym zagrzebanemu nałogu, upominay go, odkładay przy trybunale pokuty rozgrzeszenie, żebyś go zniewolił do porzucenia nałogu, groź mu, podchlebiay, bierz na siebie wszystkie Osoby, iakie udawać święta natchnie gorliwość, iakże całą tę twoię on przyimie troskliwość? nie powstanież iako szalony przeciwko tobie? nie będzież cię nayiadowiciey swoim szarpał ięzykiem? nie będzież cię miał za naywiększego swego nieprzyiaciela?

Pismo święte pokazuie nam tę wielką, i prawie niezwyciężoną trudność poprzestania nałogu, gdy się kto raz przyzwyczaił do niego. Pełne iest takowych wyrażeń i przykładow, z ktorych szczegulnieysze przywiodę. Przyprowadzono do Apostołow opętanego od czarta, nad ktorym według swego zwyczaiu wzywali Imienia i mocy swoiego Nauczyciela, ale duch ciemności urągał się z nich, i wyiść niechciał. Zbawiciel JEZUS Chrystus nadchodzi, i opowiadaią mu Uczniowie, co się stało. Kazał więc przywieść do siebie opętanego, i spytał się Oyca iego, od ktoregoby czasu w takowym Syn znaydował się stanie; odpowiada Ociec, że od samego dzieciństwa, i że ten duch złośliwy miotał go często w ogień

gień i wodę. Zbawiciel świata roskazał czartu ustąpić z ciała; a na ow czas czart tak dręczył owego młodzieniaszka, iż go miano za umarłego, z tym wszystkim musiał się poddać, i zupełnie owo swoie mięszkanie opuścić. Dla czegoż proszę tyle trudności w tym uzdrowieniu? Dla czego Apostołowie, ktorzy tyle czynili znamion, uczynić tego nie mogli cudu? Oto, że opętany od dawnego czasu, był w mocy diabła, a Zbawiciel chciał okazać, iak iest rzecz trudna rozwiązać iego pęta, gdy niemi kto był, lub iest uwięziony przez nałog grzechowy. Mamy podobnąż naukę w wskrzeszeniu Łazarza. Między wielą umarłemi, których Zbawiciel przywrocił do życia, o trzech szczegulniey w świętey czytamy Ewangelii. Nayprzod o Corce Jaira Xiążęcia Synagogi, powtore o Synu Wdowy z Miasta Naim, potrzecie o Łazarzu Bracie Marty i Magdaleny. Corka Jaira ledwie co skonała, wskrzesił ią Jezus Chrystus a zatym tylko co się iey ręki dotknął, w zupełney zdrowia i sił znaleziona czerstwości. Syn Niewiasty z Naim od kilku godzin umarł, iuż go niesiono do grobu, zatrzymał Zbawiciel tych, ktorzy go nieśli, dotknął się mar, i kazał powstać umarłemu. Łazarz od kilku dni iuż był umarł, iuż był pogrzebnemi związany chustami, pogrzebiony w grobie, wielkim przywalony kamieniem, iuż nie miłą oddawał wonię, iuż iego psować poczęło się ciało; dla tego Jezus Chrystus wskrzeszaiąc go, wzdycha, płacze, pokazuie się być pomięszanym, podniesionym woła głosem, rozkazuie uczniom

podnieść

podnieść go z grobu, i rozwiązać. Dlaczegoż tak odmienne w tych wszystkich wskrzeszeniach obrządki? Oto dla naszey nauki moi kochani Bracia: Pierwsze dwa wskrzeszenia z wielką stały się snadnością: wskrzeszeni bowiem nie długi czas zostawali w stanie śmierci, y wyrażali grzesznikow, ktorzy upadli wprawdzie, ale natychmiast z upadku powstali. Łazarz iest wyobrażeniem nałożonego grzesznika, a Naywyższy dusz naszych Lekarz chciał nauczyć, iak iest rzecz trudna nawrocić grzesznika, ktory zostaie w tym niebeśpiecznym stanie, i wynieść go z tego fatalnego grobu, w ktorym leży na połowę przegniły: W rzeczy samey grzesznik w nałogu śmiertelnym trwaiący, iest nieiako w grobie powiązany, skażeniem swoich zbrodni zepsuty, w głębokiey położony otchłani, z ktorey wyiść nie może, tylko za cudem Łaski; siedzi w cieniu wiekuistey śmierci, między nim i między piekłem ieden pozostaie maleńki punkcik, ieden czasu moment, który miłośierdzie Boskie zwłacza, żeby nie zginął wiecznie.

Co się tycze wyrażeń Pisma, te naystraszнieysze są o nałogu grzechowym. Młodzieniaszek, ktory przywyknie do czego, mowi Duch Swięty przez usta Mędrca, nie odwyknie tego, ani się poprawi w zgrzybiałey starości. Patrzcie, mowi Pan przez Proroka, na murzyna czarnego, i rysia pstrego, otoż łatwiey iest tamtego odmienić czarność, i cętki na skorze tego dzikiego zwierza, niżeli żebyście wy mieli czynić dobrze, ktorzyście się przyuczyli ku złemu. Napisano iest w Księdze

dze Joba, że kości niezbożnego będą napełnione grzechami młodości iego, i z nim w prochu zasną, to iest nigdy go nie opuszczą. Paweł Swięty Apostoł tymże tchnący duchem, uczy nas, że ci, ktorzy się nawrocili, i stali się uczęstnikami taiemnic Boskich, ieżeli nieszczęśliwie do swoich powracaią zbrodni, i w nich przez nałog spoczywaią, są w nieiakim niepodobieństwie, to iest, być nie może, tylko z wielką trudnością, żeby się kiedy odnowili, i do prawdziwey zabierali pokuty. Straszne są Naymilsi Bracia te prawdy, z tym wszystkim nie przestaią być prawdami. Mamy i w rzeczach przyrodzonych podobieństwa, które tę wzmacniaią prawdę. Gdy latorośl iest mała, możną ią zgiąć, lub z korzeniem wyrwać; ale gdy w grube urośnie drzewo, nie można iey nagiąć nię złamawszy, ani wyrwać chyba z wielką pracą: targamy łacno nici poiedyncze, ale ieżeli kilkanaście razem będzie skręconych, naywiększa siła ich nie zerwie. Przechodziemy bespiecznie kilka strumykow osobnych, ale ieżeli przez swoie spływanie rzekę uformuią wielką, do przeyścią potrzebuiemy przewozu. Nie potrzeba wam wykładać tych y tysiącznych inszych, ktore macie przed oczyma, podobieństw, prawda sama przez się tak iest iasną, ze żadnego obcego nie potrzebuie światła.

Wyznaycie sami dobrym sumnieniem nałożeni Grzesznicy, iakich nie doświadczacie trudności, gdy zamyślacie porzucić wasze nałogi grzechowe? Co za walki wewnętrzne? Co za przeszkody prawie nieprzełamane? iak

wiele

wiele natarczywych trzeba zwyciężyć pokus? iak wiele potężnych nieprżyiacioł pokonać? Wystawiam tu sobie nieszczęśliwego człowieka, który w głęboki doł wleciał: czyni tysiączne usiłowania, ażeby z niego wyszedł, pnie się, czółga, podniesie się cokolwiek wyżey, i znowu upada, poczyna na nowo swoię pracę, chwyta się wszystkiego, czego tylko dostać może, ale nakoniec po długim bieżeniu się, ciężar ciała spycha go do ziemi. Zywe wyobrażenie nałożonych grzesznikow, ktorzy myślą czasem z opłakanego swego kiedyżkolwiek wyiść stanu, ale gwałtowność namiętności i moc nałogu unosi ich, wstrzymuie, porywa. Cożkolwiek bądź, mogą się z tych więzow wywikłać, byle tylko wszystkich potrzebnych chwycili się śrzodkow; niech tylko chcą szczerze, niech sobie gwałt ustawiczny czynią, niech się poddadzą pod to wszystko, cokolwiek im rostropny nakaże Spowiednik: niech się do Boga bezprzestannie uciekaią, mogą porwać więzy, potargać łańcuchy, i wyiść na wolność Synow Bożych. Wychodźciesz, zaklinam was, wychodźcie nałożeni grzesznicy z tey okrutney niewoli, w ktorey omdlewacie, powracaycie do waszego dobrego Pana i kochanego Oyca, zaczynaycie kosztować, iak Pan iest słodkim, zabieraycie się do pokuty, żebyście mogli z Krolem Prorokiem mowić: Potargałeś, o Boże moy, więzy moie, ofiarować ci będę hostyą dziekczynienia i chwały, przez wszystkie wieki wiekow. Tego wam Naymilsi Bracia życzę w Imię Oyca i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NAUKA
NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU
O PIEKLE.

Discedite à me maledicti in ignem æternum.
Jdźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. *Math:* 25.

PO Nauce o Sądzie Ostatecznym, osądziłem za rzecz potrzebną mowić o mękach wiecznych, które następuią za nieodwołanym dekretem potępienia odrzuconych. Ale iakże w tę niezbrodzoną mogę zapuszczać się przepaść. Tuby wam trzeba opisać stan potępieńców, i odmalować to okropne mieysce, te nieszczęsne zemsty Boskiey wsobie zamykaiące ofiary: ale takowe opisanie przewyższa wszelkie poięcie, i z ktoreykolwiek strony to smutne uważemy pomięszanie, nic w nim niepostrzeżemy tylko bezdenną przepaść, w ktorey nasza gubi się i ginie imaginacya. W rzeczy samey, ieżeli uważemy wielość mąk piekielnych, ta iest niewymowiona; ieżeli się zastanowiemy nad sposobem, iak potępieńcy cierpią te męki, ten iest niepoięty; ieżeli nakoniec na ich trwałość rzuciemy okiem, ta iest nieskończona, bo iest wieczna. Otoż trzy uwagi, które zechcę iakożkolwiek wyłuszczyć, nie żebyście ie doskonale rozumem obięli,

obięli, bo to iest cale niepodobna, ale żebym wam iakieżkolwiek piekła wyobrażenie zostawił, a bardziey ieszcze, żebym was do nayusilnieyszey troskliwości namowił, ustrzeżenia się tego naywiększego złego.

Dziś nad pierwszą tylko zastanowię się uwagą, to iest: że męki, które potępieńcy w piekle cierpią, są powszechne i nieprzeliczone. Następuiącey Niedzieli mowić będę o drugiey okoliczności, to iest: o sposobie cierpienia tych mąk, a inszego czasu o trzeciey. Zaczynam już, i mowię: że męki piekielne są powszechne, powszechne względem ciała, i to będzie pierwszą Częścią; powszechne względem Duszy, i to będzie drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA

BOG upewnia nas w Pismie swoim, iż zgromadzi wszystkie rodzaie biczów na odrzuconych, i wypuści na nich wszystkie gniewu swoiego postrzały. Sprawiedliwość Boska ciało potępieńca nayprzenikliwszemi dręczyć będzie bolami: każdy zmysł tego obmierzłego ciała, będzie miał swoię szczegulną katownię. Oczy cierpieć będą mękę ciemności, dymu, straszydeł, i poczwar piekielnych. Troiakie możemy w piekle uważać ciemności: ciemności wewnętrzne, to iest odarcie ze wszystkich łask, i okropny stan grzechu; ciemności wieczne, to iest utrata BOGA na zawsze; ciemności zewnętrzne, to iest umknięcie światła zewnętrznego. Ostatnie te ciemności, któ-

re same tylko mogą być męką oczu ciała, będą tak grube, iż ie nazwać będzie można dotykalnemi, a w porownaniu ich nayciemnieysze nocy i podziemne lochy iasnym światłem. Jeżeli ciemności, ktoremi przez trzy dni Egipcyanie ukarani byli, tak grube, i tak okropne były, że żaden z mieysca, na ktorym stał, ruszyć się nie śmiał, iakież wyobrażenie można wystawić sobie ciemności piekielnych, ktore są umknięciem wszelkiego na wszystkie wieki światła? i gdzie potępieńcy, według wyrażenia Swiętego Cypryana, będą iakoby przycisnieni i ubici? Ale te ciemności chociaż tak straszne, nie będą na przeszkodzie, żeby potępieńcy nie mieli widzieć naystrasznieyszych poczwar zawsze sobie obecnych, ktore ich niewypowiedzianym nieustannie trwożyć będą sposobem. Co za okropne widoki! z iedney strony otchłań ognia, z drugiey noc wieczna, tu mnostwo nieprzeliczone czartow nayspronieyszych straszydeł, tam wspoł towarzysze katowni w okrutnych mękach wzdychaiący! Wystawcie sobie kochani Bracia, co tylko naywiększą trwogę sprawić może, pożary, powodzie, stosy trupow na połowę przegniłych, węże, ropuchy, nayiadowitsze gadziny, wystawcie wszystkie potwory, wszystko to bardzo niedoskonałym iest odrysowaniem owych widziadł, ktore potępieńcy mieć będą zawsze przed oczyma. Przydaycie do tego dym czarny i palący, ktory ich dręczyć będzie bez odpoczynku.

Uszy potępieńca niewypowiedzianym będą ukarane wrzaskiem. Bo cóż inszego da się słyszeć

szeć w piekle, tylko płacze, wycia, narzekania, wzdychania tak płaczliwe, żeby same poruszyły opoki. Nie otworzą ust tylko na złorzeczenia, bluźnierstwa, i wściekłey zaiadłości miotania. Tu duchy piekielne natrząsać się i przegrażać, tu iedni drugim przyczynę swego potępienia wyrzucać będą. Wystawcie w imaginacyi waszey szum wody, łoskot grzmotu, ryczenie lwów, sykanie wężów: wszystko to nie iest zdolne uczynić nam wyobrażenia lekkiego owego wycia ustawicznego, ktore brzmieć zawsze będzie w piekle. Nie możemy cierpieć beku iednego bydlęcia, które nam sen przerywa, stękania chorego czynią nas niespokoynemi, błyśnienie pioruna przytomność nam odbiera, ah iakże zniesiemy grzmot i łoskot piekła, ieżeli nieszczęśliwie tam się dostaniemy!

Powonienie potępieńca nieznośnym będzie dręczone smrodem. Zbierzcie w imaginacyi, co tylko iest na ziemi nayzarazliwszego i naybardziey odrażaiącego, przypomniycie sobie, coście o okrutnych słyszeli tyrannach, ktorzy do człowieka żyiącego przywięzywali trupa, żeby długą i co moment nayokrutnieyszą umierał śmiercią, i mowcie beśpiecznie, że to naymnieyszym nie iest podobieństwem do owego smrodu, ktory zarażać będzie potępieńcow. W rzeczy samey możeż to rozum obiąć, co to iest być pogrzebionym z tylą millionami żyiących trupów, z ktorych każdy całąby mogł zarazić Prowincyą? co to iest nurzać się w przepaści wszystkich plugastw, i nieczystości? brać w siebie owe zaraźliwe wapory, ktore

przez

przez wszystkie wieki wznośić się będą z tego Boskiey zemsty ieziora? O wy! ktorzy naymnieyszego cierpieć nie możecie fetoru, którzy w wonnych zapachach aż do grzechu i pogorszęnia upodobanie macie, ktorych delikatność obrusza się na samo imię niektorych rzeczy, ktorychbyście niechcieli i wspomnieć, możecież bez przelęknienia o tych strasznych pomyślec prawdach?

Smak potępieńcow będzie dręczony okrutnym głodem, pragnieniem palącym, i goryczą nieznośną. Pismo Swięte nas upewnia, że nędznicy tak okrutny głod cierpieć będą, iż własne swoie będą pożerali ciała. Do czegoż głod gwałtowny nie przywodzi zgłodniałych ludzi? Jozef w Książce swoiey o woynie żydowskiey uczy nas, że przy oblężeniu Ierozolimy, iedni drugich pożerali ludzie, Matki własnemi karmiły się, i do czasu utrzymywały dziećmi, że zakupowano po ulicach plugastwa, gnoy i pléwy. Ezechiel Prorok dawniey to był przepowiedział, i Jeremiasz niewiernemu zapowiedział ludowi, że przy oblężeniu tego nieszczęsnego Miasta, rzucą się obywatele do naypodleyszego, i naywiększy wstręt czyniącego pokarmu, ażeby zgłodniały naynędznieyszą strawą mogli napełnić żołądek. W Samaryi, za świadectwem Pisma Swiętego, głod tak był ciężki, że Matki własne iadły dzieci, głowę zaś oślą za ośmdziesiąt sztuk srébrney przedawano monety. Ale na co dalekich szukamy przykładów, do pokazania ciężkiey męki głodu? Czegoż w naszym za lat głodnych niewidziano Kraiu? Nie szukaliż wszędzie pastwy

bydląt

bydląt zgłodniali ludzie? po mieyscach nayobrzydliwszych izaliż nędzney sobie nie wydzierali karmi, ktora ich więcey zabiiała, niżeli tuczyła? Lecz coż to za porownanie między głodem, ktory się cierpi w tym życiu, i owym, który będzie w piekle? Głod człowieka śmiertelnego trwać długo nie może, i iego przykrość zmnieysza się w krotce, gdy ciepło naturalne strawi wszystkę wilgoć, z bolem razem ustaią i siły. Ale głod potępieńców nie zmnieyszy się i nie ustanie, rownie z niemi nieśmiertelnym będzie.

Pragnienie ktore potępieńcy cierpieć będą, nie mniey będzie surowe. Zdaie się nawet słuchaiąc złego bogacza, iż iest nayznośnieysze i naydotkliwsze ze wszystkich katowni, które w piekle dręczyć będą ciało. Oycze Abrahamie, woła on żałosnym i poruszaiącym głosem, racz zesłać Łazarza, ktoryby koniec palca umaczał w wodzie, i kroplą spalony zakropił ięzyk, bo oto niewymowne w tych płomieniach ponoszę pragnienie. Nie mowio głodzie, nie narzeka na zaiadłość czartow, nie wspomina o upale ognia, zdaie się, że zapomina o wszystkim, a szuka iednego zasilenia w pragnieniu, ktore go pali. W tym nawet życiu spaleni od gorączki, nie poczytuiąż wszystkich bolów swoich za lekkie, w porownaniu do iednego pragnienia? Jzaliż niektorzy z was kochani Bracia, nie doświadczyli tego? Gdyby kto musiał mękę tę przez ieden tylko dzień cały znośić, i żadnego ochłodzenia nie miał, mogłżeby ią wytrzymać? Poilekroć widziano ludzi w gwałtownym pragnieniu

gnieniu piiących wodę mętną z robactwem, krew bydlęcą, lub co inszego, z większym ieszcze natury gwałtem? i na cożby się w podobnych razach nie odważył człowiek? Pijanice i żarłokowie, ktorzy z taką troskliwością szukacie teraz trunków wybornych i delikatnych, niechcąc wziąść w usta pospolitych trunkow y pokarmow! którzy za nieznośny poczytuiecie ciężar posty, i wstrzemięźliwości od Kościoła opisane, którzy wpadacie w passyą, gdy potrawy do waszego niesą gotowane smaku! wy, ktorzybyście chcieli nowemi zawsze smakami waszę nasycać zmyślność, i w nich naymnieyszego opuszczenia i błędu znieść nie możecie, nie lękacież się na samo piekielnego pragnienia wspomnienie? Ah przyidzie czas, ieżeli zwłaczacie pokutę, w ktory dla uspokoienia głodu i pragnienia waszego, żądać będziecie tego, czego wspomnieć nie śmiem, i na co cała wzrusza się natura. Pokarm wasz, i napoy nie inszy będzie, tylko żołć smokow, i iad zmii, zamykaiący większą gorycz i niesmak, nad to wszystko, co można pomyśleć, ktorym dla udręczenia waszego długiemi kielichami częstować was czarci będą. Pismo Swięte o tym nas w nayiaśnieyszych upewnia wyrazach.

Coż mowić o mękach, ktore dręczyć będą zmysł dotykania? iako ten zmysł całe wewnątrz i zewnątrz obeymuie ciało, tak na całe rozciągną się katownie. Pierwszą, a nayżywszą będzie ogień piekielny: ogień podniecony od zemsty Sprawiedliwości Boskiey, nazwany wiecznym w Piśmie Swiętym, nietylko dla

swoiey

swoiey trwałości, ale i dla swoiey dzielności. Ogień, nayprzednieysze dzieło Wszechmocności sprawiedliwey, przeznaczony do ukarania śmiertelnego grzechu, ktory w sobie zamyka złość nieskończoną, i do zemszczenia się za Boga Zastępow; ogień nakoniec w porownaniu ktorego, ogień nasz iest malowanym, lub cieniem ognia. Potępieńcy będą zagrzebani w tym ogniu, nim otoczeni, nim wskroś przeięci: będą zanurzeni w otchłani ognia, w oceanie ognia. Piekło według wyrażenia Swiętego Jana, Proroka nowego Prawa, iest iakoby ieziorem ognia, albo ieziorem szerokości, i głębokości nieskończoney. Potępieńcy nie zobaczą tylko ogień, tchnąć nie będą tylko ogniem, ze wszystkich stron nic ich otaczać nie będzie tylko ogień. Ogień stanie się ich elementem, i karmić ich będzie, ogień zachowa ich przy życiu, żeby ich męczył wiecznie, Ogień, wpoi się do szpiku ich kości, zapali wszystkie części ich ciała, i przeymie zupełnie. Język ich będzie iako szyna rozpalonego żelaza, usta iako roztopiony mosiądz, podniebienie iako piec zapalony, zęby iako gwoździe rozpaloney stali, płuca iako miechy rozdmuchywaiące ogień, żołądek iako piec, w ktorym kruszce topnieią naytwardsze. Wystawcie sobie rudę żelazną w piecu: nie możnaż mowić, że się zamieniła w ogień, i owszem że iest prawdziwym ogniem? nie tylko kolor, ale i gorącość ma ognia, i nikt nie mogłby iey rozeznać od tego strasznego elementu. Ciało potępieńca będzie iako posąg miedziany palący się, palić się będzie iako

 ogień;

ogień; i mowić będzie można, że się nieiako zamieniło w ogień. Ale w pośrzod tych niepoiętych upałow, potępieńcy cierpieć będą nieznośne zimno, przewyższaiące naytęższe mrozy, czyli za świadectwem Swiętego Joba, przechodzić ustawicznie będą z nieznośnego zimna do nieznośnego upału. Jnsze potępieńcow męki ciała będą tak ciężkie i tak liczne, że ich nie tylko opisać, ale i wystawić w imaginacyi nie podobna. Cierpieć będą wszystkie nayokrutnieysze katownie, wszystkie bole nayżywsze, wszystkie męki naysroższe, a cierpieć będą bez naymnieyszey pociechy, bez żadney ulgi, bez naykrotszego odpoczynku.

Nic wam tu nie mowię o żołci smoków, o truciznie i kąsaniu wężow, o wrzącym oleiu, o łańcuchach ognistych, o czym wszystkim Pismo i Doktorowie Kościoła wspominaią. Jeżeli zaś pytacie się mnie, co o tym wszystkim rozumieć i myśleć potrzeba? trzy rzeczy mam wam z wielkim Augustynem odpowiedzieć. Nayprzod, że sprawiedliwość Boska może użyć wszystkich instrumentow katowni, iako używa ognia do ukarania swoich nieprzyiacioł; iedno nie iest iey trudnieysze, niż drugie. Powtore że czarci nic nie opuszczą ze wszystkich, ktore tylko wynaleść będą mogli srogości, i stawią się w naystrasznieyszych postaciach dla udręczenia potępieńcow. Potrzecie że ogień piekielny okropnością swoią przechodzi to wszystko, cokolwiek o nim może się pomysleć. Przystąpmy iuż do mąk duszy, ktore są drugą częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

JAka iest rożność między duszą i ciałem, między duchem i materyą; taka też będzie między mękami ciała i ducha. Ciało będąc z materyi złożone, nie może cierpieć tylko właściwe sobie katownie; ale dusza będąc istnością duchowną, duchownie tylko cierpieć może. A tak żadnego porownania nie będzie między srogością i gwałtownością mąk, ktore odrzuceni na ciele, i ktore cierpieć będą na duszy musieli. Dusza ma trzy siły, czyli wszystkiego swego działania trzy początki, rozum wolą, i pamięć. Temi trzema siłami człowiek działa, niemi na nadgrodę lub na karę zasługuie, niemi staie się godnym błogosławieństwa wiecznego, albo też rzuca się w przepaść swoiego odrzucenia. Każda siła duszy przyłożywszy się do grzechow, każda też uczestniczką będzie własnych sobie katowni.

Pamięć potępieńcow udręczona będzie ustawiczną pamiątką dobr duchownych i doczesnych, ktorych na złe użyli. Nie będą mogli z uwagi spuścić wszystkich łask, ktore odrzucili, wszystkich zbawienia środkow, z ktorych pożytkować niechcieli. Ile pomocy nadzwyczaynych, ile Missyi, ile nauk zbawiennych, ile upominania poufałych, ile czytania pobożnych, ile przykładow dobrych, ile ukarania miłości pełnych? pamięć tego wszystkiego dręczyć ich, suszyć i bezprzestannie na połowę rozdzierać będzie. Nędzniku! mowić będzie sumnienie iednemu,

iakżeś przepędził pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat życia twego, ktorych ci Bog szczegulnie do twego poświęcenia użyczył? Gdzież są owe dni, owe drogie momenta, w ktore mogłeś się zbawić? Ile razy sprzeciwiłeś się przynagleniom moim, mowić będzie drugiemu, słyszałeś głos moy każdego niemal momentu, słyszałeś zaklinania i nayżywsze namowy, że trzeba było szczerze nawrocić się, korzystać z czasu i sposobności, nie odkładać zawsze do iutra, z tym wszystkim nic z tego wszystkiego uczynić niechciałeś. Nieszczęśliwyż ia iestem! mowić będzie nie ieden przez toż samo udręczony sumnienie, miałem przez całe życie w ręku moich klucz do Nieba, chciałem powielekroć odmienić obyczaie moie, układałem tysiąc nawrocenia proiektow, czyniłem mnostwo przedsięwzięć dobrych, płakałem na owym kazaniu, wzdychałem przy owey spowiedzi, uczyniłem nawet niektore kroki do moiey poprawy, ćwiczyłem się w niektorych uczynkach pobożności, cierpiałem wiele, i krzyż moy był nader ciężki, z tym wszystkim wszystko to na nic się nie przydało, i zgubiłem się bez powstania! Ten to iest robak, ktory zawsze gryzie, a nigdy nie umiera, o ktorym wspomina Ewangelia. Stawią się przed oczyma nięszczęśliwych grzesznikow, wszystkie okoliczności występnego ich życia, wszystkie dobra doczesne, ktorych używali na ziemi, wszystkie dobra wieczne, ktore przez swoią winę utracili. Co Abraham do Ewangielicznego bogacza mowił, toż każdy z nich słyszeć będzie: Przypomniy sobie,

bie, żeś na ziemi odebrał nadgrodę. Wspomniy na ow dym fałszywych honorow świata, ktory cię upoił; byłeś czczonym i szanowanym na świecie, a tyle nędzarzow żyło w wzgardzie i odrzuceniu od wszystkich; otoż teraz oni siedzą na tronach chwały, tyś wrzucony w przepaść upokorzenia i wzgardy. Wspomniy na owe roskoszy, ktorych szukałeś z taką troskliwością, i żądał z taką chciwością, na owę wykwintność pokarmow i napoiow, owę kosztowność szat, owo przebranie w uciechach, owe bydlęce i człowieka niegodne roskoszy. Nie odmowiłeś nic zmyślności twoiey, i we wszelakich do woli pływałeś uciechach, a tyle ubogich i kalekow ostatnią było przyciśnionych potrzebą: Otoż teraz oni w nayczystszą opływaią radość, ty musisz zostawać w mękach. Wspomniy na owo złoto i srebro, ktoreś czcił na mieyscu Boga; na owe rozciągłe maiętności, w ktorych byłeś uwięził serce; na owe ziemie i włości, dla ktorych zgubiłeś duszę, na ową glinę i garść piasku, ktorą nad Boga przełożyłeś, dla ktorey szczęśliwą wieczność utraciłeś. O smutna pamiątko! o myśli rozdzieraiące!

Rozum potępieńcow będzie nieustannie zabawiony uwagami, niepoiętą mękę sprawuiącemi. Rozważać będą drogi, ktoremi Przedwieczna mądrość chciała ich prowadzić; zamysły iego miłosierdzia, dobrodzieystwa nieoszacowane i nieprzeliczone, stworzenie swoie i nad wszystkie niższe stworzenia wywyższenie, odkupienie, przeznaczenie do chwały wieczney. Roztrząsną przecudownym przey-

przeyrzeniem wszystkie około siebie rady Boskie, owo powiązanie łask, ktoremi ich Bog od urodzenia aż do śmierci uprzedzał; z obaczą, że wszystkie przypadki ich życia, były zbiorem rozlicznych sprężyn, które Opatrzność ruszała dla upewnienia ich zbawienia; owe choroby, owe przeciwności, owa utrata dobr, owe upokorzenia, owe szczęśliwe spotkania, które się poczytało za trefunek, ale które były przez nieskończoną ułożone Dobroć; wszystko to będzie dla nich niewymowioney rozpaczy przyczyną. Poymą zupełnie z iedney strony, że wolę ich wspierała łaska, z drugiey, że łasce zacięta zawsze opierała się wola. Poymą liczbę, wielosć, ciężkość, i okoliczności grzechow swoich, i znowu wielkość, Maiestat, Dobroć, i insze Doskonałości Boskie; poymą zaś tyle, ile poiąć mogą stworzenia rozumne, i ile dosyć będzie do okrycia ich wiecznym wstydem. Wydziwić się nie będą mogli, że wypowiedzieli okrutną woynę temu, który im zawsze dobrze czynił, że powstali na Naywyższego Pana, i przeciw pierwszemu Jestestwu zbuntowali się zuchwale. Będą szukali wymowek, dla zmnieyszenia okropności swoich zbrodni, ale widząc, że nie znayduią żadney, szaloną na siebie samych rzucą się zaiadłością. Porownywać będą swoy stan obecny z owym, w którym byli za życia, a ieszcze daleko bardziey z tym, w ktorym mogli być w błogosławioney wieczności, ktorey da im Bog szczegulnieysze poznanie, żeby im było za naywiększą katownię. Im więcey u-

śiłować będą odwrocić umysł od smutnych tych uwag, tym gwałtowniey do rozważania ich będą przymuszeni. Wystawcie sobie, ieżeli możecie kochani Bracia, iakie zadumienie, żałość, i rozpacz będzie Pana i bogacza świata, Krola, Urzędnika, Damy delikatney, i w pieszczotach wychowaney, osoby, ktora zażywała wszystkich uciech za życia, gdy się zobaczą w piekle w pośrzod goreiących płomieni, odartych ze wszystkiego, i na tak straszne skazanych męki. Ah! ktoż sobie doskonałe ich wyobrażenie uczynić może?

Wola potępieńcow dręczona będzie przez wszystkie naygwałtownieysze namiętności. Sama własnym stanie się katem, sama sobie samey przeciwną będzie. Potępieńcy będą przyniewoleni kochać to, coby chcieli nienawidzieć, nienawidzieć to, coby chcieli kochać. Nigdy nie będą mieli, czego naygoręcey pragnąć będą, zawsze mieć będą, czegoby nigdy mieć niechcieli. Będą zawsze z tym, co będą nieskończenie nienawidzieli, to iest: z czartami i mąk swoich towarzyszami; nigdy nie będą z tym, czego naywięcey żądać będą, to iest: z Bogiem i Jego Swiętemi. Walki między ich passyami opowiedzieć nie można. Nienawiść ku BOGU, ktorego będą mieli za Sprawcę swoich katowni, w wściekłą zamieni się zaiadłość, i znowu mimo tey szaloney nienawiści, nie będą mogli nie mieć go za swoy ostatni koniec, i za naywyższe dobro, a zatym nie będą mogli nie kochać go. Ah! miłość ta tym większą iest dla nich męką, iż iest przymuszona i gwałtowna.

Tu powinienbym wam mowić o naywyższey męce w piekle, ktorą Teologowie nazywaią męką szkody, to iest niewidzeniem BOGA; ale mię samo od opisania iey wstrzymuie niepodobieństwo. Zeby poiąć, co to iest utracić Boga; potrzebaby wiedzieć, co iest Bóg, co iest osiągnąć iego, co stracić; a tak błosławieństwa lub straty tey nie poznaią tylko Wybrani Pańscy i potępieńcy. Utracić Boga iest utracić naywyższe Dobro, iedyne dobro, zrzodło wszelkiego dobra. Być oderwanym od Boga, iest być oderwanym od wszelkiey roskoszy, uciechy, i radości. Być oddalonym od Boga, iest być oddalonym od tego wszystkiego, co może cieszyć, a być przywiązanym do tego, co tylko może męczyć. Utracić Boga, iest utracić naylepszego Oyca, naykochańszego Oblubieńca, naywiernieyszego Przyiaciela, Naywiększego, naypotężnieyszego, naysprawiedliwszego, i nayłaskawszego Krola i Pana. Potępieńcy nie będą więcey ludem Bożym, Bog nie będzie ich Oycem i Obrońcą. Potępieńcy nie będą Synami, Uczniami, Bracią, i członkami Jezusa Chrystusa, nie będą iego trzodą, i ten ukochany Zbawiciel nie będzie ich głową, ani ich Pasterzem. Potępieńcy nie należą więcey do Kościoła: nie możemy modlić się za nich, nie znamy ich za Braci naszych, są względem nas, iakoby nie byli, są względem Kościoła wymazani, zgubieni, i zniszczeni. Jeżeli moy Ociec lub Matka, ieżeli ktory krewny albo ukochany Przyiaciel, są nieszczęściem z liczby odrzuconych? zrzekam się ich i odstępuię, niechcę ich widzieć,

ani

ani o nich słyszeć, mam ich za naywiększych nieprzyiacioł, bo są nieprzyiaciołmi Boga mego, którego przez swoię winę utracili. Potępieńcy przez wszystkie wieki wyrzucać sobie tę stratę będą, a czarci przypominać ią nie przestaną. Gdzież iest, mowić im będą, gdzie wasz iest Bog nędznicy? ten Bóg, ktory was na swoy stworzył obraz, nie zna was, tylko iako cele zapalczywey zemsty swoiey, porzucił was, iakbyście nigdy nie należeli do niego. Ten Zbawiciel, ktory was krwią swoią odkupił, ktory za was na krzyżu umarł, przymuszonym iest oddalić was od swoiey obecności, ten Ociec tak łaskawy y dobry, nie zachował ku wam, tylko samę nieubłaganą nienawiść; stało się: miłość zamieniona w zapalczywość, nie znaydziecie w nim tylko strasznego Sędziego, i Boga zagniewanego.

Nędznicy ci uważaiąc nieskończoną stratę, którą ponieśli widzenia i osiągnienia Boga, naywyższego dobra, stratę chwały wieczney, y roskosznego pomięszkania w Niebie, stratę nienadgrodzoną, stratę powiązaną z naysroższemi mękami, wściekać się będą od szaleństwa, a na większą swoię rozpacz, będą bezprzestannie wzdychali do mieysca, ktore im było wyznaczone w Niebie; do Korony, ktora im była zgotowana; do tronu, na ktorym mogli, gdyby byli chcieli, zasieść. Wzdychać będą do krewnych, i do swoich przyiacioł, cieszących się uwielbiaiącym widzeniem i świetnieyszych nad iasność słoneczną. Bogacze świata, z owym Ewangelicznym, zobaczą na łonie Abrahama owych łazarzów, ku ktorym

nieu-

nieużytemi byli; owych żebrakow, na ktorych i spoyrzeć nie chcieli; owe Wdowy i Sieroty, ktore w życiu przycisnęli. Wielcy u świata Panowie, mocne duchy, zobaczą pokornych i maluczkich, z ktoremi się z ostatnią obchodzili wzgardą, uczczonych i uwielbionych. Wynieśli zobaczą swoich rywałow, ktorym za życia zastawiali sidła, w koronach chwały i uszanowania, siebie zaś pogrążonych w przepaści upokorzenia i zarzucenia. Jednym słowem, potępieńcy zobaczą Wybranych Pańskich, z ktorych bezwstydnie szydzili, ktorych za wyrzutki ziemi poczytali, ktorych z dobr odarli, zruinowali, i z niemi sobie nayniegodniey postępowali, zobaczą ich w bogactwach, wielkości, chwale, i nayzupełnieyszym błogosławieństwie, siebie zaś widzieć będą nędznych, opuszczonych, ogołoconych ze wszystkiego, i skazanych przez wszystkie wieki na męki naysurowsze.

Przydaymy do tego naynieznośnieyszą niewolą, do ktorey przykuci będą potępieńcy. Niemasz nic, czegoby dusza pragnęła goręcey, iak wolności. Miłość tey wolności przywiodła ią do zgwałcenia prawa Bożego, na tey więc wolności naysurowszą ponosić będzie mękę. Krol Prorok iednym słowem wyraził dostatecznie ciężkośc tey katowni, gdy rzekł: że Bog spuści iako deszcz więzy i okowy na potępieńcow. Okowy nieprzeliczone, okowy ogniste, ktore im wszelką odeymą sposobność usunienia się choć na moment od mściwey ręki, która im da się zawsze uczuć, w razach swoiey zapalczywości. Pomyślmy, że człowiek iest

w czer-

w czerstwym zdrowiu, i żadnego nieczuie bolu: tym czasem przyniewalaią go, żeby dzień cały bez naymnieyszego ruszenia się na iednym przetrwał mieyscu: męka ta stałaby się dla niego nieznośną. Potępieńcy będą iakoby w prasę wzięci, i iedni na drugich ubici iako cegła w murze, nie mogąc się ani ruszyć, ani odetchnąć, ani sobie cokolwiek ulżyć. Pismo S. nas uczy, że będą powiązani iako słoma w snopku: Syn rozpustny z rozwiozłym Oycem swoim, Coreczka światowa z pobłażaiącą Matką swoią, pogorszyciel z temi wszystkiemi, ktorych zgorszył, zły Pasterz z bezbożnemi swemi Parafianami, wolnieyszy Spowiednik z fałszywemi penitentami, Piianice, złodzieie, lubieżnicy, będą powiązani razem, iedni drugich staną się katami, i iako dzikie zwierze wzaiemnie pozerać się będą.

O kraiu śmierci! woła S: Bernard, kraiu okrutny, kraiu smutny, kraiu łez i nędzy! włosy powstaią, krew krzepnie, ciało drży, wszystkie kości drętwieią, cała duszy moiey truchleie istność, gdy pomyślę o tym kraiu ciemności, kraiu nayokropnieyszym piekła! Ah iako sprawiedliwiey nam, niżeli świętemu, potrzeba truchleć kochani Bracia, gdy pomyślemy o piekle, i pomyślemy, żeśmy potylekroć na nie zasłużyli! Ktoż z nas tak nieszczęśliwym będzie, że doświadczy na osobie swoiey tak strasznych prawd, ktoreśmy dopiero słyszeli? Pytaymy nas samych, pytaymy naszego sumnienia: iakie są uczynki nasze? iakie obyczaie? Jakie życie, taka i śmierć; i iakiemi znaydziemy się w ow straszny moment, w ktory

ry dusza będzie odłączona od ciała, takiemi zostaniemy przez całą wieczność. Na ktorą stronę upadnie drzewo, na tey zostanie na zawsze. Przeraźmy zbawienną boiaźnią serca nasze, a ta od dzisieyszego dnia, nie zwłaczaiąc, niech nas na drogę szczerey naprowadzi pokuty. Możemy ieszcze, w ręku toiest naszych, i nayskutecznieysze do tego mamy środki. Ogień i woda, życie i śmierć; Niebo i piekło, są przed nami. Wybieraymy lepszą cząstkę, ktorey wam życzę moi kochani Bracia, w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU.

O ZATWARDZIAŁOSCI GRZESZNIKOW.

Cæci vident, claudi ambulant, leprosi mundantur, surdi audiunt, mortui resurgunt. Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstaią. *Math:* 11.

JAko sama Wszechmocność Boska może umarłych z grobu wskrzesić, tak sama Wszechmocna Łaska grzesznikow, a nadewszystko zatwardziałych, z okropnego ich stanu wyciągnąć może. Stan opłakany, którego nigdy do-

state-

statecznie lękać się nie można, bo iest pewnym znakiem potępienia wiecznego. Nie możemy łepiey przyrownać grzesznikow, iak do kąkolu, o ktorym mowi Ewangelia Swiętego Mateusza. Kąkol pomieszany z wybornym ziarnem, wystawia nam grzesznikow na roli Kościoła pomięszanych z sprawiedliwemi: można go zaś w troiakim odmiennym uważać stanie, nayprzod pokazuie się iako trawa mała, rośnie potym w chwast i ziele wielkie, nakoniec przyszedłszy do swoiey doyrzałości, usycha, i nie staie się zdatnym, tylko do związania w snopki, i wrzucenia na ogień. Widzieć można w tey przypowieści troiaki stan grzesznika: kąkol w trawie oznacza grzesznika, ktory nie od dawnego czasu porzucił drogę sprawiedliwości, kąkol wyrosły w zielsko wielkie, pokazuie nałożonego grzesznika, ktory od dawnego czasu leży w swoich występnych nałogach, kąkol doyrzały, wyschły, i iuż maiący być wrzucony na ogień do spalenia, wyraża grzesznika w stanie zatwardziałości, ktory tylko co ma być wrzucony w ogień wieczny. Mowiliśmy inszego czasu o grzechu śmiertelnym i nałożeniu się do niego, potrzeba ieszcze kochani Bracia, stawić wam przed oczy stan nayokropnieyszy, do którego grzech, zamieniony w nałog, prowadzi grzesznika, to iest stan zatwardziałości i nieczułości. Rzecz ta ile iest w sobie straszna, tyle naypilnieyszey waszey wyciąga uwagi. Jakie są znaki zatwardziałości, pokażę w pierwszey Części tey Nauki; ktore są skutki tey opłakaney nieczułości, zobaczycie to w drugiey Części.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

JUżem wam powiedział, że grzech ma trzy odmienne stopnie, ktore Krol Prorok przecudowną nam dosadnością opisał. Pierwszy iest, gdy grzesznik poczyna chodzić drogą nieprawości; drugi, gdy się na tey drodze zatrzymuie, trzeci, gdy się na niey zastanawia, i na niey usiada. Pierwszy stopień oznacza grzech śmiertelny, drugi nałożenie się do niego, trzeci stan zatwardziałości, o ktorey mowiemy. Temi stopniami postępuią niezbożni, aż przyidą do naywiększego nieszczęścia, to iest do niepokuty finalney, do śmierci grzesznikow, do potępienia wiecznego. Poczynaią udawać się drogą zatracenia przez pierwszy grzech śmiertelny, ktorego się dopuszczaią; trwaią na teyże drodze, przez zbrodnie ciężkie, ponowione i rozmnożone; zatrzymuią się przez nałog, aż nakoniec w grzechach swoich spoczywaią na zawsze, bo w nich umieraiąc, w nich przez całą zostaną wieczność.

Poczniymy roztrząsać znaki tego nieszczęsnego zatwardziałości stanu, nie żebyśmy z poznania w nas ktorego, opuścili ręce i rozpaczali, ale żebyśmy z naywiększym natężeniem i z uśilnością, szukali łaski u Tego, ktorego Miłosierdzie granic nie ma. Niezawodna bowiem iest to prawda, że poki grzesznik iest w tym życiu, i ma wolne używanie rozumu, może zawsze powrocić do Boga, i szczerą czynić pokutę. Swiadkiem dobry Łotr, ktoremu grzechy przy samey są odpuszczone śmierci. Przestaię na czterech szczegulnieyszych zatwar-

twardziałości znakach: Pierwszy iest, gdy grzesznik nieużyteczne sobie czyni zbawienia śrzodki, ktore mu Bog do iego nawrocenia podaie; drugi, gdy się nietylko nie wstydzi swoich zbrodni, ale owszem bezrozumnie z nich się przechwala i chełpi; trzeci, gdy grzesznik ochydza pobożność, religią, nabożeństwo, i usiłuie skazić inszych i odwrocić od dobrego; czwarty, gdy bespiecznie znieważa świętokradztwem Sakramenta, i wylewa się na naycięższe zbrodnie bez boiaźni, bez zgryzoty sumnienia. Mowię że pierwszym znakiem zatwardziałości iest, zaniedbywać, gardzić, albo czynić sobie nieużyteczne zbawienia śrzodki, ktore łaskawa Opatrzność obmyśliła do nawrocenia grzesznikow.

Duch Swięty o tym nas upewnia wyraźnie, gdy mowi: że grzesznik na głębią przyszedłszy, przez co rozumie się stan zatwardziałości, pogardza, i na złe zażywa wszystkiego, to iest: czyni sobie nieużyteczne wszystkie zbawienia śrzodki, i kładzie naymocnieysze tamy do swego nawrocenia. Mowmy wyraźniey w szczegulności: Szczegulnieysze śrzodki, ktore Bog podaie do nawrocenia, i zbawienia grzesnikow, są: Słowo Boże, Sakramenta, Łaski wewnętrzne, i Swięte natchnienia, rozmyślanie prawd wiary, Łaska Modlitwy, i przeciwności tego życia. Ale grzesznik zatwardziały zaniedbywa tych wszystkich śrzodków, gardzi niemi, i czyni ie sobie nieużyteczne.

Pierwszym tych śrzodkow iest słowo Boże, to mowię słońce oświecaiące, ta pochodnia

iasna

iasna, ten miecz obosieczny, ten młot kruszący skały, ten ogień zapalaiący, ta rosa Niebieska, to nasienie wiecznego gospodarza, bo te wszystkie tak wielkie przymioty przyznaie mu Pismo Swięte; otoż to słowo tak w sobie skuteczne, staie się za zwyczay zaślepionemu i zatwardziałemu grzesznikowi nieużytecznym. Jeżeli słowo Boże iest słońcem, serce zatwardziałego iest iakó błoto, ktore więcey przy iego promieniach twardnieie; ieżeli iest mieczem obosiecznym, serce iego iest iako kowadło, ktore od powtorzonych uderzenia staie się twardsze; ieżeli iest ogniem zapalaiącym, serce grzesznika iest iako dyament, ktory się raczey trawi niżeli miękczeie; ieżeli iest nasieniem Swiętym, serce bezbożnego iest rolą cierniem i głogiem zarosłą; ieżeli nakoniec iest zbawienną rosą, serce zatwardziałego iest ubitą drogą czyli nieprzenikłą skałą, albo spadzistą gorą, ktora tego Niebieskiego w siebie nie przyimuie deszczu. Możemyż kochani Bracia, o tych powątpiwać prawdach, ieżeli, rozbierzemy to, co się codziennie w naszych dzieie oczach? Jleż kazań, nauk, czytania pobożnych, upominania i pogrożek miłości pełnych nie bywa w Chrześciaństwie? Wszystko to iest słowem Bożym, odmiennym wprawdzie opowiadane sposobem, zawsze iednakże słowem Bożym. Jakiż skutek widziemy tego Swiętego Słowa w tylu libertynach bezbożnych i zatwardziałych, ktorych liczba daleko większa, niż możemy rozumieć? Zamiast pożytkowania, szydzą y żartuią z niego, albo przyganiaią tym, ktorzy ie opowiadaią, dru-

dzy

dzy podczas kazania stoią za Kościołem, albo śpią, albo o domowych swoich myślą interessach.

Drugim śrzodkiem, ktory Bog obmyślił do zbawienia i nawrocenia grzesznikow, są Sakramenta, zwłaszcza Sakrament pokuty i świątości Ołtarza. Ale mamże mowić? czyli mamże zamilczeć? nad co iaśnieyszey niemasz prawdy? Te dwa Sakramenta postanowione, iako naypewnieysze schronienia grzesznikow, przez ich złość i niedostatek potrzebnego przygotowania, stały się naypowszechniey dla nich źrzodłem zatwardziałości i ślepoty, Ah! ktoż nie zadrży na widok tylu zelżenia, tylu nayszkaradnieyszych świętokradztw, ktore się popełniaią przy świętym Sądzie, i przy Stole Chrystusowym! Ale trzebaż się dziwić, ieżeli nędznicy, ktorzy w złym stanie odbieraią rozgrzeszenie, wiedząc o tym; ktorzy przystępuią do Kommunii w grzechu na sumnieniu, czyli zataiwszy grzech swoy na Spowiedzi, czyli nie poprzestawszy nałogu, czyli znayduiąc się w bliskiey upadku śmiertelnego okazyi, czyli zaniedbuiąc lub nadgrodzenia krzywdy, lub poiednania się z nieprzyiaciołmi, ktorzy zatym depczą nogami czci naygodnieyszą Krew JEZUSA Chrystusa, i piią własne swoie potępienie, trzebaż mowię dziwić się, ieżeli ci nędznicy wpadaią w stan nieczułości? Tak iest kochani Bracia, powtarzam to, i potyśiąckroć powtarzam, nic w Chrześciaństwie tak nierozmnaża bezbożnych, rozpustnych, zatwardziałych, i odrzuconych, iak zelżenie Swiętych naszych Taiemnic. Ale nie rozciągaymy się dłu-

żey w tak okropney y łzy wyciskaiącey materyi.

Przystąpmy do trzeciego zbawienia śrzodka, ktorego Miłosierdzie używa Boskie do wyciągnienia grzesznika z stanu grzechu. Tym śrzodkiem są Łaski wewnętrzne i święte natchnienia. Mowię zaś, ze złe używanie tych łask, zacięte i ustawiczne sprzeciwianie się tym natchnieniom, iest znakiem pewnym odrzucenia; Czemu? oto, iż iako chory, ktory opiera się wszyskiemu temu, co go uzdrowić może, to iest: ktory wzbrania się używać lekarstw i przyzwoitego pośiłku, ktory niechce zachować opisania Doktora, i owszem przeciw iego rozrządzeniom wszystko czyni, nie może spodziewać się uzdrowienia, i w stanie o zdrowiu zwątpionym zostaie; tak grzesznik, ktory na złe używa przednieyszych lekarstw, mogących go uzdrowić duchownie, mowmy raczey, ktory na złe używa tych dwoch iedynych śrzodkow mogących go nawrocić, ktory ie czyni sobie nieużyteczne, im się zuchwałą sprzeciwia zaciętością, słowem: ktory się nie daie powodować Łasce Wszechmocnego i Swiętym natchnieniom, grzesznik takowy ma się nieiako mieć za niesposobnego do poprawienia się, i zostaiącego w stanie zatwardziałey nieczułości. O moy Boże! a ktoż zgruntuie tę przepaść niewdzięczności i złości, w sprzeciwianiu się tylu Łaskom i tylu dobrym natchnieniom! Słuchaycie mię tylko Kochani Bracia: Wątpic nie można że iesteśmy obowiązani pod karą wiecznego potępienia, wszystkie wypełnić powinności nasze, i wszystko zachować

prawo

prawo Boże: Bog nie umyka nam potrzebnych łask do wykonania tych obowiązkow, odbieramy te pomocy każdego niemal momentu, bo prawie każdego momentu nowy iaki zaciągamy obowiązek. Ah! ileż będzie tych łask odebranych, tych pomocy, tych natchnień, tych zbawienia śrzodkow, w przeciągu pięćdziesiąt albo sześćdziesiąt lat? Jakiego skarbu gniewu i zemsty nie nagromadzi bezbożnik, ktory przez cały ten czas ustawicznie sprzeciwiał się łasce? Ktoż może wątpić, że ta wzgarda łask, widocznym iest zatwardziałości i odrzucenia znakiem?

Czwartym do nawroceniasię śrzodkiem iest rozważanie prawd wiary, i modlitwa; ale bezbożni zamiast rozmyślania ich, zacieraią ie iak naymocniey, niechcą żeby im kiedy mowiono o nich, chcieliby owszem o nich zupełnie zapomnieć, bo samo wspomnienie tych prawd, rodzi ostre kolce na sumnieniu, i zakazane ich przerywa roskoszy. Z tym wszystkim to to iest obfite, i prawie iedyne dla wielkich grzesznikow zrzodło, z ktorego swoie czerpać powinni nawrocenie. Tym sposobem Duch Przenayświętszy grzeszną poczyna poruszać duszę, chcąc ią zwrocić z iey obłąkania. Początkiem mądrości iest boiaźń Boża. Pomniy na ostatnie końce, a grzeszyć poprzestaniesz. Pamięć śmierci, strasznych Sądow Bożych, i wieczności mąk w piekle, będąc wielkim dla libertynow nawrocenia śrzodkiem, dziwić się niemożna, że ci, ktorzy tego nie używaią śrzodka, coraz się bardziey zatwardzaią, gardząc tą łaską, ktorą

do ich poprawy Bog w swoim miłosierdziu ofiaruie.

Drugim zbawienia śrzodkiem są krzyże, umartwienia y przeciwności, ktore Bog zsyła na grzesznikow, żeby ich przez nie do siebie przyciągnął; ale widziemy, że wszystkie bicze i ukarania Boże, ktoremi grzesznikow w tym życiu chłosta, na to iedno wychodzą, żeby ich ieszcze uczyniły gorszemi. Przypomniymy sobie kochani Bracia, cośmy za naszych dni widzieli: Jle utrapienia! ile klęsk powszechnych! ile razy grad, susza, powodzie spustoszyły nasze pola! w iakiey nędzy głod i woyna nie zostawiły wszystkich! a że w szczegulności mowić będę, ile razy widzieliśmy rozpustnikow uderzonych ręką Wszechmocnego, przyciśnionych chorobą, umartwionych utratą dobr, i inszemi nayokropnieyszemi przypadkami? aza w nich stali się lepszemi? odmieniliż życie? aza nawrocili się? te uderzenia sprawiedliwości Boskiey poprawiłyż bezbożnikow? Niewidziemyż przeciwnie, że ludzie nigdy nie byli tak złemi, iak w ten czas, gdy za swoie zbrodnie niezwyczaynemi są ukarani plagami? Coż może być bezrozumnieyszego, nad postępek ludzi zchodzących z drogi sprawiedliwości? Ieżeli są w pomyślności, staią się zuchwałemi i nieznośnemi, szczęście iest im ponętą wylania się na wszystkie niecnoty; ieśli są przyciśnieni ciężarem Boskiego gniewu, wpadaią w niecierpliwość, złorzeczą, przysięgaią, szemrzą naprzeciw Opatrzości, i częstokroć odważaią się zuchwale bluźnić Swięte Jmię Pańskie.

Nie

Nie mogę przez krotkość czasu rozwodzić się nad trzema inszemi zatwardziałości znakami, ktore są, gdy grzesznik nie wstydzi się swoiey zbrodni, owszem z niey się przechwala i chełpi, gdy ochydza pobożność, religią, nabożeństwo, i odwodząc od cnoty, usiłuie drugich namowić do złego, gdy sobie nie ma za skrupuł znieważać świątości Sakramentow, gdy się wylewa na naywiększe zbrodnie bez boiaźni i zgryzoty sumnienia. Wszystko to tak iest rzeczą okropną, iż nie można powątpiwać na moment, że ci, ktorzy do tego kresu przyszli, są w naystraszznieyszym nieczułości i ślepoty stanie. Tu tylko to uważać macie, że te znaki zatwardziałości, są razem prawdziwą iey przyczyną. Sprzeciwianie się bowiem łaskom i natchnieniom Boskim, złe używanie, lub wzgarda iego Swiętego słowa, zelżenie Sakramentow, nieczułość na bicze i kary sprawiedliwości Boskiey, zaniedbanie rozważania prawd wiary, ktore mogą zmiękczyć serce i grzech rugować, opuszczanie modlitwy, albo złe przysposobienie serca, w ktorym ta się odbywa powinność, słowem: nieużyteczność tych wszystkich zbawienia i nawrocenia śrzodkow, wszystko to ciężką Boga okazuie zniewagę, obraża go, gniewa cierpliwość i dobroć iego, zniewala do opuszczenia grzesznika, i odmowienia mu łaski, a zatym sprawuie w nim tę straszną ślepotę i zatwardziałość, o ktorey mowiemy. Patrzcie kochani Bracia, ieżeli w was nie miarkuiecie iakiego znaku, i iakiey nieszczęsney przyczyny zatwardziałości. Stan opłakany,

kany, iakeście z tego, co się mowiło, mogli go poznać, ale okropność iego widoczniey ieszcze w drugiey poznacie Części.

CZĘSC DRUGA.

Zbawienie i potępienie, są to iako dwa budynki, ktore się poczynaią, podnoszą, i prawie iednakowo kończą, lubo tak sobie istotnie są przeciwne, że razem nigdy stać niemogą. Budynek zbawienia iest zbior tego wszystkiego, co czyni przyiaciel Boski, wybrany i Swięty, iest zbior wszystkich cnot, ktore prowadzą człowieka do Chrześciańskiey doskonałości. Przeciwnie, budynek odrzucenia i wiecznego potępienia, iest zbior rozlicznych rodzaiow złości, przez ktore grzesznik przychodzi na głębią nieprawości, do zatwardziałosci zupełney, ktorą zowiemy niepokutą ostateczną. Możemy dwa rodzaie, czyli dwa stopnie tey zatwardziałości uważać: ieden poczynaiącey się, o ktorey iest mowa w tey Nauce, drugi zupełney i dopełnioney, ktora grzesznika zostawia w niepodobieństwie czynienia pokuty. Ci ktorzy utracili rozsądek, rozum, poznanie, bez nadziei powrocenia na ktory czas do rozeznania, i ci ktorzy przy skonaniu żadnego rozsądku nie maią, są w stanie dopełnioney zatwardziałości.

Ale ktoremiż do tego naywiększego nieszczęścia przychodzi się stopniami? Oto poczyna się od małych sprzeciwienia się łasce, popełnia się potym rozmyślnie wiele grzechow powszednich, przez nie wpada się w stan oziębłości, ktory wiedzie do grzechu

śmier-

śmiertelnego. Powstaie grzesznik, i znowu powielekroć upada, ponowione upadki rodzą nałog, nałogi wzrastaią i głębiey wkorzeniaią się, nakoniec sprowadzaią ślepotę i początkową zatwardziałość, w ktorey niemasz boiaźni zbrodni, i według wyrażenia Pisma, piie się iak wodę nieprawość. Smiertelna potym choroba uderzy o łożko, przywiąże się do niey maligna lub szaleństwo, ktore wszelką odbiera przytomność zmysłow; tak umiera się w swoich zbrodniach, i z niemi wstępuie się do bezdenney przepaści piekła.

Ale powroćmy do zatwardziałości początkowey, na ktorą ieszcze iest lekarstwo, i z ktorey można wyiść, lubo z bardzo wielką trudnością; co naywiększe iey pokazuie niebeśpieczeństwo, i czyni ią naystraszniey-szą. Wiecie bowiem kochani Bracia, że naywiększym nieszczęściem, nieszczęściem istotnym, i owszem samym tylko prawdziwym nieszczęściem, bo każde insze w porownaniu iego niczym nazwać się powinno, iest potępienie wieczne: a tak ktory stan więcey nas przysposabia i zbliża do tego potępienia, tym iest niebeśpiecznieyszym i okropnieyszym; wątpić zaś niemożna, że zatwardziałość prawie nieprzekonaną tamę kładąc naprzeciw nawroceniu naszemu, wystawia nas nayblizey na niebeśpieczeństwo potępienia.

Pismo Swięte oczywiście nas uczy, że zatwardziałość iest prawie nieprzezwyciężoną przeszkodą do nawrocenia grzesznikom. Wyroki i przykłady w tey mierze Pisma boiaźnią

nas

nas przerazić powinny. Słuchaymy ich z respektem połączonym z boiaźnią: Chociażbyś bezrozumnego, to iest bezbożnika, tłukł w możdżerzu, iak zwyczay iest tłuc zioła dla wyciśnienia z nich soku, nic rozsądnego z niego nie wyciśniesz. Duch Swięty o tym upewnia w Księgach mądrości. Co za sposob mowienia, i co za dosadność wyrazu! Krol Prorok mowi, że bezbożny przyoblokł się w przeklęstwo iako w odzienie, że toż przeklęstwo Boskie weszło w wnętrzności iego iako woda, że przenikneło iego kości iako oliwa. Daruię Judzie i Jzraelowi do trzech razow, mowi Pan, ale za czwartym razem nie daruię. Powtarza toż samo po ośm razy, względem inszych występnych Narodow. Zkąd można wnosić, że iest pewna miara grzechow, po ktorey dopełnioney zamyka się brama miłosierdzia. Na inszym mieyscu mowi, że rany grzesznika nie tylko są głębokie i niebeśpieczne, ale są nieuleczone. Czyni przyrownanie duchowney iego choroby do chorob ciała, do wrzodow iadowitych, do Gangreny, ktore ledwie kiedy uleczone bywaią. Ktoryż to iest grzesznik, ktory dopełnił miary swoich nieprawości? ktory ten chory, ktorego choroba iest bez nadziei uleczenia? nie inszy zapewne, tylko ten, ktory nieszczęśliwie zostaie w stanie nieczułey zatwardziałości. Jakichże śrzodkow Naywyższy nie użył Lekarz, do uleczenia tego duchownego chorego? iakich mu lekarstw nie zostawił? zwyczaiem Lekarzow ciała, począł od lekarstw przyiemnych, od

łask

łask pospolitych, natchnienia wewnętrznych, upominania miłości pełnych, nalegania rozrzewniaiących, zapraszania pieszczonych. Wystawił nadgrody, i wszystkie swoiego miłosierdzia powaby. Przystąpił potym do lekarstw mocnieyszych, groził, sporządził strofowania żywe, wiernym ministrom swoim zakazał dawać rozgrzeszenie, zesłał chorobę, utratę dobr, krzyże, utrapienia domowe, ale to wszystko nie polepszyło, ani odmieniło grzesznika. Coż więc nakoniec czyni? Iako rostropny Lekarz, ktory po lekarstwach czyszczących i innych zwyczaynych, widząc że żadnego nie sprawuią skutku, bierze się do żelaza i ognia, a gdy ten ostatni sposob iest bezskuteczny, opuszcza swego pacyenta, podobnież Bog, ten wielki Lekarz dusz, po danych nayskutecznieyszych śrzodkach do duchownego uleczenia grzesznika, do opuszczenia iego widzi się być nieiako przymuszonym. Nicem nie opuścił, uskarża się u Proroka, do uleczenia Babilonu, to iest do uleczenia owey duszy zranioney grzechami, iey wina, że nie iest uzdrowiona, otoż oddalam się od niey, i zostawiam ią ieyże samey. Lekarz, ktory opuszcza chorego, niczego mu nie broni, nic nie przepisuie, pozwala ieść, co chce, i czynić, co mu się podoba. Bog podobnież po opuszczeniu zatwardziałego grzesznika, pozwala mu czynić co chce, zostawia go spokoynym w uciechach, i przez naysurowsze sądy swoie dopuszcza, żeby rozpuścił cugle wszystkim namiętnościom. Daie mu nawet dobra doczesne, zsyła pomyślności,

ści, sprawuie urodzay ziemi, w nadgrodę niektorych dobrych uczynkow, ktore czyni w życiu, ale przy śmierci niemoże mieć nędznik nadziei inszey, tylko ciężkiego ukarania za zbrodnie bez naymnieyszego ulżenia. Stan ten kochani Bracia, małoż się wam być zdaie okropny? możnaż ktory inszy niebeśpiecznieyszym rozumieć? albo nad nim nie zadrżeć?

Przykłady Pisma Swiętego dowodzące nam, iak stan zatwardziałości w grzechu iest okropny, nie mniey są straszne, iak te, ktoreśmy przytoczyli, Ducha Nayświętszego wyroki. Mamy ich wielką liczbę, ale się nad szczegulnieyszemi zastanowmy. Farao widział cudowne skutki Wszechmocności Boskiey: wodę w krew odmienioną, proch ziemi obrocony w komory, grad nadzwyczayny wszystkie pustoszący pola, żaby, szarańczą, muchy, cały zarażaiące Egipt, widział ciemności nieiako dotykalne, grzebiące w nayciemnieyszey swoich poddanych nocy, wszystkich pierworodnych każdey familii iedneyże umarłych nocy; wyznał, że te cuda były dziełem prawicy Wszechmocnego, iednakże mimo tego wszystkiego, opiera się rozkazom Boskim, wzbrania się nieprzełamaną zaciętością wypuścić na wolność Izraelitow, goni ich porywczą zaiadłością na brzegi morskie, i widząc, że nowym cudem, daleko dziwnieyszym niżeli pierwsze, to dla nich stało się suche, wchodzi zuchwale w te przepaści, w ktorych z nieprzeliczonym woyskiem nędznie ginie. Co za straszliwa ślepota! ale z kąd-

zkądże iey przyczyna? oto że serce iego, iak mowi Pismo, było zatwardziałe. Nad czym, słusznie ieden Kościoła zawołał Doktor: O opłakany stanie zatwardziałości! ręka Wszechmocnego odmienia wody w krew, a odmienić nie może serca Krola bezbożnego i zatwardziałego?

Joram Krol Iudzki iest drugim przykładem opłakanych nieszczęśliwości, w ktore zatwardziałość wiedzie grzesznika. Nieszczęśliwy ten Krol kazał zamordować sześciu Braci swoich, i wielu przednieyszych Krolestwa Panow. Ofiarował kadzidła bałwanom, i niemasz zbrodni, na ktorąby się był nie wylał. Nikt się nie ważył zastawić temu potokowi nieprawości: Bog przez przecudowną dobroć swoię, przykazał Prorokowi Eliaszowi, nie będącemu na tym świecie, ale iuż porwanemu na wozie ognistym, żeby był w nayżywszych upominaniach list do niego napisał, i przez Anioła przesłał. Prorok w owym liście, wyrzuca mu iego zbrodnie, zapowiada potym imieniem Boskim srogą karę, ieżeli życia nie poprawi, że on, Zona, Dzieci i Lud, społecznicy iego nieprawości, maią być ukarani plagą wielką, on w szczegulności ma cierpieć okrutną wnętrzności boleść, ktore kawałkami z siebie wyrzucac będzie. Ah! ktożby uwierzył, żeby Joram tak straszneni niemiał być poruszony pogrożkami? żeby miał trwać w swoich do śmierci zbrodniach? żeby miało się na nim to wszystko spełnić, co Prorok był przepowiedział? Oto kochani Bracia, nadzwyczayny Kaznodzieia,

Kaznodzieia nie żyiący między ludźmi, opowiada okropne prawdy grzesznikowi, ale go nie nawraca, że iest w stanie zatwardziałości. Zkąd niektorzy poważni Pisarze wnoszą, że chociażby potępieniec wyszedł z Piekła, otoczony pożeraiącemi płomieniami, w straszliwey wszystkich mąk, ktore cierpi, postaci dla poruszenia zatwardziałego grzesznika, mogłby go zatrwożyć i zastraszyć, ale nie mogłby nawrocić. Ewangelia w historyi o złym bogaczu, tęż samę stwierdzać zdaie się uwagę. Prosił on Oyca Abrahama, o zasilenie kroplą wody, ale ta łaska była mu odmowiona; prosi więc o drugą, żeby kogo z umarłych na ziemię posłał, dla przestrzeżenia Braci iego, ażeby z nim potępieni nie byli, ale rownie w tym, iako i pierwszym nie był wysłuchany: odpowiedziano mu, że Bracia iego mieli prawo, i Prorokow, i ieżeli niechcieli być powolnemi na te zwyczayne zbawienia śrzodki, chociażby wskrzeszony umarły przyszedł do nich, słowomby iego uwierzyć niechcieli.

Zydzi są nowym, a tym przerażaiącym przykładem skutkow zatwardziałości. Byli oni świadkami cudow Zbawiciela, wyznali sami po wielekroć, że żaden nigdy człowiek rownie iak on nie mowił, ani kiedy tyle uczynił cudow. Widzieli ślepych oświeconych, kalekow uzdrowionych, głuchych z przywroconego cieszących się słuchu, wszystkie rodzaie chorob uleczone, umarłych wskrzeszonych, kilka tysięcy ludzi kilką chlebami nasyconych, z tym wszystkim nie przestaią domagać się iego

go śmierci i okrutnego ukrzyżowania. Podczas samey śmierci widzą insze przedziwne cuda, zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, ciemności wśrzod południa otaczaiące ziemię, rozpadnienie opok, zasłonę Kościoła rozdzieraiącą się, otwarcie grobow, wskrzeszenie umarłych, słyszą ogłos powszechny, że JEZUS Chrystus powstał z grobu, i był widziany od wielkiey liczby godnych wiary świadkow, są obecni przy cudach, ktore Apostołowie czynią dla stwierdzenia prawdy iego Zmartwychwstania: z tym wszystkim zamykaią nieszczęśliwe oczy na tak iasne światło, w swoim się więcey zacinaią uporze, i ledwie maleńka garstka w porownaniu do reszty, poddaie się nakoniec i uwierza. Ah iakże to okropny zatwardziałości skutek, w tym odrzuconym Narodzie!

Judasz, obmierzły zdrayca i Apostata, nie mniey iest dowodem strasznym fatalnych nieszczęśliwości, w ktore zatwardziałość wprowadza grzesznika. Niewierny ten Uczeń powołany był na Apostolstwo przez samegoż JEZUSA Chrystusa: widział cudowne sprawy tego Boga człowieka, i sam uczczony był darem czynienia cudow. Zbawiciel wybrał go za podskarbiego świętego zgromadzenia: wpada w iednę zbrodnią, ta ciągnie za sobą drugą, przychodzi do zatwardziałości, a w tey na iakież nie odważa się zbrodnie? przyimuie świętokradzko Kommunią, przedaie Nauczyciela za trzydzieści groszy srebrnych, wydaie go katom, zdradza pocałowaniem, niczym sie nie porusza. Jezus Chrystus ostrzega go po-

pokilkakrotnie, daie do zrozumienia, że iego przedsięwzięcie nie iest mu tayne, mowi że ieden z Uczniow iego iest czartem, że lepiey byłoby dla niego, aby się nigdy nie był urodził, niżeli żeby się na taką ośmielił zbrodnią, uymuie dobrocią, przyiacielem nazywa, ściska, całuie, zastrasza nakoniec obalaiąc go wstecz razem z zołnierzami w ogrodzie oliwnym: to wszystko nie może skruszyć tey opoki. Judasz iest zatwardziałym, leci do swoiey zguby, dopełnia zbrodni, rospacza, wiesza się, i w przepaść wstępuie piekielną.

Jleż i my w życiu naszym nie widzieliśmy albo nie słyszeli podobnych między ludźmi zatwardziałości skutkow? Ah ile z niey nayniegodziwszych zbrodni! ile naysprośnieyszych nie poszło kryminałow? Mężoboystwa, gwałty, podpalania, trucia, zdradziectwa nayczernieysze, świętokradztwa nayszkaradnieysze, niesprawiedliwości nayoczywistsze, częstokroć wściekła z bluznierstwem rospacz, ten to iest płod, ten zwyczayny zatwardziałości owoc. Grzesznik, ktory na tym stanął stopniu, nie lęka się ani Boga, ani ludzi, nie ma względu ani na sprawiedliwość Wszechmocnego, ani na wieczność katowni, wylewa się na wszystkie zbrodnie, czyni sobie czoło bezwstydne, dopuszcza się grzechow bez zgryzoty sumnienia, albo ieżeli iaką ieszcze czuie, przytłumia ią w samymże początku, leci wielkim pędem w ostatnie nieszczęście swoie.

Widzicie kochani Bracia, iak iest okropny, iak niebeśpieczny stan zatwardziałości, co za nią idzie, i iak opłakane są iey skutki. Niemasz-

maszże na tak wielkie złe żadnego lekarstwa? niemasz tylko iedno, łaska Wszechmocnego, ale nie łaska pospolita i zwyczayna, z ktorą zatwardziały nigdy się nie nawroci, tylko łaska dzielna i skuteczna, o ktorą ze łzami i płaczem potrzeba prosić. Ale iako zatwardziali grzesznicy nie są tknięci nieszczęściem swoiego stanu, i według uwagi Swiętego Augustyna, sami się nie lituią nad sobą, bo nie czuią ciężaru swoich nieprawości, ani niebeśpieczeństwa, w ktorym zostaią, zguby wieczney, tak też albo się nie modlą, albo w złych serca skłonnościach modlą. Ztąd pochodzi, że im Bog bardzo sprawiedliwie odmawia łask mocnych, i uprzywileiowanych, ktorych zwyczaynie tym tylko udziela, ktorzy o nie iak potrzeba proszą, ztąd także pochodzi, iż tak rzadkie widziemy szczere zatwardziałych grzesznikow nawrocenia.

Panie! BOZE Dobroci i miłosierdzia! iakożkolwiek zakazałeś Prorokom twoim modlić się za Zydow zatwardziałych, odważamy się kołatać do Tronu Twoiego Miłosierdzia za grzesznikami zostaiącemi w okropnym stanie początkowey zatwardziałości. Racz prosiemy zmiłować się nad niemi, bo są dziełem rąk Twoich, zeszpeconemi wprawdzie, ale ich odnowić możesz. Są okupem Krwie JEZUSA Chrystusa: Niechże ta Nayświętsza Krew nie będzie za nich nieużytecznie wylana. Prawda iest, że zasłużyli na to, żebyś ich opuścił na zawsze, bo wiedli z tobą nayniesprawiedliwszą woynę, bo długi czas na złe używali darow i łask Twoich, ale w tym też to Miłosierdzie

sierdzie Twoie okaże się większe. Oycze miłosierdzia! weyrzyi na nich okiem litości i dobroci, odmień te naczynia wstydu i gniewu, w naczynia uszanowania i chwały przez łaskę szczerego nawrocenia. Prosiemy cię w naygorętszych modłach i o to: racz od zatwardziałości zachować tych, ktorzy w niey ieszcze nie są, żebyśmy wszyscy mogli wyśpiewywać Miłosierdzia Twoie, i wielbić Swięte Jmię Twoie w błogosławioney wieczności, ktorey wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU.

O PIEKLE.

Discedite à me maledicti in ignem æternum.

Jdźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny. *Math:* 25.

JAko odrzucenie nic inszego nie iest, tylko oddalenie od błogosławieństwa, zależącego na osiągnieniu Boga nieskończonego dobra; tak mowić można, że rownie iak błogosławieństwo, rozumem stworzonym poięte być nie może: i ieżeli, za wyrokiem wielkiego Apostoła, oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce ludzkie obiąć nie może dobr nieograniczonych, i roskoszy niewymowionych, które

które Bog nagotował kochaiącym siebie, podobnież oko nie widziało, ucho nie słyszało, rozum nie poymie srogich mąk i katowni, ktore Bog nagotował tym, ktorzy go nienawidzą, i świętemi iego gardzą rozkazami. Wszystko Bog godnym siebie sposobem czyni, i ieżeli nadgradza po Bosku, karze także po Bosku. Można uważać potępienie wieczne, czyli stan odrzuconych, co do trzech okoliczności: nayprzod co do mieysca, w ktorym cierpią, powtore co do mąk, ktore znoszą, potrzecie co do sposobu, iakim cierpią. Wszystkie te trzy okoliczności rownie są niepoięte i nigdy nieopowiedziane. Zkąd wnoszę tę drugą straszną prawdę, ktorą w przeszłey o Piekle namieniłem Nauce, że potępieńcy nie tylko powszechne, ale i niepoięte cierpią męki. Mieysce w ktorym potępieńcy cierpią, iest tak okropne, że nie można lekkiego nawet mieć wyobrażenia iego: i męki, ktore tam znoszą, są tak straszne, że wszelkie przechodzą poięcie: będzie to treścią pierwszey Części tey Nauki; sposob iakim pótępieńcy cierpią, iest nad wszelką poiętność stworzoną, będzie to materyą drugiey Części.

CZĘSC PIERWSZA.

JAkież mogę wam wystawić wyobrażenie piekła? Jakich będę używał podobieństw, ktoreby iakożkolwiek poięciu waszemu odmalowały piekło? Będęż wam przed oczy stawiał powszechny potop, ktory w powodziach swoich zagrzebł wszystkich ludzi żyiących na ziemi, wyiąwszy ośm szczegulnie osob? ale

to był potop wody nie trwaiący tylko rok ieden, a tu iest potop ognia, ktory się nie skończy nigdy, i wszystkich odrzuconych pochłonie. Będęż odnawiał w pamięci waszey ow straszny, o ktorym Xięgi Swięte mowią, Sodomy pożar, ow za Boga mszczący się ogień, ktory w perzynę obrocił cztery występne Miasta, strawił domostwa, kamienie, i same ich fundamenta, a na ich mieyscu, za świadectwem zwiedzaiących świat, zostawił iezioro napełnione wodą czarną y smrodliwą, blisko ktorey żadne zwierze żyć nie może, a cała okolica stała się dziką i niepłodną? Ale tu iest pożar zaymuiący nieokreślone mieysce, ogień ktory pali zawsze, a nigdy się nie strawi, otchłań głębokości i szerokości niezmierzoney. Będęż wspominał, czego nas naucza Pismo o owym Babilońskim piecu, ktorego płomienie wzniosły się w niedoyzrzałą wysokość, i widocznie okazywały ostatnie wysilenie się srogości okrutnego Cesarza? Ale tu piec iest rozpalony, ktorego ogień i dym wzbiiać się będą przez wszystkie wieki, i ktory cudem zemsty będzie podniecony od Krola Krolow, i Pana Wszechmocnego. Będęż przytaczał rożliczne Proroctwa, ktore przepowiedziały powszechny świata pożar, maiący przed dniem strasznego Sądu ziemię w okropną obrocić pustynię? Ale ten pożar nie potrwa, iak kilka godzin: ogień zaś piekielny nie zgaśnie nigdy. Będęż zbierał srogie woyny, krwawe potyczki, głody, zaraźliwe choroby, powodzie, trzęsienia ziemi, grady, nawalnice na morzu, wszystkie bicze

kary

kary Bożey, ktore od początku świat ucisnęły, i do końca uciskać go będą? Ale według wyrażenia Daniela Proroka, plagi te kroplami tylko są Bożego gniewu, piekło zaś, iak mowi Jeremiasz, iest Oceanem, iest bezdenną otchłanią zemsty Boskiey. Grzesznicy w tym życiu z samego tylko wierzchu piią kielich zapalczywości Boga Zastępow, ale w piekle, iak są wyrażenia Ksiąg Swiętych, naygęstsze iego drożdże i same tego nieszczęsnego kielicha ułomki będą musieli wypiiać.

Pozwolcie imaginacyi waszey nayżywszey wolności, niech sobie nayokropnieysze wystawia mieysce: Wystawcie w niey przepaść szerokości i głębokości niezmierzoney, zbierzcie do niey wszelką materyą zdolną do pomnożenia ognia, gdy raz iest podniecony, iako to: miedź, stal, żelazo, ołow, przydaycie to wszystko, co łatwo przyimuie ogień, iako to: węgle, siarka, oliwa, smoła, połączcie z tym wszystkie nieczystości ziemi, wszystkie iadowite gadziny, wszystkie straszydła kniei; dodaycie grube ciemności, dym czarny, wichry, nawalnice, okropny łoskot grzmotu, zbyteczny upał, i zimno nieznośne. Ah! coż strasznieyszego nad ten zbior ludzka wystawić sobie może imaginacya? z tym wszystkim po takowym wyobrażeniu bespiecznie mowcie: wszystko to nie iest piekłem, i ledwie cieniem iest porownane do piekła. Stawcie sobie wzburzone naywiększą nawałnością morze, pieniące się bałwany iego, uderzaiące iedne o drugie fale, z niewypowiedzianym o brzegi łamiące się łoskotem, sta-

wcie wznoszące się pod obłoki z wodą i piaskiem pomięszane bałwany, grady niewidzianey wielkości, nieustaiące błyskawice i pioruny, zewnętrzne i dotykalne ciemności: piekło iest oceanem ognia, ktory w bałwanach płomieni swoich rzucać potępieńcow, ciskać ich, w gorę wznosić, i przez wszystkie wieki będzie zpychać w bezdenną przepaść. Co za widok! i ktoryż nadeń okropnieyszy być może?

Piekło iest więzieniem, w ktorym Bog zamyka swoich nieprzyiacioł, w ktorym karze tych, ktorzy się targnęli na iego Naywyższy Maiestat, i przeciw niemu bunt podnieśli. Piekło iest niewyczerpanym źrzodłem zapalczywości i zemsty Boskiey. Ieżeli Krolowie ziemscy mogą skazać winowaycę na męki naysurowsze, ieżeli widziano Tyrannow wynayduiących rodzaie katowni, na ktorych spoyźrzenie nayodważnieysi truchleli ludzie, ieżeli ludzie tak słabi, mogli się stać tak strasznemi; coż mamy sądzić o zapalczywości zagniewanego Boga, Boga Wszechmocnego i nieskończonego, Boga od podłych i nikczemnych znieważonego robakow, ktorego cierpliwość iest zelżona i zmordowana przez zbrodnie nayczernieysze i obrzydliwości naysprośnieysze? Na iakież męki nie skaże tych nędznikow, ktorych nieskończenie nienawidzi? Piekło iest mieyscem, w ktorym niemasz miłosierdza, w ktorym grzech iest bez odpuszczenia, w ktorym łaski i dobrodzieystwa Boskie, zamienione są w przeklęstwa; mieyscem, gdzie przemieszkiwa noc bez dnia, ciemność

bez

bez światła, praca bez odpoczynku, łzy bez pociechy, katownie bez ulgi; mieyscem, gdzie potępieńcy maią za pomieszkanie otchłań ognia, za łoża żar rozpalony, za pokarm i napoy żołć smoczą i iad żmii, wyrażenia to są Swiętego Pisma. Piekło iest ściekiem wszystkich nieczystości, zbiorem wszystkich nędzy, wszystkich bolow, wszystkich ducha i ciała przykrości. O obmierzłe pomieszkanie! ziemio przeklęstwa, mieysce zamięszania, ciemności, i strachu!

Ale ieżeli mieysce, w ktorym potempieńcy cierpią, iest tak straszne: męki, ktore tam znoszą, niemniey są okropne, i cokolwiek w tey mierze umysł nasz wystawić sobie może, nie iest zdolne lekkiego wyobrażenia samego piekła. Job do nędznego przywiedziony był stanu: utracił w iednym dniu maiątek znaczny, ktorego był Panem, trzody iego wszystkie, to pozabiiane, to zabrane, słudzy zamordowani, pałace wywrocone, i ich ruiną przywalone dzieci. Pan ten, miany za człowieka nayszczęśliwszego na świecie, szacowany od Krolow i Xiążąt, wielbiony od swoich Sąsiadow, otoczony mnostwem służących niewolnikow, iednym słowem, ieden z naymożnieyszych i naybogatszych Panow Wschodnich, do tey nędzy przyszedł, że leżał na gnoiu, opuszczony od wszystkich, od własney wyszydzony Zony, wyśmiany od Przyiacioł, od nog do głowy okryty wrzodami, niemal roztoczony za życia od robactwa, widząc ze wszystkich stron swego ciała obrzydliwą ciekącą materyą, przymuszonym iest biedną ścierać

rać ią skorupą. Duch Swięty upewnia nas, że co do ciała, oddany był całey zaiadłości i wściekłości szatańskiey. Opłakany stan kochani Bracia! ktory wycisnął na tym naycierpliwszym Mężu smutne narzekanie, że się urodził, i że w żywocie Matki zaduszonym nie był. Z tym wszystkim nie cierpiał Job tylko na ciele, miał pociechę z świadectwa dobrego sumnienia, zasilony był łaską Wszechmocnego, sam na koniec wyznaie, że Ręka Pańska tylko co się go dotknęła. Jakże więc nędzny stan musi być potępieńca, ktory cały przyciśniony będzie tą ręką mściwą, ręką, ktora rzucać na niego będzie wszystkie gniewu swoiego pociski, i według wyrażenia Krola Proroka, utopi w nim nayostrzeysze zemsty swoiey postrzały, bez żadney ulgi, bez pociechy, bez żadney pomocy.

Męka Jezusa Chrystusa była zebraniem wszystkich naygwałtownieyszych bolow, iakie tylko można wycierpieć na ziemi. Cierpiał to wszystko na duszy i na ciele, co tylko wytrzymać mogło męstwo i stałość Swiętego Człowieczeństwa iego, wzmocnionego szczegulnieyszą łaską. Prorocy go nazwali Mężem bolow, człowiekiem uderzonym od Ręki Boskiey, przyrownali do morza wielkość i obszerność iego męki. Piłat pokazuiąc go po ubiczowaniu Zydom, przymuszony nieiako był mowić do nich, że to tenże sam był, ktorego mu wydali, iż tak był odmieniony, że go z trudnością poznać można było. W ogrodzie oliwnym, w takim znalazł się ściśnieniu serca, iż oświadczył Uczniom, że smutna dusza

sza iego była aż do śmierci, wpadł w mdłość, i tak gwałtownością mąk przyszłych był przyciśniony, że krwawym pocił się potem, a Ociec Przedwieczny zesłał Anioła dla pociechy iego. Na Krzyżu w tak wielkich bolach i opuszczeniu umierał, iż ze wszystkich sił do Oyca wołał: Boże! Boże moy! czemuś mię opuścił! Wszystko to zadumia nas kochani Bracia: Z tym wszystkim był to Bog Człowiek, ktory cierpiał, był Syn Oyca Wszechmocnego, i lubo samo Swięte Człowieczeństwo iego czuło bol, było wzmocnione nadzwyczayną łaską, i cierpiało dla godney siebie przyczyny, to iest dla zbawienia Narodu ludzkiego. Coż to więc za opłakany stan będzie odrzuconego, opuszczonego na zawsze od Boga, cierpiącego bez zasługi, udręczonego zgryzotą złego sumnienia, przywalonego wszystkiemi biczami zemsty Boskiey, bez nadziei, bez odpoczynku?

Wystawcie sobie człowieka wrzuconego do smrodliwey i ciemney katuszy, doświadczającego nayżywszych bolow, iakie można w tym życiu wycierpieć, związanego tak mocno, iż nie ma wolności odmienienia mieysca, leżącego na barłogu, roztoczonego od robactwa, wyszydzonego w swoim nieszczęściu, z ktorym wszyscy z ostatnią obchodzą się niegodnością. Wystawcie drugiego, oddanego w ręce kilku katow, iakoby w ręce samychże czartow: niech źli duchowie wysilaią swoy dowcip w wynaydowaniu nowych katowni, niech instrumentom swoiey wściekłości przydadzą wszystkiey mocy i skuteczności dla

udrę-

udręczenia nieszczęśliwego: niech użyią ognia, wrzącey oliwy, roztopionego ołowiu, brzytew, kleszczy, koł gwoździmi nabitych, słowem niech wszystkie nayokrutnieysze razem zbiorą katownie, ktorych niegdyś dla Swiętych użyto Męczennikow: gdyby to być mogło, żeby te wszystkie katownie mogły być przewleczone do lat kilku, i żeby każdego momentu rownie żywa, iak pierwszego, czuła się w nich boleść, wszystko to, i co sobie imaginacya okropnieyszego wystawić może, nie iest i być nie może piekłem: sprawiedliwie zatym mowi ieden Kościoła Ociec, że wszystko to, co się może nayokrutnieyszego w tym życiu wycierpieć, nie tylko iest cieniem, ale iest niczym w porownaniu do ognia piekielnego; i męka naymnieysza w piekle, ieżeli tylko ktora lekką nazwać się może, przechodzi nieskończenie to wszystko, co iest nayostrzeyszego i nayciężższego na świecie. Jeżeli człowiek drży i blednieie, gdy widzi gotowe instrumenta do operacyi, ktorą nad nim uczynić maią, iako to ucięcia nogi, albo wyrznięcia raka: ieżeli się mięsza, gdy idzie o wyrwanie iednego zęba, ktoż sobie wystawi nieznośną owę boleść na wszystkich członkach ciała, i na wszystkich siłach duszy?

Swięty Jan Prorok nowego Testamentu, używszy kilka porownań do wystawienia nam stanu potępieńcow, nazwawszy piekło, to iezi orem gniewu Bożego, to stawem zapalonym i goreiącey siarki pełnym, to znowu oceanem bolow i odchłanią, z ktorey dym pod-

podnosić się będzie przez wszystkie wieki, rozumiał, że nie mogł znaleść przyrownania lepszego, iak piekło przyrownywaiąc do prasy. Mowi więc, że piekło iest prasą od wina, ale prasą zapalczywości i zemsty Boga Wszechmocnego. Zastanowmy się na moment kochani Bracia, i rozważmy te wszystkie podobieństwa. Patrzmy oczyma wiary na to iezioro, na ten staw, na ten ocean ognia, patrzmy na tę okropną prasę, w ktorey potępieńcy będą ściśnieni i starci iako iagody w prasie. Uważaymy ze drżeniem to gorzkie wino gniewu Boga zagniewanego, owę krew potępieńcow wrzącą w ich żyłach, i bardziey ieszcze podniecaiącą ogień, ktory ich pożera. O smutny widoku! ktoż bez zalęknienia na ciebie poglądać może? Ale ieżeli samo wspomnienie rzeczy tak okropney odeymuie nam zmysły, coż z nami się stanie, ieżeli iey będziemy świadkami, dopieroż ieżeli iey będziemy doświadczycielami? Męki potępieńcow są w sobie niepoięte, widzieliście to w pierwszey Części: przydaymy, że rownie iest niepoięty sposob, ktorym ie cierpią potępieńcy, co iest materyą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

SWięty Augustyn uważaiąc sposob, ktorym Bog odrzuconych karze, głębokim zachwycony zadumieniem, nazywa go cudownym i niewymownym. W rzeczy samey potępieńcy znoszą męki sposobem cudownym, i poięcie nasze przewyższaiącym. Coż może być niepoiętszego nad przymioty ognia piekielnego?

Co

Co cudownieyszego nad istotę tego strasznego ognia? pali potępieńcow, ale ich nie niszczy: dręczy ale nie trawi. Jest nakształt soli, według wyrażenia Pisma Świętego, zachowuiący ich na wieki, żeby palił na zawsze. Ciemny iest, z tym wszystkim w ciemnościach iego widzą okropne widoki, ktore ich niewymowionym strachem napełniaią.

Utrzymuie się i ożywia z ich istoty, z tym wszystkim nic iey nie narusza, gorącość w nich nadzwyczayną sprawuie, i razem zimno nieznośne. Pali ich według wielości ich zbrodni, tak dalece, iż dogrzewa sto razy więcey temu, ktory popełnił sto grzechow śmiertelnych, niżeli owemu, ktory ieden tylko popełnił. Pali według ciężkości zbrodni, i lubo we wszystkich tenże sam iest ogień, skutki iego dzielą się nieskończenie, a trwałość iego prawdziwie nieskończona, bo iest wieczna. Będąc materyalnym, dręczy duszę, to iest istoty duchowne, sposobem niepoiętym.

Coż cudownieyszego, iak nie modz umrzeć wśrzod tylu katowni, i żyć zawsze wśrzod tylu rodzaiow śmierci? nie strawić się nigdy wpośrzod płomieni pożeraiących? Jeżeli ogień, ktorego nam Bog na tym świecie do codziennego użyczył zażywania, tak iest gorący, że topi kruszce, kamienie kruszy, w popioł obraca naytwardsze rzeczy, iakież skutki, iaka gwałtowność musi być piekielnego ognia, w porownaniu ktorego nasz nie iest tylko cieniem ognia? Gdyby wszystkie gory świata z naytwardszych kruszcow i kamieni złożone

ne były, możnaby mowić, że w otchłań wrzucone piekielną, w iednymby stopniały momencie. A ciała potępionych, ciała z ziemi złożone, ciała delikatne, i przez swoią istotę przyimuiące skażenie, zachowuią się w tym ogniu, opierać mu się będą, od niego strawione nie będą. O cud Wszechmocności i Sprawiedliwości Boskiey!

Coż dziwnieyszego, iak że ciała z teyże iak nasze złożone materyi, podległe tymże słabościom, ktore my czuiemy w tym życiu, mogą żyć bez iedzenia, bez picia, bez spania, bez naymnieyszego na moment odpoczynku? Ten będzie stan potępieńcow: cierpieć będą głod nieznośny, a nigdy go nie nasycą, pragnienie palące i ustawiczne, a nigdy go nie odwilżą, będą zmordowani snem, a nigdy nie znaydą odpoczynku, będą w nayokrutnieyszych mękach, a spodziewać się nie mogą ani ulgi, ani pociechy.

Coż niepoiętszego, iak uciekać przed Bogiem, i razem go szukać, nienawidzieć, i razem kochać, poglądać iako na Oyca pełnego miłości, i razem iako na nieprzyiaciela nieubłaganego, iako na dobro naywiększe, i razem iako na Autora naywiększego swego złego? Z tym wszystkim do tego stanu przywiedzeni będą potępieńcy. Poznaią doskonale wszystkie łaski, ktoremi ich Bog uprzedził, wszystkie zbawienia śrzodki, ktore im obmyślił: będą przekonani zupełnie, że ten Wielki Bog, nieskończony iest w swoich doskonałościach, że miłosierdzie i dobroć Iego wyrownywa sprawiedliwość. Na ktorążkolwiek

wiek obrocą się stronę, będą mieć wszędzie przed oczyma Naywyższego Pana, iako Sędziego zagniewanego, i nieprzyiaciela strasznego, ktory ich ścigać będzie, i przywali ciężarem całey zemsty swoiey, i razem tegoz Pana, iako Stworcę, poświęciciela, i nadgrodziciela dobrych uczynkow. Nigdy nie zapomną, że Jezus Chrystus umarł za nich na Krzyżu, że pragnął gorąco ich zbawienia, i wiecznego błogosławieństwa, że przez tę szczerą wolą wyniesienia ich do chwały wybranych, opatrzył ich w dostateczne pomocy do iey osiągnienia. A tak rozbieraiąc z uwagą wszystkie dowody i znaki dobroci i miłości Stworcy i Odkupiciela swoiego, poniewolnie do iego kochania muszą się nakłaniać, ale z drugiey srrony czuiąc ciężkość ręki, i surowość Sprawiedliwości Jego, zgrzytać na niego w wściekłey zażartości nie przestaną.

Ktoż poymie okrucieństwo, z iakim sami czarci nad temi nieszczęsnemi srożyć się będą ofiarami? Jeżeli ieden z tych duchow piekielnych może zdziałać rzeczy, iakichby wszyscy nie dokazali ludzie, ieżeli iego dowcip i złość przewyższa nieporownanie wynalazki naydowcipnieyszych i nayokrutnieyszych tyranow, coż pomyślemy o tylu milionach czartow zażartych przeciwko potępieńcom? W tym życiu związani są i skrępowani, iak mowi Pismo, ani Bog dopuszcza im czynić to, czegoby sobie życzyli, ale w przyszłym będą mieli zupełną władzę męczenia bezbożnych, w miarę ich nieprawości. A tak mnostwo tych wykonywaczow zemsty Boskiey rzuci się

na

na lubieżnika i piianicę: insi dręczyć będą oszusta, pogorszyciela, i bluźniercę. Dumne i wyniosłe karki, ktoreście z poniżeniem wszystkich swego szukały wywyższenia, na ow czas upokorzone, i pod nogi potępieńcow i czartow rzucone będziecie. Obrzydli łakomcy, ktorzyście złoto i pieniądze wasze za Boga czcili, te wasze maiątki, owe dobra, owe dostatki, w ktorych uwięziliście serca, dla ktorych utraciliście Niebo, będą zniszczone, iakby ich nie było nigdy, a wy w ostatnim będziecie ięczeli niedostatku. Niewstydliwi Młodzianowie, niewiasty, i coreczki rozpustne, ktoreście się na wszystkie bydlęcych namiętności wylały swawole, tam przeięte nayżywszemi bolami, tam wrzucone będziecie do otchłani ognia i obrzydliwości. Tam drogo płacić musicie przemiiaiące i na moment trwaiące roskoszy wasze, ktorych teraz z nieutrzymałą zaciekłością szukacie. Tam zazdrośnicy zgrzytać zębami w wściekłey zawziętości będziecie, widząc tych, ktorych zgubić i upokorzyć chcieliście, posadzonych na tronach chwały, a was zalanych przepaścią zawstydzenia i katowni. Tam żarłocy i piianice, tam w wygodach ciała przebieraiący roskosznicy, głod okrutny i palące pragnienie, będzie sprawiedliwym ukaraniem waszych sprosnych zbytkow i piiaństw. Gwałtowni krzywd swoich mściciele, tam z naywiększym nad wami pastwić się będą gwałtem: tam oddani będziecie w ręce zaiadłych waszych Nieprzyiacioł. Przysięzcy, i Swiętego Jmienia Bożego bluźniercy, tam ięzyk wasz, kto-

ry

ry tyle wyzionął przeklęstw, fałszywych przysiąg, i słow lżących, będzie uschły i spalony od gorącości ognia piekielnego. Ludzie zniewieściali, w miękkim prożnowaniu wszystkie dni życia waszego prowadzący, niemyślący tylko o wynalezieniu nowych do straty czasu rozrywek, tam od ognia okrutnie udręczeni, i skazani będziecie na pracę bez ustania i odpoczynku. Grzesznicy, iacyżkolwiek iesteście, tam odbierzecie sprawiedliwe ukaranie waszego zuchwalstwa, ktore was przywiodło do zgwałcenia prawa Naywyższego Pana, do upatrywania we wszystkim waszey wolności, namiętności, skłonności, i miłości własney. Pomniycie proszę, że męki, ktore cierpieć macie, i sposob iak ie cierpieć będziecie, są nad wszelkie stworzonego rozumu poięcie.

Pismo Swięte używa wyrażeń naymocnieyszych i naydosadnieyszych, dla stawienia nam iakiegożkolwiek wyobrażenia sposobu, iakim potępieńcy są dręczeni w więzieniu piekielnym. Mowi, że przeklęstwo Boskie wskroś ich przeięło, że weszło w ich wnętrzności iako woda, wpoiło się w ich kości iako oliwa, osiadło na całey istności ich duszy. Co za wyrażenia kochani Bracia? Przydaie, że to przeklęstwo iest iakoby okropnym odzieniem, ktore ich okrywa i zewsząd otacza. Coż strasznieyszego nad te wyrazy? Używa porownań naydotkliwszych, i naybardziey przerażaiących, żeby nam choć lekko wystawić owe straszne męki, i sposob, iakim ie cierpią potępieńcy. Gdy mowi o piekle, nie wspomina tylko płacz,

wy-

wycie, ciemności, zgrzytanie zębow, otchłań, rospacz, szaleństwo, żołć, piołun, pioruny, i same przeklęstwa. Nazywa piekło torturą ognia: Przecudowne wyrażenia! ale żeby ie dobrze przeniknąć, wiedzieć mamy, że bezbożni bałwochwalcy wystawili niegdyś w Judzkiey ziemi bożyszcze na dolinie Hehennon. Nie śmiem wspominać strasznych obrzydliwości, ktorych się dopuszczano przy ofiarach czynionych na honor tego bezwstydnego bożyszcza, ale między innemi, palono pod nim tak wielki ogień, aż cały posąg rozpalony, w sam nieiako zdawał się przeistoczony ogień: dopieroż obnażaiąc nieszczęsne ofiary, przygotowane do tych obrzydłych ofiar, przywięzywano ie do rozpalonego bałwana, i żeby lamenta niewinnych dzieci, ktore tym wolnym gubiono ogniem, nie wzruszyły wnętrzności Rodzicow, wrzask straszny czyniono, i muzycznych instrumentow zażywano. Obrządek takowy, iakiegoż w was kochani Bracia nie sprawuie postrachu? Zdaie się, że Zbawiciel Swiata miał wzgląd na tę katownię, gdy nam chciał u Mateusza Swiętego zostawić lekkie wyobrażenie mąk piekielnych. Ale to porownanie i wszystkie insze, ktore znayduiemy w Księgach Swiętych, są dalekie od ciężkości tych mąk, ktore dla nas są niepoiętą Boskiey Sprawiedliwości taiemnicą. Musiemy zawsze wołać z Swiętym Pawłem: O wysokości Sądow Bożych! O skarbie niewyczerpany Boskiey Wszechmocności!

Smutny i opłakany potępieńcow Stanie! Wystawcie sobie kochani Bracia nieszczęsnych

tych

tych pogrążonych w otchłani ognia, otoczonych i przeiętych przeklęstwem Wszechmocnego, pochłonionych w oceąnie nieszczęśliwości, udręczonych przez wszystkie katownie, ktorych bardzo niedoskonały odmalowałem wam portret, ale ktorych rozum ludzki poiąć nigdy nie może, nie widzących zewsząd tylko przyczyny swoiey rospaczy, z iedney strony Boga nieubłaganego, z drugiey niezmordowanych do męczenia czartow, tam utracone Niebo, tu wieczne katownie, po prawey stronie wspołecznikow swoich mąk, ktorych cierpieć nie mogą, po lewey nielitościwych katow, w czasie przeszłym dobra i roskoszy, ktore nie powrocą, w czasie przyszłym katownie, ktore się zawsze odnawiać będą: Ah możnaż sobie podobną wystawić wściekłość, do ktorey ich takowa przywiedzie rospacz? Już żądać gorąco będą, i szukać wszelkich sposobow zniszczenia swego iestestwa, iako iedynego srzodka skończenia swoich nieszczęśliwości, iuż iedni przeciwko drugim wywrą swoię zaiadłość, wzaiemnemi okrywaiąc się złorzeczeństwy, iuż na samych siebie rzucać się będą, zgubić się zechcą, wzywać złych duchow do odięcia sobie życia, zębami zgrzytać nie przestaną. Szukać będą śmierci, za świadectwem Swiętego Jana w obiawieniu, a nigdy iey nie znaydą, zniszczenie siebie będą mieli za naywiększe, ktore im się zdarzyć może dobro, a nigdy go nie osiągną. O śmierci! woła Swięty Bernardyn Seneński, o iakże pożądana iesteś tym, ktorzy tak wielki w życiu wstręt mieli od ciebie! przedtym nie lękali

kali

kali się tylko ciebie, teraz nie pragną tylko ciebie, ale pragną niepożytecznie. Jakież ich płacze, iak smutne wzdychania, iak kruszące same opoki narzekania będą? Biadaż nam! mowić będą: gdzież się podziało przeszłe życie nasze! gdzie tyle dni, tyle lat, tyle momentow, w ktore mogliśmy sprawić zbawienie nasze? gdzie owe czcze honory, owe bogactwa ziemi, owe sromotne roskoszy? Pamiątka tego czym byliśmy, nie służy nam teraz, tylko na większe udręczenie. Ludzie cnotliwi, ktoremi gardziliśmy, z ktoremi nayniegodniey postępowaliśmy, ktorych życie mieliśmy za szaleństwo, są teraz w chwale i błogosławieństwie Niebieskim, a my w naywiększych pogrążeni nieszczęśliwościach. Tośmy się więc oszukali, postępowaliśmy w ciemnościach, odstąpiliśmy od ścieszek sprawiedliwości, a szliśmy szerokim gościńcem życia swawolnego; zmordowaliśmy się na drodze zatracenia, i więcey nas kosztowało trudu, umartwienia i niepokoiow, żebyśmy się byli zgubili i potępili, niżeli kosztowało Swiętych, żeby się byli zbawili. Mowić będą, iak niegdyś Jonatas, iakże? za odrobinę miodu, za ieden smaczny kąsek zgwałceniem postu, za kilka kropel trunku, za bagatelę, za zagon ziemi, skazani iesteśmy na męki końca nie maiące? Biada nam, iżeśmy zgrzeszyli! Utraciliśmy nadgrodę, ktora nam była nagotowana, niemasz iuż dla nas czasu, niemasz odpuszczenia, niemasz miłosierdzia. O wieczności! o surowości zemsty Boskiey! Tak wzdy-

chać i narzekać będą potępieńcy, według wyrażenia Ksiąg Swiętych.

Ktoż z nas kochani Bracia, ktorzy mię słuchacie, kto z nas podobne będzie opłakiwał nieszczęście? Kto z nas będzie przymuszonym wylewać potoki łez nieużytecznych w tym okropnym więzieniu? Będziemyż tak okrutni na siebie, że się nad własną nie zlituiemy duszą? Możeż to być, żeby pamięć na ogień piekielny, nie przygasiła w nas ognia namiętności? Odważemyż się za małą cenę ognie kupować wieczne? Chcemyż za roskoszy kilka momentow trwaiące, skazać nas na męki tak straszne? Ah! gdyby tę łaskę potępieńcom uczyniono, ktorą nam dzisiay ofiaruią, gdyby im obiecano odpuszczenie zbrodni, i wybawienie z piekła pod iakążkolwiek naysurowszą kondycyą: iakaby radość między niemi, iakie były dziękczynienia! aza nie wszystkie te okropne więzienia zamieniłyby się w pustynię naygorętszych Pokutnikow? Ale na coż w ten czas nie chcieli pożytkować z Miłosierdzia Boskiego, gdy im było ofiarowane? Los ich iuż iest decydowany, i niemasz cofnienia się od niego. Nie będziemyż kochani Bracia z ich straty mędrszemi? Będziemyż zawsze na tak przerażaiące prawdy zatwardzali serca nasze? Nie może to być, iezeli o piekle uważnie rozmyślać będziemy, żebyśmy od tego momentu nie mieli odważnie i skutecznie starać się uniknąć tak strasznego złego. Gdyby tego momentu, ktorego do was mowię kochani Bracia, stanął przed wami nieszczęśliwy potępieniec, otoczony płomieniami, ktore go poże-

pożeraią, okrążony straszydłami piekielnemi, ktore go męczą, ktożby mogł znieść widok iego? Postanowcież więc od dnia dzisieyszego zstępować często za życia w duchu do tego więzienia wiecznego, żebyście do niego nie zstąpili po śmierci. Przeciwnie usiłuycie wysłużyć sobie dobra niewymowne, ktore Bog pełen dobroci i miłości zgotował wam w swoim miłosierdziu: życzę wam ich w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU

O SMIERCI GRZESZNIKOW.

Mors peccatorum pessima.
Smierć grzesznikow naygorsza. *Psal:* 33.

PO mianych Naukach o grzechu śmiertelnym, o nałożeniu się do niego, o zatwardziałości, od nałogu prawie nierozdzielney; sam rzeczy wyciąga porządek, żebym wam przed oczy stawił smutny i opłakany koniec, do ktorego grzech, nałog, i duchowna nieczułość, przyprowadzaią grzesznika. Wiecie kochani Bracia, że stan takowy kończy się na złey śmierci, i dla tego złey, iż za nią następuie wieczne potępienie. Ktoż z nas bez zadrżenia słuchać może słow ode mnie założonych, a z ust Ducha Swiętego wyszłych: śmierć grzesznikow naygorsza?

Wszystkie okoliczności takowey śmierci są okropne, a wątpić nie można, że kto się ich nie przelęknie, w naynieszczęśliwszym zostaie stanie naynieczulszey zatwardziałości. Trzy szczegulnieysze okoliczności grzesznikow śmierci, będą materyą dwoch dla was Nauk, w ktorych widocznie uznacie prawdę założonych słow: Smierć grzesznikow naygorsza. Stańmy w duchu przy umieraiącym grzeszniku, i przypatrzmy się, iaki w nim iest żal czasu przeszłego, iaka boiaźń czasu teraźnieyszego, iaka rozpacz względem czasu przyszłego. Dziś nad pierwszą tylko zastanowiemy się okolicznością, to iest nad pamiątką czasu przeszłego. Ja mowię: że grzesznik umieraiący będzie odarty ze wszystkiego tego, co posiadał na świecie, to Część pierwsza Nauki; mowię, że nic z sobą nie weźmie, tylko ciężkie brzemie popełnionych grzechow, to Część druga. Zadna rzecz pilnieyszey kochani Bracia, wyciągać nie może uwagi, bo nikt z nas nie może podchlebiać sobie, że nie iest grzesznikiem, ani zatym nikt być nie powinien bez boiaźni, żeby w podobne nie był zagarniony przeklęstwo. Ktoż z nas być może pewnym, że ten straszny wyrok nie iest przeciw niemu wydany: Smierć grzesznikow naygorsza?

CZĘSC PIERWSZA.

TAk iest Bracia moi, śmierć grzesznikow naygorsza: zła iest, mowi Swięty Bernard, bo odziera grzesznika ze wszystkich dobr fortuny, gorsza, że mu odbiera wszystkie dobra natury, ale naygorsza, że mu o-

twiera

twiera bramę piekła i wieczności nieszczęśliwey. Co się tycze odarcia z dobr fortuny, oczywista iest, że śmierć iest wygnaniem wiecznym z tego świata, i oderwaniem od tego wszystkiego, co się posiadało na świecie, tak dla sprawiedliwych, iako dla grzesznikow; za dekretem śmierci musi koniecznie następować konfiskacya zupełna i powszechna wszystkiego tego, co się miało w tym życiu: iedno iest nierozdzielne od drugiego. Ale też znowu musiemy wyznać, iż to oderwanie od dobr, fortuny, nie iest rownie dotkliwe dla sprawiedliwych, iak dla grzesznikow. Dla sprawiedliwych iest raczey przyczyną radości niżeli smutku, bo się spodziewaią dobr nieskończenie kosztownieyszych, niż były owe, ktorych używali na ziemi; lecz dla grzesznikow iest źrzodłem zalewaiącey ich rozpaczy, bo nie mogą po skończonym tym życiu obiecywać sobie, tylko wieczność katowni, i iakożkolwiek udaią, że w przyszłe po śmierci nie wierzą życie, sumnienie własne przeświadcza ich o tey prawdzie, i naymnieyszey w nich nie zostawia wątpliwości.

Przypomniymy tu sobie kochani Bracia, choć na moment, co mowi Ewangelia: Błogosławieni, ktorzy płaczą, bo będą pocieszeni: idzie zatym, że biada tym, ktorzy się teraz cieszą, bo będą przez całą płakali wieczność. Błogosławieni ubodzy w duchu: idzie zatym, że biada bogaczom, ktorzy swoie w dobrach doczesnych uwięzili serca. Ktoż to powiedział? Jezus Chrystus przedwieczna Prawda. Biada wam, dodaie, bogacze świata, bo mieliście

waszę

waszę w tym życiu pociechę. Biada wam, ktorzy teraz iesteście nasyceni, i w obfitości dobr wszelakich używacie roskoszy, bo przyidzie czas, w ktory okrutny głod cierpieć będziecie musieli. Ale niebawmy się nad przytaczaniem Pisma do okazania niezawodney prawdy, o ktorey bez dobrowolnego siebie zaślepienia nie można wątpić, i mowmy beśpiecznie, że grzesznicy w godzinę śmierci mimo woli swoiey są przeświadczeni, iż iedynie w tym życiu roskoszy i uciech szukaiąc, i zasadziwszy szczęśliwość swoię w dobrach szczegulnie doczesnych, nie mogą spodziewać się błogosławieństwa wiecznego, ani go sobie obiecywać. Jakże więc opłakany stan być musi grzesznika, ktory widzi się oderwanym od wszystkiego tego, co go w życiu cieszyło, a nie może niczego inszego oczekiwać, tylko coby go wiecznie trapiło? To oderwanie od dobr doczesnych będzie dla grzesznika nieznośnym, nayprzod: że będzie niespodziane, powtore: że będzie powszechne, potrzecie: że będzie gwałtowne.

Oderwanie umieraiącego grzesznika od dobr doczesnych będzie niespodziane. Zaskoczenie śmierci, co się ma rozumieć o niezbożnych, według wyrażenia Swiętego Pawła, podobne iest do złodzieia. Roztrząśniycie dobrze to podobieństwo: gdy złodziey chce dom iaki okraść, przychodzi do niego cicho, wchodzi w ten czas, gdy wszyscy spią, spoczywaią, i bynaymniey o nim nie myślą; w grubych ciemnościach nocy spodziewa się ukryć i utaić.

taić.

taić. Podobnież sobie śmierć postępuie, gdy zamyśla kogo odrzeć ze wszystkiego. Przychodzi cicho i wkrada się nieznacznie, to iest przychodzi w ten czas, gdy grzesznik zasypia, i w ostatnim zbawienia swego zaniedbaniu żyie. Trafia się niekiedy, że przy wkradaniu się złodzieiow, słyszy się iakiś szelest, ale niedbalstwo powstania z łożka to sprawuie, że się to poczyta za nic, a na ow czas, gdy się znowu zasypia, beśpiecznie wszystko biorą i kradną złodzieie. Smierć zazwyczay okazuie się, że nie iest daleka, czuie się ustawanie sił, bol głowy, słabość piersi, wzmaganie się gorączki lub inszey choroby, z tym wszystkim owe słabości ma się za lekkie, nie zważa się, zasypia, ani się pomyśli, żeby śmierć była blisko, gdy ona tym czasem nadchodzi. Chory ten, na początku choroby zaniedbał prosić o Spowiednika, rozumiał że owa słabość była czasowa, aż nagle wpada w letarg, albo w odeymuiącą przytomność malignę. Na ow czas biegaią wszyscy, nalegaią i płaczą. Jakże, mowią, bez Sakramentow Swiętych umierać będzie? Niechay czym prędzey poślą po Kapłana. Właśnie czas, gdy chory iuż iest bez zmysłow i mowę zamknął. Przybywa spieszno Kapłan, woła ze wszystkich sił do uszow chorego, usiłuie wycisnąć na nim znak iaki skruchy lub iakie słowko, używa w tak smutnym terminie całey gorliwości swoiey, ale prożno i nieużytecznie pracuie. Nędznik ten, ktory w życiu zaniedbał, albo zelżył świątości Sakramentow, umrze nie otrzymawszy łaski poiednania.

Czy-

Czytamy w Piśmie Swiętym, że Farao przez długi czas opieraiąc się gorącym naleganiom, ktoremi go dogrzewano Jmieniem Boskim, żeby wypuścił lud Boży z Egiptu, był nakoniec surowo ze wszystkiemi poddanemi swemi ukarany. W nocy bowiem, gdy Krol w swoim spał pałacu, i wszyscy Egipcyanie beśpiecznie spoczywali, Anioł Pański pozabiiał wszystkich pierworodnych całego Krolestwa. Na ow czas każdy w owym powstaie zamięszaniu, i iako nie było domu, w ktorymby nie leżał umarły, tak ze wszystkich stron nie brzmiało powietrze, tylko samym wzdychaniem i łkaniem. Nie może być właściwsze, iak to podobieństwo grzesznika śmierci. Niezbożnik ten zatwardziały, iak drugi Farao, był ostrzegany, gromiony, strofowany, potysiąckroć nalegano na niego, żeby się był nawrocił. Czegoż nie czyniono, żeby go było wyciągnąć z opłakanego stanu grzechu? ale zawsze sprzeciwiał się natchnieniom Boga, ktory go wzywał, i zgryzotom sumnienia, ktore go nieustannie trapiło. Coż się z nim stanie? oto śmierć go zaskoczy. A kiedy? opołnocy, to iest w śrzod ciemności zawikłanego sumnienia, w śrzod nałogow występnych, i zbrodni tysiącznych. Zaskoczy w ten czas, kiedy się może od roku nie spowiadał, kiedy w całym życiu świętokradzko zelżył Sakramenta. O okropna nocy! o straszne ciemności! Zaskoczy w ten czas, gdy iego interessa rownie doczesne iak duchowne w ostatnim będą zamięszaniu, gdy cały dom zdawać się będzie przewrocony, gdy będzie miał sądowe sprawy do

po-

popierania, długi do wypłacenia, rachunki do zdawania; zaskoczy w niedoyrzałym wieku dzieci, ktore zostawi sierotami bez sposobu do życia, i podobno przyniewolone do żebraniny. Nie będzie miał nawet czasu uczynienia testamentu, a dobra iego zupełnie rozszarpane zostaną. Toż samo stanie się w domu tego nieszczęsnego grzesznika, co się stało w domach Egipcyanow. Rozrzewnią się i zapłaczą wszyscy, gdy go nad swoie nadzieie zobaczą bliskiego skonania, a iuż nie mogącego rozrządzić ani interessu duszy, ani spraw swoich doczesnych; gdy uczynią uwagę, że nieszczęsny po skończonym życiu, nie może sobie obiecywać tylko piekło, i rozszarpanie substancyi. Gorzkiemi wszyscy zaleią się łzami: Zona strapiona stanie przy łożku Męża, ktorego ma utracić na zawsze, i omdlewać od żalu będzie, dzieci ściskaiąc zimne ciało swoiego Oyca, ktorego więcey nie zobaczą, napełnią dom cały smutnym narzekaniem, ktore wyciskaiąc łzy prożne z oczu przytomnych, w boiaźń i zadumienie odchodzących wprowadzi.

Nie mogę kochani Bracia dostatecznie opłakać ślepoty owych, ktorzy nie myślą o strasznym niebeśpieczeństwie, w iakim się znayduią, żeby nie byli podchwyceni i zaskoczeni od śmierci. Bo chociażby nawet w przeciągu kilkunastu lat w całym Powiecie iedna tylko nagle umarła osoba, ktożby się lękać nie powinien, i stać zawsze na pogotowiu? Ale ileż corocznie umiera nagle, niespodzianie, i w ten czas, gdy im długie

wszy-

wszyscy obiecywali życie? Gdybyśmy chcieli w tey iedney Parafii i w tey okolicy od lat trzydziestu podobne rachować śmierci, iak wielkaby ich urosła liczba? Nie mowię nic o tych, ktorzy umieraią w kilka dni swoiey choroby, z tym wszystkim przez swoię winę i sprawiedliwość Sądow Boskich, umieraią bez Sakramentow: liczba takowych iest bardzo wielka. Nie potrzebaż wyznać, że grzesznicy grubą na oczy swoie założyli zasłonę, żeby się sami dobrowolnie zaślepili? Ktoraż grubsza ślepota, iak wiedzieć, że życie człowieka na cieńszey od paięczyny zawieszone iest nici, że iedno nieporządne płynienie krwie, lub innych humorow, że ieden przypadek może wpędzić naymocnieyszych do grobu, że każdy moment życia może być iego końcem, przecięż zasypiać spokoynie, leżeć całe życie w opłakanym stanie grzechu śmiertelnego, być ustawicznie nad brzegiem przepaści, a nie drżeć od boiaźni, i nie mieć się na ostrożności? O serca Faraona! o nieczułości niepoięta! o gruba i opłakana ślepoto!

Oderwanie umieraiącego grzesznika od tego wszystkiego, co posiadał na świecie, nie tylko nagłe i niespodziane, ale będzie i gwałtowne. Bledinieię cały, gdy czytam wyrażenia Pisma: Grzesznik, mowi Duch Swięty, wyrzucać będzie z siebie dobra i roskoszy, ktore połknął, a Bog mu ie z wnętrzności odrywać będzie. Możecież kochani Bracia zimno i oboiętnie tego wyroku słuchać? Ah z iakąż gwałtownością, z iaką boleścią nie bywaią wymioty! gdyby komu gwałtownie od-

dzie-

dzierano serce, gdyby z wnętrzności żyiącey matki kleszczami odrywano dziecie, ktoryżby tyran od tego widoku nie odwrocił oczu? Ah! lekkie to iest wyobrażenie tego, co grzesznik umieraiący cierpieć będzie, gdy mu z nieskończoną gwałtownością wydzierać to wszystko będą, co posiadał na świecie. Odday, powiedzą owemu łakomcy, to złoto, te pieniądze, te dobra, te maiątki, ktoreś czcił na mieyscu Boga. Ustąp, powiedzą drugiemu, tego krzesła, tey funkcyi, tego urzędu, ktorego powinności źle wypełniłeś, czas iest przerwać wołaiące o pomstę niesprawiedliwości twoie. Opuść, powiedzą owemu piianicy, owemu niewstrzemięźliwemu, owemu roskosznikowi, opuść owe Austerye, owe mieysca niewstydow, w ktorych tyle dopuściłeś się zbrodni. Zostaw ten dom, powiedzą inszemu, te sprzęty, ten inwentarz, ten handel, czas iest ustępować z tego świata, na ktorym nic z spraw twoich nie znayduiesz, procz grzechu.

Nakoniec oderwanie grzesznika od tego wszystkiego, co posiadał, będzie powszechne. Wszystko umiera z grzesznikiem; dobra, roskoszy, honory, reputacya, urodzenie, tytuły, przymioty, władza, z nim razem nikną. Mowić na ow czas może, co wowił Ezau przedawszy prawo pierworodztwa Bratu Jakubowi: coż mi po prawie starszeństwa, ieżeli umieram? Na coż mi zdadzą się, mowić będzie umieraiący grzesznik, te bogactwa, te włości, te dostatki, ieżeli umierać trzeba? Będzie ze wszystkich dobr zupełnie odarty;

z dobr

z dobr łaski, z dobr natury, z dobr fortuny; z dobr łaski: niemasz iuż dla niego czasu myślenia o zbawieniu, niemasz Sakramentow, niemasz nauk, niemasz łask, świętych natchnień, i poświęcenia śrzodkow; z dobr natury: W coż się obroci iego ciało? Ciemny lochu! okropny grobie! iedynym iesteście schronieniem tego sprosnego ciała, po was nie może oczekiwać tylko wiecznego ognia. U was nie może spoczywać tylko z robactwem, nie może mieć odzienia i łożka, tylko według wyrażenia Pisma, rozlewaiącą się i fetorem swoim zabiiaiącą zgniliznę. Co za materya upokorzenia dla człowieka u świata wielkiego, dla roskosznika, dla niewiasty i coreczki bałwochwalnic urody swoiey, gdy na żywą uwagę wezmą, w co się obroci to ciało, ktoremu się dogadza we wszystkim, ktore się tuczy delikatnie, i stroi z takim zbytkiem i prożnością? Tak iest, upewnia nas Mędrzec, na marach, na grobie, na gadzinach, na robactwie, na rozlaniu się, zakończą się, owa kwitnąca młodość, owo czerstwe zdrowie, owa prześliczna uroda, wdzięk, moc, i wszystkie przyrodzone talenta. Będzie odarty grzesznik ze wszystkich dobr fortuny: roskoszy, bogactwa, honory, rozrywki, wesołości, tańce, biesiady, gry, kompanie, wszystko to skończyło się dla niego, i iuż tego używać nie może. O ludzie niebaczni! gdzież waszych pożytek nadziei? Na czym się zakończą wasze poty i trudy, ieżeli uchybicie interessu zbawienia? Dom, ktoryście wystawili, może mieszkaniem będzie waszego srogie-

go nieprzyiaciela; maiętności, dobra i pieniądze może dostaną się łupem ktoremu rospustnikowi, ktory w nich zbytkować będzie, gdy wy tym czasem cierpieć musicie. Sami krewni i naypoufalsi przyiaciele, ci nawet, ktorym naywięcey uczyniliście dobrego, wkrotce o was zapomną, ale chociażby i naydłużey pamiętali, na coż się to przyda, ieżeli bez powstania zgubieni iesteście? Na ow czas w głębokim zadumieniu będziecie wołali: Nieszczęśliwyż ia iestem! pracowałem całym życiem, a oto nie znayduię nic, coby mię na wieczność wspomodz mogło! Mordowałem się i sam siebie bezprzestannie dręczyłem, a oto koło siebie nie widzę, tylko popełnione zbrodnie i piekło otwarte! Drudzy korzystać będą z moiey pracy, a ia nie mam za wydział, tylko męki potępieńcow! Otoż grzesznik w godzinę śmierci odarty ze wszystkiego: przypatrzmy mu się teraz wpośrzod popełnionych przez niego zbrodni, co iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

NApisano iest w Księdze Joba, że człowiek otworzy oczy gdy zaśnie. Ktoryż to iest ten człowiek, ieżeli nie grzesznik? ale co za cudowny mowienia sposob? Można otwarte mieć oczy, kiedy się zaśnie? Z tym wszystkim to w istney prawdzie umieraiącego czeka grzesznika. Za życia nie poznawał swoich zbrodni, albo chciał o nich zapomnieć, przynaymniey nie zdawały mu się być tak ciężkie, iak były w rzeczy samey,

iuż

iuż że sam siebie dobrowolnie chciał zaślepiać, iuż że wszystko, co go otaczało, dopomagało do zaślepienia iego. Że grzesznicy sami siebie zaślepiaią, nic nad to oczywistszego; i dla przekonania was o tey prawdzie, dosyć iest stawić wam przed oczy, czego codzienne doświadczenie nas uczy. Nie iestże iawna, że liczba krzywdzących bliźniego iest bardzo znaczna? Nie słyszemy zewsząd tylko płaczliwe narzekania na niesprawiedliwości oczywiste, przecięż nie daią się widzieć krzywd poczynionych nadgrodzenia. Jak wiele iest potwarcow i obmowcow? nikt nie wątpi, iż żeby być zbawionym, potrzeba rownie powrocić bliźniemu sławę, iako i owo dobro, w ktorym się go uszkodziło, przecięż iak rzadkie są takowe powrocenia? Wszyscy wiedzą, iż żeby być w Niebie, potrzeba zachować wszystkie przykazania Boskie: ledwie ie zachowuie ktory, przecięż wszyscy spokoynie żyią. Wszyscy są przekonani, iż ieżeli się w naywiększęy szczerości nie odkryią takiemi, iakiemi są przy świętym sądzie pokuty, zamiast otrzymania odpuszczenia grzechow, szkaradnym nowym zmażą się świętokradztwem, przecież niemasz podobno mieysca, w ktorymby mniey poznano z gruntu grzesznika, iak przy spowiedzi. To rzeczą zdaie się wam niepodobną? Coż iednak nad nię pewnieyszego? iak wielu bowiem iest penitentow, ktorym się pozwala zbliżyć do Swiętego stołu, czegoby im nieuchybnie nie pozwolono, gdyby ich zgruntu poznano. Sami oni przeświadczeni są o tym, gdy szukaią zawsze odmiennych

nych i takich Spowiednikow, ktorzyby ich nie poznali. Jak wiele bezbożnych i libertynow, ktorzy wiodą życie Pogan, i spiesznym krokiem lecą do wiecznego potępienia? Upominamy ich, nalegamy, zagrzewamy do nawrocenia, ale nieporuszonych na wszystko widziemy. Zkądże takowa pochodzi zatwardziałość, ieżeli nie ztąd, że grzesznicy zamykaią oczy, i zatykaią uszy, żeby widząc nie widzieli, i słysząc nie zrozumieli? Ale ta ślepota będzie oświecona w godzinę śmierci. Na ow czas grzesznik iasno zobaczy stan sumnienia swego, ktore go ani oszuka, ani będzie mogło być oszukane. Będzie miał na duszy zapaloną pochodnię, ktora odkryie naymnieysze okoliczności występnego iego życia, okaże mu w nayiaśnieyszym świetle wszystkie nieprawości, i całą ich stawi przed nim szkaradność. Nie będzie iuż ani podeyścia, ani żadney obłudy, nie będzie spowiednikow zbytecznie powolnych, ale sami staną przy nim sędziowie, oskarżyciele, i świadkowie. O smutny i opłakany w ow czas grzesznika stanie! Otoczą go, i zewsząd ścisną nieprawości i grzechy iego, i według wyrażenia Swiętego Bernarda, mowić do niego będą: Dziełem iesteśmy twoim, tyś nas zrodził, opuścić cię nie możemy: zstąpiemy z tobą do grobu, poydziemy na sąd, i wiecznie z tobą w piekle przemieszkiwać będziemy. Gdzieżkolwiek niezbożnik obroci oczy, nie zobaczy tylko naygłownieyszych swoich nieprzyiacioł. Tak iest kochani Bracia, nayokrutnieyszym dla niego katem staną się grzechy iego, te będą wykony-

nywaczami nad nim zemsty Boskiey, na ow czas w śrzod rozdzieraiącey rozpaczy wzdychać będzie, iak mowi Pismo: boleści śmierci okrążyły mię, boiaźni piekła trwożą mię, a potop nieprawości zalał i pochłonął mię, poczwary straszne chcą połknąć mię, i nic mi nie zostaie procz bolu i wściekłey rozpaczy.

Czytamy w czwartey Księdze Krolow, że gdy Sennacheryb, ieden z naygorszych Assyryiskich Krolow, zbluźnił Swięte Imię Pańskie, Anioł iedney nocy w woysku iego wyciął sto ośmdziesiąt pięć tysięcy, iego zaś taką trwogą napełnił, że z resztą niedobitkow sromotnie uciekać musiał, ale zamiast znalezienia w domu własnym ucieczki pewney, od własnych Synow okrutnie był zamordowany. Toż kochani Bracia z umieraiącym stanie się grzesznikiem: Wydał na świat obrzydły płod zbrodni swoich, gdy bowiem pożądliwość pocznie, iak mowi Swięty Jakub, rodzi grzech, otoż ten sromotny płod zamorduie swoiego Oyca, zamorduie w ostatnią godzinę w własnymże domu, na własnym łożku, na tymże mieyscu, gdzie go zrodził. Ile kochani Bracia, macie tego przeklętego płodu nieprawości? kochacie go teraz, i pieszcząc się z nim bynaymniey się go nie lękacie. Ale przyidzie czas, gdzie was zdradzi, i na wszystkie wieki zgubi. Płod waszey głowy, owe prożności, owe układania zemsty, płod waszych ust, owe obżarstwa, piiaństwa i zmyślności, płod waszych rąk: owe niesprawiedliwości i sromoty, utopią kiedyżkolwiek sztylet w sercu waszym, i wtrącą was w otchłań zguby

wie-

wieczney. Na ow czas bezbożnik, iako ow obmierzły Antyoch, tysiąc czynić będzie uwag, ktorych nigdy za życia nie czynił. Wyzna uroczyście, że nie znał i nie służył Naywyższemu Panu, iak był powinien; że wzgardził iego prawem i Swiętym Przykazaniem, dopuszczaiąc się tyle zbrodni. Ah pomnę teraz, przestraszony wołać będzie, pomnę wszystko złe, ktore w życiu czyniłem. Pomnę, mowić będzie piianica, owe zbytki i piiaństwa, w ktorych straciłem zdrowie i pieniądze, gdy tym czasem, żona, dzieci, i dłużnicy samemi karmili się łzami. Pomnę, mowić będzie niesprawiedliwy łakomiec, owe pokrzywdzenia i matactwa, przez ktore nabyłem fortuny. Pomnę, mowić będzie obmowca, owe czarne potwarze, owe rozsławienia gubiące, ktorych byłem sprawcą, i ktorych teraz odwołać nie można. Pomnę, będzie mowił niewstydliwy, owe myśli sromotne, owe sprawy bezwstydne, owe żądze występne, owe słowa gorszące, owe namowy łudzące, ktorych po niewczasie sam się wstydzić poczynam. Pomnę, mowić będzie owa Niewiasta, i coreczka mniey czysta, owe okazye grzechu, ktorem sama podała przez moie nieskromności, przez przysadne wdzięki, przez wolnieysze obcowania: ah ileż mogłam dusz wiecznie zgubić! otworzyłam im piekło, ani w moiey iest mocy wyciągnąć ie z niego, coż mi Bog powie? albo czegoż mogę się spodziewać? Pomnę, będzie mowił Swiętokradzki obłudnik, owe nieszczere spowiedzi, owe Swiętokradzkie Kommunie, owe świątości zelżenia: Krew

Jezusa Chrystusa woła o pomstę na mnie, coż sobie po niey obiecywać mogę? Pomnę, będzie mowiła owa młoda Panienka, owe pieśni lubieżne, owe rozmowy pożądliwość zapalaiące, owe niepowściągliwości swawolne, owe poufałości sekretne, owe zarty rozpustne, owe pięknzenia gorszące, ktoremim się całym bawiła życiem. Niestety! popełniłam przez siebie lub przez inszych tyle grzechow nieczystych, ile na głowie liczę włosow! gdzież się podzieię, i iaki los moy będzie?

Wyznać tu potrzeba kochani Bracia, że niemasz żadnego grzesznika na pościeli śmiertelney, mowię tu o tych grzesznikach, ktorzy trwali w swoich grzechach aż do ostatniey choroby, niemasz mowię z takowych żadnego, ktoryby w rozpacz nie wpadł, gdyby mu tak wystawiono rzeczy, iak są w sameyże istocie. Strzegą się pospolicie tego, owszem przeciwnie usiłuią w mowić w niego wielką ufność w nieprzebranym miłosierdziu Boskim. Z tym wszystkim coż o takiey pomyśleć możemy ufności? Widziemy wprawdzie wielkich niekiedy grzesznikow, z rowną spokoynością umieraiących, iak Swiętych nay-większych: rozumieią, że rozgrzeszenie, ktore im się pod ow czas daie, iest dla nich otwartą bramą do wieczności błogosławioney. Ale ta spokoyność gorsza iest ieszcze nad wszystkie niepokoie. Bog natrząsa się z tych nędznikow w godzinę śmierci, iako i oni z niego natrząsali się za życia. Oni udaią, że proszą o odpuszczenie, i zdaie nam się,

że

że im Bog odpuszcza. Jeżeli niektorzy pokazuią się zatrwożeni, ieżeli wzdychaią i płaczą, są to przysadne powierzchowności, albo nay-więcey są skutki przyrodzoney boiaźni, że się lękaią ukarania, na ktore zasłużyli. Są to nakształt supplicyantow, ktorych prowadzą na stracenie. Przed straceniem ich, ieżeli są obwinieni o szkaradny iaki występek, iako to zelżonego Maiestatu, przymuszaią ich przez wyznanie i potępienie zbrodni swoiey, nad-grodzić iakożkolwiek popełniony kryminał. Tymże sposobem Bog sobie postępuie z nie-zbożnemi w godzinę śmierci. Grzesznik u-mieraiący iest winowayca zelżonego Maiesta-tu Boskiego: ma być ukaranym w piekle, ale przed tym ukaraniem, potrzeba żeby wy-znał i potępił swoię zbrodnię, ktorą Nay-wyższego Pana tak zuchwale znieważył. Wzdy-cha on więc, płacze, wyznaie swoie grze-chy, zna się być niegodnym miłosierdzia, ale to wszystko dla uczynienia iakieykolwiek nadgrody Maiestatowi Boskiemu, i dla zosta-wienia inszym grzesznikom przykładu, ieżeli z niego korzystać zechcą.

Ludzie niezbożni, iuż z tego świata w grze-chu zeszli, ktorych ciała na naszych spoczy-waią cmentarzach, gdzież teraz, gdzie pro-szę iesteście teraz? Nieszczęśni Oycowie i Matki! ktorzy złe daliście wychowanie dzie-ciom, a te teraz zebrane przez was z krzy-wdą wielu rozpraszaią dobra, i obracaią ie na zbytki i obrazę Boską? Rodzice! ktorzy zostawiliście po sobie zbrodniow, a ci teraz nie zdaią się żyć na świecie, tylko dla uczy-

nienia nienawiśnieyszey pamiątki waszey, i dla dopełnienia swoich zbrodni, ktorych im daliście przykłady, gdzież teraz mieysce waszego mieszkania! Mężowie i Zony, ktorzy zostawiliście Wdowcow lub Wdowy, niemyślących iuż o was od owego czasu, iak was ostatni raz pożegnali, i płacących teraz samą niewdzięcznością za przyiaźn i dobrodzieystwa wasze, gdzież się znayduiecie, albo co z wami się dzieie? Piianice, niewstydliwi, gorszyciele! wy ktorych codziennie znaydowano w karczmie, ktorzy żartowaliście z tego wszystkiego, co się wam tylko mowić mogło do waszego nawrocenia, iestżeście z teraźnieyszego kontenci stanu? Co myślicie teraz o strasznych prawdach mąk wiecznych, ktorym uwierzyć nie chcieliście za życia? Wy nakoniec iacyżkolwiek grzesznicy, ktorzyście w nayopłakańszym stanie grzechu śmiertelnego pomarli, powiedzcie nam, iakie teraz są wasze katownie? Ah! niech tu teraz ktory z was z tych ciemnych, w ktorych iesteście zamknięci, powstanie otchłań! niech się stawi otoczony owym ogniem, ktory go pożera a nie trawi! niech nam da usłyszeć owo płaczliwe stękanie i prożne narzekania! niech się pokaże przed słuchaczem moim z całą okropnością katowni, ktore znosi ze wszystkiemi owemi poczwarami, ktore go nie odstępuią, niech swoim nauczy przykładem, niech zastraszy, niech zmiękczy grzesznikow! ktożby się Bracia moi utrzymał przy życiu, na taki patrzący widok? Przestańmy na świetle wiary, i bądźmy więcey ieszcze przeświadczeni

czeni o tych strasznych prawdach, niżeli gdybyśmy na nie własnemi patrzyli oczyma; bo pewność wiary iest nieskończenie niezawodnieysza, niżeli pewność zmysłow. Do tego, te nieszczęsne ofiary gniewu Bożego wyiść ze swego nie mogą więzienia, nie mogą do nas mowić, los ich iuż iest osądzony, niemasz dla nich ani powrotu, ani czasu, ani miłosierdzia.

Co my kochani Bracia możemy ieszcze lepszą wybrać cząstkę, ale nie czekaymy godziny śmierci, bo w tym ostatnim momencie szczera i prawdziwa spowiedź iest nieskończenie trudna. Zaczniymy od dzisieyszego dnia dzieło zbawienia naszego, ieżeliśmy ie nieszczęściem zaniedbali w czasie przeszłym. Szukaymy Boga, kiedy go ieszcze możemy znaleść. Schraniaymy się do ucieczki pokuty, zgładźmy przez nię wszystkie grzechy, żeby w godzinę śmierci nie stały się materyą naszey rozpaczy. Oderwiymy serca od dobr ziemskich, ktore kiedyżkolwiek nam przyidzie opuścić, a pracuymy skutecznie i gorąco, do wysłużenia sobie szczęśliwey i świętey śmierci, ktora nam otworzy bramy Niebieskie. Życzę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU,

O POKUCIE.

Et venit in omnem Regionem Jordanis prædicans baptismum pœnitentiæ.
Jan przeszedł całą okolicę Jordanu, opowiadaiąc chrzest pokuty. *Luc.* 3.

OToż drugi chrzest, ktory z Swiętym Janem Chrzcicielem przychodzę wam kochani Bracia opowiadać, chrzest łez, trudu i pracy. Opowiadam wam go Jmieniem Boskim, opowiadam wszystkim wielkim u świata i maluczkim, bogatym i ubogim, Panom i wieśniakom, chorym i zdrowym, sprawiedliwym i grzesznikom. Do wszystkich ludzi, ktoregożkolwiek wieku, płci i kondycyi byliby, Boskiego Nauczyciela Naszego Jezusa Chrystusa powtarzam i stosuię słowa, ieżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zarazem zaginiecie. Grzech zamknął nam drzwi do Nieba, sama pokuta otworzyć ie może, ale szczera, ale prawdziwa ma tę moc i dzielność pokuta. Mowić do was o pokucie, iest mowić w materyi smutney, bo nie miłey skażoney naturze, z tym wszystkim przez pokutę przeyść nam wszystkim koniecznie potrzeba. Pokuta iest prawem rownie powszechnym, iak prawo śmierci, prawem

bez

bez dyspensy, bez uwolnienia, bez excepcyi. Trzeba się odważyć albo na to, żeby czynić pokutę, albo żeby być potępionym. Ale ah! samo imię pokuty iakże iest źle zrozumiane na świecie? iak wielu w mniemaney pokucie grubo się zawodzą? Stawiamy sobie wyobrażenie pokuty według mody i upodobania naszego, i chcąc iey osłodzić gorycz, wcale ią i zupełnie znosiemy. Poprawmy w tey mierze błędy nasze, i przekonawszy nas o tey prawdzie, że pokuta iest koniecznie do zbawienia potrzebna, uważaymy na czym iey istota zawisła. Miarkuiecie do kąd zmierzam: potrzeba pokuty, i własności pokuty, będą materyą i podziałem tey naszey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

PO grzechu pierworodnym, wyrok iest nieodmienny Boga, samą drogą pokuty prowadzić ludzi do wiecznego błogosławieństwa. Cała Religia do tego dąży, żeby człowieka uczyniła pokutuiącym, całe Pismo iest ustawiczną pokuty nauką. Ledwie pierwszy Ociec nasz pierworodną utracił sprawiedliwość, Pismo wyraźnie mowi, że go Bog wypędził z raiu ziemskiego, mieysca roskosznego, a zatym niezdatnego do czynienia pokuty, że go osadził w pośrzod ziemi głog i ciernie rodzącey, i potępił na pożywanie chleba w pocie czoła swego, to iest na pracę bez odpoczynku, że mu na koniec za odzienie, nie kosztowne i miękkie wyznaczył szaty, ale skory zwierząt. Jakimże to końcem? oto żeby mu był dał do zrozumienia, że po grzechu

chu swoim nie mogł szukać roskoszy na świecie, ale całe życie iego miało być pasmem nieprzerwanym krzyżow, utrapienia, prac, trudow i nędzy.

Jesteśmy kochani Bracia, nieszczęśliwemi dziedzicami grzechu pierwszego Oyca, potrzeba zatym, żebyśmy byli dziedzicami i iego pokuty. Wszystko nam opowiada pokutę, wszystko nam mowi, że nie iesteśmy zrodzeni tylko do cierpienia. Pomieszkanie nasze iest mieyscem wygnania i padołem płaczu, domy nasze są błotem i ziemią, ciała same są pastwą robactwa, i gniazdem rozmaitych słabości. Obowiązani do pracy bezprzestanney dla opatrzenia potrzeb życia, przyniewoleni do kraiania i uprawiania niewdzięczney ziemi, ktora się zdaie, iż za samym wyciśnionym przymuszeniem dodaie nam potrzebnych pomocy, przywiedzeni do tego stanu, że sromotną nagość naszę musiemy skorą zwierząt pokrywać, widziemy się postawionych w pośrzod ustawiczney walki między głodem i pragnieniem, zimnem i upałem, chorobami i nędzami tego życia, tak dalece, że naypodleysze robactwo woynę z nami toczy, i ledwie od niego obronić się możemy. Można mowić, że cała natura na naszę sprzysięgła się zgubę, i uznaie w nas obrazę swego Stworcy, za ktorą chce się zemścić. Nosiemy wszędzie znaki, i że tak powiem, barwę pokuty; co widziemy, i co nas otacza, przypomina nam, że iesteśmy grzesznikami, a zatym że czynić powinniśmy pokutę.

Dla

Dla tego wszyscy Swięci Starego i Nowego Prawa w tey cnocie statecznie ćwiczyli się: przez pokutę poznawano zawsze prawdziwych sług Pana Boga. Wszyscy Patryarchowie i Prorocy, Apostołowie i Doktorowie, nie mieli inszego końca, inszego w swoich Kazaniach i zaprzysięgaiących namowach zamysłu, tylko ustanowić nieuchronną potrzebę pokuty, i do niey obowiązać wszystkich swoich słuchaczow. Noe pierwszym był i naysławnieyszym Kaznodzieią pokuty; nie przestał na tym, że do niey zachęcał, ale ią przez sto lat opowiadał wszystkim, buduiąc owę pamiętną Arkę, w ktorey był z całą familią od powszechnego zachowany potopu. Po nim Prorocy Narodu Zydowskiego wszystkę swoię wymowę, wszystkie rozumu siły na to natężyli, żeby Braci swoich przywiedli do pokuty, i cała historya ludu tego, nic inszego nie zdaie się opisywać, tylko ustawiczne silenia się i grzechu i pokuty.

Ale na coż gdzie indziey szukać dowodow potrzeby pokuty, kiedy ie mamy w Jezusie Chrystusie, tym naywiększym pokutniku, i wzorze doskonałey pokuty? Zycie iego i nauka niczym inszym nie są, tylko opowiadaniem pokuty. Bawienie się przez dziewięc miesięcy w czystych wnętrznościach Matki, nie czym inszym było, tylko ustawiczną praktyką wyniszczenia siebie samego i pokuty. Rodzenie się iego przypadło w nayostrzeyszym czasie, i w tych okolicznościach, ktore ie zewsząd pokazuią umartwione, pokutne, i od naymnieyszey wygody dalekie. W ośm

dni

dni po tym narodzeniu się, powiązanym z tak wielką pokorą i cierpliwością, publiczną czyni w krwawym obrzezaniu ofiarę pokuty. W życiu swoim utaionym zdaie się, że o niczym nie myślał, tylko żeby odrysował naydoskonalszy pokuty portret, ktory potym ukazał światu w życiu swoim publicznym, podczas męki swoiey, i przy śmierci. Chciał być okazanym ludziom przez głos wołaiącego na puszczy, chcę mowić przez naywiększego pokutnika, Poprzednika swoiego Jana Chrzciciela. Trzy lata potym szczegulnie na to obrocił, żeby nas nauczył, na czym prawdziwa zawisła pokuta? Co za oderwanie od świata? iaka wzgarda rzeczy doczesnych? iakie ubostwo w sukniach, w pokarmie, i w całey zewnętrzney postawie? Post, ustawiczność modlitwy, opowiadanie Ewangelii, iedyną iego były zabawą: nakoniec umiera w naywyższym pokuty stopniu. Ah! niezawodźmy nas kochani Bracia: bez pokuty niemasz nadziei zbawienia, bez pokuty zguba nasza iest niezawodna, iest nieuchronna. Moze mi tu powiecie, że wam nad wasze siły i zdolność wystawiam przykład: mylicie się kochani Bracia, Jezus Chrystus nic nie czynił, czegobyśmy i my nie mogli uczynić wsparci Jego łaską, ktorey nigdy nie odmawia, gdy o nię tak iak należy prosiemy.

Mogłby wprawdzie bez naymnieyszey niesprawiedliwości potępić nas na życie naysurowsze, i na pokutę nayostrzeyszą. W mocy iego było założyć nam, pod iakąby chciał ceną, i odpuszczenie grzechow naszych, i chwa-

chwałę wiekuistą. Ale Oycowska dobroć i nieograniczone miłosierdzie, zniewoliły go do osłodzenia i zmnieyszenia, ciężaru tego, ktory na nas był włożył. Ale też to samo będzie materyą naszego zawstydzenia i sprawiedliwego potępienia, ieżeli go nie dźwigamy tak, iak powinniśmy. Ah kochani Bracia! coż może być za proporcya, ieżeli na iedney szali naysurowszą pokutę, na drugiey ieden grzech śmiertelny zawiesiemy? Co za porownanie do iednego grzechu, ktory w sobie zamyka złość nieskończoną, bo się targa na Boga, Nayjwyższego Pana wszystkich rzeczy, i nieskończony pierwszego iestestwa Maiestat? co mowię, za porownanie do iednego grzechu, lekkie iakie umartwienie? Co za porównanie między pokutą nam przykazaną, i pokutą potępieńcow? Gdybyście kochani Bracia tak ostrą czynili pokutę, iaką czynili wszyscy razem Swięci, pokuta wasza byłaby ieszcze w nieskończoney odległości, i nierowności względem ciężkości iednego grzechu śmiertelnego. Gdybyście przez dziesięć tysięcy lat cierpieli wszystkie katownie, ktore człowiek może w tym życiu wycierpieć, męki wasze nigdyby nie wyrownały owym, ktore odrzucony cierpi w piekle: ale ieżeli zamiast iednego grzechu śmiertelnego, dopuściliście się ich wielką liczbą, może tysiąc, może i więcey, iakieyżeby tu nie potrzeba pokuty, żeby wywrocić i zniszczyć tak wysoko podniesiony budynek nieprawości? Ah moi kochani Bracia! pozwolcie mi oświadczyć przed wami boiaźń moię: drżę cały i truchleię, gdy z

iedney

iedney strony wielość naszych uważam grzechow, z drugiey na tę, ktorą czyniemy, bardzo niedostateczną poglądam pokutę. Jesteśmy grzesznikami, i ktoż powie, że w oczach nayczystszych Boga iest niewinnym? Zeby otrzymać odpuszczenie grzechow, czynić potrzeba koniecznie pokutę, ale potrzeba czynić pokutę nieiako proporcyonalną do wielości i ciężkości grzechow popełnionych. Coż myślicie, co mowić możecie o szaleństwie i ślepocie ludzi światowych? co o waszym teraźnieyszym sądzicie stanie, i iakiey się spodziewacie wieczności? Artykuł iest wiary, że bez pokuty niemasz nadziei miłosierdzia, niemasz zbawienia nadziei, wątpić nie można, że pokuta aby była dostateczną, powinna mieć iakieś porownanie z popełnionemi grzechami: my tym czasem zginamy się pod ciężarem rozmnożonych grzechow, a żadney nie czyniemy pokuty. Co mowię? nie czyniemy: ah! i słyszeć nawet o pokucie nie chcemy. Piianica chciałby codziennie zalać się trunkiem: lubieżnik walać się w swoich plugastwach, ani się mogą odważyć na post, na umartwienie, na iakąż kolwiek pokutę. Toż o inszych rozumieć grzesznikach. Y coż sobie obiecywać mogą? iakiey się spodziewaią wieczności?

Chociażby nawet pewną było rzeczą, że człowiek szczęśliwie dochował niewinności wziętey na chrzcie, nie mnieyby był obowiązanym do czynienia pokuty. Jeżeli nie potrzebuie zadosyć uczynienia za grzechy, ktorych nie popełnił, potrzebna mu iest koniecznie pokuta, żeby wytrwał w stanie sprawie-

wiedliwości. Bo proszę, coż to iest życie na ziemi człowieka, czyli sprawiedliwego czyli grzesznika? Radźmy się Ducha Przenayświętszego, a ten nas w Piśmie swoim upewnia, że iest potyczką ustawiczną, że iest boiem nigdy końca nie maiącym. Jle tu pokus do zwyciężenia? ile nieprzyiacioł do pokonania? ile codziennych na drodze zbawienia zawad do odwalenia? ile strasznych attakow do wytrzymania? czart z iedney strony zastawia sidła, ciało z drugiey w tysiącznych łudzi obiektach, świat bezprzestannie usiłuie omamić: namiętności się odzywaią, złe przykłady ciągną, niebeśpieczeństwa otaczaią; droga, ktorą postępuiemy, samołowkami zasłana, grube ciemności okryły całą postać ziemi, dosyć iest raz się potknąć, żeby wlecieć w przepaść, i sama szczegulnie łaska Boska nas może utrzymać. Ale ta łaska nierozdzielnie się trzyma ducha pokuty, zrzeczenia się uciech zakazanych, ukrzyżowania wewnętrznego człowieka, słowem: stałego ćwiczenia się w umartwieniu.

Pozwolcie mi kochani Bracia, przywołać was do własnego waszego doświadczenia: kiedyście gorącemi byli w uczynkach pokutnych, i w owe dni łaski i zbawienia chodzili drogą ciasną, naprzykład pod czas Jubileuszu, Missyi, w ostatnie dni Wielkiego tygodnia, w owe uroczystości, i drogie momenta, ktore Boska dla was sporządziła Opatrzność, i dotknęła was owym utrapieniem, ową chorobą, owym do żywego doymuiącym trafem, ową stratą dobr, owym pożarem, ową śmiercią krewnego,

wnego, przyiaciela, dobrodzieia: w te mowię dni, ktore dla was prawdziwie były dniami pokuty, aza na ow czas nie omierziliście sobie świata i fałszywych dobr iego? nie prześliście na stronę Boga? nie uciekaliście się do iego opieki i miłosierdzia? nie mieliście nienawiści ku grzechowi i okazyom wiodącym do niego? Otoż stan pokuty, w ktorym na ow czas byliście, te święte w was sprawował przysposobienia, on wam te pobożne podawał przedsięwzięcia, on do Boga i do cnoty nakłaniał. Przeciwnie, kiedyżeście się na wszystkie wylali nierządy, izaliż nie w ten czas, kiedyście zaniedbali pokuty? izaliż nie w owe dni rospusty, swawoli, uciechy, rozwiozłości? nie w oweż dni, w ktore puściliście cugle wszystkim namiętnościom, i w zdaniach świata smakować sobie poczęliście? Zważaycie proszę straszną rożność, ktora iest między ludźmi cnotliwemi i bezbożnemi: przypatrzcie się dobrze iednych i drugich postępkom: patrzcie z iedney strony, co za łagodność, cierpliwość, pokora, miłość, umiarkowanie, przykładność, iaka znowu w drugich zuchwałość, nierząd, niestałość, pogorszenie? Zkądże tak wielka odmienność w osobach iedneyże wiary i Religii? Oto że pierwsi wiodą życie pokutne, a drudzy postępują drogą szeroką i wygodną, nie znaią co iest pokuta, co umartwienie. O szczęśliwa i pożądana pokuty cnoto! z tobą człowiek staie się cudem świątobliwości, bez ciebie staie się straszydłem bezbożności.

Jest

Jest więc koniecznie potrzebna pokuta wszystkim grzesznikom, żeby wyszli z swoiey nieprawości, opuszczaiącym grzechy, żeby zadosyć uczynili Boskiey sprawiedliwości, sprawiedliwym żeby w dobrym wytrwali. Niemasz zbawienia bez pokuty, bo nic zmazanego wniść nie może do Krolestwa Niebieskiego, a sama tylko pokuta oczyścić nas może z tey sprosney grzechowey zmazy. Zeby być zbawionym, świątobliwie potrzeba umierać: ale święta śmierć i wytrwanie ostateczne od świętego zależą życia: ale znowu niepodobna iest żyć świątobliwie bez pokuty: iakże bez pokuty można się spodziewać miłosierdzia? iak można nie być pewnym potępienia? Ta uwaga obowiązała wszystkich Swiętych do nayostrzeyszey i naysurowszey pokuty: Tegoż kochani Bracia spodziewamy się i my Nieba, do ktorego ich zaprowadziła pokuta, czemuż tą, ktorą oni, nie idziemy do Nieba drogą? O nieuwago i nierozumie! wiemy, że nigdy na tym świecie zupełnego nie znaydziemy uszczęśliwienia, że ci, ktorzy się teraz ze światem cieszą, płakać z nim przez wieczność będą, że przeciwnie, ktorzy teraz wylewaią łzy pokutne, cieszyć się w ow dzień będą, że ich radość nigdy nie ustanie, według niezawodney obietnicy Jezusa Chrystusa; z tym wszystkim co inszego okazuiemy w uczynkach, co inszego wierzyć zdaiemy się. O straszna ślepoto! i ktoż ią dostatecznie opłacze? Postanowmyż od dnia dzisieyszego do ostatniego tchnienia statecznie trwać w pokucie, ani się inszey kiedyżkolwiek do Nieba spodziewaymy

my drogi. Ale na czymże prawdziwa zawisła pokuta? zobaczemy to w drugiey Części tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

WĄtpić nie można, że pokuta aby była prawdziwa, powinna być czyniona według prawideł ustanowionych od Boga: a tak żeby pewnie można odkryć, na czym iey istota zawisła, trzeba spoyrzeć na portret, iaki iey Pismo i Oycowie Swięci odrysowali. Z nich się dowiemy, iż pokuta żeby była prawa i szczera, mieć ma te cztery własności, ktore ią rożnią od fałszywey, i iey istotę składaią. Powinna być proporcyonalna grzechom popełnionym, i potrzebom duchownym, iakie mieć może pokutuiący; powtore: powinna być powszechna; potrzecie: stateczna; nakoniec rostropna i dyskretna.

Mowię nayprzod, że pokuta żeby była dostateczną, powinna nieiako wyrownywać liczbę i ciężkość grzechow, ktoreśmy popełnili, wyrownywać także potrzeby każdego stanu i skłonności, a zatym z sprawiedliwą powinna być powiązana surowością. Kto mowi o pokucie, rozumie pracę i umartwienie. Pokuty iest koniec, żeby oczyściła duszę z grzechowey zmazy i sprosności: Dusza w stanie grzechu śmiertelnego tak iest sprosną, że nic sobie w rzeczach przyrodzonych podobnego wystawić nie można. Pismo Swięte przyrownywa iey szpetność do koloru naytrudnieyszego, i prawie niepodobnego, żeby mogł być kiedy zatarty. Jakiey pracy, iakiego nie potrzeba

trudu,

trudu, żeby iey przywrocić pierwszą piękność, i zatrzeć te okropne plamy, ktore ią czynią tak sprosną i obrzydłą w oczach Boskich! Pokuta iest nieiako piecem utrapienia, w ktorym człowiek nakształt złota powinien być doświadczony, oczyszczony, i strawiony. Żeby roztopić kruszce, potrzeba ognia gwałtownego, i czasu znacznego: podobnież ogień pokuty powinien być bardzo dzielny, żeby oczyścił doskonale sumnienie, roztopił lodowatość serca, i przemienił nas naczynia gniewu i sromoty, przeięte wszystkiemi plugastwy grzechu, w naczynia poszanowania i chwały, godne postawienia w przybytku Pańskim. Pokuta powinna toż niemal sprawić na duszy, co sprawuie pranie bielizny, i narzędzia rolnicze w ziemi, chcące iey przydać żyzności. Używam umyślnie tych podobieństw iakożkolwiek prostych, iż ie codziennie macie przed oczyma. Co za praca w wypraniu i wybieleniu płotna? Potrzeba popiołu, mydła, ognia, wody, pilności, i wielkiey fatygi. Ile potu nie kosztuie uprawa gruntu zarosłego cierniem i głogiem, żeby wyrwać wszystkie głębokie korzenie chwastow, od dawnego rozkrzewionych czasu? podobnież potrzeba, żeby pokuta powrociła duszy pierwszą piękność, pierwszą białość kosztowney niewinności wziętey na Chrzcie Swiętym; potrzeba żeby wykorzeniła w nas złe, zastarzałe, i mocno utkwione nałogi, żeby dziką ziemię serc naszych, wydaiącą same chwasty i ciernie nieprawości, odmieniła w żyzną w dobre uczynki. Pokuta, według uwagi iednego z Swiętych Oycow,

zastępuie mieysce mąk piekielnych, na ktore przez grzechy zasłużył grzesznik, iest na mieyscu owych pożeraiących płomieni, ktore są wydziałem odrzuconych. Zastanowcie się tu kochani Bracia na mowent uwagą, nad ową naysurowszą pokutą, ktorą bezpożytecznie czynią te godne użalenia zemsty Boskiey ofiary, nieznaiące ani odpoczynku ani pociechy. Ile razy śmiertelnym grzechem obraziliście Boga, po tylekroć, artykuł iest wiary, na te same zasłużyliście katownie. Co za materya dla mnie i dla was drżenia? i ktoż się nad nią nie zastanowi? Z tym wszystkim Miłosierdzie Boskie obmyśliło nam śrzodek do odmienienia tey kary wieczney w karę doczesną, ktorą w tym życiu zadosyć uczynić możemy. Skrucha i Sakrament pokuty sprawuią tę zamianę, ale koniecznie potrzeba ponieść tę karę doczesną, potrzeba czynić pokutę, pokutę mowię przystosowaną do wielości i ciężkości naszych grzechow. Takowa pokuta była wszystkich grzesznikow prawdziwie nawroconych, ktorzy po swoim rozbiciu, przy tey desce znaleźli zbawienie. Możemyż odważyć się dzisieyszym Chrześcianom wystawiać przykłady pokuty, ktorą Swięci czynili Pańscy, i ktorą po dziś dzień czynią Swięte Zgromadzenia Zakonne? Ci wielcy słudzy Boscy, nie mowię o tych tylko, ktorzy byli grzesznikami, ale wielka liczba tych, ktorzy pierwszey dochowali niewinności, żadney swoim ostrościom nie zamierzali granicy; poświęcone te ofiary trawiły się nieustaiącym ogniem pokuty, i nie okazuiąc tylko przyschłą na kościach

ściach skorę, ledwie iakie żyiących ludzi podobieństwo zostawili na sobie; z Swiętym Krolem Dawidem, tym sławnym pokutnikiem, karmili się popiołem iako chlebem, łzy swoie z napoiem mięszali, na twardey leżeli ziemi, a prawie nigdy nie spali, samym łkaniem i wzdychaniem odzywaiąc się do Boga. Czytamy w ich Swiętych życiach tak cudowne i nadzwyczayne pokuty, że w samym wspomnieniu ich, od łez wstrzymać się nie można. Ani rozumieymy, że to sami tylko Pustelnicy i Zakonnicy tak surowo samych siebie karali. Swięci Biskupi i Duchowni, Swięci Panowie, i Swieccy wierni, te ciału swemu zadawali przykrości, ktoreby tych czasow ledwie za cuda uchodzić nie mogły. Przez cały post wielki nikt nie śmiał brać pokarmu, tylko raz na dzień koło wieczora, i to bardzo oszczędnie; nie używano ani iay, ani masła, ani sera; owoce, leguminy, korzonki, chleb i woda, te były ich przysmaki, ten cały posiłek. Coż mowić o owych pierwiastkowego Kościoła pokutach, gdy za ieden grzech przywiększy, rozciągano pokutę do lat pięciu, do siedmiu, do dziesięciu, a każdy rok składał się z kilku kwadragen postu o chlebie i wodzie, i z wielu inszych obrządkow tak upokarzaiących, i przeciwnych miłości własney, iż bez zadumienia czytać tych ustaw nie można? Ktoż na takową temi czasy za naycięższe zbrodnie odważy się pokutę? Ah Bracia moi! ci ktorzy ie czynili, byli ludzie tak słabi, iako i my, naszego wieku, naszey komplexyi, i podobno delikatnieyszey od naszey; ludzie, z ktorych

wielu wychowanych w pieszczotach ciała, i wielu znaczny czas życia przepędziło w uciechach świata. Coż na te ludzi podobnych wam odpowiecie przykłady? Gdzie znaydziecie wymowkę uwalniaiącą was od czynienia pokuty, a pokuty mowię przystosowaney do ciężkości grzechow, i zdolności sił waszych?

Przystąpmy do drugiey własności pokuty, a ta iest, że być powinna powszechna, to iest: powinna całego ukrzyżować człowieka, za zdaniem Wielkiego Apostoła. Uważcie tu kochani Bracia to porownanie uczynkow pokutnych, do mąk i katowni krzyżowych: iako bowiem męka krzyża sprawuie boleść we wszystkich członkach ciała, tak człowiek prawdziwie pokutuiący, powinien cierpieć na wszystkich siłach duszy, i na wszystkich ciała członkach. Trzeba żeby pokuta cały iego zabawiała umysł, i przypominała mu często sposoby przebłagania gniewu Bożego; zabawiała wolą, przywięzuiąc go zupełnie do Boga, i sprawuiąc w nim zamiłowanie rzeczy duchownych, a wyniszczaiąc affekt i przylgnienie do stworzenia; zabawiała pamięć, stawiaiąc mu ustawicznie przeszłe obłąkania, żeby się niemi nieskończenie brzydził, i czuwał nad sobą zawsze, żeby nigdy do nich nie powrocił. Co się tycze ciała, pokuta ma go uczynić całopalną umartwienia ofiarą. Prawdziwie pokutuiący nie może używać oczu, tylko żeby ie wstydliwie i skromnie spuszczał, i nigdy nie szafował niemi do prozności światowych: uszu, tylko żeby słuchał Swiętego słowa Bożego, rozmow pobożnych i buduiących,

cych, a przynaymniey takich, w ktorychby nic nie było złego, nieczystego, niebeśpiecznego, a zatykał ie zawsze przed obmową, przysięgą, słowami wolnemi i występnemi; rąk i nog, tylko żeby goraco pracował, i chodził koło swego zbawienia. Język iego nie może być użyty, tylko na wielbienie Boga, i wymawianie słow buduiących: smak powinien być zupełnie umartwiony: nakoniec wszystkie namiętności i passye maią być doskonale prawu Bożemu poddane. On ma wcale należeć do Boga, i nie pragnąć, tylko żeby się mogł iemu podobać. Ma sobie nietylko zakazanych i niegodziwych zabronić uciech, ale nawet odciąć większą część tych, ktore są pozwolone, i nie używać tylko z niesmakiem i poniewolnie koniecznie potrzebnych pomocy.

Trzecia własność prawdziwey pokuty, iest stateczność, to iest pokuta kończyć się nie powinna tylko z życiem: i oto oczywista tego iest przyczyna. Powinniśmy bowiem tak długo trwać w pokucie, poki obowiązuiące do niey trwać mogą pobudki. Ale pobudki te nie skończą się aż przy śmierci. Powinniśmy czynić pokutę, bo wiemy żeśmy zgrzeszyli, ale nie wiemy czy grzechy nam są odpuszczone: ale znowu prawdziwie zawsze mowić będzie można, żeśmy zgrzeszyli, a dopiero w godzinę śmierci dowiemy się, czyli nam odpuszczone były grzechy. Ah Wielki Boże! iakże ta okropna niepewność! Wiem, żem Boga obraził śmiertelnie: wiem, że przez grzech zasłużyłem na piekło, ale nie wiem,

i aż

i aż w dzień sądu mego dowiem się, czyli mi grzechy są darowane. Ta niepewność samych sług Boskich napełniała boiaźnią. W tey boiaźni przyszłego losu modlił się Dawid: Ah nie wchodź! nie wchodź Panie w sąd z sługą Twoim; i Job lękał się wszystkich spraw swoich. W teyże boiaźni Swięty Paweł mowił, iż lubo go w niczym nie obwiniało sumnienie, nie przeto mogł być pewnym, czyli był usprawiedliwionym przed Bogiem. I ktoż może przymusić Boga, żeby darował grzesznikowi, ktory przez swoię odszedł od niego niewierność? nie może go zostawić w przepaści, w ktorą się dobrowolnie sam wrzucił? Grzech nie może być odpuszczony bez skruchy: ale skrucha darem iest nadprzyrodzonym, i pochodzi od Ducha Swiętego. Możnaż tu kochani Bracia śmiać się i cieszyć? Nie trzebaż tu płakać, ustawicznie wzdychać, i czynić pokutę aż do śmierci? Ale bądźmy pewni o odpuszczeniu grzechow naszych, iak byli pewni Dawid, Piotr, Magdalena; przykładem tych wielkich pokutnikow, niemniey nam aż do śmierci pokutować potrzeba. Do ostatniego momentu życia naszego iesteśmy zawsze w niebeśpieczeństwie powrotu do grzechu, a sama pokuta od tego naywiększego nas może uwolnić złego. Bądźmyż statecznie na krzyżu z Zbawicielem Jezusem Chrystusem do zgonu naszego życia, i trwaymy odważnie w aktach szczerey i prawdziwey pokuty.

Nakoniec ostatnią pokuty własnością iest dyskrecya. Pokuta ma być rostropna, i przysto-

sowa-

sowana do każdego w szczegulności wieku, stanu, urzędu, sił, i sposobności. Są pokuty przyzwoite wszystkim, ale są i niektorym tylko właściwe osobom. Obiaśniimy to w kilku słowach: są nayprzod pokuty, przez samego włożone Boga, a te są nayniezawodnieysze i nayzacnieysze, albowiem są według porządku Opatrzności, i miłość własna nic się do nich nie mięsza. Przez takowe pokuty rozumiem wszystkie krzyże, utrapienia, choroby, długie słabości, utratę dobr, ubostwo, upokorzenie, odmianę fortuny, prace i trudy do każdego przywiązane stanu, a w powszechności mowiąc, wszystkie nędze i potrzeby życia teraźnieyszego. Jako te prawie są ustawiczne i bez liczby, tak zawsze są okazyą do cierpienia, a zatym i do pokuty ustawiczney. Ale potrzeba w nich mieć doskonałą powolność, i zupełne poddanie się na wolą Boską, bo iedno szemranie, i iedna niecierpliwość to sprawią, że się niepożytecznie i bez zasługi cierpieć będzie. W drugim rzędzie te kładę pokuty, ktore nam przepisał Kościoł, jak to post czterdziestodniowy, i insze posty, tudzież insze pobożności ćwiczenia, ktore nam pod obowiązkiem grzechu przykazał; rozumiem i owe pokuty, ktore nam na Swiętym spowiedzi sądzie od Spowiednikow bywaią naznaczone: Wątpić nie można, żeby takowe pokuty nie były zasługuiące, gdy ie kto tak, jak powinien odprawia. W trzecim rzędzie kładziemy pokuty stanu: prace, trudności, poty, trudy, umartwienia, ktorych każdy w swoiey doświadcza professyi. W iakieyże na

świe-

świecie nędzy nie wiodą życia ubodzy kmiotkowie, iakiey nie znoszą naiemnicy, słudzy, rzemieślnicy, i ile potow nie wyleią? Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Gospodynie! ile troskow, ile codzień nie doświadczacie mozołow? i gdybyście to wszystko w świętey znosili cierpliwości, iakich nie zgromadzilibyście na wieczność skarbow? ale coż się zazwyczay dzieie? Cierpi się zarownie tak, iak cierpią nierozumne bydlęta, bez reflexyi, bez uwagi, bez intencyi, bez chęci podobania się Bogu; cierpi się z musu, z potrzeby, że być inaczey nie może: a tak wszystko się gubi, i cierpi się niepożytecznie; albo co ieszcze iest gorsza, cierpi się przysięgaiąc, nie cierpliwiąc, szemrząc, przeklinaiąc, i zamiast nadgrody w wieczności za tyle kłopotow i umartwienia, potrzeba ieszcze bać się kary za złe dyspozycye, w ktorych się tak wiele cierpiało. Co za straszna ślepota! znosząc w cierpliwości, umartwienia wasze żadney nie miałyby goryczy, bobyście mieli pociechę świadectwa dobrego sumnienia, i słodkiey nadziei, że wkrotce po przemiiaiących krotkich dolegliwościach, nastąpi radość nieskończona, teraz zaś w tym złym serca ułożeniu cierpiąc, macie serce napełnione gorzkością, sumnienie zranione, i nie możecie czego innego spodziewać się, tylko że nędzne to życie zamienicie w drugie, ktorego bole i katownie są nieskończone, bo są wieczne. Nakoniec są pokuty własnego wybrania, ktore sami sobie wkładamy, i do ktorych częstokroć pycha, obłuda, i miłość własna mię-

mięszaią się. Żebyście nie byli w tym punkcie niebespiecznie złudzeni, nie chwytaycie się nadzwyczaynych pokut, bez porady waszego duchownego wodza lub Spowiednika.

Otoż kochani Bracia, szczegulnieysze własności prawdziwey pokuty. Poznaiecie, iak iest łatwa z pomocą łaski czynić pokutę, widzicie iak wiele do czynienia iey macie sposobow i śrzodkow. Jakim wstydem nie będziecie okryci, gdy w straszny dzień sądu stanie wam przed oczyma, co ludzie światowi, rozwioźli, roskoszniey czynili dla przypodobania się światu, dla dogodzenia swoim chuciom, i bezrządnym skłonnościom, co czynili dla bogactw przemiiaiących, dla roskoszy łudzących, dla prożnych tego życia honorow; gdy tym czasem wy nic niechcieliście czynić i nic cierpieć, dla upewnienia sobie wieczności błogosławioney, dobr nieograniczonych, osiągnienia Naywyższego Dobra samego Boga: gdy wam Sędzia wyrzucać będzie, żeście sobie tyle zadawali pracy i tyle mozołow dla schwytania owey bagateli, owego czaczka, ktore ledwie błysnęło, zgasło: gdy tym czasem zaniedbaliście albo zupełnie opuścili interes waszego zbawienia. Wniydźcie w samych siebie kochani Bracia, i poczniycie od dzisieyszego dnia prawdziwą czynić pokutę, bez ktorey zguba wasza iest nieuchronna. Dla czynienia tey pokuty nie potrzeba, iak wielu fałszywie rozumie, czynić rzeczy nadzwyczaynych, iść na puszczą, zamknąć się w Klasztorze, pościć o chlebie i wodzie. Dosyć iest cierpliwie znosić przykrości stanu,

peł-

pełnić obowiązki swoie, zachować wiernie prawo Boże, uczęszczać do Sakramentow nabożnie, prowadzić życie Chrześciańskie i budujące, unikać troskliwie od okazyi grzechu, zabronić nakoniec sobie wszystkich uciech zakazanych statecznie. Tym sposobem zakosztuiecie w ow dzień słodkich owocow pokuty. Ah! iak wam zdadzą się słodkie na łożku śmierci! iak w nich na ow czas sobie smakować będziecie! iak się wam dobrze nadgrodzi owa gorycz, ktorąście czuli w uczynkach pokutnych! Dopieroż zupełnie nasyceni, i w potokach nayczystszych roskoszy zanurzeni, winszować sobie przez całą wieczność będziecie tey chwały, ktorą Bog w miłosierdziu swoim, prawdziwym nagotował pokutnikom. Życzę iey wam kochani Bracia, w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU.

O SMIERCI GRZESZNIKOW.

Mors peccatorum pessima.
Smierć grzesznikow naygorsza. *Psal.* 33.

WIdzieliśmy Niedzieli ostatniey grzesznika umieraiącego, opuszczaiącego to wszystko, co posiadał na świecie, utracaiącego razem zdrowie, roskoszy, bogactwa, i wszystkie ucie-

uciechy, ktorych używał na ziemi: widzieliśmy go na pościeli śmiertelney otoczonego od własnych zbrodni, iakoby od tylu naygłownieyszych nieprzyiacioł, zadaiących mu śmierć wieczną: widzieliśmy go opuszczonego od Boga i Swiętych Pańskich, zostawionego samemu sobie bez żadney pociechy, bez żadney pomocy duchowney: pozostaie nam przypatrzyć się, iaki iest koniec tey ze wszystkich naysmutnieyszey Tragedyi. Zeby iakiżkolwiek tey Nauki uczynić podział, uważać naprzod będziemy grzesznika w rożnych okolicznościach ostatniey iego choroby, co będzie pierwszą Częścią: powtore, iak dusza iego odłącza się od ciała, co będzie drugą Częścią tey Nauki. Jeżeli kiedy, tedy teraz naywięcey Panie! potrzebuię Ducha Twego, aczkolwiek w materyi samey przez się smutney i serca rozrzewniaiącey: Cokolwiek mowić mogę, bez szczegulnieyszey łaski Twoiego miłosierdzia, nie może tylko nieużyteczną Słuchaczow moich napełnić boiaźnią. Ty sam ieden poruszasz, miękczysz, i odmieniasz serca. Proszę cię naygorętszą proźbą o tę łaskę, o ktorą proście i wy ze mną kochani Bracia: Wasza tu sprawa, i wasz interes.

CZĘSC PIERWSZA.

WYstawcie sobie kochani Bracia umieraiącego grzesznika, ściśnionego boleściami, ktore cierpieć będzie na wszystkich częściach ciała, i na wszystkich siłach duszy. Wystawcie oczy iskrzące się i biegaiące od gorączki, uszy od nieznośnego szumu udręczone, ięzyk

wy-

wyschły, podniebienie spalone, smak stracony, ktoremu naywybornieysze potrawy iedną zdadzą się być trucizną: Co za odmiana w piianicy i roskoszniku, ktory zamiast przednich trunkow i wykwintnych przysmakow nie będzie miał zostawione, tylko napoię gorzkie i lekarstwa odrażaiące, a i te ieszcze nie tylko nic nie pomagaią, ale na to iedynie zdatne będą, żeby dłuższe iego na czas iaki przewlokły męczeństwo. Chory ten będzie miał wielką ciężkość odetchmienia, ktora mu wolnego na moment nie pozwoli spoczynku; przydaymy do tego ustawiczność kolki, odbiianie żołądka, drżenie serca, konwulsye, i częste mdłości. Bol same przeymie i przeniknie kości, raz zdawać mu się będzie, że iest w ogniu, drugi, że wszystkie ciała szarpią i odrywaią członki, słowem, według wyrażenia Ezechiela Proroka, cierpieć będzie bole rodzącey Niewiasty.

Wiecie dobrze kochani Bracia, iż iako zdrowie iest naywiększym w porządku natury dobrem, tak choroby i bole ciała są naywiększym złym, iakie tylko w tym życiu trafić się może. Codzienne doświadczenie wątpić wam o tym nie pozwala. Ofiaruycie człowiekowi wszystkie bogactwa ziemi, stawcie przed nim wszystkie naymilsze uciechy, wynieście na honory, głaszczące naypodchlebniey miłość własną, ieżeli zdrowia nie ma, poczyta wszystko za przykrość i udręczenie serca. Mąż Swięty Job, ktory nie otworzył ust tylko na wielbienie Boga, gdy mu oznaymiono stratę całego maiątku; przecięż widząc

się

się okrytym na całym ciele okrutnym wrzodem, wstrzymać się nie może, żeby nie miał złorzeczyć temu dniowi, ktorego się urodził. Niech przepadnie na zawsze dzień ten, woła Mąż naycierpliwszy w gwałtowności bolow swoich, ani będzie policzony między dniami roku, ktorego Matka wydała mię na świat. Przenikaiące słowa! ktoreby się zdawały wyciśnione przez rozpacz, gdyby nas Duch Swięty o innym ich wyrozumieniu nie upewniał. Jeżeli natężone rozlewaiącego się ciała bole, do tych słow przywiodły Swiętego Męża, pocieszonego wewnętrznie i od Boga, i od własnego sumnienia, ktore go nie obwiniaiąc w niczym, same mu miłosierne przed oczy stawiało uczynki; iakiz stan wystawiemy sobie umieraiącego grzesznika, przyciśnionego tak zewnętrznemi, iak wewnętrznemi bolami, i cierpiącego nie tylko na wszystkich częściach ciała, ale razem i na wszystkich siłach duszy?

Pamięć iego, iak w przeszłey uważaliśmy Nauce, stawi mu wszystkie zbrodnie, ktorych się dopuścił, wszystkie łaski, ktoremi wzgardził, wszystkie natchnienia, ktore odrzucił, wszystkie Sakramenta, ktore zelżył, wszystkie roskoszy i dobra, przez ktore się zgubił, wszystek czas, ktory utracił, wszystkie okazye poświęcenia i zbawienia, ktorym upłynąć dopuścił. Wszystkie lata, wszystkie dni, wszystkie momenta życia, trapić go niewypowiedzianie będą, gdy pomyśli, że ich mogł na wysłużenie sobie Nieba użyć, a nie użył tylko na zarobienie na piekło. Duch Swięty upe-

upewnia nas przez Jeremiasza Proroka, że Bog szczegulnieyszym sposobem użyie na grzesznika pamiątki straty czasu, ktoraby go nayokrutniey dręczyła i w rospacz wciągała. Rozum umieraiącego grzesznika będzie cały zabawny rozmyślaniem nayokropnieyszego stanu, w ktorym się pod ow czas zobaczy. Wola sama sobie przeciwna w naygwałtownieyszym przez nieporządne poruszenia działaniu, w czym się iednego momentu zakocha, to drugiego będzie nienawidzieć. Ale nadewszystko, boiaźni nieodstępne od umieraiącego grzesznika, męczyć go więcey będą, niżeli wszystkie insze bole i uciśnienia. Gdzieżkolwiek obroci oczy, nie obaczy tylko przyczyny swoiey rospaczy. Jeżeli spoyrzy w gorę, widzi Boga zagniewanego, i wymierzoną rękę Jego ze wszystkiemi postrzałami zemsty swoiey, widzi Nayświętszą Pannę Matkę Zbawiciela, odmawiaiącą mu swoiey obrony i opieki, z ktorey w czasie gdy mogł, pożytkować nie chciał, i ten śliczny wcale dla siebie zaćmiony miesiąc; widzi Aniołow i Swiętych Pańskich pogląd aiących na siebie iako na nieprzyiaciela Boskiego, i oczekuiących wyznaczonego momentu do wyrwania tego niepożytecznego drzewa, i wrzucenia na ogień wieczny. Na coż bowiem, mowią, żyć ma dłużey niezbożnik? Jak wiele lat iest, Panie, iak nieużytecznie zastepuie mieysce w Kościele Twoim, będąc potylekroć przez troskliwych winnicy Twoiey robotnikow uprawionym, po tylekroć Twoiemi skropionym łaskami, po tylekroć tuczony słowem i Ciałem

Twoim

Twoim Nayświętszym? Czekałeś długo, spodziewaiąc się, że się poprawi, i dobre kiedyżkolwiek rodzić zacznie owoce: ale on coraz stawał się gorszym, leciał z przepaści w głębszą przepaść, aż naostatek przyszedł do ostateczney zatwardziałości i niepokuty: czas przyszedł, żeby to drzewo było wycięte, z korzeniem wyrwane, i w ogień wrzucone. Widzi nędznik u Tronu Sędziego wiele oskarżycielow i świadkow przeciw sobie świadczących, to owych pokrzywdzonych i prześladowanych, ktorych łzy wznoszą się do Nieba, to mnostwo żebrakow, ku ktorym zachował serce nieużyte i dzikie, widzi wdowy i sieroty, ktorym fortunę wydarł, ludzi świątobliwych, ktorych wyśmiał i wyszydził. Ieżeli spoyrzy na doł, widzi piekło otwarte, i do pożarcia gotowe. Zdaie mu się, że wszyscy czarci z swoich wychodzą otchłani, czuwaiący na wykonanie dekretu, ktory na niego ma być ferowany. Co tam za pomięszanie w imaginacyi? Sama iedynie nieszczęśliwey wieczności boiaźń mięsza go i trwoży. Nie może zapomnieć o mękach okrutnych, na ktore przez swoie zasłużył grzechy. Zdaie mu się, że nie widzi tylko ognie, rozpalone szyny, potępieńcow, i piekielne poczwary: że nie słyszy tylko ich bluźnierstwa, narzekania, i zębami zgrzytania. Ieżeli za sobą spoyrzy, widzi świat, ktory musi zostawić, włości, budynki, pieniądze, dziedzictwa, ktorych musi odstąpić na wieki, wszystko względem niego ma być z nim razem pogrzebione w grobie, bogactwa, uciechy, honor, imię, reputa-

putacya, z nim razem to wszystko niknie. Ieżeli rzuci okiem w około łożka, widzi żonę mdleiącą, rozpłakane dzieci, ostatni raz żegnaiących go krewnych, przyiacioł z zadumieniem i milczeniem odchodzących. Doktor, w ktorym do owego czasu całą swoię osadził nadzieię, nie może wstrzymać się, żeby nie miał ostrzedz, iż iuż żyć dłużey nie może, że musi umierać, że poki ieszcze cożkolwiek czasu, wszystkie rozrządzić powinien interessa. Ah! coż to za przerażaiąca nowina dla tego światownika, roskosznika, i tylu zbrodniami zmazanego grzesznika! nowina śmierci za kilka godzin spodziewaney! Co żywo nalegaią na niego, żeby iak naylepiey użył pozostałych krotkiego życia momentow. Osoby bogoboyne nie mowią tylko o Spowiedniku, Zona i dzieci nie wspominaią tylko o uczynieniu testamentu. Coż mam mowić o tych, ktorzy sobie nie dadzą mowić o spowiedzi? ktorzy żeby nie przywołali do siebie Pasterza, podchlebną sami siebie łudzą przyszłego zdrowia nadzieią? z ktoremi nic nie można zacząć o przyięciu Sakramentow Swiętych, o przygotowaniu się do śmierci, tylko za poprzedzaiącemi tysiącznemi ostrożnościami? Ale pozwolmy naszemu choremu cożkolwiek więcey pozoru Religii: rozkazuie prosić Kapłana, ale to czyni przyniewolony, czyni w ostatnim sił ustawaniu, czyni z przyrodzoney boiaźni mąk wiecznych, ktoż wie, podobno czyni z pobudki świętokradzkiey pod ow czas obłudy. Wchodzi Kapłan do domu chorego: Zdaie mi się, że słyszę rozmowę Saula z Samuelem:

muelem: Gdy ten Krol niezbożny widział się odrzuconym od Boga, w ostatnim zostaiący niebeśpieczeństwie żądał mocno zobaczyć Proroka, lubo od nieiakiego iuż zmarłego czasu. Ze zaś do swoiego dopięcia zamysłu, żadnego godziwego przed sobą nie miał sposobu; udał się do sztuki czarnoksiężkiey, a Bog z przyczyn nam niewiadomych dopuścił, że Samuel przed nim się stawił. Saul w początku zalękniony, ośmieliwszy się nieco, mowi do niego: Mężu Boży, w ostatniey zostaię rozpaczy: z iedney strony potrzeba przymusza mię, żebym się bił z nieprzyiaciołmi, z drugiey widzę, że mię męstwo i dawna odstąpiła odwaga. Radziłem się powielekroć Pana, dla otrzymania iego pomocy i światła, ale poznaię dobrze, że mię nie chce wysłuchać. Sprowadziłem więc ciebie kochany Oycze, dla upewnienia się w tak smutney co mi czynić roskazuiesz chwili. Na ow czas Prorok w natężeniu gorliwości i gniewu swego: iakeś śmiał, rzecze, moy przerywać spoczynek, i zkąd ci to zuchwalstwo do sprowadzenia mię używać czarnoksięstwa? Na co się zdało tyle czynić zabiegow, będąc pewnym, że cię Bog opuścił? Słuchay więc, co ci imieniem iego opowiadam: wszystko to, com ci przepowiedział żyiąc na ziemi, sprawdzi się i spełni. Razem Krolestwo i życie utracisz. Jutro ty i dzieci twoie będziecie zemną, to iest w liczbie umarłych, zawistnik twoy bierzeć koronę, żeś się ważył żartować z Pana Boga twoiego, i nie chciałeś pełnić iego przykazania.

Gdy Spowiednik wnidzie do umieraiącego grzesznika, odkrywa mu grzesznik okropny stan sumnienia swego. Ah Oycze moy! mowi do niego, w ostatnim zastaięsz mię ściśnieniu: nie wiem co się ze mną stanie: śmiertelna boiaźń ścisnęła serce moie: przywołałem cię, żebym się mogł ubeśpieczyć od ciebie, co mi czynic potrzeba w tak okropnym położonemu razie. Ale Kapłan, nie mogłżeby bezbożnikowi teyże samey dać odpowiedzi, ktorą dał Samuel Saulowi? Przebog! na coż mię przywołałeś? Co za potrzeba, żebym teraz przychodził do ciebie, albo co czynić teraz mogę, kiedy cię iuż Bog odrzucił? To się z tobą stanie, com ci po tylekroć przepowiedział: mowiłem ci i w szczegulności i na publicznych naukach, że zginiesz niezawodnie, ieżeli życia nie poprawisz; zagrzewałem iak nayżywiey, to do wykorzenienia nałogow występnych, to do opuszczenia owych okazyi grzechu, owych mieysc ustawicznego piiaństwa, owych poufałości niebeśpiecznych; czyniłem com tylko mogł, żebym cię był nakłonił do nadgrodzenia krzywd, do szczerego poiednania się z nieprzyiaciołmi, do zaspokoienia interessow sumnienia: z tym wszystkim żartowałeś ze wszystkiego, nic z tego, com ci przykazywał, nie chciałeś czynić, otoż teraz smutnych doświadczasz skutkow twoiey zwłoki i zaciętości. Nie opuszcza iednak nic Kapłan, ktoremu Bog nie obiawił odrzucenia grzesznika, nic mowię nie opuszcza, czymby go mogł pocieszyć, w nadziei umocnić, i do szukania nieprzebranego Miłosierdzia Boskiego

sku-

skutecznie namowić. Nakłoniwszy go potym, i ile rozumiał przysposobiwszy, słucha Spowiedzi. Ale ta iego Spowiedź podobna iest do owych, ktore czynił za życia. Spowiada się w kilku słowach, w oboiętności słow ukrywa, wycieńcza, wymawia ustawaniem sił, i prosi, żeby go uwolnić i dyspensować od dłuższego wymawiania się. Nic nie wspomni o nadgrodzeniu krzywdy, nic o poiednaniu się z nieprzyiaciołmi, nic o okazyach bliskich, nic o nałogach występnych, nic o panuiącey namiętności, nic o grzechach naywięcey sobie upodobanych. Ufa Spowiedziom przeszłym, właśnie iakby mogł ufać tylu świętokradztwom. Spowiednik nie roztrząsa z gruntu sumnienia, iż się obawia przydać ciężkości choreiego, daie mu rozgrzeszenie, przynosi Naymu, Naświętszy Wiatyk, i przez te dwa świętokradztwa przyciska pieczęć iego odrzucenia.

Wołaią potym urzędową Osobę, ktoraby mogła napisać testament: z tym wszystkim przestrzega się naytroskliwiey. żeby nie wpuszczać osoby podeyrzane Sukcessorom. Zamykaią niesprawiedliwi dziedzice drzwi przed niemi, mowią, że chory nie iest w stanie mowienia z niemi, że się nie maią czego lękać, że mogą ufać porządnie spisanym regestrom, że nie są tak niesprawiedliwemi, iżby nie mieli wypłacić co się komu należy. Ale byle chory ostatniego wypuścił ducha, regestrow iak nie było, tak niemasz, dłużnicy są zawiedzeni, rzemieślnicy i słudzy pokrzywdzeni, sami Dziedzice zostali bogatszemi, a nędznik zostawiwszy dobra krewnym, ciało ziemi, oddał duszę swoię czartom.

Kapłan widząc zbliżaiący się ostatni koniec, daie mu Oley Swięty. Otoż trzecie świętokradztwo! O ileż, Wielki Boże! przy samey grzesznika śmierci rachuie się zbrodni! Stawia mu przed oczyma Krucyfix, wzbudza w sobie naywiększą gorliwość, ktoraby go zmiękczyć i skruszyć mogła. Patrz Bracie, mowi do niego, na Obraz Zbawiciela twego przybitego do Krzyża, i skłaniaiącego Nayświętszą głowę, żeby ci dał pocałowanie poiednania: patrz na drogie rany, z ktorych płynie Przenaydroższa krew, wylana dla wysłużenia ci żywota wiecznego: patrz na bok przebity, i do przyięcia cię otwarty. Prożno atoli sili się i morduie Kapłan: ten, ktory zatkał uszy na słuchanie słowa Bożego za życia, zatka ie i przy śmierci. Nakoniec Kapłan zaczyna polecenie duszy: Wychodź duszo Chrześciańska z tego świata, w Jmię Oyca Wszechmocnego, ktory cię stworzył, w Jmię Syna, ktory cię odkupił, w Jmię Ducha Swiętego, ktory w tobie przemięszkiwał: Jako? dusza Chrześciańska? a gdzież iey Chrześciaństwo? gdzież iey Religia? co kiedy czyniła dla Boga? Mowisz, że ta dusza iest dziełem rąk Oyca, okupem krwie Jezusa Chrystusa, pomięszkaniem Ducha Swiętego, ale się stała przez swoie zbrodnie celem nienawiści Boskiey, dziełem zeszpeconym, stekiem nieczystości, i siedliskiem poczwar piekielnych: prawda, że była odkupiona Krwią Jezusa Chrystusa, ale taż sama Swięta Krew zelżona woła przeciwko niey o potępienie: była Kościołem Ducha Swiętego, ale go od siebie odpędziła,

i w niey nigdy przemięszkiwać nie będzie. Kapłan wzywa Aniołow, ażeby zabiegli tey duszy, i zanieśli ią do przybytku wybranych, tym czasem czarci szykuią się, żeby ią zanieśli do przepaści piekielnych. Wychodź, wychodź, wołaią te duchy ciemności, duszo ziemska i w zmyślnościach utopiona, z tego ciała, ktore niewstydow twoich narzędziem było, wychodź z tego świata, na ktorym tyleś się grzechow dopuściła. Otaczaią łożko umieraiącego, i czuwaią iak prędko sprosne porzuci ciało: iest to zdobycz, na ktorą od dawnego zasadzki czynią czasu: zostawiaią Dziedzicom dobra ziemi, i mowią do nich, co niegdyś Krol Sodomy mowił do Abrahama: Day nam tylko duszę, a weźmiy sobie resztę, bierz pieniądze i papiery, zagarniy sprzęty i inwentarze, ale co do duszy, zostawiamy ią sobie, i do nas należy. Ja rozumiem kochani Bracia, że te duchy nieczyste z rowną niecierpliwością ziewaią na połknięcie nieszczęśliwey grzesznika duszy, z ktorą smok w obiawieniach Swiętego Jana otworzył paszczękę na pożarcie płodu rodzącey Niewiasty. Jakoż następuie rozstanie się tey duszy z ciałem, o czym mam mowić do was w drugiey Części. Chcieycie tylko żywą mieć uwagę.

CZĘSC DRUGA.

W ten czas, kiedy się wszyscy modlą za konaiącego, kiedy go chcą wesprzeć modlitwami swoiemi, i wyprosić mu szczęśliwą i świętą śmierć, o czymże rozumiecie na ow czas grzesznik myśli? Ah! ktożby uwierzył

Bra-

Bracia moi! myśli on ieszcze o przedłużeniu życia: świadkami tego owi, ktorzy wzywaią lekarzow i lekarstw, aż poki nie zamkną mowy, ktorym wyperswadować nie można, że iuż ostatnia dla nich zbliżyła się godzina. Myśli o doczesnych interessach! zaświadczaią to owi, ktorzy z nawiedzaiącemi siebie, a nawet i z upominaiącym Kapłanem o niczym nie mowią, tylko o nabywaniu dobr, o długach, o prawnych dokumentach, iak się po ich śmierci i Zona i dzieci obrocą. Myśli o roskoszach, ktorych sobie pozwalał za zdrowia: ieżeli to był piianica, myśli ieszcze o trunkach: alboż mało tey okropney prawdy przy ostatnim zgonie widzieliśmy przykładow? ieżeli był niewstydliwy, myśli ieszcze . . . ah wstyd przerywa mowę! alboż nie zdarzyło się widzieć umieraiących, wlepionych w portrety lubieżne, i oczywiście pokazuiących, że umierali na gnoiu swoich plugastw, i bezwstydnych namiętności; ieżeli był łakomiec, myśli o złocie i swoich pieniądzach! alboż nie są przykłady, że sobie na śmiertelney pościeli rozkazywali swoie przynosić skarby, żeby raz ieszcze przed skonaniem swoie napaść mogli nienasycone łakomstwo; ieżeli był mściciel, myśli na ow czas o zemście: świadkiem ow nieszczęsny Cesarz Teofil, ktory przed skonaniem posłał Kata do więzienia, dla ucięcia głowy iednemu Panu, głownemu swemu nieprzyiacielowi, i rozkazawszy ią sobie przynieść całą krwią zbroczoną, trzymaiąc w rękach, piekielney zaiadłości wyzionął słowa: człowiecze obmierzły! moy między wszystkiemi nay-

gło-

głownieyszy nieprzyiacielu, ieżeli ia żyć dłużey nie mogę na ziemi, i ty iuż na niey nie żyiesz; ieżeli ia ustępować muszę, ty pierwszy mnie ustąpiłeś, ta dla mnie przy śmierci iest naywiększa pociecha, i słodszey w życiu całym nie uczułem. Jeżeli był wyniosłym i dumnym, myśli ieszcze o prożności i czczych światowych honorach: Swiadkiem tego ow tyran Abimelech, ktory będąc śmiertelnie raniony od kobiety, kazał się dobić swoiemu Koniuszemu, żeby nie mowiono, iż go słaba zabiła Niewiasta. Nieszczęśliwy! woła z zadumieniem ieden Kościoła Doktor: o czymże myślałeś? i na czym ostatni życia twego moment zakończyć chciałeś? Pycha cię nie odstąpiła za życia, ty pychy nie chcesz porzucić przy śmierci.

Chociażby nawet umieraiący grzesznik chciał uczynić krok iaki do zbawienia, sprawa ta tak mu się zdaie trudna i zwątpiona, iż żadney, ktorą się ma udać, przed sobą nie widzi ścieszki. Stawiam tu sobie zaskoczonego od nawałności styrnika: wiatry i fale złamały maszt okrętu iego: nie ma czym styrować więcey, nie wie w ktorą się ma puścić stronę, iako słyszeć go i zrozumieć nie można, tak wszyscy nie to czynią, co im roskazuie, ale co im się zdaie; opiera się burzy czas nieiaki ten okręt, aż nakoniec albo zasypuie go piasek, albo rozbiia się o skały. Tenże stan iest niespodzianą śmiercią podchwyconego grzesznika: obecność bliskiego niebeśpieczeństwa tak go przeraża, że nie wie gdzie iest, i co ma czynić.

Toż

Toż samo trafia się niezbożnemu, co spotkało Officyerow Holofernesa naywyższego Hetmana: temu gdy ucięła głowę odważna Judyt, taką byli napełnieni boiaźnią, iż zamiast obrania sobie inszego Wodza, w sromotną rozsypkę poszli, i nie wiedząc gdzie mieli uciekać, iak bydło pobici zostali. Ale nayokropnieyszym przykładem, a do naszey naywłaściwszym rzeczy, iest fatalna śmierć bezbożnego Baltazara. Był on iednym z naypotężnieyszych Krolow: stołeczne miasto iego oblężone wprawdzie było, ale sami nieprzyiaciele zaczęli rozpaczać o skutku swego przedsięwzięcia. Wieczora iednego ten nieszczęsny Krol, dla pokazania, iż gardził nieprzyiacioł szturmem, dla przednieyszych dworu i woyska swego Panow sprawił ucztę wielką, i łącząc do pychy niezbożność, kazał przynieść naczynia święte, ktore Ociec iego był zabrał z Kościoła Jerozolimskiego, i nietylko ie sam do świeckiego używania obrocił, ale pić z nich całey kompanii, i swoim pozwolił Niewiastom. Uczuł wkrotce skutki sprawiedliwości Boskiey: w śrzod samey uczty widzi na murze sali, w ktorey biesiadował, iakoby rękę piszącą niektore słowa, ktorych nie można było żadną miarą przeczytać. Na owczas śmiertelnym zdięty strachem, blednieie, drży, i zaledwie może się utrzymać. Cieszą go ile mogą poufali przyiaciele, trzeźwią, upewniaią, że tysiące niezwyciężonych liczy woysk, na obronę iego krew wylać gotowych. Ah widziałem, mowi, rękę! coż to za ręka? iestże uzbroiona sztyletem dla wydarcia ci życia?

cia? Nie iest, ale trzyma pioro, i nie wiem co pisała: to mię strachem napełnia, i przytomność odbiera. Niech szukaią iak nayprędzey kogo do czytania tego co widzę, i wyłożenia mi tego Pisma; po długim szukaniu znayduią Daniela Proroka Boga żywego, ktory przeczytał to pismo, i tak ie wyłożył: coś tu iest okropnego, rzecze, o Krolu, ale iż roskazuiesz mi nic przed sobą nie taić, posłusznym będę rozkazom twoim. Dekret zguby twoiey już podpisany, i oto masz iego czytanie: Mane, Thecel, Phares, to zaś iest iego wyłożenie: Mane, Krolestwo twoie do końca przyszło, dni twoie skrocone, i życie utracisz. Thecel: Położonyś na szali sprawiedliwości, i iesteś znaleziony mniey ważącym. Phares: Krolestwo twoie będzie podzielone, dane na łup nieprzyiaciołom twoim, i to wszystko teyże samey stanie się nocy. Na ten smutny wykład tak był nędzny Krol przeięty strachem, iż nie myślał ani o obronie swoiey, ani o błaganiu Miłosierdzia Boskiego, odszedł prawie od zmysłow, i wydany był w ręce nieprzyiacioł, ktorzy go okrutnie zamordowali.

Coż rozumiecie, iaki strach przeymie umieraącego grzesznika, gdy zobaczy dekret potępienia swego nie na murze, ale na własnym napisany sumnieniu? Ten strach wszelką mu odbierze przytomność. Jeżeli samo rozważanie strasznych prawd piekła i wieczności nieszczęśliwey, miesza nayzuchwalszych i zatwardziałych, lubo te męki są zbyt ieszcze dalekie od nich, coż to będzie zapatrywać się na nie zbliska, i być ich pewnym za kilka godzin?

godzin ? Gdy nędznik z uwagą pomyśli, że musi umierać, że ma zdawać rachunek z całego życia strasznemu Sędziemu, ktory go sądzić będzie według iego zasług, że wpada w ręce zagniewanego Boga, ktorego dobroć i cierpliwość nayzuchwaley znieważał, gdy rozważy, że za kilka momentow dusza iego ma być pogrzebiona w piekle, a ciało do ciemnego wrzucone lochu, gdy rozbierze smutny stan, w ktorym pod ow czas zostaie, i ow ktory go czeka, rozbierze zaś nie przemiiaiąc tylko, i byle zbyć, ale zgruntu i iak nayżywiey, iaka przebog! nie pogrąży go, i nie pochłonie rozpacz ? Z iedney strony otoczą go wszystkie boiaźnie śmierci, z drugiey ściśnie postrach piekła. Rozum i imaginacya będą napełnione okrutnemi mękami, ktore go czekaią w wieczności; zdawać mu się będzie, że patrzy na wszystkie okoliczności swoiey śmierci, na oczy zapadłe, twarz zbladłą, ciało bez ruszenia się wyciągnione, trupa smrodliwego, śmiertelną koszulę, loch podziemny, w ktorym ma być zamknięty, z żałobną pogrzebu powierzchownością. Jaki los, iakie upokorzenie, iakie, że tak powiem, zniszczenie dla człowieka wielkiego u świata, dla roskosznika, dla Niewiasty i coreczki światowey, w bałwanie urody i ciała swego zatopionych, ktorzy się tu mieli za Bogow ziemskich, skinienia swoie uważać kazali, wspaniale mięszkali, stroili się bogato, sypiali miękko, karmili się delikatnie! Z iakim zadumieniem, w iakiey rospaczy zobaczą się na łożku śmiertelnym, porownywaiąc

stan

stan swoy przeszły, w ktorym żyli na świecie, z stanem teraźnieyszym, i z owym w iakim będą po śmierci oo do duszy i do ciała; o ludzie światowi! miłośnicy roskoszy, bogactw, i inszych mniemanych przemiiaiącego życia uciech, otworzcie tu oczy, czyńcie długie uwagi, i głębokie rozważania tych prawd strasznych, ani czekaycie na koniec dni waszych, gdy iuż czasu nie będzie.

Nakoniec po strasznych konwulsyach, boiaźniach, i strachach umieraiący grzesznik, do ostatniego przychodzi wypuszczenia ducha: przypatrzmy mu się, iak iest opuszczony od Boga i od ludzi, iak zostawiony sam sobie bez nadziei i pociechy, iak gwałtownemi przy skonaniu ściśniony bolami. Używa się na ow czas wszystkich śrzodkow od Kościoła przepisanych do ratowania konaiących, skrapia się święconą wodą łożko, zapala się gromnica, daie się ostatni raz w ręce Krucyfix, woła do uszu Kapłan, podaiąc myśl iaką świętą, a nadewszystko akt żalu za grzechy. Tym czasem natura ostatnie czyni silenia się: umieraiący rzuca się gwałtownie, iedni straszliwie wrzeszczą, drudzy czasem porywaią się z łożka, tym włosy powstaią, ci zębami zgrzytaią, owym czernieie ięzyk, wznoszą się piersi, ustaią pulsy, śmierć wszystkich zwycięża. Oczy zapadaią, usta sinieią, twarz blednieie, ciało ziębnie, i bez ruchu leży. Wyciągniony trup na łożku zaczyna niewdzięczną oddawać wonią: nabliżsi krewni, i nayukochańsi Przyiaciele przyniewoleni są odwrocić od niego oczy. Coż w rzeczy samey obrzy-

dli-

dliwszego nad trupa? co nad śmierć okropnieyszego? Przykryią prześcieradłem ciało, rozchodzą się wszyscy, zamykaią drzwi izby, czynią przygotowania do pogrzebu, tym czasem nieszczęsna dusza, ktora ożywiała to ciało, z Ewangelicznym bogaczem pogrzebiona iest w piekle. Otoż koniec tragedyi. Co za widok kochani Bracia! Ktoż zdaleka nawet bez boiaźni nań poglądać może! Jak wielu nas iest, ktorych podobny czeka koniec!

Umarł, mowią po wszystkich stronach, umarł, iuż co się stało, odstać się nie może. Ale ktoż to umarł? ow bezbożnik, przysięzca, piianica, lichwiarz, i pogorszyciel. Umarł, ale przed kilką dniami był zdrowy, widziano go w tey kompanii, nigdy nie postrzeżono w nim podobney wesołości i uymuiących za serca wdziękow: ale był w samym kwiecie młodości, czerstwy, mocny, i obiecywano mu długie życie. Ztym wszystkim umarł, ale z rana mowiono, że się miał lepiey, że Doktor ieszcze nie tracił nadziei: tak mowiono, iednakże umarł, i nic mu lekarstwa nie pomogły. Przynaymniey czyli się spowiadał? czyli przyiął ostatnie Sakramenta? O szaleństwo i nierozumie ludzki! właśnie iakby dosyć było uczynić iaki pozor nabożeństwa, żeby zostać Swiętym! na pościeli śmiertelney pokazać iakie oboiętne pokuty znaki, żeby być z liczby wybranych i Przyiacioł Boskich, ktorzy sobie gwałt zadawali całym życiem, i mężnie potykali się dla osiągnienia chwały wieczney. Tak iest: spowiadał się, przyiął Nayświętszy Wiatyk i ostatnie Pomazanie, całował Krucy-

fix,

fix, płakał, i coż ztąd będziemy wnosić? że iest w Niebie? a ia beśpiecznie mowię, że iest w piekle, bo żyiąc całym życiem bezbożnie, umarł rownie bezbożnie. Jakie życie, taka smierć. Wiem ia, że byli tacy, ktorzy znaleźli miłosierdzie w godzinę śmierci; wiem że granic nieskończoney dobroci Boskiey zakładać nie można; ale wiem, że liczba tych szczęśliwych tak iest mała, że nic sobie pewnego obiecywać nie można; ani można bez naygrubszey ślepoty zastawiać się ich przykładami, i odkładać nawrocenie do śmierci. Po śmierci grzesznika zewsząd skarżą się na niego, wszyscy opowiadaią historyą bezbożnego iego życia. Ten odkrywa pokrzywdzenia iego, ow mowi o rozpustach i nierządach; uczynki iego iakożkolwiek zdawały się ukryte, co raz iaśniey wyiawiaią się. Owi o pomstę wołaią do Boga, i zamiast błogosławieństwa, samemi go okrywaią przeklęstwy; zamiast modlenia się za iego duszę, pamiątkę iego powszechney podaią nienawiści. Przystępuie się nakoniec do pogrzebu. Dziedzice według zwyczaiu świata, zanoszą częstokroć pychę i prożność do samych zmarłego popiołow. Zieżdżaią się na ostatnią usługę krewni, sprasza się Kapłanow do śpiewania Kościelnych Modlitw, i odprawienia straszliwych Taiemnic, tym czasem nędznika dusza w ogniach męczy się piekielnych. W ziemi świętey grzebią ciało, a czarci wściekłą nad duszą srożą się zaiadłością. O straszna śmierci! i ktoż się ciebie nie przelęknie?

O iako nad wami litować się przychodzi grze-

grzesznicy! za życia nie znacie pokoiu, robak sumnienia gryzie was, boiaźń piekła wysusza was: przy śmierci cierpicie bole rodzącey Niewiasty, i rodzicie płod wiecznego potępienia. Nie dziwuycież się, że sam Jezus Chrystus ma użalenie nad opłakanym zatwardziałości waszey stanem, w ktorym zacięcie spoczywacie. Ale będziecież zawsze iego miłosiernym opierali się wzruszeniom? Nigdyż nad duszą waszą litować się nie zaczniecie? Chcecież dobrowolnie wlecieć w przepaść, mimo miłościwego usiłowania Zbawiciela, dobrotliwie podaiącego wam rękę? Prawdy i przykłady, ktore wam stawiamy przed oczy, nigdyż twardości serc waszych nie skruszą? Powracay do mnie, powracay ludu moy, mowi Pan, niechcę śmierci grzesznika, za ktorego krew moię wylałem, ale chcę iego nawrocenia i zbawienia. O słodkie Nayukochańszego Zbawiciela słowa! nayzatwardzialsze zmiękczyć powinniście serca; skruszcież tę nieużytą serc naszych skalistość, żebyśmy wcześnie szczerą czyniąc pokutę, otrzymali odpuszczenie grzechow naszych, i przez świętą śmierć otworzyli sobie drogę do chwały wiekuistey. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA UROCZYSTOSC BOZEGO NARODZENIA,
O TAIEMNICY NARODZENIA JEZUSA CHRYSTUSA.

Ecce enim evangelizo vobis gaudium magnum, quod erit omni populo.
Oto bowiem zwiastuię wam radość wielką, ktora będzie dla całego ludu.
Luc: 2.

SŁowa te są Anioła Pańskiego, gdy zwiastował Pasterzom Betleemskim szczęśliwe Narodzenie się Messyasza, oczekiwanego od tylu wiekow, obiecanego Patryarchom, przepowiedzianego przez wszystkich Prorokow, przeznaczonego przez tyle figur, upragnionego z nieporownanym utęsknieniem od wszystkich Narodow. Co za radość była tych szczęśliwych prostaczkow, gdy pierwsi Niebieskim upewnieni byli głosem, że Odkupiciel Narodu ludzkiego iuż przyszedł na świat? i że chwała i radość wieczna, dotąd nieprzystępna, miała być działem i dziedzictwem tych, ktoryby ią sobie zasługami swemi starali się wysłużyć? Jakie i w nas kochani Bracia, to wdzięczności, to serdeczney miłości powinny być uczucia, gdy nam Kościoł dnia dzisieyszego tę wielką stawia taiemnicę, ktora iest grun-

gruntem i początkiem naszego zbawienia? i iakieby to nasze nieszczęście było, gdybyśmy na tak znakomite mieli być nieczułemi dobrodzieystwo? Ale żeby z tą uroczystością pożytecznie połączyć radość, rozważmy przedziwne zamysły rodzenia się Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i wielkie dzieło odkupienia Narodu ludzkiego. Ja mowię: że przyszedł na świat, żeby był Nauczycielem ludzi, i ich Przewodnikiem na drodze zbawienia: będzie to treścią pierwszey Części tey Nauki; przyszedł na świat, żeby ich uwolnił z niewoli, i wszystkie ich uleczył słabości; a tak stał się ich Odkupicielem i Lekarzem; mowić o tym będę w drugiey Części.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

PIerwszy przymiot rodzącego się Zbawiciela Jezusa Chrystusa iest, że się stał naszym Nauczycielem. Nauczycielem pobożności, mądrości i prawdy; Nauczycielem naydoskonalszym przez istotną sobie świątobliwość; Nauczycielem nietylko uczącym naywyższey doskonałości, ale i wszystko to naydoskonaley czyniącym, czegokolwiek w całym swoim nas uczył życiu. Nauczyciel kłamstwa ma dwie własności, przez ktore daie się poznać: pierwsza, że uczy nauki niebeśpieczney, a częstokroć oczywiście złey i przewrotney; druga, że nie czyni tego, czego uczy, kłamstwa iednak swoie udaie za prawdę. Takiemi Nauczycielami są Heretycy, ktorzy przewracaią prawdy świętey Wiary na-

szey,

szey, i takiemi byli Faryzeuszowie, ktorzy za świadectwem Ewangelii, opowiadali przewyborne nauki, ale z nauką swoich nie zgadzali uczynkow. Nie szukaiąc iednak gdzie indziey złych Nauczycielow, iak wielu iest kochani Bracia, między nami gorszycielow, ktorzy zaraźliwiey i skuteczniey uczą złego wszystkich przytomnych, niż gdyby otwarcie nayiadowitsze rozsiewali nauki? iak wiele iest Rodzicow i Panow, ktorzy co mieli być dla dzieci i czeladzi swoiey narzędziami zbawienia, przez nierządność życia swego staią się dla nich kamieńmi obrażenia, i smutną okazyą upadku? iak wiele nałożonych i zawsze zalanych piianicow, ktorzy nie przestaiąc na tym, iż według wyrażenia Apostoła, sami są poprzysięgłemi nieprzyiaciołmi Krzyża Chrystusowego, chcą naygromadnieyszych mieć Uczniow swoiey przeklętey professyi? iak wiele oboiey płci bezwstydnikow, ktorzy ustawicznie ruszaią sprężyny namiętności tym niebeśpiecznieyszey, iż się słodko wkrada, i nieznacznie niewinne zaymuie serca? iak wiele niepohamowanych złośnikow, ktorzy nie ustaią nigdy w doświadczeniu cierpliwości braci swoich, i zdaie się, że niczego nie pilnuią, tylko żeby mięszkaiącym z sobą nowe zawsze pokusy i grzechu podawali okazye? iak wiele oddaiących świadectwo prawdzie i dobrym uczynkom w rozmowach swoich, a przez pogorszenie obyczaiow obalaiących to z ruiną większą, co byli zbudowali i naprawili? Jednym słowem, iak wiele iest nieszczęsnych zasiewaczow kąkolu na roli Kościoła, ktorzy

to sprawami, to gorszącemi rozmowami tłumią, i przyduszaią pszenicę Chrystusową

Przeciwnie Jezus Chrystus naydoskonalszym iest Nauczycielem pobożności, i mądrości: Nie tylko zawsze Nayświętszą opowiadał Naukę, ale pierwey zaczął od przykładow, niżeli do słow przystąpił. Staňmy w duchu żywey Wiary przy żłobku, w ktorym się urodził, i otoczmy tę świętą Kazalnicę, z ktorey nam Boską swoią opowiada Naukę. Nie daie nam się to Boskie Niemowlę zrozumieć przez słowa, ale wszystkie okoliczności rodzenia się Jego, są goreiącemi płomieňmi zdolnemi nayzimnieysze zapalić, i strawić serca. Coż znaczą te słodkie kwilenia się, i rzewne łzy, ktore wylewa to Swięte dziecie? tylko że iesteśmy zrodzeni do samego wzdychania, iako postawieni wśrzod niebeśpieczeństw, ktore nas otaczaią, i wśrzod nieprzyiacioł, ktorzy zewsząd na nas biią. Dla czego wybiera sobie staienkę za pałac, i żłob za kolebkę? ieżeli nie dla tego, żeby nas nauczył, iż ubostwo, i wzgarda, naydroższym uczniow iego być maią dziedzictwem. Czegoż w całym nauczał życiu, albo słowom iego czyliż kiedy sprzeciwiało się życie? Czyiaż kiedy w porownanie iść może nauka z tą Boga Człowieka, o niebeśpieczeństwach bogactw i obfitości, o sidłach, ktore są zastawione w rośkoszach i uciechach, o znikomości honorow i wielkości światowych? W całym życiu, i we wszystkich sprawach co za ubostwo, umartwienie, i pokora? nie ma kawałka ziemi, nie ma ani domostwa, ani izby, ani żadnego schro-

schronienia: prawdziwie o sobie mowi, że ptastwo powietrzne, i naypodleysze zwierzęta maią swoie schronienia, on zaś nie miał, gdzieby mogł skłonić głowę swoię. Utrzymuie się samemi iałmużnami dobrowolnie ofiarowanemi, powstaie ustawicznie na pychę, i proźność świata, okrywa przeklęstwy świat z iego modą, i zdradliwemi zdaniami, nakoniec umiera na Krzyżu, opowiadaiąc tę samę pokutę, i ubostwo, ktorego przez cały bieg śmiertelnego życia swego, z Panieńskich wyszedłszy wnętrzności, przecudowne zostawił Nauki.

Jestżeście kochani Bracia, tego Nayświętszego Nauczyciela uczniami? Macie wprawdzie powierzchowne iakieś znaki, wpisaliście się pod iego chorągiew, będąc odrodzeni w wodach Chrztu, staliście się uczestnikami iego taiemnic, słuchacie Nauki, ktorą wam daie przez swoich Ministrow: ale gdzież iest ta powolność ku iego Nauce, gdzie iest wierność, i troskliwość w naśladowaniu przykładow, ktore wam dać raczył? Mowi się do was imieniem iego, iż potrzeba kochać Braci swoich, zapomnieć krzywd, ktore ponosicie, dobrym za złe nieprzyiaciołom oddawać, zakazuiemy wam zemsty z nienawiści: z tym wszystkim iak wielu iest, ktorzy miesiące całe chowaią w sercu ku bliźniemu iad żołci, i i gorżkiey ostrości, i przy zdarzaiącey się okazyi, wyrzucaią go iuż w słowach przykrych i lżących, iuż w obmowach i potwarzach czerniących, iuż w plotkach złośliwych, iuź w uczynkach krzywdzących. Zagrzewamy was do ukrocenia, i martwienia namiętności

waszych : lecz ktoż iest , ktoby w sromotney ich nie zostawał niewoli ? czegoż w wielu sercach nienasycone nie dokazuie łakomstwo ? do iakich podłości i niegodziwości nie przychodzi się częstokroć za kawałek ziemi i interes bagatelny ? iakich kłotni , oziębłości , przeklęstw , ta iedna między nami nie roznieca iskierka ? bardzo często wziąwszy na rostrząśnienie przyczynę kłotni między sąsiedztwem , ktore od dawnego czasu woiuie z sobą, pienia się , i wzaiemnego szuka upadku, zgadnąć nie można , co ie rożni , i przeciw sobie zaiątrza. Nayczęściey szczera zazdrość, podła emulacya, w nieubłaganey obie strony utrzymuie zawziętości. Dopieroż iakiego w Parafiach nie zapala ognia przeklęta lubieżność? Piekielny ten ogień nie przepuszcza ani wiekowi, ani kondycyi , ṭzaymuie poświęcone granice honoru , wstydu , i Religii , zniża rozumne stworzenia do stanu bydląt nieczystych. Jak wiele opłakanych kochani Bracia tey namiętności widzieliście skutkow ? Owe sromotne osławienia familii , owe pogorszenia publiczne , zguba tylu młodzianow , utracony wstyd tylu coreczek , z tego zarażonego wypłynęły źrzodła. Komuż tayne nayokropnieysze obmierzłego piiaństwa skutki ? Przecież iak wiele iest piianicow , ktorzy roztrwoniwszy na zbytkach dziedzictwo Oycow swoich , i straciwszy dobra , ktore im bez ciężkości i pracy przyszły , do ostatniey przywiedzeni są nędzy? iak wiele bezrozumnych , obieraiących raczey podać w niebespieczeństwo i zdrowie, i życie, mało mowię , odważaiących się raczey

na

na utratę i duszy i Nieba, niżeli żeby się wstrzymali od roskoszy bydlęcey, i nad moment nie trwaiącey? Toż to iest chodzić w w świetle Chrystusowym? Takowiż Chrześcianie Jezusa Chrystusa za swego maią Nauczyciela? a nie raczey nie oczywiścież pokazuią, że nie znaią inszych prawideł i ustaw, tylko zmyślności i rozwiozłości?

Wychodźcie z tak złey szkoły grzesznicy, a otoczcie Katedrę rodzącego się Zbawiciela: poklęknąwszy przed iego żłobkiem, słuchaycie z uwagą, co mowić będzie do serc waszych. Stan, w ktorym go widzicie, daie wam przecudowne Nauki, i wyrzuca nayżywiey waszę delikatność i boiaźliwość w postępowaniu na drodze doskonałości. Jako, mowi do was, użalacie się na niektore przykrości, ktorych doświadczacie w sprawie Zbawienia waszego, gdy początki życia mego samemi są oznaczone ostrościami? Naymnieysza was odraża trudność, gdy ia z naymocnieyszemi waszemi nieprzyiaciołmi walczę, i udzielam wam moiey mocy do zwyciężenia ich, i rzucenia pod nogi wasze? Po lekkim opieraniu się tracicie serce, gdy ia całego siebie za was wydaię, i poświęcam. Nie będziecież płonęli od wstydu kochani Bracia, widząc, że Słowo stało się Ciałem, i to Boskie Niemowlę wystawione iest na wszystkie ostrości powietrza, ogołocone ze wszelkiey pomocy, drży na słomie, znosi naysroższą niedostatku nędzę, gdy was maleńki zniecierpliwi niewczas, luboście na niego przez tysiączne wasze zasłużyli niewierności. Po-

glą-

glądaycie, w iakim stanie dla miłości waszey znayduie się Jezus Chrystus, i pomniycie, że się Bog stał podobnym wam, żeby was nauczył dźwigać krzyż, i wyrzec się zupełnie wszystkich żądzy występnych. Ta iest iedyna droga osiągnienia iego Krolestwa, ktorego nam nabył przez swoie upokorzenie, i wyniszczenie; potrzeba koniecznie albo się go wyrzec, albo cierpieć iego przykładem. Te są Nauki, ktore nam daie Jezus Chrystus w staience Betleemskiey, ta iest Boska szkoła, w ktorey nas uczy Niebieskiey Nauki, iakiey ieszcze świat cały nie słyszał.

Charakter Wodza naszego, ktorym go Ociec Przedwieczny postanowił dla nas, niemniey obowięzuie nas, żebyśmy się do niego przywiązali iak nayściśley, i szli za nim wiernie, ieżeli nie chcemy zginąć wiecznie. Mięszkamy w Kraiu niebeśpiecznym, chodziemy błędnemi drogami, stoiemy nad przepaścią, i niebeśpieczeństwy: nie tylko ślepemi iesteśmy, ale samemi ciemnościami nas zowie Apostoł, sami z nas iednego bez upadku kroku uczynić nie możemy, iak więc pilnego, iak doskonałego nie potrzebuiemy Przewodnika? Jezus Chrystus obiecuie się sam nas prowadzić do Oyczyzny błogosławioney, i w naywyższym stopniu naylepszego Wodza ma wszystkie własności. Wiernym iest, doskonałym, i Wszechmocnym: zna zgruntu i Kray, i ścieszki, ktoremi nam postępować potrzeba, wie niebeśpieczeństwa, ktorych unikać należy; stałecznym iest, i pieszczono nas kocha. Czegoż więcey od niego możemy pragnąć? Wier-

nosć

ność iego iest nienaruszona, i zdradzić nas nie może: mądrość iego iest nieskończona, moc nieograniczona; ieżeli roskazuie, wszystko mu się poddaie, uspokaia fale morskie, i burze gwałtowne: poskramia mocarstwa ciemności, wiąże duchy nieczyste, uniża, i pod naszę poddaie władzę naystraszniejszych nieprzyiacioł; statecznie przy nas stoi, ani się naszą odraża niewiernością, używa środkow naydzielnieyszych, i naywłaściwszych ku pożytkowi swoich wybranych. Ale co nas nay więcey powinno cieszyć, to iest: że nas kocha nieskończoną miłością. Okazał nam w nayświetnieyszych dowodach tę miłość, bo coż prosze większego mogł dla nas uczynić? Mogłże daley swoię ku nam pociągnąć dobroć, i miłosierdzie? iakich dnia dzisieyszego od niego nie odbieramy dobrodzieystw? Ukrywa swoy Maiestat pod postacią maleńkiego Dziecięcia, i zamiast piorunow zemsty swoiey, na ktoreśmy zasłużyli, odzywa się do nas samym wzdychaniem, kwileniem, i łzami, wabi do siebie wyciągnionemi rączkami, pieszczotami, i serca wydzieraiącym weyrzeniem

Tak się wyniszczył dla naś, żeby nas mocnieyszemi do siebie pociągnął powabami, żeby się wkradł pewniey do serc naszych, poprzyiaźnił z nami, przyobległ nas swoią mocą, i nasze zwyciężył ułomności; pokazał nam się w stanie Niemowlęcia, żeby nas przywiązał do siebie, z opuszczeniem wszystkiego tego, co mamy naydroższego na świecie, i potarganiem wszystkich więzow, ktoreby

żeby nas w postępowaniu za nim, zatrzymywać mogły. Ah ktoż nie zechce za tak pewnym i wiernym postępować Wodzem? z nim beśpieczniśmy zbawienia, bez niego zguba nasza iest nieuchronna. Kto może widzieć idącego przed sobą Krola, obciążonego Krzyżem, nakarmionego wzgardą i szyderstwy, okrytego ranami na całym Ciele, cierniami ukoronowanego, i w własney swoiey Krwi kąpiącego się, a nie wstydzić się swoiey delikatności, i pieszczoty? Kto się odważy uciekać z placu, widząc Hetmana wydaiącego się na wszystkie niebeśpieczeństwa potyczki? Niemowlę, na ktore oczyma wiary poglądacie kochani Bracia, trzyma broń w ręku, i zaczyna woynę, ktora się nie skończy, aż przy iego śmierci; toruie wam drogę, ktorą iść macie, żebyście z nim razem chwalebnego zwycięstwa odebrali nadgrodę, zaprasza was z sobą, ofiaruie swoy mundur, i mieysce w woysku swoim: będziecież wzbraniali się służyć pod iego Chorągwią? obrocicież się ku niemu tyłem, i do iego przeydziecie nieprzyiacioł? Jdzie tu oto, żeby z nim być Krolem, i obiąć Krolestwo, ktore końca nie zna. Ale ieżeli Jezus Chrystus rodzący się iest naszym Nauczycielem i Wodzem, iest także naszym Odkupicielem, i Lekarzem duchownym. O czym w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Zdaie się rzecz niepoięta, że Ociec Przedwieczny posłał Syna swego na ziemię, dla okupu ludzi: Ten, ktory stworzył Swiat iednym słowem, nie mogłże go podobnąż naprawić snadnością? Dla ułatwienia tey trudności, potrzeba uczynić rożnicę między odpuszczeniem krzywdy uczynioney Bogu przez grzech pierwszego Oyca naszego Adama, ktorą Bog mogł darować, i między zadosyć uczynieniem ścisłym, ktorego miał prawo domagać się. Wielka iest między temi dwiema rzeczami rożnica. Wyłuszczmy ią nieco iaśniey. Gdyby Bog chciał był darować darmo urazę swoię, ktorą poniosł przez przestępstwo pierwszych Rodzicow naszych, mogłby to był uczynić bez naymnieyszey trudności, bo iest Panem prawa swego, i na ow czas nie byłoby potrzeby posyłać Odkupiciela: Ale żechciał zadosyć uczynienia zupełnego, i ścisłego za krzywdę, ktora mu się uczyniła przez grzech, Wcielenie się Słowa, czyli złączenie się hipostatyczne Syna z naturą ludzką, było koniecznie potrzebne.

Dla zrozumienia tak potrzebney prawdy wiedzieć nayprzod mamy, że grzech śmiertelny, czyli obraza znaczna Maiestatu Nayważszego, zamyka w sobie złość nieskończoną; powtore, że zadosyć uczynienie winne temu grzechowi żeby było proporcyonalne i przystosowane, powinno być także nieskończone. Ze grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną, wątpić o tym na mo-

moment nie można, bo powstaie na Jestestwo nieskończenie Wielkie, Swięte, nieskończoney miłości, czci, chwały, i uszanowania godne: słowem na Jestestwo Naywyższe, na Stworcę, na Boga Wszechmogącego. Ze zadosyć uczynienie winne grzechowi śmiertelnemu, ma być podobnież nieskończone, oczywista iest: bo powinno być złości grzechu wyrownywaiące. Proszę o pilną uwagę nad tak straszną prawdą: Grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną: coż ztąd wnosiemy? Oto, że wszystkie razem wzięte stworzenia, nigdy zupełnie i ściśle nie mogą zadosyć uczynić za ieden grzech śmiertelny. Połączcie krew wszystkich Męczenników, pokuty Wyznawcow, poty i prace Mężow Apostolskich, bole i choroby, ktore kiedyżkolwiek od początku aż do końca świata wszyscy chorzy, i dekretowani wycierpieć mogą, przydaycie męki dusz w Czyscu będących, owszem same katownie czartow i potępieńcow, iednę od nich odłączaiąc wieczność; zbierzcie nakoniec zasługi Matki Boskiey, Aniołow, i Swiętych Pańskich, wszystko to nieskończenie niższe iest w porownaniu do złości iednego grzechu śmiertelnego. Tak dalece, że mowić prawdziwie można, iż człowiek, ktory się dopuścił iednego grzechu śmiertelnego, nieskończenie większą złość popełnił, niżeli ktore dobro uczynić może wszystko razem zebrane stworzenie. Ktoż nad tą prawdą bez zalęknienia zastanowić się może? Z tym wszystkim, iakożkolwiek nie poymuiemy tey prawdy, ta prawda iest zawsze pra-

prawdą nieomylną. Same więc zasługi Boga Człowieka mogły być dostateczne do wypłacenia tego długu, ktory nasz pierwszy Ociec zaciągnął w Raiu, pożywaiąc fatalnego owocu, ktory był przyczyną naszey zguby; samo wyniszczenie się Wszechmocnego przez złączenie się z naturą stworzoną, mogło zupełnie zadosyć uczynić Bogu, i nadgrodzić krzywdę nieskończoną, ktorą poniosł od stworzenia, przez wzgardę Wielkości swoiey nieskończoney. Mowcież teraz bezbożni Chrześcianie, że to nic niemasz, choć Boga obrazicie, że będziecie mogli łatwo grzech wasz zgładzić, że dosyć będzie uczynić wyznanie iego przy świętym Trybunale pokuty, i że zupełnie odpuszczony wam będzie przez maleńkie iakie zadosyć uczynienie.

Ale potrzebaż było, żeby Syn Boży, ktory się przyoblekł w cierpiętliwą naturę naszę, tak wiele był wycierpiał, i wydał Ciało na nayokrutnieysze katownie, dla uwolnienia nas z niewoli piekła? Nie potrzeba było kochani Bracia, i iedno westchnienie, ieden akt iego woli, iedno proste poddanie się pod wolą Oyca, byłyby dostateczne do zadosyć uczynienia, bo iedno maleńkie dzieło tego Boga Człowieka, było szacunku nieskończonego. Zaczym ieżeli Jezus Chrystus więcey nad potrzebę za nas zadosyć uczynił, stało się to dla naszego pożytku. Chciał nam pokazać, iak wiele waży dusza nasza, i iakiego zbawienie wieczne iest godne starania. Chciał naydzielnieyszy zostawić przykład, co my dla nas samych uczynić mamy, gdy on dla nas tyle

uczy-

uczynił, iż więcey iuż nie mogł uczynić. Dla naszego więc zbawienia uczynił rzeczy tak cudowne, i poięcie nasze przechodzące, dla nas zstąpił z tronu chwały swoiey, i uniżył się do postaci naypodleyszego robaka, dla nas wcielił się w wnętrznościach Panny, i pokazał się w stanie Niemowlęcia, dla nas pracował, pocił się przez cały bieg życia swego, i dopełnił ofiary na Krzyżu przez śmierć naysromotnieyszą, i nayboleśnieyszą. Ktożby mogł uwierzyć temu, gdyby nas niezawodne o tym nie zapewniało Słowo Boże? Ktoby mogł dać wiarę, że Stworca Nieba i ziemi, Pan świata, Bog Wszechmocny, przed ktorym Mocarstwa Niebieskie z nayglębszym padaią ukłonem, tyle się zniżyć raczył, iż się poddał pod wszystkie nędze natury naszey, nawet pod samę niedołężność, i ułomność słabego dziecięcia? Rozum ludzki sprzeciwia się, i kontruie, gdy myśli o tey Taiemnicy według świateł mądrości światowey, ale Wiara nie pozwala o naymnieyszey powątpiwać okoliczności, ktorą Swięta wzmiankuie Ewangelia. Jezus Chrystus iest więc naszym Zbawicielem i Odkupicielem, a tym samym my iesteśmy iego poddanemi. Zapłacił za nas wszystko, cośmy winni byli Sprawiedliwości Boskiey, przyiął na siebie ten dawny, i przez nas żadną miarą niewypłacony dług, według wyrażenia Swiętego Pawła, Cyrograf naszego potępienia do Krzyża przybił, zdarł fatalną kartę, przez ktorą zapisaliśmy się czartu, i wiecznemi zostaliśmy niewolnikami piekła; Ale ten okup kosztował go wiele, bo kosztował

wy-

wylanie Krwie do ostatniey kropelki. Należemy więc do niego, ani się możemy wybiiać czyli z pod iego miłości, czyli z pod zemsty naysprawiedliwszey.

Nie tylko Jezus Chrystus iest Zbawicielem, ale iest i Lekarzem dusz naszych. Oycowie Swięci uważaiąc stan opłakany, do ktorego grzech przywiodł Narod ludzki, zwłaszcza względem duszy, przyrownywaią go do człowieka okrytego wrzodami, w ktorym naymnieyszey cząstki niemasz zdrowey, i niezarażoney. Opisuią potym Zbawiciela świata, iako naydoskonalszego Lekarza, ktory przedsiębierze uzdrowienie tego chorego. Nie iest to uroione powiększanie rzeczy kochani Bracia: i nikt nie może opowiedzieć, iak głębokie na duszy grzech zadał nam rany. Ile rozlicznych namiętności sroży się nad nami? iak w nas okrutna ku złemu skłonność? co za niesmak i niechęć ku dobremu? iaka sławobość, i passowanie się, gdy się w czym zwyciężyć trzeba? Przerachuycie, ieżeli możecie, iak wiele wewnętrznych i duchownych nas trapi chorob, i wniydźcie w szczegulności w rozliczne skutki, ktore sprawuią na duszy. Rozważcie, iakie są mocowania się tey nieposkromioney pożądliwości, ktora iest niewysuszonym źrzodłem naszych grzechow, i ktora iako gangrena całą naszę trawi, i niszczy istotę. Z niey owa zapalona żądza łakomstwa, mowi Swięty Ambroży, z niey szalona wściekłość gniewu i zemsty, z niey gorycz i iad zazdrości, z niey ogień pożeraiący lubieżności, z niey powaby miękkości i prożno-

żnowania, obroty miłości własney i ambicyi, przylgnienie do wygod ciała i roskoszy. Nie było w człowieku, iak mowi Jeremiasz Prorok, żadnego znaku zdrowia, rany iego tak były niebespieczne i głębokie, iż do uleczenia potrzebowały Ręki Boskiey, Ręki Wszechmocney.

Jezus Chrystus, naydoskonalszy Lekarz użył nayprzednieyszch lekarstw do uleczenia tak wielkiego złego, przystąpił do samego źrzodła, i zatamował fatalny ściek iego. Wszystkie człowieka choroby duchowne za zdaniem ukochanego Ucznia, maią trzy swoie źrzodła: albo żądzę bogactw, ktorą nazywa pożądliwością oczu; albo ślepą miłość rozkoszy ciała, ktorey daie imię pożądliwości ciała; albo niepowściągnione ubieganie się do czczych, i proźnych honorow, ktore zowie wyniosłością życia. Te trzy nieszczęsne źrzodła przy samym swoim rodzeniu się zastanowił Zbawiciel. Zastawił pokorę wyniosłości: Wybrał sobie za mniemanego Oyca rzemieślnika, za mieysce rodzenia się stayńię, żłob za kolebkę, Pasterzow za dworzanow. Zastawił ubostwo łakomstwu; Narodził się w naywiększym niedostatku, nie ma ani domku przykrytego, ani łożka, ani żadney usługi; schronienie iego iest schronieniem bydląt, a a niewczas przewyższa niewygodę naypodleyszych, i od wszystkich opuszczonych osob. Gdyby nayostatnieysza Niewiasta bliską porodzenia była, trzebaby mieć serce dzikie, i nieludzkie, żeby iey, iaka być może, nie uczynić wygody, gwałtowne Matki i dziecięcia

po-

potrzeby rozrzewniaią serca nawet nieczułe, i twarde. Ale Jezus i Marya, Syn, przy swoim rodzeniu się, Matka przy swoim połogu, nie maią ani pociechy, ani usługi, ani pomocy, ani naymnieyszego względu, i dźwigaią sami ciężar zemsty, ktoryśmy nosić powinni byli. Zastawił umartwienie rozkoszy: Wybrał ostrość zimy za czas rodzenia się, powietrza srogość, i naywiększy niedostatek za swoy wydział, wszystkie naydelikatnieyszego Ciała cierpią członki, i zdaie się, że wcześnie sobie Krzyż wybiera przy żłobku.

Te prawdy żeby głębiey weszły w umysły nasze, słuchaymy opisania Swiętego Łukasza, iakim sposobem ta wielka, ktora nas dziś zgromadza, dopełniła się taiemnica. Mowi ten Swięty Ewangelista, ze Cesarz August wydał edykt, ktorym nakazywał popis wszystkich swoich poddanych. Judzka ziemia, iż na ow czas hołdowała Rzymianom, w owym była zamknięta edykcie. Kommissarze Cesarscy kagdy się na mieysca wyznaczone ziechali, każdy prywatny musiał znaydować się na mieyscu stołecznym Powiatu swego, z ktorego był rodem. Marya i Jozef pochodzący z Pokolenia Judy, iż po Przodkach swoich należeli do Betleem, musieli stanąć na mieyscu popisu. Zadziwmy się tu na moment nad cudownemi Opatrzności radami, ktora świat cały wzrusza, dla dopełnienia swoich zamysłow. Tak tedy Marya w długą, i przykrą przymuszona puścić się drogę, iakożkolwiek czuła się porodzenia być bardzo bliską. Czas był niewygodny, drogi przytrudne, z tym wszy-

stkim

stkim Krolowa Nieba i ziemi słucha rozkazu śmiertelnego człowieka. Wybiera się w drogę z kochanym swoim Oblubieńcem, i po wielu trudach przychodzą do Betleem, gdzie, że wszystkie gospody dla wielkiego nacisku ludu były napełnione, naymnieyszego wyprosić dla siebie nie mogli kącika. Co za umartwienie dla Swiętych znużonych podróżą, osłabionych, przychodzących pod noc w czasie zimnym, a nadewszystko dla młodey i delikatney Niewiasty na czasie zostaiącey?

Co czynicie mieszkańcy Betleemscy? odrzucacież Messyasza, ktorego od tylu oczekiwacie wiekow? Ten, ktorego ta Niewiasta w Panieńskich nosi wnętrznościach, iest Zbawicielem Jzraela, waszym Krolem, Panem, i Odkupicielem. Musieli więc wyiść za Miasto, i postrzegłszy starą szopę, do ktorey czasem w nocy bydło zapędzali Pasterze, do niey weszli. Otoż domostwo niemieszkalne, ktore ledwie iakim dla bydła od słoty być mogło schronieniem, staie się pomięszkaniem Naywyższego Pana świata, i pałacem, w ktorym Krolowa Aniołow miała Syna porodzić. Szczęśliwy, i od tylu wiekow oczekiwany nadszedł moment: Marya w naywyższey bogomyślności zachwycona tą taiemnicą, ktora się przez nię dopełnić miała, czuie się zapaloną ogniem Nayczystszey miłości, i natychmiast widzi Słowo, ktore stało się Ciałem, kochanego i czci naygodnieyszego Syna swego, ktory bez iey skazienia, bez żadnego bolu z Swiętych wyszedł Panieńskich wnętrzności. Ah! ktoż opowie, iakie na ow czas Panieńskiego serca

uczucia

uczucia były! iaka radość pomięszana z naygłębszym ukłonem i nayżywszą wdzięcznością! ściska serdecznie, i przytula do Panieńskich piersi, chcąc nieco ogrzać przeięte zimnem członki, obwiia w ubogie pieluszki, ktore z sobą przyniosła, i nie maiąc inszego mieysca, gdzieby naymilsze złożyła Dziecię, kładzie w żłobie, na pozostałym trefunkiem barłogu. Zstąpcie Aniołowie Nieba, śpieszcie i wy Synowie ludzcy, woła Krol Prorok, i przypatrzcie się w głębokim zachwyceniu cudom, ktore Pan sprawić raczył na ziemi! Podźcie, oglądaycie Boga, staiącego się niemowlęciem, wiecznego rodzącego się w czasie, Syna Bożego zostaiącego Synem Człowieczym. Podźcie, oglądaycie Pana świata w niedostatku, bogatego w ubostwie, nieśmiertelnego w nędzy, niecierpiętliwego drżącego od zimna, Stworcę staiącego się mnieyszym nad swoie stworzenie. Podźcie, oglądaycie Niemowlę nie przestaiące bydź Bogiem, niemowlę wszechmocne, nieograniczone, nieskończone w swoiey dobroci i miłosierdziu. W momencie tego cudownego rodzenia się, Duch Niebieski pokazuie się Pasterzom, czuwaiącym według zwyczaiu kraiu nad swoiemi trzodami, i zwiastuie im pomyślną nowinę Narodzenia się Messyasza, a z pierwszym Aniołem łącząc się orszak Duchow Niebieskich, zaczął na powietrzu wyśpiewywać owo Swięte pienie, ktore Kościoł pod czas Mszy Swiętey wyśpiewuie: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Pasterze ochłonąwszy nieco z boiaźni, ktorą w nich widzenie sprawiło Anielskie, po-

śpieszyli do staienki dla oddania hołdu Boskiemu Dziecięciu.

Wszystkie te okoliczności słusznie w was kochani Bracia wzniecaią uczucia miłości, zadumienia, i wdzięczności. Ale nade wszystko dziwuycie się nad dobrocią i szczodrobliwością nieskończoną Syna Bożego nad ludźmi. O Synowie Adama! poznaycież się kiedyżkolwiek nad godnością i zacnością waszego stanu, mowię do was z Leonem Swiętym: Oto zadatek waszego, że tak powiem, spokrewnienia się z Bostwem, oto Jednorodzony Syn Boży łącząc się z naturą waszą, chciał zostać Bratem waszym, a was uczynić uczestnikami swoiey wielkości i chwały. Nie iesteście z nim tylko iednymże ciałem, iesteście członkami iego członkow, ani się on wstydzi być waszą Głową. Możecież wyniesieni tak wysoko za miłosierdziem Jezusa Chrystusa, zniżać się do kondycyi bydląt, idąc za waszemi nierządnemi chuciami? Możecież ieszcze siedzieć na gnoiu waszych zwierzęcych namiętności? Weźmiecież członki Jezusa Chrystusa, i iak mowi Apostoł Paweł, uczynicie ie członkami nierządu? Macież sobie to wszystko niepożyteczne czynić, co Zbawiciel dla dusz waszych uczynić raczył? Po tak chwalebnym wybawieniu, będziecież powracali do sromotney niewoli, z ktorey was takim wykupił nakładem? Jego upokorzenie, cierpienie, zasługi, krew i śmierć sama, na toż iedynie wam służyć maią, żeby wam wieczney rozpaczy stały się przyczyną?

Swięte Niemowlę! uchoway nas tego złego! ciałem i duszą padamy przy Twoim żłobku,

ku, prosząc Cię o tę Łaskę; oświadczamy się przed Tobą, że iesteś naszym Nauczycielem i naszym Wodzem: Naucz nas prostey drogi, ktora prowadzi do życia, i odprowadź z naszego obłąkania, w ktorym dotąd żyliśmy. Ty iesteś Zbawicielem naszym: zbaw nas od grzechu i śmierci wieczney; o naydoskonalszy Lekarzu, ulecz rany duszy naszey, i spraw, żebyśmy pożytkowali z przykładow Twoich, naśladuiąc Twoiey łagodności i prostoty, ktorąś nam w postaci Niemowlęcia miłościwie okazać raczył. Niech za Twoim miłosierdziem tu Cię goraco kochać zaczynamy, nim zanurzeni będziemy w Tobie w Niebieskiey Jerozolimie, ktorey nam otworzyłeś wniście, przez Twoie Swięte Narodzenie. Zyczę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Imię Oyca i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PO BOZYM NARODZENIU.

O SŁOWIE BOZYM.

Semen est Verbum Dei.

Nasieniem iest Słowo Boże. *Luc:* 8.

MOżemy nayprawdziwiey Swiętemu Słowu Bożemu przystotować to, co niegdyś Swięty Starzec Symeon mowił o Jezusie Chrystusie, ofiarowanym Oycu Przedwiecznemu w Kościele Jerozolimskim. Oto ten, mowił on, posta-

nowiony iest na powstanie i upadek wielu w Izraelu, i na znak, ktoremu większa część ludzi odważy się sprzeciwiać. W rzeczy samey Słowo Boże, iest razem i źrzodłem powstania i zbawienia wielu, i przyczyną zguby i potępienia większey części; iest celem sprzeciwiania się świata, bo bezbożni zuchwalcy nie przestaią rzucać na nie nayiadowitszych postrzałow swoiey szaloney zaiadłości; ale w tym ieszcze życiu czyni z nich sobie sprawiedliwość, kiedy z niemi ustawiczną toczy woynę, kłoci ich roskoszy, kole ostremi na sumnieniu bodźcami, i stawiaiąc im przed oczyma prawdy, ktorych bez truchlenia nie mogą słyszeć, wysusza i trapi. Chcąc bezbożnicy nad tym Boskim zemścić się słowem, kiedy wiążą się i powstaią naprzeciw niemu, i używaią wszystkich sprężyn do upodlenia go, osłabienia, i przecudownych iego zatamowania skutkow; Mowmy o tey walce słowa Bożego i niezbożnych na dzisieyszey Nauce: Pokażę wam nayprzod odmienne skutki, ktore słowo Boże sprawuie w dobrych i złych Chrześcianach, co będzie materyą pierwszey Części; pokażę potym, iak słowo Boże iest celem sprzeciwiania się świata, o czym w drugiey Części.

CZĘSC PIERWSZA.

NIc mocnieyszego i razem słabszego, nic żyźnieyszego i razem niepłodnieyszego, słowem nic nie iest odmiennieyszego, i więcey sobie przeciwnego w skutkach swoich, iak słowo Boże. To słowo wyprowadziło wszystkie

stwo-

stworzenia z niczego, stworzyło świat, ustanowiło obrot Niebios, dało płodność ziemi i morzu, tę cudowną zwierząt, zioł i drzew, iaką widziemy, z niczego wyciągnęło rozliczność. To słowo Aniołow Apostatow z Nieba ztrąciło do piekła, obaliło bałwochwalstwo, wykorzeniło kacerstwa, sprawiło w ludziach przedziwne odmiany, zamieniło srogich wilkow w ciche baranki, niewiernych w Chrześcian, grzesznikow w Swiętych. To słowo otwiera więzienia śmierci, kruszy okowy grzechu, trzyma klucze od Nieba i piekła, przywraca zdrowie chorym, słuch głuchym, i życie umarłym. To słowo prostuie chromych, wpuszcza słowa w niemych, postrachem iest czartow, piorunem na bezbożnych, pociechą dla sprawiedliwych. To słowo, według wyrażenia Swiętego Pawła, iest ostrym i obosiecznym mieczem, wkrada się do kości, i nayciemnieyszych skrytości duszy, rozeznawa myśli i cele ludzi. Nic podobnież płodnieyszego nad słowo Boże, gdy rodzi miliony wiernych Jezusowi Chrystusowi, zaludnia pustynie, napełnia Klasztory, powiększa Kościołowi Synow, a Niebu Swiętych; ale ieżeli nie słucha się tego słowa z potrzebnym przygotowaniem, iezeli pada na ziemię niewdzięczną złego serca, nic nad to słowo słabszego, nic nie iest niepłodnieyszego.

Zeby odkryć przyczynę odmienności skutkow słowa Bożego, pierwey roztrząsnąć potrzeba, w iakim wewnętrznym przysposobieniu słuchać go potrzeba. A tak uważać mamy rozliczne własności, ktore względem nas ma to słowo Swięte. Pismo Swięte nas iaśnie uczy, że

że iest pokarmem dusz naszych, deszczem i rosą Niebieską, ogniem i pochodnią, nasieniem duchownym, młotem nakoniec przeznaczonym do skruszenia twardości serc ludzkich.

Słowo Boże iest posiłkiem dusz naszych, podobnież iak Nayświętsze Ciało Chrystusowe: zkąd wnoszę, że wyciąga od nas nieiako podobnych przygotowań, iak Swięta Kommunia. Wiecie bez wątpienia kochani Bracia, rożne przysposobienia, ktore przynosić mamy do Stołu Swiętego: trzeba nam doświadczać nas samych, wyprożnić serce z miłości świata, sumnienie oczyścić, rozpaloną ku Bogu unosić się miłością, i przynieść gorącość nabożenstwa. Przystosuycież te wszystkie przygotowania do tego drugiego posiłku, to iest: do słowa Bożego. Chcąc zaś iaśniey ieszcze tę wam wyłuszczyć prawdę, użyimy prostego podobieństwa codziennego pokarmu, ktory tuczy i zachowuie nasze ciała. Zeby pokarm, ktorego dla utrzymania życia zażywamy, pożądane w nas sprawił skutki, powinniśmy go pożywać z apetytem, żuć dobrze i strawić, a tak potrzeba mieć żołądek zdrowy, i złych humorow prożny. Nie z tym przysposobieniem brany pokarm, zamiast utrzymania zdrowia, niebespieczne sprawić może choroby. Jeżeli się nie ma smaku, znak iest osłabionego temperamentu, ieżeli się nie żuie pokarmu, wrzuca się w żołądek nasiona chorob, ieżeli się nie trawi, rodzi się mnostwo szkodliwych humorow. Zeby słowo Boże było pożyteczne duszom naszym, słuchać go potrzeba z uwagą, przyimować z gorącością, rozbierać i roztrząsać z

pil-

pilnością, w pamięci chować, i w uczynkach wyrażać. Bez takowego wewnętrznego ułożenia, żaden z niego duchowny nie odnosi się pożytek.

Słowo Boże, według wyrażenia Psalmisty, iest deszczem i rosą Niebieską. Porownanie to iest naywłaściwsze, i wiele z niego pożytecznych nauk wyciągnąć możemy. Deszcz nie zatrzymuie się na wierzchołkach gor wyniosłych: Słowo Boże nic nie pożytkuie w dumnych i hardych, ktorzy go dla samey iedynie słuchaią przygany. Deszcz spływa po skałach i ubitych drogach: Słowo Bożę przechodzi tylko koło uszu ludzi roztargnionych, ktorzy do imaginacyi wszystkie stawiaiące się przypuszczaią widoki, nie przenika serc zatwardziałych i do opierania się nawykłych. Deszcz przydaie żyzności dobrey ziemi, i sprowadza na nię tłustość z mieyść gorzystych: Słowo Swięte cudowne w dobrych Chrześcianach sprawuie skutki, udziela pokornym tych łask, ktorych się stali niegodnemi wyniośli, dopełnia, co Zbawiciel w swoiey przepowiedział Ewangelii, iż maiącemu dadzą więcey, potrzebnemu zaś i to odbiorą, co się mieć zdawał. Deszcz daie wzrost kąkolowi z dobrym ziarnem: Słowo Boże rozmnaża dobre uczynki w sprawiedliwych i pokutuiących, ale razem staie, się lubo niewinną dla złych przyczyną, iż powiększaią i obciążaią swoie zbrodnie.

Słowo Boże iest słońcem, ogniem, i pochodnią: słońcem ktore ogrzewa, ogniem ktory pali, pochodnią ktora oświeca. Słońce roztapia

pia wosk, a zatwardza błoto, ogień pali plewę, a złoto oczyszcza, pochodnia zdrowe oświeca oczy, a słabe zaciemnia. Podobieństwa naywłaściwsze skutkow Słowa Bożego, ktore zapala gorących, a oziębia ostygłych, miękczy serca iednych, a zatwardza drugich, oświeca w ciemnościach oczy duszy dobrze przysposobioney, a zaślepia dusze zatwardziałe, i samą zmyślnością rządzące się.

Nakoniec Słowo Boże iest młotem, ktory biie, zastrasza, kruszy, i nayprzeraźliwszy w uszach grzesznika dźwięk sprawuie. Grzesznik spoczywa na łożku swoiey nieprawości, i nie myśli, tylko żeby na nim beśpiecznie zasypiał. Ale Słowo Swięte, iako ogromny młot biie nieustannie do serca i do uszu grzesznika. Prożno z owemi Ewangelicznemi opętanemi uskarża się i głośno woła, że go przed czasem dręczy, i zadaie mu piekielne męki, o ktorych mowić nie przestaie; Prożno wyrownywaiąc w złości bezbożnego Krola Izraelu, porywa się na Ministrow tego Swiętego słowa, ktorzy mu tak straszne ogłaszaią prawdy, prożno domaga się, żeby go podchlebnemi głaskano mowami, i nie opowiadano mu tylko miłe i przyiemne Proroctwa, zawsze się znaydą prawi Prorocy nowego Prawa, ktorzy nie przestaną zapowiadać, iż potrzeba albo czynić pokutę, albo zginąć; albo nawrocić się szczerze, albo iść do piekła; iż potrzeba krzyżować ciało, pościć, dźwigać krzyż, albo się wyrzec chwały Swiętych. Chciałby znaleść Pasterzow niewiernych, ktorzyby nie mieli ani męstwa, ani umieiętności do strofowania zbrodni: ale Bog wzbudza za-

wsze w Kościele swoim gorliwych i nieustraszonych Mężow, ktorzy rzucać pioruny będą na zdziercow, piianicow, lubieżnikow, i wszystkich Stworcy swego nieprzyiacioł. Straszny to młot kochani Bracia: Swięta Ewangelia. Każdy iey wyrok trafia do serca światownikow. Wiecie co mowi, iak grozi, iak piorunuie, iak przeklina, i na dopełnienie pogromu swego, iak przydaie, iż niemasz iednego punktu w prawie, ktoryby nie miał być do litery wykonany, i że Niebo i ziemia prędzey przeminą, niż żeby Bog miał co spuścić z ostrości swego Prawa.

Ezechiel Prorok stwierdzą to, cośmy dotąd mowili, i razem daie nam wyobrażenie naydoskonalsze Swiętego słowa, i odmiennych skutkow, ktore w słuchaczach sprawuie. Mowi, iż iednego dnia będąc w wielkim ściśnieniu serca, dla przykrości, ktore mu czyniono, widział na powietrzu rękę trzymaiącą Książkę, i słyszał głos rozkazuiący, żeby też ziadł Książkę: postrzegł, iż ta Książka zewnątrz i wewnątrz zapisana była samemi narzekaniami, przeklęstwy i pieniami: usłuchał rozkazu, ziadł Książkę, i znalazł ią iak miod słodką. Skutki tego nadzwyczaynego pokarmu były przedziwne, bo od owego czasu stał się mocnym iako lew, i nie lękaiąc się swoich nieprzyiacioł, ich nierządom zastawiał się nieustraszoną statecznością.

Oycowie Swięci maią tę Księgę za znak Swiętego słowa, a skutki, ktore sprawiła w Proroku, też są same, ktore Słowo Boże sprawuie w dobrze przysposobionych słuchaczach. Maią się

tu

tu iednak czego lękać bezbożni. A nayprzod: coż to iest ta pełna taiemnic Książka, ktorą zieść kazano Prorokowi, ieżeli nie Słowo Boże, ktore iest dusz naszych posiłkiem? Zapisana wewnątrz i zewnątrz Książka, coż inszego ma znaczyć, tylko że w tym Swiętym Słowie, wszystko iest dla naszey nauki, że nie iest ciemne, gdy się czystą i żywą przyimuie wiarą; że się na każdym mieyscu, i każdego ukazuie czasu. Słodycz, ktorą uczuł Prorok iedząc tę Książkę, żywym iest wyobrażeniem owey wewnętrzney pociechy, ktorą ludzie bogoboyni czuią w słuchaniu słowa Bożego. Gdzież w rzeczy samey większa znayduie się słodycz, iak w słowie Bożym? Aza nie nim wszyscy Wybrani Pańscy nayrozkoszniey tuczyli dusze swoie? Prorok ziadłszy Książkę nabył siły i odwagi, nie obawiał się iuż więcey ludzi, i podłego na nich nie miał względu: Nie też skutki w sługach Jezusa Chrystusa sprawuie słowo Swięte? Zkądże Męczennicy wyczerpnęli owo nieustraszone męstwo, ktorym nayokrutnieyszych tyranow wycierpieli srogość, i ich katownie nietylko bez sarkania, ale wesoło i z ubieganiem się ponieśli? Co Swiętych Wyznawcow utrzymywało w krzyżach, umartwieniach, ubostwie i pracy? Co ich przywiodło do podeptania bogactw, honorow i uciech świata, żeby byli wiedli życie ukrzyżowane i pokutne? Nie iednemuż Swiętemu Słowu wszystkie te cuda należy przyznać? Coż znaczą owe rożne pisania, ktoremi zapisana cała Książka Proroka, owe narzekania, radosne pienia, i owe przeklęstwa? Nie pokazuiąż nam oczywiście

ście odmiennych skutkow, ktore słowo Boże, lubo zawsze iednoż, sprawuie według odmiennych wewnętrznych przysposobień słuchaczow? Jest radosnym pieniem dla dusz Swiętych, iest narzekaniem, to iest: nauką łez, pokuty i skruchy dla grzesznikow powracaiących do serca, i szczerze przedsiębiorących odmianę życia. Ale toż samo Słowo, nie iest tylko przeklęstwem dla bezbożnych i zatwardziałych.

Jezus-Chrystus daie nam ieszcze w Ewangelii drugie wyobrażenie swego słowa, gdy ie przyrownywa do nasienia. Przypowieść tę pełżną taiemnic rozwodzi długo, a rozumiem, żeście ią po wielokroć słyszeli. Mowi, że Gospodarz rzucał nasienie na roli swoiey, i gdy zasiał, część nasienia padła wedle drogi, i albo od przechodzących podeptana była, albo od ptastwa zebrana. Druga część padła na ziemię opoczystą, i wschodzić wprawdzie zaczęła, ale wkrotce iey korzonki wszystkie uschły, iż potrzebney do soku brakło im wilgoci. Trzecia część padła między ciernie i chwasty, i podniosłszy się nieco, przed doyzrzałością przyduszona została. Nakoniec czwarta część padła na dobrą rolę, i stokrotny przyniosła pożytek. Tey przypowieści Zbawiciela nie zrozumieli przytomni Uczniowie, zatym prosili swego Nauczyciela o wytłomaczenie iey, co łaskawie uczynić raczył. Gospodarzem, mowi, nie kto inszy iest, tylko sam Bog, a nasieniem iest iego Słowo. Rzuca ie po wszystkich stronach przez swoich Ministrow, ale pada na rożne mieysca. Nasienie padłe wedle drogi, iest figurą

gurą Słowa, ktore zaczyna miękczyć zatwardziałe serca, ale natychmiast iest zdeptane nogami, i od czartow porwane. Padłe na ziemię skalistą, oznacza Słowo Swięte przyięte od duszy z radością, ale ktora w pierwszey okazyi i pokusie, zapomina o tym co słyszała, i na grzech zezwala. Ziarno rzucone pomiędzy ciernie, znaczy Słowo Swięte, wchodzące do serca zaprzątnionego tysiącznemi troskami o znikomość i dobra doczesne. Nakoniec nasienie, ktore pada na dobrą ziemię, i stokrotny przynosi pożytek; wyraża Słowo Swięte przyięte od duszy dobrze przysposobioney, w ktorey rodzi przecudowne owoce. Nie widzicież kochani Bracia naynaturalnieyszego odmalowania was samych, czym iesteście względem tego Swiętego Słowa? Jak wielu z was iest kochani Bracia, ową ubitą drogą, na ktorą to Swięte Słowo potylekroć padło nie zastanowiwszy się na ieden moment? Jak wielu serce iest ową skałą, w ktorey to Boskie nasienie, tylko co wschodzi, natychmiast usycha? Jak wielu przydusza ie w troskach i zabiegach tego nędznego życia? Ktoreż dusze są tak szczęśliwe, żeby w nich setny, ktorego oczekiwa, przyniosło pożytek?

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mowili, to wnosić mamy, iż do słuchania pożytecznie Słowa Bożego, potrzeba przygotować się troskliwie, mieć sumnienie czyste, albo przynaymniey żal szczery za grzechy, przynieść na Kazania i Nauki serce prozne affektow ziemskich, bo człowiek zmyślny, według wyroku Apostoła, nigdy nie poymie rzeczy Boskich;

ducha

ducha powolnego i pokornego, ktoryby ani ciekawy, ani był przyganiaiący; potrzeba zachowywać w sercu to niebieskie nasienie, dopomagać do iego wzrostu, to iest: uczynkami to wyrażać, do czego nas wiedzie i upomina. Inaczey to Swięte Słowo stanie się dla nas materyą przeklęstwa i ruiny. Pozostaie mi ieszcze pokazać wam, iak Słowo Boże iest celem sprzeciwiania się świata, o czym w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

BArdzo wielu Chrześcian otwartą wypowiada woynę Słowu Bożemu: iedni go słuchać niechcą, drudzy źle słuchaią, trzeci z niego nie pożytkuią, ostatni przyganiaią mu, i oczywiście nim gardzą. Pierwszą krzywdę Słowo Boże ponosi od tych, ktorzy go słuchać niechcą. Nie mowię tu o niewiernych i kacerzach, niechcących słuchać nauk, ktoreby mogły ich z błędu wyprowadzić, i na drogę zbawienia nakierować: Bogu niech będą dzięki, nie mamy tych obłąkanych owieczek w owczarni naszey. Ale się żalę na wielu Chrześcian bardzo niedbałych w słuchaniu Słowa Bożego, i ledwie nie przychodzących do oczywistey iego pogardy. Takiemi są nayprzod ci, ktorzy wolą pozostać w domu dla swego spoczynku, albo w karczmie dla rozrywki, dla gry, dla napicia się, a podobno i dla zalania, niżeli poyść na Kazanie, na Naukę lub Katechizm; takiemi są i owi, ktorzy maią sobie za wielką ciężkość iść o ćwierć mile do Kościoła,

dla

dla nauczenia się czego duchownego, i przekładaią towarzystwo rozpustne nad szkołę Chrystusową. Jak wielu iest w tey Parafii, ktorzy pod czas Kazania i Nauk, albo przechadzaią się po rynku, albo stoią na cmentatarzu lub przed drzwiami Kościoła, a krokiem iednym nie ruszą się do słuchania Swiętego słowa, pod pozorem zbytniey parności i wielkiego nacisku, i ieszcze drugich wyciągaią i wyprowadzaią z Kościoła? Jakże więc kochani Bracia, to dla tego, że wam często opowiadaią Słowo Boże, wy nim możecie gardzić? Pokazuiecie oczywiście, że nie należycie do owczarni Jezusa Chrystusa, kiedy głosu Pasterza nie słuchacie: Jego samego to iest wyrok: że ten nie iest z Boga, kto Słowa Bożego nie słucha. Straszny wyrok! nad ktorym wszyscy niedbali zadrżeć powinni. Coż w straszny dzień odpowiecie Bogu, gdy wam wyrzucać będzie wzgardę swoiego Słowa, i pokaże, że nawrocenie i zbawienie wasze zależało od iednego Kazania i Nauki, ktorą przez wasze opuściliście niedbalstwo? gdy was przyrowna do tylu wiernych i gorących sług swoich, ktorzy tyle sobie zadali przykrości, żeby mogli mieć szczęście nasycenia się tym duchownym chlebem, krory im łamano w oddalonym od ich pomięszkania mieyscu? Jak wiele Amerykanow i Indyanow, ktorzy idą o dwadzieścia lub trzydzieści mil, i błogosławią Boga, ktory im dwa lub trzy razy w życiu tego pozwala szczęścia? Ktoryż widocznieyszy znak odrzucenia, iak ta ostygłość w słuchaniu prawd zbawienia? Jak sobie podchlebiać możecie; że

kocha-

kochacie Boga, kiedy cierpieć niechcecie, żeby wam mowiono o Bogu?

Drudzy nieprzyiaciele Swiętego Słowa są ci, ktorzy go źle słuchaią. Jakże się słucha Swiętego słowa? nayposppoliciey ze zwyczaiu, i dla względu ludzkiego, a czasem podobno i dla samey obłudy. W iakiey postawie? ah częstokroć iak nieskromney, iak gorszącey? Ci śpią, owi leżą, tamci się witaią, drudzy na siebie z uśmiechem i oświadczeniem pogląda-ią. Czego zaś żadną miarą nie można cierpieć, tedy owych rozmow i szeptow, poprzedzaiących naukę, lub po niey następuiących, ktore żadney czynić nie zdaią się rożnicy mieysca Swiętego od rynku, i sali do przyimowania gości wyznaczoney. Nie mogłżebym kochani Bracia toż samo wam powiedzieć, co niegdyś Wielki Apostoł mowił do Koryntyan: Aza niemacie domow do wynurzenia oświadczeń społeczności, do odpoczynku, do rozrywki, do inszych natury potrzeb? izaliż gardzicie domem Pańskim? Są drudzy, ktorzy nie przychodzą na słowo Boże, tylko z ciekawości, i na nim są przytomni, iako na sztuce iakiey teatralney. To iest: co Prorocy wyrzucali Zydom i gorzkiemi opłakiwali łzami: Biada opowiadaczom Swiętego słowa, ktorzy głaszczą uszy słuchaczow swoich, i rzecz czci naygodnieyszą znieważaią tak niegodnie.

Trzeci słuchaią z ochotą Słowa Bożego, schodzą się na wszystkie Nauki do Parafii, i mieliby sobie za skrupuł iedno opuścić Kazanie, ale żadnego z tych naúk, ktore słyszą, nie odnoszą pożytku. Nauczyciele życia duchownego przy-

przyrownywaią ich rozsądnie do zwierząt zamkniętych w Arce Noego: wyszły one z Arki też same, ktore były do niey weszły: wilk nie stał się wstrzemięźliwszym, lew nie porzucił srogości, kruk wypuszczony dla poznania, czyli ziemia oschła, usiadł według swego zwyczaiu nad trupami. Otoż charakter ludzi, o ktorych mowiemy: powracaią oni z Kazania, iak byli przyszli, z temiż samemi grzechami, namiętnościami, nałogami, powracaią rownie łakomi, rownie do trunku skłonni, rownie niewstydliwi. Owa niewiasta izaliż iest cierpliwszą, łagodnieyszą, skromnieyszą w słowach, i mniey obmawiaiącą po Kazaniu, niżeli była przed Kazaniem? ow handlarz po usłyszaney nauce niegodziwego poprzestałże zarobku? ow mściciel wyrzuciłże iad z serca? Toż mowić i o inszych grzesznikach.

Ale naywystępnieyszemi Słowa Bożego nieprzyiaciołami są owi, ktorzy mu przyganiaią. Nie dopiero tych czasow Słowo Boże sprzeciwieństwu podlega. Pierwszy na nie czart powstał w Niebie, a potym na ziemi. Od owego czasu ustawicznie mu sprzeciwiał się, szukał wszelkich sposobow zmnieyszenia pożytkow iego, i do skończenia świata walczyć z nim nie przestanie. Wszyscy bezbożni poszli za iego przykładem. Adam zostawszy grzesznikiem, namowę Xiążęcia ciemności przełożył nad rozkaz Boski: gdy ziemia iest zaludniona, nie można zoczyć na niey ani Prawa, ani Przykazania: ieden tylko znalazł się człowiek, ktory się odważył to Swięte przepowiadać Słowo; przepowiada przykładne ukaranie tylu zbrodni

przez potop powszechny, ale żartuią z niego, i maią go za człowieka z rozumu obranego. Wszyscy Opowiadacze Swiętego Słowa, ktorzy po nim nastąpili, tegoż doznali losu: ileż nie wycierpieli? iakich prześladowań nie ponieśli od miłośnikow świata? Jedni byli ukamieniowani, drudzy iako drzewa na połowę rozcięci, insi wypędzeni i odrzuceni, wyszydzeni i z dobr odarci, wyśmiani i wzgardą nakarmieni, że prawdę opowiadali.

Jezus Chrystus w dopełnieniu czasow sam przyszedł Boskie swoie opowiadać słowo, nie przestał nauczać przez połczwarta roku publicznego życia swego w całey Judzkiey ziemi, na puszczach, nad morzem, po miasteczkach, w Synagogach, w Kościele Jerozolimskim; łamał ten zbawienia chleb wszystkim ludziom, wielkim u świata i maluczkim, bogatym i ubogim, sprawiedliwym i grzesznikom, raczył głęboką i przecudowną samey nawet rozpustney niewieście dać naukę: A iakże ta iego Boska była przyięta nauka? Jedni mowili, iż niepodobną do zachowania zamykała ostrość, drudzy go nayzelżywiey potwarzali, nazywaiąc opętanym i Samarytanem, insi dla samego tylko podchwycenia przychodzili na iego Kazania. Słowem, nauki iego ściągnęły przeciw niemu nieubłaganą zawziętość Kapłanow i Starszyzny Zydowskiey, i zelżywą krzyżową śmierć sprowadziły na niego. Coż znowu za pożytek był nauk tego Wielkiego i Boskiego Nauczyciela? Między tylą tysiącami słuchaczow, przy tylu naycudownieyszych znamionach, każdą niemal stwierdzaiących naukę, Ewan-

gelia nie wspomina tylko o małey nader liczbie Uczniow.

Jak wielu między nami, kochani Bracia, tych nierozumnych i płochych znayduie się Słowa Bożego przyganiaczow? iak wielu słuchaiąc czystey i Swiętey Ewangelii nauki, o Sądzie, o piekle, o małey liczbie wybranych, odzywaią się zuchwale, iż te prawdy są zbytecznie pomknięte, i nadto powiększone? iak wielu nie przychodzi na Kazania, tylko dla podchwycenia Kaznodziei, i dla przyganienia tego, co mowi? Same iego słowa roztrząsaią z nieumiarkowaną surowością, rozbieraią wszystkie niedoskonałości wymowy, nie przepuszcza się nayleksżym każącego ułomnościom, szpera się w nich, i bierze się na szalę obyczaie, życie, ledwie nie same iego intencye. To zaś wszystko dla czego? oto dla osłabienia tego, co mowi, dla zmnieyszenia powagi Swiętemu Słowu, dla zastanowienia pożytkow, ktoreby mogło to Niebieskie nasienie przynieść, ochydza się tego, ktory ie rzuca i rozsiewa. O iakże takowy postępek iest Bogu obrzydły! iak surową sprowadza zemstę Nieba! iak bliskim grozi odrzuceniem Boskim! Coż to przebog niebaczni czynicie ludzie? Widzianoż kiedy człowieka spalonego pragnieniem, niechcącego pić zdrowey wody, że mu w złotym nie iest podana naczyniu? Ktoryż kiedy chory potwarzał Lekarza swego, albo błądzący w drodze natrząsał się z tego, ktory go na prosty naprowadzał gościniec? Jeżeli Kaznodzieia mniey iest w Krasomostwie doskonałym, aza słowa iego, ktore opowiada, mniey-

mnieyszego są warte szacunku? albo w uściech iego czyliż przestaią być Słowem Bożym? A w obyczaie tych Posłow Boskich czegoż tak ciekawie wglądacie? Jeżeli nie są tak świętemi i doskonałemi, iak być powinni, to, co wam imieniem Boskim ogłaszaią, aza mnieyszą i nie tak przerażaiącą iest prawdą? Nie toż to powinno was nayskuteczniey nawracać, że widzicie ludzi grzesznych, nie mogących się wstrzymać od mowienia prawdy na mieyscu Swiętym? Nie iestże to cudem Wszechmocności Boskiey, że Kapłan w swoich obyczaiach naganny, przymuszony iest poniewolnie powstawać na własne swoie wady, i siebie samego publicznie do swego przypozywać sądu? Nakoniec wszyscy ludzie przywłaszczaią sobie prawo sądzenia o Słowie Bożym, i mowienia o nim z naylekkomyślnieyszą wolnością: niemasz tak podłego rzemieślnika, tak nikczemney kobietki, ktoraby nie dawała zdania o Kazaniu, na ktorym była; częstokroć przez prostotę nie rozumie się wyrażeń Kaznodziei, z tym wszystkim to się plecie, co do ust przyidzie, i wmowi się w Kaznodzieię, o czym nawet nie pomyślał. Proste podobno nauki was rażą? ale w nich ducha prawdy i łaski upatrywać powinniście. Tym sposobem Jezus Chrystus, Apostołowie i wszyscy kazali Mężowie Apostolscy, i ktożkolwiek przywięzuie się do wymowy świeckiey i światowey, ogłasza samego siebie, bawi ciekawych, znieważa swoy urząd, nie nawraca nikogo, ściąga na siebie przeklęstwo Boże, i według wyrażenia Swiętego Pawła, Słowa Bożego staie się fałszerzem.

Spytacie się mię kochani Bracia, dlaczego Słowo Boskie tak iest wzgardzone, i dlaczego bezbożni ludzie wiedli z nim otwartą woynę, i do skończenia świata woiować będą? Przyczyna tego iest oczywista, iż powstaie żywo na ich namiętności, i iak wyżey mowiliśmy, miesza ich w śrzod naysłodszych roskoszy. Aza nie postrzegliście, iż gdy mowiemy o iakiey Taiemnicy, albo na pochwałę ktorego Swiętego, wszyscy tey mowy słuchaią z uwagą, ale ieżeli gorliwy Kaznodzieia wchodzi w szczegulności iakiey materyi, ieżeli w samychże okopach zastępuie grzesznikom, obala ich wymowki, odkrywa pozory, zatnie w głębokość rany, na ow czas widząc na siebie oczywiste pociski, bronią się, i nic nie opuszczaią do uśpienia siebie fatalnym letargiem. O ileż ciemnych znayduie się zakątkow sumnienia, do ktorych nigdy niechciałoby się iasnego wpuścić światła?

Mowmy naprzykład o nałogu i panuiącey namiętności: niech Kaznodzieie naygoręcey powstaią na wszystkie insze grzechy, gorliwość ich bynaymniey nas nie zasmuca; ale niechże dotkną się palcem tey strony, otwarcie natychmiast przeciwko nim, i przeciwko ich poruszamy się urzędowi. Ta rzecz tak wielu odraża Kaznodzieiow, i pomnaża liczbę owych niegodnych sług, iedynie staraiących się głaskać uszy, ale bynaymniey serca nie odmieniać, słowem ta iedna rzecz czyni tak rzadkich Mężow Apostolskich. O nieszczęsne czasy! przepowiedziane dawno od Swiętego Pawła, czasy błędu i kłamstwa! o ktorych zdaie

się,

się, iż iedni uczą się, iak maią drugich oszukiwać, drudzy ochotnie płacą za oszukanie siebie samych.

Coż nam prawym Ministrom Pana pozostaie czynić? Damyż się tak bystrym unosić potokiem, albo wyraźniey mowiąc, będziemiż łagodną słuchaczom naszym opowiadali naukę, i okazywali im szeroką drogę, ktora prowadzi do piekła? Będziemyż, według wyrażenia Proroka, zszywali im, i podkładali wezgłowia, ktoreby ich usypiały w nałogach występnych? Mamyż raczey obierać milczenie, i dopuszczać ginąc duszom odkupionym Krwią Jezusa Chrystusa? Nie dopuszczay tego Wielki Boże! żebyśmy mieli kiedy zdradzać urząd Swięty, i sami z słuchaczami naszemi na wieczne lecieć potępienie. Powinniśmy przeciwnie według wyraźnego rozkazu Pana, podnieść głos iako trąbę, wołać nieprzestannie na nieprawość, powstawać otwarcie na zbrodnię, opowiadać czystą naukę Ewangelii, i iak nas w osobie Tymoteusza Wielki obowięzuie Apostoł, upominać, strofować, poprawiać, nalegać, prosić, grozić, i wszystkich używać sposobow do nawrocenia grzesznikow. Wiąże nas kochani Bracia straszna pogrożka Boska, ktorą czytamy u Ezechiela Proroka: ieżeli, mowi Bog, upominacie bezbożnego, a on z waszych niechce pożytkować przestrog, umrze on wprawdzie w bezbożności swoiey, ale wy zbawiliście dusze wasze, i za niego odpowiadać nie będziecie; ale ieżeli zaniedbaliście opowiadać mu wolą moię, i on przez waszę gnusność trwał w grzechach swoich, umrze on w niepokucie, w ktorey żył,

ale

ale duszy iego z rąk waszych domagać się będę. Coż to za piorun na nas Ministrow Pana, i na was kochani Bracia? na nas, ieżeli wam nie ogłaszamy woli Pańskiey, na was, ieżeli zaniedbuiecie, albo gardzicie Słowem Swiętym, albo żadnego z niego nie odnosicie pożytku.

O Słowo Swięte! ktoreś tyle zdziałało znamion, wyciągnęło grzesznikow z przepaści grzechu, zaludniło pustynie Swiętemi pokutnikami, odmieniło postać ziemi, czemuż dzisieyszych czasow podobnych nie sprawiasz skutkow? aza mniey iak przedtym wszechmocne iesteś? Zkądże to pochodzi, kochani Bracia, ieżeli nie ztąd, że sami stawiamy tamy tym Niebieskim spłynieniom? Drzę cały, gdy rozważam, iak ścisły czeka nas rachunek na strasznym sądzie Boskim, z tylu nauk, z ktorych korzystać niechcieliśmy. Po tylu Missyach naygorliwszych, namowach nayżywszych, Kazaniach naygorętszych, iakaż w nas iest obyczaiow odmiana? Gdzież są nadgrodzenia cudzego dobra, powracania honoru i sławy bliźniego, poiednania się z nieprzyiaciołami, słowem, gdzie są szczere i trwałe nawrocenia? Jak wiele piianicow opuściło swoy nałog, lubieżnikow swoie sromoty, nałożnych bliskie upadku okazye? Nie trzebaż tu się zadumieć, że wszystkie Stworzenia powolne są na głos i słowo swoiego Stworcy, wyiąwszy iednego człowieka, ktory się temu Swiętemu Słowu niepoiętą opiera zaciętością? Boymy się, boymy, kochani Bracia, żeby to Boskie Słowo, ktorym tak zuchwale gardziemy, nie było nam zupeł-

pełnie odięte, iak Bog w sprawiedliwey swoiey zapalczywości groził niegdyś Ludowi Zydowskiemu. Ześlę, mowi przez swoiego Proroka Amosa, głod na ziemię, nie głod chleba, ani pragnienie wody, ale głod i pragnienie moiego Słowa, ktore opowiadać zakażę. Boymy się także nieszczęścia owych, ktorzy często słuchaią Słowa Bożego, ale z niego żadnego nie odnoszą pożytku, i pomniymy co mowi Swięty Paweł, że ziemia, ktora często bierze w siebie deszcz i rosę Niebieską, a zamiast rodzenia dobrych owocow, nie rodzi tylko ciernie i chwasty, iest ziemią odrzuconą, bliską przeklęstwa i strawienia przez ogień; to iest dusza tucząca się często Słowem Bożym, a zamiast płodności w dobre uczynki, w samę tylko obfituiąca nieprawość, iest odrzucona i przeklęta od Boga, i bliska wrzucenia w ogień wieczny. Boymy się nakoniec opieszałości i lenistwa w słuchaniu Słowa Bożego, ani zapominaymy o owym pamiętnym Wielkiego Augustyna zdaniu, iż opuszczaiący Słowo Boże, nie mniey są winnemi, iak owi, ktorzyby przez swoię winę rzucili na ziemię Nayświętsze Ciało Chrystusowe. Słuchaymyż Swiętego Słowa z ochotą, z pragnieniem, i z uszanowaniem, nie opuszczaymy go nigdy, pożytkuymy z niego, zachowuymy troskliwie owoce poświęcenia naszego, a to Swięte Słowo będzie wiernym przewodnikiem naszym do błogosławioney wieczności, ktorey wam życzę kochani Bracia w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NOWY ROK.

O DOBRYM ZAZYWANIU CZASU.

Ut abnegantes impietatem, & sæcularia desideria, sobriè, & justè, & piè vivamus in hoc sæculo.

Potrzeba, żebyśmy odstępuiąc niezbożności i świeckich żądzy, żyli w wstrzemięźliwości, sprawiedliwości, i pobożności. *Ad Tit:* 2.

TAk rozumiem, naymilsi Bracia, że nie mogę lepiey zacząć Nowego Roku, iak upominaiąc was, żebyście czas iego iak naypożyteczniey obrocili. Słuchaymy samego czasu, ktory do nas mowi niemym wprawdzie ięzykiem, iednakże takim, ktory uczuć się daie w głębokości serca, i do Swiętego siebie używania iak nayżywiey zachęca. Uchodzę, woła na nas, szukać mię kiedyś będziecie, ale mię nie znaydziecie. Miiam iako błyskawica, pokazuię się, i niknę każdego momentu, a nikt mię na iednę wstrzymać nie może minutę. Słuchaymyż upominania tak zbawiennego i nauki tak potrzebney, a staraymy się od dzisieyszego dnia z niey pożytkować. Obowiązani iestemy pod karą wiecznego potępienia dobrze używać czasu; pokaże wam to w pierwszey Części tey Nauki: iak go potrzeba używać,

wać, i iak go można stracić, nauczycie się w drugiey Części: Znacie dobrze sami potrzebę tey materyi: Słuchaycież mię z iak naywiększą uwagą.

CZĘSC PIERWSZA.

CZtery są przednieysze pobudki, zachęcaiące nas do dobrego używania czasu: Wola Boska, szacunek czasu, niedościgłe upłynienie iego, i trudność bardzo wielka nadgrodzenia i powetowania straty czasu. Pierwszą pobudką zachęcaiącą nas do Swiętego używania czasu, iest wyraźne Przykazanie, wyraźna wola Boska. Chce Bog, żeby wszystkie działały stworzenia do końca, do ktorego są stworzone. Przypatrzcie się, kochani Bracia, dziełom Wszechmocnego, a postrzeżecie, że nie są na świecie, tylko żeby służyły Stworcy do przeznaczonego końca, a większa ich część iest w działaniu i nieustaiącym obrocie. Niebiosa bezprzestannie nad naszemi obracaią się głowami, słońce i insze gwiazdy swoich czasow wschodzą i zachodzą, ani zaciemiaią horyzontu naszego, tylko żeby insze przed nami ukryte, ieden po drugim oświecały. Powietrze w ustawicznym iest okręgu, i chociaż od nas nie iest widziane, krążyć z iednego mieysca nie przestaie na drugie. Ogień wzbiia się w gorę nieprzestannie, potoki bystrym pędem w wielkie rzeki, i z niemi razem wpływaią do morza; morze nigdy prawie w zupełney nie iest spokoyności, ziemia iakożkolwiek sama w sobie niewzruszona, iest mieyscem to

usta-

ustawicznego wydawania iednych zwierząt i ziol, to drugich niszczenia i zagubienia. Cała natura w ustawicznym iest działaniu i obrocie: Sami Swięci Pańscy w Niebie, w tym mieyscu odpoczynku wiecznego, nie są prożnuiącemi, ale nieprzestannie są zabawni wielbieniem i wysławianiem Sprawcy swoiey Swiątobliwości.

Jeżeli więc wszystkie stworzenia, nawet nieczułe i nierozumne, przeznaczone są do działania, żeby służyły do wymierzonego sobie od Stworcy pewnego końca, możnaż rozumieć, że sam tylko człowiek, to rozumne stworzenie, nie powinien pracować, według wymiaru swoiego przeznaczenia? Dla tego Bog, tylko co stworzył Adama, wyznaczył mu zabawy, tak ciała, iako i duszy tyczące się. Rozkazał mu uprawiać roskoszy ogrod, w ktorym go osadził, i dał mu poznać, że na ten koniec dał mu duszę rozumną, żeby się zabawiała wielbieniem i kochaniem iego. A tak, ieżeli w samym niewinności stanie, nie mogł człowiek bez zgwałcenia powinności swoiey żyć w miękkim prożnowaniu, ktoż wnosić może, że w nim żyć może po grzechu? Ledwie co pierwszy Ociec nasz przestąpił Prawo Boże, Bog ściśley ieszcze odnowił swoie Przykazanie, obowięzuiące go do pracy. Przykazał mu wyraźnie, i wszystkim potomkom iego wieść życie pracowite, pożywać chleba w pocie czoła, uprawiać niewdzięczną, i nierodzącą tylko głog i ciernie ziemię, iednym słowem umysł i ciało przykładać zawsze do zabaw uczciwych, a pracy ustawicznością zasłu-

gować

gować na odpuszczenie swoiey niewierności. Z tego rozrządzenia Boskiego wnoszą Oycowie Święci, iż zabawa i praca, są nierozdzielne od zbawienia, i że chcieć trafić do Nieba przy życiu bezczynnym i wygodnym, iest chcieć trafić do Nieba, potrzebnych do osiągnienia iego nie chwytaiąc się śrzodkow.

Mamy więc Prawo, w czułey i niezmordowaney pracy przepędzać wszystkie dni życia naszego, według dwoiakiego obowiązku włożonego na pierwszego naszego Oyca, i ile iesteśmy ludźmi, i ile iesteśmy grzesznikami. Jle ludzie, mamy duszę rozumną, to iest: duszę zdatną do rozważania i myślenia, mamy i ciało zdolne do pracy. Bo iakiż inszy koniec byłby tych oczu, tych uszu, tych rąk i nog, z ktorych się ciała nasze składaią, ieśliby nie miały być ustawicznie do iakiey użyte zabawy? Jle ludzie potrzebuiemy pokarmu, ktoryby nas wzmacniał, odzienia, ktoreby okrywało, pomięszkania, ktoreby od ostrości powietrza zasłaniało, i wielu inszych pomocy, ktore za rozrządzeniem nieskończenie mądrey Opatrzności, zupełnie zawisły od pracy i naszego przemysłu. I potrzebaż większego dowodu, że nie na co inszego iesteśmy na świecie, tylko żebyśmy pracowali, i zawsze w iakiey pożyteczney znaydowali się czynności? Jle iesteśmy grzesznikami, surowsze ieszcze mamy przykazanie pracy; praca iest pokutą na nas od Boga włożoną, na zadosyć uczynienie powinne za grzechy nasze. A tak z ktoreykolwiek strony uważa siebie człowiek, widzi zewsząd powinność pracowania, i wnosić powinien, iż

według

według wyrażenia Pisma, rownie iest stworzonym do pracy, iak ptak do lata.

Posłuchaymy iuż drugiey gruntowney przyczyny, obowiązuiącey nas do dobrego używania czasu, a ta iest cena i szacunek iego. Przekonamy się zupełnie o cenie czasu, ieżeli zważemy na moment, że w czasie, i przez dobre używanie czasu, zasługuiemy na osiągnienie błogosławioney wieczności, tak dalece, że można prawdziwie mowić według zdania iednego z Swiętych Oycow, że czas w nieiakim wyrozumieniu, rownie ma być szacowny iak sama wieczność. Czas, iest to ową monetą, ktorą Niebieski Gospodarz po między nas rozdał, żebyśmy nią kupczyli w tym życiu, zyskowali na wieczność, i przez nię kupili sobie dobra wieczne. Idzie zatym, że iest skarbem wielkim, ktorego naymnieysza cząstka, nad wszystkie ziemi iest droższa bogactwa. Czas wyrażony nam iest przez owe talenta, o ktorych mowi Ewangelia, i z ktorych każdy zysk pokazać powinien. Tak iest naymilsi Bracia, powinniście mieć wszystkie momenta życia waszego, za tyleż cząstek dziedzictwa oddanego w ręce wasze przez waszego Oyca Niebieskiego, i więcey ie powinniście szacować, niżeli złoto i wszystkie całego świata skarby. W rzeczy samey czym są te bogactwa ziemskie, za ktoremi się z taką tak wielu ugania gorącością? czym są owe wspaniałe domy, w wystawieniu ktorych sztuka, i złoto na przepych popisuią się? czym owe wielkie fortuny, ktore się takim podnoszą nakładem? Wszystko to niczym iest w porownaniu do czasu, ktorego

go nam Bog pozwala do zasłużenia na Niebo. Wszystko co nas bawi w tym życiu, przemiia, i w godzinę śmierci pokąże się iakby nigdy nie było, ale zasługi, ktorych nabyć możemy w czasie, nie przeminą i trwać będą na wieki.

Trzecia pobudka, ktora nas obowięzuie do dobrego zażywania czasu, iest niedoścignione iego upłynienie. Znacie to dobrze kochani Bracia, zdumiewacie się sami, i częstokroć na to uskarżacie: Powielekroć słyszeliśmy was, że nie wiecie sami, iak wam czas schodzi, że ledwie co pokazało się słońce, iuż się ma ku zachodowi. W rzeczy samey, ledwie co wyszliśmy z dzieciństwa, znayduiemy się w wieku doyzrałym. Na ow czas nacisk troskow doczesnych, tyle zaprzątnie rozum, iż prawie nie ma się godziny do rozważenia wielkiego interessu zbawienia, tym czasem ostatni nadchodzi moment, gdy się wcale myśli o czym inszym. Ale uważmy nieco, co iest czas w samym sobie: iest powiązanie momentow upływaiących bezprzestannie, i ustawicznie następuiących iednych za drugiemi. Pokazuią się te momenta, i nikną natychmiast iako błyskawica, ani w naszey iest mocy choć ieden moment zastanowić. Ten moment, ktorego do was teraz mowię, upływa prędzey, niż skończyłem słowo, ktore zacząłem, i nigdy więcey nie powroci. To dało okazyą mowienia Oycom Swiętym, że wszystkie wieki, nie są tylko krotkiemi minutami, czyli raczey niczym są w porownaniu do wieczności, co i wielki Apostoł rozumiał, gdy mowił, że życie naydłuższe człowieka, za ieden ma być moment po-

czy-

czytane. Ale nade wszystko w godzinę śmierci, iak uważa Swięty Augustyn, nad upłynieniem czasu zdumiewać się będziemy. Na ow czas wydziwić się nie będziemy mogli, z iaką nam szybkością uszły trzydzieści, czterdzieści, lub sześćdziesiąt lat życia naszego. Na ow czas poznamy doskonale cenę czasu, i gorzko stratę iego opłakiwać będziemy. Na ow czas żądać, i o kilka prosić będziemy momentow, żeby nadgrodzić te, ktoreśmy stracili, lub źle obrocili, ale czyliż ie znaydziemy i uprosiemy? Nie powiedząż nam w owym strasznym terminie, że czasu dla nas niemasz więcey, i żeśmy z pozwolonego nam powinni byli pożytkować? Na ow czas mowić do nas samych będziemy: Gdzież się podziały lata, dni i momenta, ktore żyłem na świecie? Gdzie się podziała ta kwitnąca młodość, w ktorey mogłem tyle zgromadzić zasług, i ktorą samemi oznaczyłem grzechami i niewdzięcznością ku Bogu? Jakże używałem tego zdrowia i tych sił, ktore mi tak długo służyły? Niestety! obrociłem ie, żebym był służył światu, dogadzał moim zmyślnościom, żebym się był potępił! Nieszczęśliwyż ia człowiek! miałem przez całe życie w ręku moich klucz do Nieba, w mocy moiey było otworzyć go sobie, a sam go sobie przez nierząd moich zamknął namiętności! Zmordowałem się na drodze nieprawości, i mnieyby mię kosztowało było, żebym był osiągnął chwałę wieczną, niżeli żem zasłużył na męki piekielne; nie trzeba było tylko mieć wyższe pobudki i insze intencye. Pracowałem bez odpoczyńku, z tym wszystkim nic nie zrobiłem,

biłem, widzę się prożnym dobrych uczynkow, a pełnym grzechow. Biadaż mnie! i przez wszystkie wieki biadaż mnie! Tak będzie rozpaczał grzesznik w godzinę śmierci, gdy rozważy stratę czasu, ktorego mu Bog pozwolił do zbawienia.

Nakoniec ostatnia pobudka, obowięzuiąca nas do dobrego używania czasu, iest wielka trudność powetowania i odzyskania, ieśli się go marnie nieszczęściem straciło. Nie o to tu idzie, żeby zwrocić czas przeszły, bo iest rzecz niepodobna, ale idzie żeby Bogu dostatecznie zadosyć uczynić za czas na obrazę iego obrocony, i napełnić czczość i prożność życia naszego, a to się nazywa okupować czas utracony. Można bowiem przez życie pokutne i gorącey miłości pełne, nietylko zgładzić przeszłe nieprawości, ale zgromadzić skarb wielki zasług. Ta prawda niemniey iest pewna, iak radosna. Swięty Paweł Apostoł wyraźnie nas o niey upewnia. Nie bądźmy mowi bezrozumnemi, ale naśladuymy postępku ludzi rostropnych, ktorzy się staraią czas okupować. Zbawiciel Jezus Chrystus w swoiey Ewangelii, tegoż nas uczy pod podobieństwem przypowieści. Krolestwo Niebieskie, upewnia nas, przyrownane iest do Gospodarza, ktory wstawszy bardzo rano, wyszedł na rynek szukaiący naiemnikow, i z niemi umowiwszy się o zapłatę, odesłał ich do swoiey winnicy; toż pokilkakroć rożnemi uczynił godzinami; nakoniec bardzo poźno znalazłszy cały niemal dzień prożnuiących, i tych odesłał do winnicy. Ostatni ci krotki bardzo czas pracowali, ale z taką go-

rącością i natężeniem pracowali, iż w iedney godzinie nadgrodzili stratę dnia, i rownąż z temi odebrali zapłatę, ktorzy od rana pracowali, poymuiecie dobrze kochani Bracia, co znaczy ta przypowieść: że chociażby kto pozno zaczął myśleć o swoim zbawieniu, byle z statecznym męstwem i wielką gorącością w tey sprawie chodził, może w krotkim czasie wysłużyć Niebo, i wysoki stopień chwały. Jest to więc niezawodna, że można tym sposobem odzyskać czas utracony, z tym wszystkim iest to rzecz arcytrudna, i mało znaydziemy Chrześcian, ktorzyby tego dokazali. Zazwyczay tak się kończy życie, iako się zaczęło, i kto marnie strawił pierwsze lata swoie, pospolicie nie dobrze obraca ostatnie. Co sprawuie naywiększą trudność nadgrodzenia i odzyskania straconego czasu, tedy to, iż tu potrzeba zupełnie odmienić życie, wykorzeniać złe nałogi, do ktorych się nawykło, i zwyciężać nieskończone przeszkody, potrzeba mieć ducha i serce wcale nowe, trzymać się stale pokuty i umartwienia, iednym słowem potrzeba wiele czynić w małym czasie, postąpić w kilku latach tyle, ileby się było ubieżało w całym życiu. Potrzeba naśladować podrożnego, ktory straciwszy czas, i marnie przez puł dnia zabawiwszy się, kwapi się i śpieszy, żeby przyszedł na wyznaczone mieysce, nim go noc zaskoczy, i w iedney godzinie uydzie tyle, ileby uszedł we dwoch, albo we trzech zwolna postępuiąc. Do tego zaś potrzeba się zapocić i zmordować. Wyrażenie Apostoła, ktory nam przykazuie czas okupować, pokazuie iaśnie wiel-

wielką trudność w odzyskaniu utraconego czasu: żeby wykupić rzecz iaką, potrzeba toż samo oddać, co się za nię wzięło. Przedaliście kochani Bracia czas wasz, młodość waszę, naypięknieysze dni życia waszego czartu i waszym namiętnościom: przedaliście duszę waszę, sumnienie, Boga, wieczność błogosławioną, i to wszystko przedaliście za roskosz bydlęcą, za honor, za bogactwa doczesne; potrzeba więc teraz żebyście oddali to wszystko, cokolwiek wzięliście, to iest: zamiast roskoszy, szczerey potrzeba chwycić się pokuty, na mieysce żądzy czci, upokarzać się głęboko, zamiast fałszywych dobr świata, zamiłować się w Ewangelicznym ubostwie, żyć pomiernie, i dawać iałmużny. Toż wam się zdaie rzeczą łatwą? nie, bez wątpienia. Żeby przyiść do tego kresu, potrzeba gwałt sobie samemu czynić, i wyrzec się siebie samego, co iest naywiększą ofiarą, iaką tylko człowiek może oddać Bogu. Kiedy więc czas iest tak drogi, upływa tak szybko, cofnąć go, gdy przeydzie, nie można, odzyskać stratę iego tak iest trudno, coż za ślepota iest owych, ktorzy go tak snadnie tracą, albo ktorzy go źle używaią? Widzieliście nieuchronny obowiązek dobrego używania czasu, i słyszeliście pobudki, ktore was do tego zachęcaią, pozostaie mi pokazać wam, iak się czas traci, iak wielka liczba iest tych, ktorzy go źle używaią, i iak czas obracać macie, co iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

TRoiakiego gatunku ludzie czas marnie tracą: iedni nic nie czynią, w miękkim i występnym żyiąc prożnowaniu; drudzy pracuią wprawdzie, ale nie czynią tego, co czynić powinni, albo nie tak, iak czynić powinni; ostatni daleko ieszcze występnieysi, używaią czasu, żeby źle czynili, i życie wiodą samemi oznaczone zbrodniami.

Pierwsi, ktorzy czas marnie trawią są owi, ktorzy nic nie czynią, i w bezczynnym wszystkie dni przepędzaią prożnowaniu. Zycie ich całe na tym, żeby iedli, pili, spali, nieużyteczne prowadzili dyskursa, wychodzili na przechadzkę, grali, kupowali i drugim przedawali Gazety, zgoła podobnemi bawili się fraszkami. Powzięli niepoięty niesmak ku każdey pracy, naymnieyszey niechcą zadać sobie trudności, i w niczym samych siebie przyniewolić nie myślą: wszystko, co się tycze służby Boskiey i zbawienia ich dusz, nudzi ich, staie się nieznośne: są to ludzie ziemscy i cielesni, ktorzy według wyrażenia Apostoła nic nie poymuią w rzeczach duchownych. To iest, co się zowie grzechem lenistwa, iednym z siedmiu głownych, a podobno iednym między wszystkiemi nayniebeśpiecznieyszym. Ale ileż takowych prożniakow nie widziemy na świecie, ktorzy na to tylko zdaią się być zrodzeni, ażeby cudzą żyli pracą. Roztrwoniwszy maiątek swoich Oycow, szukaią wszędzie gdzieby się napełnili, ale podobni do owych siedmiu krow Egipskich, znayduią się rownie na

każdym mieyscu wycieńczeni. Poczynaią od pożyczania, postępuią potym do małych kradzieży, aż nakoniec z prosessyi staią się złodzieiami. Czegoż się bowiem inszego chwycić mogą, żyiąc zawsze w bezczynnym prożnowaniu? pracować się niechce, znikąd nie widzi się przychodu, z tym wszystkim chciałoby się żyć uczciwie, być pięknie przybranym, i żeby na niczym nie schodziło. To wielu nieszczęsnych na koniec tragiczny i sromotny przywiodło. Nie przychodzi się wprawdzie zawsze do tey ostatniey rezolucyi, przynaymniey wątpić nie można, że takowi są ciężarem kraiowi, i częstokroć widzą się przymuszonych zakończyć swe życie pod płotem, albo w szpitalu. Wyrok Ducha Swiętego być nie może fałszywy, a on nas upewnia, iż żebranina przypadnie na leniwego, iako poseł bieżący, to iest z niewypowiedzianą szybkością, i otoczy go iako mąż zbroyny i nieprzyiaciel mocny. Przeciwnie uczy nas, że człowiek pracowity i pilny, będzie miał pełne brogi, a ubostwo oddali się od niego.

Jeżeli znowu prożnowanie i lenistwo, złączone będą z obfitością, do iakich proszę nie wiodą zbrodni? Przypatrzmy się po większey części bogaczom świata, o czymże myślą, ieżeli nie o samych zmyślnościach? Z łożka do stołu, od stołu do gry, od gry na przechadzkę, nie taż ich codzienna zabawa? Wygody ciała, wesołości, piiaństwa, rozrywki, a podobno i zakazane uciechy są nieszczęśliwym kołem, w ktore się nieustaiąc obracaią. Nie maią, mowi Krol Prorok, pracy inszych ludzi,

nie wiedzą co to są krzyże, co dolegliwości, co nędza; zmordowanie, praca, silenie się, są u nich nieznaiome nazwiska. Cała ich myśl przebierać między roskoszami, a nieprawość za zdaniem tegoż Proroka, wychodzi iako tłustość z ich prożnowania. O stanie nędzny! stanie opłakany! Sumnienie ich iest naksztalt bagna napełnionego wodą mętną i oddaiącą: porownanie to niemniey iest właściwe, iak pospolite. Jako bowiem woda stoiąca na błotach i kałużach, rodzi straszne mnostwo robactw i gadzin, tak sumnienie prożnuiącego roskosznika, pełne iest obrzydliwości i sprosności grzechow. Serce iego nie rodzi tylko lubieżności, piiaństwa, zemsty, bezbożność, rozproszenie, ciekawość, obmowy, iednym słowem: wszystkie rodzaie nayszkaradnieyszych występkow.

Drudzy są wprawdzie niemal zawsze zabawni, niemniey iednak tracą czas, iuż że ich zabawy są nieużyteczne, iuż że nie staraią się zabawiać według prawideł pobożności i swoiey powinności. Zaczniymy od pierwszych. Słyszeliście bez wątpienia o dwoch sławnych w starożytności Mędrcach, z ktorych ieden śmiał się nieprzestannie, drugi ustawicznie płakał. Gdy się raz spytano ustawicznie płaczącego, ktoraby była łez iego przyczyna, odpowiedział, że mu niepodobna było patrzyć na ślepotę ludzi, i bezrozumne ubieganie się za prożnościami ziemskiemi, a rzewnych łez nie wylewać. Drugi zapytany od przyiacioł, czegoby się śmiał bezprzestannie, śmiechu swego przyczyną nazwał szaleństwa ludzi światowych, i ich śmiechu godne zabawy. Zdania

tych Mędrcow Pogańskich mogłyż być kiedy rozsądnieysze? Bo ktoż proszę zastanowi się na moment, co większa część ludzi rozumnych czyni, a nie zadziwi się i nie zdumieie? Jakież iest rzemiosło owych, ktorzy wszystkie dni i większą część nocy przesiedzą po karczmach, albo tych, ktorzy nieustaiąc gadaią, lubo nic nigdy nie mowią? Przypatrzmy się opłakaney professyi tylu inszych zatopionych w fraszkach, w bagatelach, w polowaniu, we grze, w rozsiewaniu wiadomości, gdzie się co stało, w rozmowach nieużytecznych, i ustawicznych przechadzkach. O ludzie bezrozumni! woła Mędrzec, do ktoregoż czasu w dziecinnych zawsze będziecie zabawkach? Gdybyście mieli cożkolwiek zdania i rozsądku, mogliżbyście naypięknieysze dni życia waszego trawić na podobnych fraszkach, albo ie osądzić za godne waszego przywiązania, ktore w was naygwałtownieyszą częstokroć obudzaią namiętność?

Ale chociażby nawet zabawiał się kto pracą użyteczną, przystoyną i potrzebną, niemniey czas marnie straci, ieżeli cożkolwiek zboczy od ustaw rostropności Chrześciańskiey. Codzienne doświadczenie pokazuie, że większa część ludzi, przepędziwszy życie w naycięższych i naypracowitszych zabawach, w godzinę śmierci znayduią się prożnemi zasług i dobrych uczynkow. Możeż być życie ktore bardziey nie znaiące odpoczynku i odetchnienia, iak iest owych, ktorzy chcą fortuny nabyć, i z nikczemnego wynieść się stanu? Możnaby mowić, że nie wiedzą, co to iest odpo-

cząc,

cząć, w ustawicznych znayduią się obrotach, i ledwie sobie krotkiego pozwolą snu, i oszczędnego posiłku. Nie maią zazwyczay względu ani na Niedziele, ani na Swięta; uczęszczanie do Sakramentow, modlitwa, ćwiczenie się w cnotach Chrześciańskich i uczynkach miłosiernych, i czasu u nich i mieysca nie maią. Nie przestaią na tym, że sami siebie dręczą, spocząć swoim nie dadzą poddanym. Patrzcie na owego Gospodarza: co w nim za zrzędność, żeby i dzieci i czeladka, zawsze byli zabawni? Patrzcie na drugiego, ktory chce dopiąć upragnionego małżeństwa, wygrać sprawę, zyskać na handlu, postanowić swe dzieci, o ileż troskow, ile nie postrzeżecie mozołow? co za obroty i zabiegi? A to wszystko dla czego? Izaiasz Prorok odkrył ich koniec, gdy powiedział, że ludzie światowi tkaią siatki z paięczyny. Łakomiec wysila się, żeby kilka ziarnek zebrał prochu, ktore wiatr wkrotce rozrzuci, wyniosły sam siebie dręczy, żeby dopiął swoich zamysłow, osiadł ow urząd i dostoyność, ale ledwie co na nie wyniesionym będzie, śmierć go przymusi do ustąpienia ich drugiemu. Ow człowiek, ktorego widziemy tak zagrzanego w popieraniu swoich interessow i nabyciu fortuny, po kilku latach trudu i fatygi, całe dzieło swoie z ostatnią rozpaczą zobaczy w dym obrocone.

Coż mowić o owych nędznikach, ktorzy dla tego żyć zdaią się, żeby zawsze grzeszyli? Przebog! coż to za używanie czasu? iak smutna, iak okropna professya i zabawa, znieważać ustawicznie nieskończony Maiestat, zgromadzać

madzać

madzać skarb gniewu na ow dzień zemsty, ścieśniać każdego dnia więzy swoiey wieczney niewoli, kopać codziennie głębszą na siebie otchłań, i pomnażać każdego niemal momentu ciężar, ktory nieuchybnie popchnie w przepaść nieskończoney nieszczęśliwości. Porachuycie, ieżeli możecie kochani Bracia, straszne mnostwo grzechow, ktoremi się bezbożnik maże w przeciągu pięćdziesiąt, lub sześćdziesiąt lat nierządnego życia swego? ile myśli, ile żądzy, ile weyzrenia, ile słow, ile opuszczenia przeciw Prawu Bożemu? ile wzgardzonych łask, ile zelżonych Sakramentow, ile zbawienia śrzodkow zaniedbanych? Ktoż o tym bez zadrzenia pomyśleć może? Znaydą się podobno grzesznicy, ktorzy na każdy dzień dziesięć, a może i dwadzieścia śmiertelnych popełnią grzechow: do wieluż tysięcy nie wyniesie ta liczba, w przedłużonym zwłaszcza życiu? A iako nie potrzeba do zarobienia na piekło, tylko iednego śmiertelnego grzechu, wielu grzesznikow w godzinę śmierci, zamiast iednego piekła, zasłużą na tyle, ile grzechow popełnili, to iest: na tyle mąk natężonych i pomnożonych, ile nieprawość swoię rozmnożyli. Coż to więc czynicie kochani Bracia, gdy grzech do grzechu przydaiecie? Oto, iak mowi na wielu mieyscach Pismo, rozmnażacie smoki i węże, ktore przez całę wieczność wasze będą pożerać wnętrzności, daiecie życie iaszczurkom, ktore was gryść nie przestaną na wieki, żasiewacie, iak mowi Wielki Apostoł, w skazieniu ciała, i z niego zbierać będziecie, słowem:

wy-

wyniosłszy tu wysoko budynek waszego odrzucenia, odrzucenie będzie dziedzictwem waszym na całą wieczność.

Nakoniec znayduią się Chrześcianie, ktorzy nie przestaiąc na tym, że czas marnie tracą, albo go źle używaią, ieszcze nim zuchwale gardzą, i zdaią się rozmyślnie tę wzgardę we wszystkich okazywać okazyach. Po ile razy nie słyszemy tych bezrozumnych, iedni drugich zachęcaiących, że się zabawili, ażeby czas im zszedł wesoło, i oni go, ieżeli według przysłowia tak mowić mogę, zabili? ile drugich żalących się szalenie na długość czasu, i krotkość dnia za rozciągłość tygodni poczytuiących? Jakże, godni politowania niebaczni ludzie, mowi do was Swięty Bernard, czas wam iest uciążliwy? ten czas tak drogi, ktorego wam Bog z miłosierdzia pozwolił do czynienia pokuty, do odzyskania łaski, do wysłużenia nadgrody wieczney, ten czas, ktory iest ceną Krwie Chrystusowey, ktorego iednego momentu niemożecie mieć w waszey mocy, od ktorego zawisło wasze szczęście, albo wieczne nieszczęście, ktory upływa tak szybko, ktorego nie można ani wstrzymać, ani zwrocić, gdy przeydzie. Ah! przyidzie dzień, ktorego opłakiwać będziecie ten czas, ktorym teraz zuchwale gardzicie, żądać go będziecie, do niego wzdychać, prosić o kilka momentow, a odpowiedzą wam, że czasu dla was niemasz więcey, i że iuż miarki waszey dopełniliście.

Wniydźmy w nas samych kochani Bracia, i roztrząsaymy pilnie sumnienia nasze, iak dotąd

tąd pozwolonego nam używaliśmy czasu. Od wieluż lat żyiemy na świecie, i co w przeciągu ich uczyniliśmy? Gdzież są nasze zasługi, gdzie dobre uczynki? Ale możemyż przynaymniey nasze przerachować niewierności? Coż to za labirynt iest życie nasze, ktore nie było podobno, tylko fatalnym kręgiem wszelkiego rodzaiu przestępstw? Sakramenta Swięte znieważone, łaski wzgardzone, natchnienia odrzucone, śrzodki zbawienia nieużytecznemi uczynione, dopieroż owe pogorszenia, owe rozpusty, owe grzechy skryte i sromotne, ktorych sama pamiątka przeraża nas, izaliż nie są sprosnemi zmazami, ktoremiśmy życia naszego oczernili momenta? Coż, ieżeli ieszcze do tyle zbrodni przydaliśmy bezczelne zadufanie, ktore podobno zamknęło nam wrota do Miłosierdzia Boskiego? Nigdyż w młodości naszey nie mowiliśmy, albo przynaymniey nie myśleli, iż możemy użyć roskoszy, i że dosyć ieszcze będziemy mieli czasu do uczynienia pokuty? Coż teraz oddamy Naywyższemu Panu? Potargaliśmy siły na usługach świata, nie zostaią nam tylko ułomki zwątłonego od roskoszy ciała, albo w nieużytecznych pracach wycieńczonego. Nędzni Starcowie! coż za korzyść z tylu lat odnieśliście na wieczność? Mowicie, że iesteście podeszłemi, a Izaiasz Prorok małemi was zowie dziećmi: Liczyć wiele lat, pokazywać włos sędziwy, pamiętać dzieie przeszłego wieku, a mało albo nic mieć zasług przed Bogiem, ah! ta iedna uwaga iakże was korzyć i zawstydzić powinna?

Z tym

Z tym wszystkim iest ieszcze na tak wielkie złe lekarstwo: Miłosierdzie Boga naszego iest tak nieograniczone, iż gdyby nam mało co pozostawało czasu życia, możemy w tey krotkiey reszcie powrocić do niego, i poniesione odzyskać straty. Ale coż nam tym końcem potrzeba czynić? Dwie istotne i koniecznie potrzebne rzeczy: Nayprzod żałować szczerze za złe używanie czasu przeszłego, i nierządy iego zgładzić przez Spowiedź generalną, gdyby tego potrzeba. Powtore starać się, ile możności, o Nayświętsze używanie pozostałego nam czasu; to zaś tym sposobem: ofiaruiąc Bogu w duchu pokuty wszystkie krzyże, prace, choroby, słabości, dolegliwości tak ducha, iako i ciała, do tego trzymaiąc się wiernie w stanie łaski poświęcaiącey, bo wszystkie dobre nasze uczynki, wszystkie cierpienia, są zgubione na zawsze, ieżeli co czyniemy, lub cierpiemy w stanie grzechu śmiertelnego. Potrzeba prace i utrapienia nasze łączyć z temi cnotami, ktore naszemu są naywłaściwsze stanowi. Coż za straszna wielu ludzi ślepota? pracuią, pocą się, cierpią, ale razem w niecierpliwości szemrzą, albo w pracach swoich mowią słowa lubieżne, przysięgaią, złorzeczą, bluźnią, obmawiaią, rzucaią się od gniewu, i podobnemi inszemi mażą się grzechami, a tak zamiast zasługi w swoich ciężkościach i pracach, zgromadzaią sobie na dzień zemsty skarb obfity przeklęstw. Niebaczni ludzie! ileż potow i krzyżow waszą winą tracicie? Wstępuiecie tą drogą do piekła, ktora was miała prowadzić do Nieba. Izaliż na to nie patrzemy

my

my codziennie? W czas nayuciąźliwszych trudow, pod czas żniwa, i owych naywięcey wysilaiących robot, coż widziemy, co między pracuiącemi słyszemy? Słowa nieczyste, piosnki lubieżne, rozmowy wolne i gorszące, poufałości między osobami rożney płci, przysięgi, przeklęstwa, potwarze. Drudzy pracuią bez żadney dobrey intencyi, i owszem ze złą pracuią intencyą. Ci za powodem łakomstwa, tamci dla dogodzenia swoim namiętnościom, owi dla prożności, prawie wszyscy nieodwracaiąc oczu od ziemi, to iest: nie podnoszą się nigdy ku Bogu. Ah moi kochani Bracia! zaczniymy inszą postępować drogą, i zrzeczmy się bezczynnego prożnowania: Prożnowanie, iak uważa Swięty Bernard, iest źrzodłem pokus i nayniebeśpiecznieyszych myśli, iest płodną matką wszystkich zbrodni, szkołą grzechu, ściekiem wszelkiey nieprawości. Ale mieymy oko na to, żebyśmy się zabawiali świątobliwie i użytecznie, i będąc tu wiernemi sługami, wypełniwszy nasze powinności, odebrali nadgrodę prac naszych chwałę wieczną, ktorey wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA UROCZYSTOSC TRZECH KROLOW.

O POWOLNOSCI KU NATCHNIENIOM BOSKIM.

Vidimus enim Stellam ejus in Oriente, & venimus adorare eum.

Widzieliśmy na Wschodzie Gwiazdę iego, i przybyliśmy pokłonić się iemu. *Mat:* 2.

URoczystość dzisieysza iak iest wielka, tak u większey części iest nieznaioma: wielka iest, między pierwszemi Kościoła Uroczystościami mieć mieysce powinna. Dziś gwiazda cudowna do staienki Narodzonego Zbawiciela prowadzi pierwiastki Narodow, dziś w naszych Oycach odbieramy zadatek iedności wiary z Narodem Zydowskim, ktorym Bog otwarcie pokazuie, iż nie kładzie rożnicy względem zbawienia między Grekiem i Zydem, między Scytą i Barbarzyńcem, ale dla wszystkich Zbawiciela posyła; dziś Jezus Chrystus pierwszy cud uczynił, przemieniaiąc na godach wodę w wino w Kanie Galileyskiey; dziś nakoniec cudowny zostawił pokory przykład, chcąc być mianym publicznie za grzesznika, przyimuiąc Chrzest pokuty z rąk swoiego Poprzednika. Dzień zaiste cudow, łask, dobrodzieystw, i niewymowioney dla wszystkkich pocie-

pociechy! w tak obfitey dla mnie do mowienia materyi, ktory nie mogę kochani Bracia, tylko duchownego naszego szczegulnie upatrywać pożytku, zastanawiam się uwagą nad przykładem dzisieyszych Mędrcow, ktory nam zostawili, powolności swoiey na głos Boski, i o niey mowić przedsięwziąłem: Pokażę w pierwszey Części, z iaką mamy być powolnością ku natchnieniom Boskim; w drugiey przełożę nieszczęśliwe, i bardzo niebeśpieczne skutki sprzeciwiania się tymże natchnieniom Boskim. Ta będzie osnowa i treść całey dzisieyszey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Z Ktoreykolwiek strony zważemy Swięte natchnienia, i wszystkie insze śrzodki, ktorych Bog używa do odkrycia nam Nayświętszey Woli swoiey, nie widziemy w nich tylko naymocnieysze pobudki, obowięzuiące nas do wierności, i do nayzupełnieyszego poddaństwa. Dosyć iest wziąść na uwagę, od kogo nam przychodzą te święte natchnienia, i insze zbawienia śrzodki, powtore iakim nam są ofiarowane sposobem, potrzecie iakim końcem.

Ktoż to iest, kto nas wzywa do dobrego przez swoie natchnienia, kto tak żywo porusza, tak potężnie namawia, i do zbawienia nas używa całey swoiey Mądrości i Miłosierdzia? Nie iestże to nasz Stworca, Odkupiciel, naywyższy Pan, Krol, Przyiaciel, Ociec nieskończoney miłości godzien, i cel iedyny wszystkich naszych nadziei? Co za obowiązki dla nas, z tak wysokiey i tak powabney godności?

ści? iak możemy bronić się, i tak mocnym opierać powabom? Proszę o krotką uwagę kochani Bracia: Ten ktory nas wzywa, ktory porusza, ktory rozkazuie, iest naszym Stworcą, wywiodł nas z niczego, i dał nam iestestwo, ktoregośmy i wysłużyć, i sami sobie dać nie mogli, bośmy niczym byli. Dał nam to iestestwo darmo, z szczerey swoiey dobroci, gdyż nas i potrzebować nie mogł, i my do iego istotney chwały nic przydać nie mogli. Nie stanął na tym pierwszym dobrodzieystwie: ale gdyśmy pozwolonego nam iestestwa użyli na złe, i z tak wysokiey winą naszą spadli godności, przywrocił nas do pierwszego stanu, przez zbytek swoiego Miłosierdzia. Chciał nawet dla okazania nam miłości swoiey, tak wielkim nas odkupić nakładem. Jesteśmy więc z dwoistych powodow poddanemi iego: on iest Panem życia i śmierci naszey, i nietylko bez nayrnnieyszey niesprawiedliwości odrzucić nas może, ale i do pierwszego zwrocić niczego, z ktorego nas miłościwie wyciągnął. Nietylko iest Stworcą, Odkupicielem i Naywyższym Panem naszym, ale iest i Oycem pełnym dobroci, ostatecznym naszym końcem, i iedynym celem wszystkich naszych nadziei. Bez niego niczym iesteśmy, nic nie możemy, niczego się nie spodziewamy. Jakież więc na Jego rozkaz być nasze poddaństwo powinno? iaka powolność w wykonaniu wszelakiey Jego oznaymioney nam woli?

Zważcie proszę kochani Bracia, iak ślepo słucha się rozkazow Krolow, i iak surowo bywaią ukarani ci, ktorzy ich Ustawom odważaią się sprzeciwiać. Ledwie nam Monarchy ogło-

ogłoszą wolą, ktoż iey wykonanie ośmiela się zwłoczyć? Każemy ią sobie pokilkakroć czytać i wykładać, żeby naymnieyszey okoliczności niedobrze zrozumianey nie opuścić. Synowie ludzcy! ieżeli boicie się iednę z tego opuścić syllabę, co wam iest nakazane przez waszego Monarchę, ieżeli niżsi Urzędnicy trwożą was, gdy się do iakiego naylekszego poczuwacie sarkania, na iakież nie zasługuiecie ukaranie, gardząc rozkazami i Swiętemi natchnieniami Krola Krolow, i Naywyższego waszego Pana? Jesteście tak gorliwemi o utrzymanie powagi, ktorą Bog złożył w ręce wasze, karzecie surowo dzieci, gdy wam są nieposłuszne, i częstokroć gniew wasz w okrutną zamienia się srogość, nie możecie cierpieć służących krnąbrnych, i natychmiast ich odprawiacie, gdy ślepo za waszym iść niechcą rozkazem; domagacie się, żeby się wam nikt w domu waszym nie sprzeciwił, żeby wszyscy uważali skinienia wasze, i znali was za Panow: wy tym czasem nie macie sobie za skrupuł opierać się woli Wszechmocnego, przygaszać w sobie natchnienia i poruszenia Ducha Swiętego, ktory wewnętrznie rozkazuie, i swoię wam oznaymia wolą! Szukaycie w takowym postępowaniu z Bogiem waszym sprawiedliwości, czyli raczey sami siebie przez was samych potępiaycie.

Sposob, ktorym nas Bog ostrzega, powinien nas ieszcze mocniey obowięzywać, żebyśmy z uwagą i z pilnością świętego słuchali iego głosu. Jakichże dla nas nie używa śrzodkow? Raz chce nas pociągnąć ku sobie dobrocią,

drugi surową ostrością, raz nie widziemy w nim tylko przynęty pieszczoney miłości, drugi nie ukazuie się, tylko z biczem zapalczywey sprawiedliwości. Przypomniymy sobie ow smutny przypadek, ktory nas napełnił boiaźnią, owę śmierć Oyca, przyiaciela, sąsiada, ktora nam prożność ludzkich odkryła nadziei, owę chorobę, ktora nas w bramie bliskiey stawiała wieczności, owę utratę fortuny, ow upokarzaiący i do żywego doymuiący trefunek, owę zbawienną boiaźń Sądow Bożych i mąk piekielnych, owe bodźce sumnienia, ktore nas kłoły w śrzod naysłodszych roskoszy, i nay gorętszym namiętności zapale, a trzeba do ostatniego zatwardziałości przyiść stopnia, nie uznawać w tych wszystkich sprawiedliwości ciosach głosu Boskiego, potężnie nas do siebie wzywaiącego. Przypomniymyż znowu rozrzewniaiące Miłości Boskiey dowody: owe słodkie poruszenia wewnętrzne, ktore nam łzy wycisnęły, owe na Kazaniach, Naukach i Spowiedziach serdeczne uczucia, ktore w nas tysiąc świętych przedsięwzięć sprawiły, owo szczęśliwe natrafienie na gorliwego Spowiednika, ktory nas zmiękczył, i serc naszych zatwardziałość skruszył, owę Missyą, ow Jubileusz, ow Odpust, a trzeba naydziksze w niewdzięczności przewyższyć zwierzęta, nie uznawać w tych wszystkich miłosierdzia i łaski przynętach głosu Boskiego, pieszczotami i dobrocią wabiącego nas do siebie. Od ktoregoż czasu kochani Bracia ten głos daie się słyszeć, i nie przestaie kołatać do serc waszych? Podobno od kilkudziesiąt lat woła na

was,

was, i iakożkolwiek tłumił go zgiełk powstaiących namiętności w naywiększym owym duszy zamięszaniu, niemogliście go nie słyszeć i nie uznać. Ah! czemużeście się z taką zaciętością tak słodkim opierali wzywaniom? Macież serca z kamienia, lub ze stali, że się nigdy nie zmiękczycie miłością, ktora was od tak dawnego szuka czasu?

O kogoż tu idzie, ieżeli nie o was samych? co iest trzecią pobudką obowięzuiącą was do wiernego słuchania głosu Boskiego. Dlaczegoż bowiem rozumiecie tak wiele Bog zabiegow czyni? Nie poznaiecież, że inszego nad wami nie może mieć końca, tylko żeby was wyciągnął z przepaści grzechu, naprowadził na drogę cnoty i zbawienia, uczynił prawdziwemi Uczniami Ewangelii, dopomogł do otrzymania chwalebnego zwycięstwa nad nieprzyiaciołmi duszy, osadził na tronie chwały nieśmiertelney? Wszystko, cokolwiek czynił i cierpiał Zbawiciel, nie mogło mieć inszego celu, idzie zatym, że gdy się natchnieniom iego sprzeciwiacie, własnemu swemu sprzeciwiacie się dobru, i gdy Stworca wasz szczerze chce i usiłuie zbawić was, mimo iego dobroczynney woli wy sobie wieczne wybieracie potępienie. Obowiązek powolności i wierności w słuchaniu głosu Boskiego, widzicie kochani Bracia iak ścisły, zasadza się na prawie natury, na charakterze Chrześcianina, Syna, sługi i poddanego Boskiego, na pierwszych początkach Religii, i światłach zdrowego rozumu.

Potrzeba wam pokazać teraz, iak macie być posłusznemi natchnieniom Boskim, i ktore są od tego poddaństwa nieoddzielne kondycye. Mędrcy, ktorych dnia dzisieyszego wielbiemy powolność, naydoskonaley potrafią nas iey nauczyć. Zważmy tylko, co o nich mowi Swięta Ewangelia: Gdy się Zbawiciel świata w staience narodził Betleemskiey, gwiazda nadzwyczayna pokazała się na Wschodzie. Mędrcy w początkach zdumieli się na widok tego nowego światła, z tym wszystkim po długim rozważaniu wnieśli, że nie mogło tylko coś wielkiego oznaczać. Pismo Swięte nic nie namienia, iakim poznali sposobem, że ta gwiazda zwiastowała narodzenie się Messyasza; czyli to miarkowali z Proroctwa Balaama, iak niektorzy Tłomacze rozumieli, czyli mieli szczegulne obiawienie, iak do prawdy podobnieysza zdaie się, to pewna, iż się natychmiast puścili w drogę, ktorą ich to Niebieskie prowadziło światło. Jakoż zaprowadziło ich do Judzkiey ziemi, i odkryło im nakoniec mieysce, w ktorym był utaiony skarb, z tak wielką gorącością szukany, to iest Zbawiciel Narodu ludzkiego. Uważam ia w postępku tych sławnych Mędrcow cztery okoliczności, ktore dla nas bardzo potrzebne zamykaią nauki, i ktore nam daią poznać, co czynić mamy, gdy nam przychodzi słuchać wewnętrznego głosu Boskiego i Swiętych natchnień, ktore poczytać mamy za gwiazdy mistyczne, w biegu śmiertelnego życia nas oświecaiące. Nayprzod, ci Swięci Mędrcy troskliwie roztrząsali, co znaczyła ta gwiazda, ktora im się pokazała.

Po-

Powtore, ledwie poznali, że ich wzywała do porzucenia swego kraiu i szukania Zbawiciela, natychmiast wybrali się w drogę. Potrzecie, utrudzeniem drogi bynaymniey się nie odrazili, ale wśrzod naynudnieyszych trudow i przykrości, szli statecznie za swoim wiernym przewodnikiem. Poczwarte, wykonali zupełnie to wszystko, co im było nakazane. Powiedziałem, że Mędrcy roztrząsali troskliwie, co znaczyła ta gwiazda, ktora im się pokazała, nim co pewnego przedsięwzięli, udali się z gorącemi modłami do Boga, i prosili o odkrycie niewiadomey sobie taiemnicy. Po modlitwie, z nayostrożnieyszą namyślali się rostropnością, żeby w rzeczy tak wielkiey wagi nie byli oszukani. Toż i my czynić mamy kochani Bracia, gdy spostrzegamy iakieś nadzwyczayne światło, to iest: gdy czuiemy wewnętrzne natchnienie, ktore nas porusza, i gdy słyszemy w nas samych głos Pański, ktory nas wzywa do iakiego dzieła potrzebnego, iak nam się zdaie, albo przynaymniey do zbawienia pomocnego. Nie można natychmiast przywięzywać się do tego wszystkiego, co się zdaie być dobre, ani wszystkie myśli, iakożkolwiek chwalebne, poczytać za pochodzące od Oyca światłości. Ukochany Uczeń przestrzega nas, że nie każdemu duchowi wierzyć mamy, ale doświadczać go, czyli iest zły, albo dobry, bo wielu, przydaie, oszukało się pozorem dobra; to iest nie mamy rozumieć, że wszystkie myśli, ktore nam przychodzą, wszystkie wewnętrzne poruszenia, ktore czuiemy, są darem, oświeceniem, i natchnieniem Du-

cha Swiętego. Pamiętać mamy, że Xiąże ciemności, iak mowi Swięty Paweł, przemienia się w Xiążęcia światła, ktorym blaskiem chce podeyść ludzi lekkowiernych i nierostropnych. Postępuymyż z ostrożnością, żebyśmy się nie potknęli, i w przepaść nie wpadli, idąc za fałszywym błyśnieniem, ktore nam się w początkach iasnym zdawało być światłem.

Ale znowu, ledwie co poznamy, że głos Boski nieomylnie nas woła, przykładem Mędrcow powinniśmy iść za nim bez wymowki i zwłoki naymnieyszey. Niczym się oni nie wymowili, lecz natychmiast wybrali się w długą i przykrą drogę, ktorą im Niebo nakazało. Jakimże kochani Bracia, tak wielki przykład nie okrywa nas wstydem? Coż podobnego rozkazuie nam Bog, coby mogło poyść w porownanie z tym, co uczynili Swięci Mędrcy, słuchaiąc Boskiego głosu? Zostawili żony, dzieci, przyiacioł, państwa i swoie skarby. Podali się nieustraszonym męstwem na niebeśpieczeństwa, ktoreby nas w pierwszym zrazi-ły momencie, wynieśli się wyżey nad boiaźń i respekt ludzki, ofiarowali zdrowia i życia swoie na ostrość czasow i utrudzenia długiey i niebeśpieczney podroży. Wiedzieli dobrze, że ściągną na siebie nienawiść okrutnego i potężnego Krola, przecięż tyle mieli męstwa, że się prosto do niego udali, i beśpiecznie spytali, gdzieby się znaydował nowo narodzony Krol Zydowski? Ktorego znalazłszy, nie gorszyli się bynaymniey, nie widząc przy nim nic wielkiego i okazałego wedle świata, ale rzucili się do nog niemowlęcia na łonie ubo-

giey Matki spoczywaiącego, złożonego na słomie, i w naynędznieyszym ubostwa zostaiącego stanie, uznali go za swego Boga, Zbawiciela i Naywyższego Pana, ofiarowali bogate dary, ale naydroższe woli i serca, poprzysięgli wieczną wierność, i tey mu dotrzymali, bo postępowali całym dalszym życiem drogą świątobliwości, i stali się prawdziwemi Uczniami Ewangelii. Otoż wzor kochani Bracia, cośmy czynić powinni, ale od ktorego wzoru bardzo dalekiemi iesteśmy! Słyszemy głos Nieba, poznaiemy iaśnie wolą Bożą, obowiązki i powinności nasze nie są ukryte przed nami, Przykazania, Prawa, są iakoby wypiętnowane na duszach naszych, z tym wszystkim nigdy odważyć się niechcemy Bogu wolności naszey uczynić ofiarę. Namiętność, interess, respekt ludzki, boiaźń świata, tysiąc inszych pozorow, trzymaią nas zawsze w sromotney niewoli, i przeszkadzaią wykonać te dobre przedsięwzięcia, o ktorych często zamyślamy. Czegoż się spodziewamy za wzgardę tylu łask i Swiętych natchnień? dokąd nas zaprowadzi to zuchwałe opieranie się na głos Boski? iaki będzie koniec tey fatalney ślepoty, w ktorey mrużemy oczy na tak wielką liczbę gwiazd cudownych, okazuiących nam do Nieba drogę? To iest co wam w drugiey Części tey Nauki przełożyć postanowiłem.

CZĘSC DRUGA.

MOżna troiako stać się winnym w niepowolności na głos Boski: nayprzod niechcąc go

go słuchać, powtore niechcąc tego czynić, co rozkazuie, potrzecie nie trwaiąc statecznie w posłuszeństwie. Pierwszy i naywystępnieyszy rodzay nieposłuszeństwa na głos Niebieski iest, niechcieć go słuchać. Ktożby wierzył kochani Bracia, żeby się mogli tak zapamiętali i nieczuli znaydować Chrześcianie, iżby rozmyślnie niechcieli słuchać Boskiego głosu? ale ah! oby ich liczba nie była tak wielka! a podobno między wami samemi nie ieden znayduie się, ktorego o to nie poiednokrotnie obwinia sumnienie. Do przekonania was o tym, nie potrzeba tylko krotkiego roztrząśnienia. Kiedy wam sumnienie wyrzucało zbrodnię iaką sekretną, i do wyznania iey na spowiedzi pobudzało, kiedy zbawiennemi kłoło was bodźcami o ow nałog, ktory się w was tak głęboko wkorzenił, o owę podeyrzaną osobę, ktorey porzucić niechcieliście, o owę niebespieczną okazyą, w ktorey niemal zawsze upadliście, o owę namiętność panuiącą, ktorey okrutną tyrannią kochaliście, o owo dobro źle nabyte, ktorego powrocenie odkładacie, o owę chętkę zemsty, do ktorey sposobności szukaliście, aza w tych wszystkich razach nieprzytłumialiście wewnętrznego głosu, i niechwytali się wszystkich śrzodkow do uśpienia trwożliwego sumnienia, iuż przez wylanie się na rozrywki i uciechy światowe, iuż przez zanurzenie się w troskach i mozołach doczesnych? Kiedy Spowiednik namawiał was do niemiłych miłości własney obowiązkow Chrześciańskich, iakoto do pokory i umartwienia, ktore ciała nasze ukrzyżować powin-

no,

no, kiedy przykazywał miłość nieprzyiacioł, od ktorey żaden Chrześcianin dyspensować się nie może, powrocenie sławy bliźniego, bez ktorego niemasz odpuszczenia grzechu, znoszenie pokorne krzyżow i przeciwności, przez ktore nam trzeba cisnąć się i wchodzić do Nieba, kiedy mowił o prożnościach świata, od ktorych uwięzione trzeba oderwać serca, o zdaniach, zwyczaiach i modach niebeśpiecznych, ktorych nigdy naśladować nie można, o tylu inszych rzeczach tyczących się zbawienia, w ktorych według swoiey woli i namiętności, ułożyliście sobie prawidła sumnienia, aza na ow czas niepoczytaliście Namiestnika Boskiego za człowieka dzikiego i niedyskretnego, ktory fałszywy wasz mięszać zamyślał pokoy? aza nie zatwardziliście serc waszych, żeby się zbawiennych nie słuchało przestrog? Kiedy gorliwy Kaznodzieia dotknął się wrzodu i sromotnych ran duszy waszey, kiedy miecz słowa Bożego zapuścił w głębokość zbolałey części, aza nie odwrociliście uwagi od tego, co mowił, żeby nie do siebie sprawiedliwe iego przystosować wyrzuty?

Coż mowić o owych bezbożnych, ktorzy dla przytłumienia odzywaiącey się zgryzoty, nowe sobie formuią sumnienie, ktore w naycięższych zbrodniach żadnego nie widzi grzechu? o owych zapamiętałych, ktorzy oczywiście pokazuią, iak są nieprzyiaciołmi słowa Bożego i Swiętych natchnień, gdy żadney Nauki, żadnego nigdy słuchać niechcą Kazania, i ten czas tak drogi, czyli w karczmie, czyli w domu, na piiaństwie lub inszych pro-

żno-

żnościach przepędzaią, o owych szaleiących roskosznikach, ktorzy znieść nie mogą, żeby im kiedy mowiono o zbawieniu, i ieżeli się gniewem nie unoszą, tedy bezwstydnie z Nayświętszych żartuią przestrog? Mam w Bogu nadzieię, że takowych wzgardzicielow słowa Bożego niemasz w moiey Parafii, i zdaie mi się, żebym wam krzywdę czynił kochani Bracia, gdybym choć o iednym lekkie przypuścił podeyźrzenie. Coż inszego bowiem mogłbym do niego mowić, tylko że iest bliskim ostatniego swego nieszczęścia, i że nosi fatalne znamię wiecznego swego odrzucenia.

Przystąpmyż iuż do tych, ktorzy słuchaią wprawdzie głosu Boskiego, i maią sobie za szczęście, gdy im Boskie przekładamy wyroki, albo z niemi rozbieramy Prawo Swięte, ale daley nie postępuią, i żadnego nie przykładaią starania, żeby to wypełnili, co im wewnętrzne podało natchnienie, albo co im iest imieniem Nayświętszego Pana przykazane. Liczba takowych iest bardzo wielka. Prawda, że ich postępek nie iest tak widoczny, ani tak występny, iak pierwszych, wątpić iednak nie można, że rownie iest niebeśpieczny, i rowną w sobie ku Bogu zamyka niewdzięczność. Niech słnchaią takowi, co do nich Duch Swięty mowi przez swego Apostoła Jakoba Swiętego: Nie ten, ktory słucha słowa Bożego i Swiętych Przykazań Prawa, usprawiedliwionym będzie, ale ten, ktory słyszane to święte słowo, wiernie do naymnieyszych wykona okoliczności. Używa ten Uczeń Ewangelii porownania prostego wprawdzie, ale bardzo

wła-

właściwego, dla odkrycia szaleństwa tych, ktorzy słuchaią głosu niebieskiego, ale się nie staraią stosowac życia do prawd sobie obiawionych, czyli przez wewnętrzne natchnienia, czyli przez opowiadanie słowa Bożego. Mowi, że są podóbni do człowieka, ktory przypatrzywszy się w zwierciedle samemu sobie, natychmiast zapomina, iaki iest kształt twarzy iego, i iakie w niey upatrzył plamy; powraca do swoich zabaw, obcuie z ludźmi, i tak sobie postępuie, iakby się nigdy nie przeglądał. Toż czynią w sprawie zbawienia po większey części Chrześcianie: Stawiamy przed niemi zwierciadła, w ktorychby duszy swoiey mogli upatrzyć plamy: przypatruią się im pilnie czas nieiaki, ale w krotkim czasie nie raczą o nich i pomyśleć. Piianica usłyszy, że towarzysz iego opilstwa nagle umarł, albo zalany trunkiem skłociwszy się, iest zabity: wierne zaiste zwierciadło, w ktorym widzi okropny stan duszy swoiey: widok ten przeraża go boiaźnią, wyprzysięga się trunku, i czyni mocne przedsięwzięcia poprawy: ale w kilka dni zapomina o wszystkim, i w większey obfitości iak przedtym, leie w siebie zabiiaiący trunek. Lubieżnik dowie się o opłakanym trefunku sromotney namiętności, ktora go pali: opisanie okoliczności zbawienną go napełni trwogą, i wyciśnie na nim niewstydow przeszłych obrzydzenie: ale ledwie tydzień wyidzie, zatrze te piękne uwagi, ktore miał niedawno, i na nowo zagrzebie się w gnoiu nieczystości. Zgorszyciel, będąc przy śmierci krewnego, lub sąsiada swego, opłacze rzewnie roz-

wio-

wiozłości swoie, i przelęknie się sprawiedliwości Sądow Boskich: ale wkrotce te święte wrażenia wyrzuci z serca, a początkowe nawrocenie na to się przyda, żeby go uczyniło rozpustnieyszym i bezbożnieyszym. Swiatowa Coreczka omdleie na smutny przypadek towarzyszki swoiey, nie da się pocieszyć nad utratą iey wstydu, i gorszącemi wieściami, ktore się po całey rozchodzą okolicy, zaprzestanie nawet owych widywania się sekretnych i poufałości niebeśpiecznych: ale te piękne początki nie będą oznaczeniem tylko swawolnieyszego życia, i wkrotce do pierwszych swoich oślep lecieć będzie więzow. Jak wiele razy, moi kochani Bracia, byliście poruszeni iuż na owym Kazaniu, iuż przy owym miłości pełnym sekretnym upominaniu, to owym rowiennika waszego przykładem, to inszym iakimkolwiek sposobem, ktorego troskliwa użyła Opatrzność do przerwania wylewaiącey się nieprawości, a po kilku godzinach zapomnieliście o wszystkim, i w dawną namiętności waszych wrociliście się drogę, iakbyście nigdy nie mieli tych świętych natchnień i wewnętrznych łaski poruszeń!

Znayduią się nakoniec tacy, ktorzy przez czas znaczny chodzą w świetle tych oświeceń wewnętrznych, i trwaią statecznie w przedsięwziętey życia Chrześciańskiego drodze, ale niestety! po wytrzymanym nieiakim czasie ustaią, i do pierwszych swoich powracaią skłonności. Ktoż z nas, kochani Bracia, tey w sobie nie opłakuie niestałości? W pierwszych leciech Chrześciańskiego waszego życia, byliście

ście ustawicznemi w Kościele, z nayprzykładnieyszą skromnością uczęszczaliście tak na świętą Ofiarę, iako i Nauki w tey Swiątnicy Pańskiey wam ogłaszane; początki wasze były dobre, i wielbiliśmy Boga, żeście mieli być wzorem całey Parafii, i dobrą wonią Jezusa Chrystusa. W czasie pierwszey waszey Kommunii zalani łzami przystąpiliście do Swiętego Stołu, opłakaliście przy nogach Spowiednika na generalney Spowiedzi obłąkania waszey młodości, chodziliście lat kilka ścieszkami sprawiedliwości: aż nakoniec poddaliście się pokusie, okazya i złe towarzystwo przewrociły was, ani was odtąd znamy tylko pod imieniem rozpustnikow i nieprzyiacioł Boskich. Gdzież się podziały, kochany Bracie, owe przedsięwzięcia, ktoreś czynił w czas owey Missyi, owego Jubileuszu, w dni owe zbawienia? Gdzie się podziały owe postanowienia życia świętego i Chrześciańskiego, ktoreś poprzysięgał u nog Spowiednika? ledwieś czas nieiaki szczęśliwie przetrwał, aż wkrotce pokazałeś, żeś na to tylko do pługa przyłożył ręce, żebyś się był wstecz oglądał, i widoczne dał znaki bliskiey twoiey zatwardziałości? Gdzież iest kochana Siostro owa święta wstydliwość, ktora naypięknieyszym płci twoiey była zaszczytem, owa niewinności posełka skromność, ktorą czytano na twarzy twoiey, gdyś była między czystemi gołębicami Kościoła w owe dni tak radnosne dla ciebie, tak buduiące dla wszystkich? Ah przebog! w cożeś się zamieniła, a samo wspomnienie iak cię może utrzymać przy życiu? Nie wstydasz się

teraz

teraz tego, na co przedtym omdlewałaś od wstydu, i gdyby ci kto na ow czas teraźnieyszy stan twoy przepowiedział, niemogłabyś była mu uwierzyć. Jak wiele osob widzieliśmy powściągłych i umiarkowanych, ktoremi teraz naygwałtownieysze rzucaią namiętności? iak wiele znamy iawnych szydzicielow Religii, ktorzy przed kilką laty byli Uczniami pobożności i Ewangelii? Tym sposobem powoli umyka się światło łaski, i kryią się zbawienne gwiazdy, ktore nas oświecaią w ciemnościach świata tego, aż nakoniec przychodzi się do nieczułey zatwardziałości i ślepoty.

Jak wiele smutnych i okropnych przykładow tego zuchwałego sprzeciwienia się rozkazom Boskim? Nie czytamyż w Historyi świata, że to było początkiem i nieszczęsnym nasieniem wszystkich nieszczęśliwości, ktore się zwaliły na Synow Adama? Nie z tegoż nieposłuszeństwa pierwszych Rodzicow naszych, niepowolnych na głos Boski, wszystkie zlały się nędze i utrapienia od początku aż do skończenia świata? Idźmy przez wszystkie wieki, a wszędzie znaydziemy przykłady, iak surowo sprawiedliwość Boska karała sprzeciwiaiących się swoim Nayświętszym wyrokom. Ale zdaie mi się, że nic zbawiennieyszą nie może nas napełnić trwogą, iak przykład Heroda, o ktorym w dzisieyszey czytamy Ewangelii. Widziemy na nim, do iakiey ślepoty ta niepowolność ku natchnieniom Boskim może zaprowadzić, i iak się iey lękać powinniśmy. Krol ten bezbożny nie mogł żadną miarą powątpiwać o narodzeniu się Messyasza: iuż nie gwiazda,

zda,

zda, ktora prowadziła Mędrcow, ale iasne słońce Pisma Swiętego codziennie mu świeciło przed oczyma. Proroctwa wszystkie przepowiadaiące przyiście Zbawiciela spełniły się, siedmdziesiąt dwa tygodnie skończyły się Daniela, berło Judy przeszło w ręce obce, i sam Herod niegodziwym był przywłaścicielem Tronu. Przybyli od Wschodu Mędrcy ogłaszaią cuda, na ktore patrzyli sami, i pytaią się o Messyaszu, ktorego tak widocznie Niebieska oznaymiała gwiazda. Sprowadza Krol do Jeruzalem naymędrszą Starszyznę, naradza się z nią, i zgodne widzi Pisma z tym wszystkim, co mowili Mędrcy o tym cudownym narodzeniu. Z tym wszystkim do tego zaślepia się stopnia, iż zamiast uznania oczywistey prawdy, diabelską zapala się zazdrością, a tey skutki byłyby niepodobne do wiary, gdyby o ich niezawodności nie upewniało nas Pismo. Pierwszym tego dzikiego zwierza dziełem, była owa pamiętna rzeźba Niewinniątek, ktorych przed kilką dniami obchodziliśmy Uroczystość. Tyran ten szaloną uniesiony namiętnością, rozumiejąc, że nowy Krol, ktorego głoszono narodzenie, wydrze mu Koronę, wysłał do Betleem, i do całey okolicy rotę żołnierzy i katow z nieludzkiemi i okrutnemi rozkazami. Ci w całey okolicy wszystkie od dwoch lat i niżey, okrutnie wyrznęli dzieci. Co za smutny widok! mowi ieden Kościoła Doktor, i komu potoku łez nie wyciśnie? Wystawcie sobie, kochani Bracia, pułk ludzi zbroynych, tchnących dziką srogością, rzucaiących się nakształt zaiadłych wilkow na te małe ofiary,

i za-

i zabiiaiących ie bez miłosierdzia. Jednych o mur uderzaią, drugich w powiciu duszą, tych końmi tratuią, tamtym głowy przecinaią, w wnętrznościach wielu topią miecze, wielu porąbane sztuki rzucaią na pożarcie. Jedni giną, drudzy się płaczem swoim wydaią. Matki raczey wyią, niżeli płaczą. Głos płaczliwy dzieci mięsza się z narzekaniem i łkaniem omdlewaiących Matek. O widoku nieludzki! o niewidziany we wszystkich wiekach nieumiarkowaney ambicyi płodzie! Po tey dzikiey srogości, ktorey podobnego przykładu żadna nam nie przytacza Historya, leciał Herod z przepaści w przepaść, i stawszy się celem nienawiści powszechney, w okrutniey rospaczy oddał czartom duszę, wycierpiawszy pierwey nayżywsze na ciele bole; Pisarze bowiem z nim żyiący świadczą, że ciało iego zwrzodowaciałe i zgniłe, za życia od robactwa roztoczone, tak niemiłą oddawało wonię, że i sam siebie cierpieć, i nikt do niego zbliżyć się nie mogł.

Czegoż się spodziewacie grzesznicy, ktorzy podobnie iak Herod gardzicie świętemi natchnieniami, i nie słuchacie Boskiego głosu? Gdybyście ieszcze nie mieli czego inszego lękać się, tylko ukarania doczesnego w tym życiu, moglibyście nieiako być pocieszeni, i trwać w swoiey zaciętości, ale nie tenże wasz iest los i koniec, ktory tylu nieszczęśliwych, po długim sprzeciwianiu się, nakoniec odrzuconych od Boga i szaleństwo swoie niepożytecznie teraz opłakuiących, że z Bogiem woiować ważyli się? Nie zawodźcie sami siebie: wyraźnie mowi Pismo: że Bog w godzinę śmier-

śmierci nie wysłucha tych, ktorzy go za życia nie słuchali, i powolnemi nie byli na iego wzywania słodkie, i poruszenia wewnętrzne.

Nie stawaymy, kochani Bracia, nad tą nieszczęśliwości przepaścią, ale naśladuymy Świętych Mędrcow przykładu: Poglądaymy na gwiazdę Zbawiciela, ktora nam przyświeca, i pokazuie do Nieba drogę. Nie traćmy serca na widok trudności, ktore nas zdaią się w tey drodze zatrzymywać. Nie słuchaymy szeptow miłości własney, namow świata, głosow skazioney natury, ale podnieśmy się wyżey nad wszystkie względy ludzkie, idźmy do Jezusa Chrystusa, zawadzaiące zwyciężaiąc trudności, szukaymy go szczerze, i znalazłszy, nigdy się od niego nie odłączaymy. Znaydziemy go zapewne, ieżeli z zupełnym poddaństwem i wiernością, głos iego wewnętrzny uważać i pełnić będziemy. Oddaymy mu nas zupełnie dnia dzisieyszego, i ofiaruymy dary oznaczone przez te, ktore ofiarowali Mędrcy: to iest złoto czystey i gorącey miłości, kadzidło modlitw i ślubow naszych, mirrę doskonałego umartwienia; iednym słowem: poświęćmy nas wcale na iego usługę: tym iedynie sposobem możemy beśpiecznie postępować w śrzod niebeśpieczeństw i pokus życia tego, i trafić szczęśliwie do portu wieczności błogosławioney, ktora prac naszych nadgrodą będzie. Zyczę wam iey moi kochani Bracia w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO TRZECH KROLACH.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

Quid est, quod me quærebatis? nesciebatis quia in his, quæ Patris mei sunt, oportet me esse?

Czegożeście mię szukali? aza nie wiedzieliście, że iestem zabawny tym, co się tycze chwały Oyca mego? *Luc.* 2.

COż to za umieiętność, w ktorey Jezus Chrystus dnia dzisieyszego zagadywa Nauczycielow Prawa? Nie będzież to umieiętność Politykow, ktora zawisła na tym, żeby umieć co inszego przed ludźmi udać, i tą przybraną omamiwszy ich maską, doyść do końca ułożonych zamysłow? Ale ten kochany Nauczyciel upewnia nas, iż ieżeli nie będziemy mieli prostoty i szczerości maleńkich dzieci, nie wnidziemy do Krolestwa Niebieskiego. Będzież to umieiętność zbogacenia się, i nabycia na świecie fortuny? Ale tenże Bog-Człowiek nie uznaie inszych bogactw za prawdziwe, tylko łaskę i chwałę wieczną. Pytaż się o sposobie wyniesienia się na dostoieństwa, i dogodzenia żądzom ambicyi? Ale wydział i dziedzictwo Uczniow Jezusa Chrystusa nie insze iest, tylko pokora. Ktoraż to więc ta umieiętność

tność będzie? Oto umieiętność Swiętych, umieiętność podobania się Bogu, wyniesienia się do Nieba, osiągnienia błogosławieństwa wybranych. Tey umieiętności Ministrowie Kościoła obowiązani są uczyć wiernych, żeby wyraźne Jezusa Chrystusa wypełnili Przykazanie. Ta to iest wielka, i owszem iedyna sprawa, około ktorey z taką troskliwością Zbawiciel chodził od pierwszych lat życia swego, iako się to pokazuie z odpowiedzi, daney Swiętey Jego Matce, ktora iest fundamentem dzisieyszey naszey Nauki. Zycie i śmierć Zbawiciela niczym inszym nie są, tylko zgromadzeniem i zbiorem wszystkich śrzodkow, do uskutecznienia sprawy zbawienia naszego. O tey samey sprawie mam dzisiay do was mowić kochani Bracia: Pokażę wam nayprzod, że zbawienie duszy iest sprawą naywiększey wagi, co będzie materyą pierwszey Części; powiem powtore, że sprawa ta zazwyczay naywięcey iest zaniedbana, i niektore podam śrzodki do ubeśpieczenia iey sobie, a to będzie materyą drugiey Części.

CZĘSC PIERWSZA.

Z Dwoch rzeczy sądzić możemy o wielkości sprawy: z iey potrzeby i zacności. Oboie to znayduie się w sprawie zbawienia: Interes zbawienia, nietylko iest iednym z naypotrzebnieyszych dla człowieka, ale iest iedynie potrzebnym. Jezus Chrystus przecudowną dzielnością o tey nas upewnia prawdzie. Poszedł odwiedzić Martę i Magdalenę: Ma-

gdalena o niczym nie myślała, tylko żeby leżąc u nog Chrystusowych, Boską iego pasła się Nauką; Marta krzątała się, żeby godnie przyięła tego, ktory ie raczył swoią obecnością. Jedna, mowi Swięty Augustyn, karmiła się chlebem Anielskim, ktory Boski Nauczyciel tak szczodrze łamał, druga chciała nakarmić ciało tego, ktory żywność daie wszelkiemu stworzeniu. Marta widząc się w obrotach zwyczaynych tym, ktorzy przyimuią gości, użala się przed Zbawicielem, że iey Siostra w niczym ią nie wspomagała, i wszystkę na nię składała troskliwość. Ale Jezus Chrystus, zamiast popierania iey strony, owe przecudowne, ktorych nigdy zapomnieć niepowinniśmy, powiedział słowa: Marto, Marto, troszczesz się i krzątasz o wiele rzeczy; z tym wszystkim iedna tylko iest rzecz potrzebna: Siostra twoia, ktorey przyganiasz, naylepszą obrała cząstkę, ktora iey nie będzie odebrana. Coż rozumiecie kochani Bracia, o tym zdaniu Zbawiciela? cobyście sami w podobney sądzili okoliczności? Siedzenie spokoyne Maryi, nie zdaież się wam przeciwne prawom obyczayności? Marta zdaie się iż była tym zabawna, cokolwiek mogło być naywiększego na świecie, staraiąc się ile możności, żeby była godnie przyięła Zbawiciela w domu swoim: z tym wszystkim Zbawiciel wszystkie zewnętrzne sprawy ma za iednę fraszkę, w porownaniu do iednego momentu, oddanego zupełnie sprawie zbawienia.

Co Boski nasz Nauczyciel na ow czas mowił, to we wszystkich iego krokach i sprawach

wach widocznie się okazywało. W rozlicznych okazyach, ktore się zdarzały, oczywiście daie do wyrozumienia, iż sprawę zbawienia ludzkiego, ma za sprawę iedynie potrzebną. Jeżeli czart namawia go, żeby chleb w kamienie przemienił, i nim się zgłodniały posilił, odpowiada, że człowiek nie samym tylko żyie chlebem, ale wszelkim słowem, ktore pochodzi z ust Bożych. Jeżeli Uczniowie chcą go uprosić, ażeby po długich trudach iakiego sobie pozwolił pokarmu, uczy ich, że ma inszy pokarm, daleko odmienny od tego, ktorym go częstuią, a tym pokarmem iest gorąca chęć wykonania woli Oyca, w dopełnieniu dzieła zbawienia ludzkiego. Wszystkie iego prace do tego zmierzały końca: tym końcem zstąpił z Nieba, i przyoblekł się w nasze śmiertelne ciało w żywocie Panny: ieżeli naucza, czyni cuda, pości, modli się, naytrudnieyszy posłania swego sprawuie urząd, wszystko to dla zbawienia naszego. Całe okrucieństwo zadanych mu katowni, wszystka okropność i zelżywość krzyżowey śmierci, nie miała inszego końca, tylko zbawienie Narodu ludzkiego. Nauka iego zgodną była z sprawami: Już na iednym mieyscu mowi, że na nic się nie zda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, ieżeli duszę swoię utraci, iuż na drugim upomina Uczniow, i w osobie ich wszystkich wiernych, żeby ustawicznym passowaniem się z sobą, i czynieniem sobie gwałtu dobiiali się Krolestwa Bożego; zaklina ich, zaprzysięga, i wszystkiemi obowięzuie sposobami, żeby ważyli wszystko, bogactwa, ucie-

 chy,

chy, zdrowie, honor, samo życie, dla tey iedney zbawienia sprawy. Tę sprawę oznaczaią nam i przypominaią wszystkie przypowieści, ktorych iest pełna Ewangelia, ow skarb ukryty, ktory potrzeba kupić, łożąc wszystkie naydroższe i naymilsze rzeczy, owa perła Ewangeliczna, na ktorey dostanie potrzeba ważyć wszystko, owe talenta, z ktorych zysk pokazać potrzeba, i tyle inszych, ktore do tego iednego zmierzaią końca, żeby nas nauczyły, iak wielkiey wagi iest interes zbawienia.

Swięci Pańscy doskonale weszli w zdanie swoiey Głowy i Boskiego swego Nauczyciela. Czegoż nie czynili dla osiągnienia chwały, ktorą teraz posiadaią w wieczności? Potrzebaby dla wrażenia iakiegożkolwiek wyobrażenia, stawić wam przed oczy wszystkie ich cudowne sprawy, wszystkie potyczki, pokusy, pokuty, ostrości, odmalować owo ich oderwanie serca od świata, owo zrzeczenie się zupełne i doskonałe wszystkiego tego, co może głaskać miłość własną i namiętność w tym życiu, rozumiem zrzeczenie się honorow, roskoszy, bogactw, a co ieszcze nadto wszystko trudnieysze iest, owo krzyżowanie wewnętrznego człowieka, owo prawdziwe samego siebie nienawidzenie, owe zwyciężanie stateczne i zupełne wszystkich nieporządnych poruszenia skażoney natury. Jedni stali się dobrowolnie dzikiemi, i potępili samych siebie na mięszkanie przez lat sześćdziesiąt w knieiach z zwierzętami, byle po śmierci mogli się cieszyć widzeniem swoiego Stworcy. Drudzy porzucili rozciągłe maiętności, boga-

te dziedzictwa, skarby, pałace, uciekli przed Papiezkiemi i Krolewskiemi Koronami, zrzekli się naypoważnieyszych i nayświętszych dostoieństw, a powszechnie mowiąc, tego wszystkiego, co ambicya i chciwość maią w sobie naypowabnieyszego i naymilszego. Ci wydali ciała swoie na męki nayokrutnieysze: Wycierpieli bez naymnieyszego użalenia się i ogień i żelazo, kleszcze, koła, i wszystkie nieludzkiego okrucieństwa katownie, żeby byli nieśmiertelności otrzymali Koronę. Za coż Swięty Wawrzeniec piec się na wolnym pozwolił ogniu? Za co Bartłomiey Swięty z własney zewlokł się skory? Nie czyniliż i nie cierpieliż tego wszystkiego dla upewnienia sobie zbawienia wiecznego? Za przykładem wielkiego Apostoła, wszystkie tego życia dobra i przeciwności za iedno poczytali nic, w porownaniu do dobr i mąk wiecznych. W tych nawet tak oziębłych i rozwolnionych czasach, w iakieyże tyle dusz Swiętych, tyle Zakonnikow i Zakonnic nie żyie ostrości? Milczenie nieprzerwane, post niemal codzienny, praca bez odpoczynku, dni i nocy poświęcone pieniom Swiętym, otoż ich życie, a po takowym życiu, umieraią ieszcze na worze i popiele położeni. O ludzie delikatni! możecież tego samego spodziewać się błogosławieństwa, ktorego między nadzieią i boiaźnią niepewni są ci wielcy słudzy Boscy, ktorzy ukrzyżowali ciało swoie ze wszystkiemi pożądliwościami, gdy tym czasem wy nie myślicie tylko o pieszczotach iego i wygodach, i naymnieyszego

umar-

umartwienia, naymnieyszego znieść nie możecie niewczasu?

Ale przestańmy na własnych naszych światłach i doświadczeniu, a przekonamy się o potrzebie zbawienia. Niewiemyż, i codziennie nie widziemyż, że wszystkie insze sprawy w porownaniu do tey niczym są? Niech człowiek na naywyższym stanie fortuny, honorow i światowych wielkości stopniu: niech posiada godności Papiezkie, Cesarskie, lub Krolewskie: niech będzie szacowanym od całego świata, i za ziemskiego Bożka miany: niech do tego nayczerstwieyszych sił i zdrowia używa: na czymże proszę to wszystko skończy się? na śmierci, na grobie. Ta głowa, ktora nosiła koronę, stanie się gniazdem gadzin, i to ciało tak delikatnie tuczone, będzie pastwą nayplugawszego robactwa. Jleż ludzi widzieliśmy możnych i bogatych, ktorym do życia naywygodnieyszego nie schodziło na niczym? pomarli, a bogactwa ich w cudze przeszły ręce. Weszli do ziemi owi roskosznicy i ludzie u świata wielcy, a procz kawałka sukna, i kilku zbitych deszczek, nic z sobą nie wzięli. Przetrząśnyicie i przerzućcie ich groby, coż w nich znaydziecie, ieżeli nie robactwo, nie zabiiaiący fetor, nie massę przegniłą? Są ludzie, ktorych całe życie iest powiązaniem rozlicznych uciech i krotofil: na czymże skończy się to życie? Choroba nastąpi po zdrowiu, starość po wieku kwitnącym, łzy i wzdychania po wesołościach, rozpacz i męki po roskoszach. Wielu z słuchaczow moich przebyli wesoło niektore dni, dni naprzykład

wese-

wesela, imienin, i inszych rozrywek: coż z tych nazaiutrz wesołości zostało? co zostanie w godzinę śmierci z tych wszystkich niegodziwych zmyślności, na ktore się wylało? ieżeli nie żal, nie zgryzota, a podobno i rozpacz? Ah! powtorzmy ieszcze raz z Jezusem Chrystusem, Boskim naszym Nauczycielem: na co się przyda człowiekowi świat cały posiadać, i przez kilka lat nasycić wszystkie swoie namiętności i nieporządne chuci, ieżeli utraci duszę, ieżeli się zobaczy skazanym na cierpienie mąk wiecznych? na co się zda złemu bogaczowi, że wszystkiego do zbytku i nadobfitości używał przez kilka dni życia swego śmiertelnego, ieżeli na wieki cierpieć ma głod i pragnienie potępieńcow? na co się zdało tyle milionom odrzuconych, że pracowali z takim natężeniem, zebrali fortunę z krzywdą bliźniego i sumnienia, zostawili dziedzicow maiętnych i możnych, ieżeli się zgubili bez powstania? ieżeli teraz nie maią za wydział tylko nędzę i niedostatek nieoddzielny od stanu odrzuconych? Jeszcze raz: na co się zdało tylu roskosznikom i lubieżnikom, że długie i ze smakiem wypiiali kielichy nierządnicy Babilońskiey, ieżeli teraz są ofiarami sprawiedliwości Wszechmocnego, i zagrzebani w nieprzeyzrzałych otchłaniach wieczney nieszczęśliwości? Na czymże się zakończą owe obroty, w ktorych nie znamy odpoczynku, owe troski, owe prace, owe trudy, kiedy w kilka dni potrzeba będzie to wszystko opuścić, i iść do domu swoiey wieczności? Ah! mało zależy na tym, czyli w przeciągu pielgrzym-

stwa

stwa naszego będzie kto bogatym lub ubogim, żebrakiem lub wielkim Panem, chorym albo zdrowym, uczonym albo prostakiem: trzeba będzie kiedyżkolwiek odmienić stan, i zostać na wieki tym, czym się będzie w ostatnią godzinę śmierci, to iest albo wybranym, albo odrzuconym. Niech człowiek do sędziwey żyie starości, niech nieprzerwanie używa pomyślności, niech patrzy na kwitnącą familią, na dziatki dobrze postanowione, bogate, i pierwsze zasiadaiące krzesła: iakim proszę okiem na te wszystkie dobra poglądać będzie na śmiertelney złożony pościeli, ostatniego ducha za godzinę wypuścić maiący? Wszystko więc na tym świecie nie może być tylko prożnością i udręczeniem ducha, według wyrażenia Pisma, iedna rzecz iedynie potrzebna, iedna całey naszey wyciągaiąca troskliwości, iest sprawa zbawienia: Sprawa ta nietylko iest iedynie potrzebną, ale iest ieszcze nad wszystkie insze nieporownanie zacnieyszą.

Ceny rzeczy z dwoch miar dochodziemy: z szacunku znaiących się na niey, i z wielkości summy, ktorą za nię daią. Dla poznania ceny towaru, radzić się tych potrzeba, ktorzy się na nim znaią. Pomięszaymy kosztowny dyament z kilkunastą kawałkami krzystału, ktoreby iednakoż szlufowane i polerowane były, i iednakowyż wszystkie z dyamentem zachowywały kolor: daymy potym do wybierania człowiekowi, ktory nigdy nie widział, i na drogich nieznał się kamieniach: ślepo wybierać będzie, i ruszy się do szkiełka prawie nic nieważącego, zamiast szacownego dyamen-

mentu: być może, że szczęściem na nayświętnieyszą natrafi sztukę, ale nie będzie wiedział co, i dla czego czyni. Rownie kochani Bracia, ślepym iest świat, tak względem zbawienia, tey Ewangeliczney perły, ktora szacunku nie ma, iako i względem dobr doczesnych, ktore błyszczącemi słusznie nazwać powinniśmy szkiełkami. Perła ta Ewangeliczna, ciemna iest na pozor, ukryta nieiako w ciemnościach, i zakurzona prochem, a rozum ludzki sam przez się nigdy nie doydzie iey piękności i szacunku; otoczona iest cierniem umartwienia i krzyżow, i blasku nie wydaie z siebie, tylko pod cieniem i taiemnicą wiary: gdy tym czasem uciechy świata, i dobra życia tego, pozorną swoią łudząc świetnością, zdaią się nam być coś wielkiego. To iest: co mami nas niemal wszystkich, a nadewszystko ludzi zmyślnych i cielesnych, ktorzy fraszki nad prawdziwe przenoszą bogactwa. Niemożemyż ich słusznie do nierozumnych przyrownać dzieci, ktore z iedney strony widząc złoto, z drugiey iaki owoc lub caczko, gardzą pierwszym, a pędem biegną do drugiego? Porownanie to zasadza się na tym, co Duch Swięty mowi w Przypowieściach, gdzie na ludzi światowych ubiegaiących się za prożnościami woła: dokądże maluczcy kochać się w dziecińistwie będziecie? i na drugim mowi, że grzesznicy maią zwodzące wagi, i ważą na nich rzeczy, nie według wewnętrznego szacunku, ale według przesądow swoich, pełnych nierozumu i głupstwa, według passyi, i bydlecych swoich namiętności. Nie tak sobie rostropni i gorący

postę-

postępuią słudzy Boscy. Nie daią się zaślepiać fałszywym blaskom dobr doczesnych, i dobrze ich poznawaią nikczemność. Przeciwnie przywiązuią się do bogactw Niebieskich, iakożkolwiek wzgardy godne zdaią się być w oczach światownikow; i iako są prawdziwemi tych kosztownych skarbow kupcami, tak sami iedni znaią się na ich cenie i szacunku. Radźmyż się więc samego Jezusa Chrystusa i Swiętych Jego, o zacności zbawienia wiecznego. Zważaymy, co o nim sądzą: Czytaymy Ewangelią i Pisma Oycow, i w nich dowiaduymy się, iaką ceną kupili tę chwałę, ktorą teraz posiadaią, co dali za nię, żeby ią otrzymali. Głowa Jezus Chrystus położył życie własne, i wylał do ostatniey kropli Krew swoię Nayświętszą dla zbawienia ludzkiego, ktora to Krew Jego iako iest nieskończonego szacunku, tak tym samym zbawienie nasze osądził ceny nieskończoney. Członki iego dały wszystko co miały, dały nakoniec same siebie, dla osiągnienia tego nieoszacowanego dobra.

Jeżeli więc Bog sam zbawienia nie osądził za niegodne swoiey troskliwości, cożbyśmy nie powinni czynić dla naszego własnego zbawienia. Porownaymy na moment ten interes ze wszystkiemi inszemi sprawami: Coż proszę czynią na ziemi ludzie? Słuchaymy, co mowi Izaiasz Prorok: oto upewnia, że się nie bawią tylko tkaniem siatek z paięczyny. Do czegoż zmierzaią owe długie żegługi, owe handle Kupcow, owe poty Rzemieślnikow, owe trudy naiemnika? ah! prawdziwie do utkania siatki z paięczyny. Czym są owe fortuny

ny bogate, owe postanowienia szczęśliwe, owe dostoieństwa nayświetnieysze? Ah! nie można ie rozumieć i szacować inaczey, tylko za siatkę z paięczyny utkaną. Przywiążmyż więc do tego serce, co nie przemiia, zgromadzaymy na wieczność skarby według rozkazu Jezusa Chrystusa; te to są skarby, ktorych rdza nie psuie, ktorych złodzieie nam wykraść nie mogą. Gardźmy niestałością upływaiących rzeczy, i uważaymy, iak są podłe, iak nikczemne, iak nietrwałe. Nie naśladuymy szaleństwa owych, ktorzy sprawę zbawienia maią za sprawę ostatnią. Ich wam nierozum pokazać myślę w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

ZEbym was zupełnie przekonał o tym, że sprawa zbawienia, sama naywięcey, i owszem sama iedynie iest zaniedbana, uważcie ze mną kochani Bracia, co się dzieie między ludźmi: rozbierzcie wszystkie wieki, płcie i kondycye, a porownywaiąc to, co się czyni dla zbawienia wiecznego, z ową gorącością, ktora we wszystkie insze wchodzi sprawy, w głębokim zostawać będziecie zadumieniu. Pytam się w tak licznym zgromadzeniu, iestże kto między wami, żeby mogł prawdziwie zeznać, iż dla duszy, dla Nieba, setną cząstkę uczynił tego, co czynił dla zmyślności ciała, dla interessu doczesnego, dla nabycia kawałka ziemi? Przeciwnie iak wielu znalazłoby się, ktorzy rownie daleko, a podobno ieszcze daley zabiegi i troskliwości swoie

ie w interessach posunęli doczesnych, ktore w nay większych Swiętych ledwie dostrzegamy w interessie zbawienia? Dwie te prawdy chcę niezbicie ustanowić, w czym odwoływać się zawsze będę do waszego sumnienia i świadectwa.

Roztrząśniymy nayprzod, coście dotąd czynili, i co czynicie codziennie na świecie dla interessow doczesnych. Wniydźmy w szczególności owego czasu, w naycięższey przepędzonego pracy, owych nocy bezsennych, owych zabiegow bez odpoczynku ustawicznych, owych nayniewygodnieyszych podroży dla wygrania sprawy, osiągnienia fortuny, dopięcia ułożonych proiektow, owych intryg upodlaiących, żeby się ze złego wyrwać razu, owych boiaźni w niebeśpieczeństwach życia, owych ostrożności nieskończonych w dokończeniu ślubnego kontraktu, utrzymaniu interessu, odbiciu razow niespodzianych zazdrosnego rywała, potężnego sąsiada, mocnego nieprzyiaciela, owych passowania się z sobą, iuż żeby wziąść lekarstwo w chorobie, iuż żeby dyssymulować urazę i affront, iuż żeby nie ściągnąć szydzenia, i z strony świata uszczypliwych ucinkow: Ah! ktoż dostatecznie opisze, czego się nie cierpi dla podłego interessu, dla zagona ziemi, dla pozornych pożytkow nędznego tego życia? Zważaycież teraz, coście wy samy czynili, co czynią insi ludzie dla nay większego interessu zbawienia? nietrzebaż tu przez wstyd zagrzebać się w ziemi, i ludzkim nie pokazywać oczom? Powiecie mi podobno, że modlicie się codzień rano i w wieczor, że słucha-

słuchacie Mszy Swiętey, iesteście na nabożeństwie i naukach w Niedzielę i Swięta, pościcie w niektore dni, uczęszczacie do Sakramentow, daiecie iałmużny, i insze dobre czynicie uczynki. Pozwalam, że to czynicie: lubo wiem, że wielka liczba Chrześcian nic, albo mało co z tego czyni: ale daymy, że druga część Chrześcian wiernemi są w tych powinnościach; nie idzie tu więc tylko o to, iak tym zadosyć czynią obowiązkom. Większa część waszych modlitw nie iestże dobrowolnemi rozerwana obłąkaniami myśli? Nie czynicież zniewagi Sakramentom, i tych krynic łask nie zamieniacież sobie w źrzodła przeklęstwa i zatwardziałości? Uczynki w sobie nayświętsze nie staiąż się nieużytecznemi, albo raczey występnemi przez złe intencye i okoliczności otaczaiące ie? Gdyby te na wadze Swiątnicy ważono uczynki, wieleżby ich zostało godnych życia wiecznego? Ale powiecie mi ieszcze, nie iestże to pełnić wolą Boską, i pracować koło zbawienia swego, pilnować interessow doczesnych, i stanu swego obowiązki wykonywać? Prawda iest, i Swięty Paweł w wyraźnych tego uczy nas słowach: czyli iecie, mowi, czyli co inszego czynicie, we wszystkim macie uważać wolą Boską, a tak czyniąc to, zasługować możecie. Ale przydaie istotną kondycyą, bez ktorey wszystkie tego życia sprawy nic nie ważą. Coż to za kondycya? oto czyńcie wszystko na chwałę Boską i dla iego upodobania. Zważaycież teraz kochani Bracia, ieżeli tę wszystkich spraw waszych zawsze miewaliście pobudkę?

a ie-

a ieżeli iey nie miewaliście, próżno, nadaremnie pracowaliście. Rzućcie ieszcze cożkolwiek okiem na przeszłe obłąkania wasze: ile przestępstw Prawa Bożego? ile opuszczenia powinności istotnych? ile myśli, słow i uczynkow występnych? ile godzin i dni źle obroconych, i zamiast zasługi na piekło policzonych? Nakoniec porachuycie, ieżeli możecie, wszystkie życia waszego momenta, i przeglądaycie, coście w nich uczynili na wieczność? Sen nieużyteczny urwał z nich część znaczną, rozrywki świeckie, a mowmy beśpiecznie, uciechy występne zabrały część drugą, troski doczesne, bez intencyi prostey, bez owego wewnętrznego ułożenia, ktoreby ie czyniło zasługuiące na żywot wieczny, całą podobno zachwyciły resztę. Tak dalece, że niemożecie mieć zadufania, tylko w kilku owych momentach poświęconych wprawdzie uczynkom na pozor dobrym, ale ktore w istocie swoiey nie miały podobno tych wszystkich przymiotow, ktoreby były godnemi nadgrody tey, ktorą Bog wyznaczył pracuiącym szczegulnie na chwałę Jego. Zeznaycież więc szczerze, żeście dotąd nic prawie nie czynili, dla upewnienia sobie sprawy zbawienia wiecznego, a wielu podobno ani nawet o nim poczęli myśleć.

Pozostaie mi ieszcze pokazać, iż na świecie tyle, albo ieszcze więcey czyni się dla doczesnego interessu, ile naywięksi Swięci Pańscy ledwie, albo nigdy nie czynili dla wielkiego interessu zbawienia. Widziano wprawdzie gorących sług Boskich, opuszczaiących

Oyczy-

Oyczyznę, porzucaiących krewnych i przyiaciol, odstępuiących wszystkich pożytkow doczesnych, a wiernie idących za głosem Chrystusa. Ale proszę, aza Kupcy uniesieni nadzieią zysku, nie porzucaią żony i dzieci, nie puszczaią się na wszystkie niebespieczeństwa nawałności morskich, i długiey żeglugi, nie ważą zdrowia, spoczynku, cokolwiek mogą mieć naymilszego w życiu, i życia samego dla nabycia bogactw, ktore mogą w iednym utracić momencie, a w godzinę śmierci koniecznie ie trzeba będzie zostawić? Nie taż chciwość zbogacenia się, przyśpieszyła nam poznanie nowego świata, i ubiegła nawet samę zapaloną gorliwość Missyonarzow naszych i Mężow Apostolskich? Widziano Swiętych Pokutnikow wycieńczaiących ciało przez nadzwyczayne surowości pokuty: ale nie tyleż, albo nie więcey ieszcze czynić się zwykło, żeby się podobać światu, albo maleńki iaki wyrobić interes? Jle Mężatek i Panień w zewnętrzney, z naywiększym umartwieniem, same siebie muszą i dręczą postawie, żeby się podobały libertynom, sekretnie z nichże samych szydzącym? ile naiemnikow, ktorzy wszystkie swoie wyniszczaią siły dla maleńkiey częstokroć nadgrody? Krwawe tylu Rzemieślnikow prace, nie przewyższaiąż wszystkich naysurowszey pokuty ostrości? Męczennicy położyli życie za wiarę: ale ludzie woyskowi nie czyniąż tego dla punktu honoru? Tamci raz tylko umarli: ale o tych niemożnażby mowić, że potylekroć umieraią, powielekroć w niebespieczeństwie zostaią życia? Pierwsi pewne-

wnemi byli nieskończoney nadgrody: Ah! iakieyżeby drudzy przed Bogiem nie mieli zasługi, gdyby iemu samemu ofiarowali swoie prace i trudy? Męczennicy po większey części nie cierpieli nad kilka godzin, a naywięcey nad kilka dni: ale pytaycie się żołnierza, ktory dwadzieścia, lub trzydzieści odprawił kampaniy, co wycierpiał, a zapominać się od zadumienia będziecie. Mowi się wiele o ostrościach niektorych Zakonnikow: ale Oracze i niektorzy Rzemieślnicy czyliż nieporownanie większych nie doznaią ostrości? W zgromadzeniach naykarnieyszych nie zbywa przynaymniey na potrzebie, godziny posiłku i snu są rozrządzone: ale ludzie, o ktorych mowiemy, nie sąż dzień i noc w pracy, obciążeni zbyteczną familią, przyciśnieni nędzą, w niewygodzie, w niewczasie, na wszystkie powietrza wystawieni odmiany? Ale co ieszcze iest okropnieysza, iakieyże sobie wielu nie zadaią cząższkości, żeby dogodzić namiętności, użyć roskoszy, zemścić się, mowmy lepiey, żeby wlecieć w mąk wiecznych otchłań? Patrzcie na człowieka zatopionego w polowaniu: co za trudy i niewczasy! przebiega bory i bagna, znosi upał i zimno, dzień cały lataiąc bez posiłku przepędza. Przypatrzcie się rzemiosłu gracza: ośm, dziesięć godzin siedzieć będzie iak przykuty, z natężeniem i ostatnim rozumu wysileniem. Czego nie czyni mściwy, żeby się zemścił, lubieżny, żeby pożądliwości swoiey zdobycz ułowił, piianica, żeby się trunkiem zalał? a dopuściwszy się zbrodni, co za boiaźń, co za zgryzota, co za niepokoy? Nędzny

dzny grzeszniku! możesz prawdziwie mowić, że się morduiesz nieskończenie na drodze nieprawości, i że cię nierownie kosztuie więcey żebyś się potępił, iak kosztowało Swiętych, żeby się byli zbawili.

Oycowie Swięci uważaiąc tę ślepotę ludzi światowych, beśpiecznie mowią, że sobie żartuią z zbawienia. W rzeczy samey, nie iestże to z tak kosztowney żartować nadgrody, lekce ią ważyc, i za nic nie mieć, gdy tym czasem waży się wszystko dla bydlęcych zwyślności, i obiektow rozumnego stworzenia niegodnych? Powielekroć kochani Bracia, wy sami ten sromotny czyniliście frymark? Aza nie widocznie pokazaliście, że sobie mało szacuiecie zbawienia sprawę, gdy nad nię rzeczy podłe i wzgardzone przekładacie? Nie mogłżebym prawdziwie wyrzucić większey liczbie słuchaczow moich, że mało sto razy, a podobno mało i tysiąc, za fraszki przedawali zbawienie, duszę, dziedzictwo Niebieskie, i Koronę nieśmiertelności? Czart z wami kochani Bracia, czynił kontrakt: stawił ze swoiey strony kilka ziarnek prochu, kawałek gliny i błota, roskosz bydlęcą i moment trwaiącą, uciechę zemsty, dym honoru, wy z waszey strony nieoszacowane wieczności stawiliście skarby. Tak iest, ten duch ciemności frymarczył z owym biesiadnikiem, i za kilka szklanek trunku wyłudził na nim roskoszy błogosławioney Oyczyzny i wesela nieśmiertelnego. Z ową coreczką światową, i za zmyślność zwierzęcą, wydarł iey skarb nieopłacony czystości i wstydu. Z owym kupcem, i za lichwiarskie zdzier-

stwo, znalazł sekret wyzuć go z Krolestwa Niebieskiego. Z owym rzemieślnikiem, i za podłą przeciwko sąsiadom zazdrość, pozbawił go pożytku prac iego i potow. Jak wieluż was kochani Bracia, ktorzyście nigdy w takowy targ diabelski nie wchodzili? nigdy w tym piekielnym kupiectwie duchownych nie utracili bogactw? Przeklęty targu! w ktorym się traci wszystko, i nic się nie zyskuie, tylko męki końca niemaiące.

Poznał się na tey stracie, ale pozno, nieszczęsny Krol Anglii Henryk osmy. Ten niezbożny Pan bliskim będąc skonania, przypominaiąc sobie grzechy, ktore popełnił, i rozważaiąc tak pogorszenia, ktore dał swoim poddanym, iako nienadgrodzone szkody, ktore uczynił Kościołowi, odrywaiąc od niego Krolestwo całe, otoczony od swoich Dworzan, ktorzy byli narzędziami iego zbrodni, żałośnie spoyrzawszy na nich, ostatnie te wymowił słowa: Przyiaciele! wszystkośmy stracili; stracili duszę, sumnienie i zbawienie, stracili Narod, Stany i Religią, stracili Wiarę i Niebo, stracili miliony dusz niewinnych, stracili łaskę i wieczność szczęśliwą. Wśrzod tych nieużytecznych żalow wyzionął neszczęsną duszę temu, z ktorego śmiał bezwstydnie żartować.

Spytacie się mię teraz kochani Bracia, co potrzeba czynić, żeby dostąpić tey Chwały wieczney? a ia wam odpowiem, co Jezus Chrystus podobnież zapytany odpowiedział: Jeżeli chcesz wniść do żywota, zachoway Przykazania Boskie. Zeby zaś rzecz tę całą w szczegulności wam wyłuszczyć, macie trzy drogi,

ktore

ktore was nieomylnie zaprowadzą do Nieba, ieżeli niemi postępować będziecie. Pierwsza iest rozważanie częste prawd Religii, druga sprzeciwianie się odważne wszelakim namowom i powabom namiętności, trzecia stateczność w punktualnym pełnieniu wszystkich obowiązkow stanu. Rozważanie częste prawd wiary pierwszym iest zbawienia śrzodkiem. Ktoreż iest źrzodło zbrodni zalewaiących niezmierną powodzią postać ziemi? Duch Swięty nam ie ukazuie, gdy mowi, że ztąd wszystkie wypływaią grzechy, że się prawd Swiętey wiary nie rozbiera. Nie myśli się tylko o potrzebach życia i troskach doczesnych, a łatwo zapomina się o zbawieniu i wieczności. Sprzeciwianie się namiętnościom i złym skłonnościom, drugim iest zbawienia śrzodkiem. Potrzeba passować się z sobą nieprzestannie, dźwigać krzyż, i gwałt sobie czynić ustawiczny. Punktualność w pełnieniu obowiązkow stanu, iest trzecim śrzodkiem. Zeby być zbawionym, nie potrzeba odmieniać stanu, nie potrzeba czynić rzeczy nadzwyczaynych i świetnych. Zbawienie nasze do powinności stanu iest przywiązane. Czas mi nie pozwala nad temi dłużey rozwodzić się prawdami.

Myślmy, myślmy kochani Bracia, o tym naywiększym i iedynym interessie naszego zbawienia. Myślmy nieodwłocznie, gorąco i statecznie. Zaczniymy od dzisieyszego dnia i od tego momentu, i gdy raz do pługa przyłożemy rękę, wstecz się iuż więcey nie oglądaymy. Jeżeli wygramy tę sprawę, wszystkośmy wygrali, ale ieżeli ią nieszczęśliwie prze-

gramy, wszystko, ah wszystko iest dla nas zgubione. Jestże kto między wami kochani Bracia, żeby się odważył utracić mieysce, ktore mu iest wyznaczone w Niebie przy Chrzcie Swiętym? iestże kto, żeby się odważył rozmyślnie się zgubić, i cierpieć męki piekielne? Ah niemasz tu śrzodka! albo zbawienie, albo potępienie: albo być wiecznie szczęśliwym, albo być wiecznie nieszczęśliwym. Wyraźcie iak naygłębiey na umysłach waszych tę wielką prawdę: i mowcie codziennie do siebie: ieśli przez całą wieczność nie będę w Niebie, przez całą wieczność być muszę w piekle. Co do mnie, ia wam szczęśliwey życzę wieczności w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH KROLACH.

O SAKRAMENCIE MAŁZENSTWA.

Nuptiæ factæ sunt in Cana Galileæ, vocatus est autem & Jesus.

Było wesele w Kanie Galileyskiey, zaproszony zaś tam był i Jezus. *Joan:* 2.

CO za widok moi kochani Bracia? Jezus Chrystus znayduie się na uczcie weselney, zasiada pomiędzy zaproszonemi, wchodzi na mieysce uciech i wesołości: Przystałoż

łoż godności i świątobliwości Messyasza mieścić się w zgromadzeniu ludzi światowych? mięszać się z roskoszuiącemi weselnikami, gdzie za zwyczay zuchwałość się popisuie, namiętność zapala, lubieżność goruie, rozwiozłość widzi się pochwaloną, skromność podpada przyganom, czystość iest zdeptana, a rozum niepowściągliwości oddany? Wszystko to po większey części prawdzi się o naszych weselnych Aktach, w ktorych ledwie nie każdy ma sobie za wstyd, w rozpuście inszych nie przechodzić; ale nie toż rozumieć trzeba o tym Ewangelicznym weselu, ktore Jezus Chrystus swoią poświęcił obecnością, i wsławił cudami. O! szczęśliwi, i potysiąćkroć błogosławieni Nowożeńcy, żeście takiego na wasze wesele zaprosili Gościa: czegoż sobie po Jego dobroci i wszechmocności nie mogliście obiecywać? Gdyby Chrześcianie wiernie tych naśladowali Nowożeńcow, nie bylibyśmy Ministrowie Ołtarza obowiązani powstawać przeciwko nierządom, ktore są tak powszechne między zabieraiącemi się do stanu Małżeńskiego, anibyśmy byli przymuszeni wchodzić w smutne opisywanie tych grzechow, ktorych teraz opuścić niemożemy bez uchybienia naszey powinności. Słuchaycież mnie zaczynaiącego mowić: Co iest Małżeństwo? iak się do niego gotować i zabierać potrzeba? będzie to materyą pierwszey Części tey Nauki, iakie są powszechnieysze w postanowieniach małżeńskich grzechy? iakie są skutki dobrych i złych Małżeństw? ktore są powinności tego stanu? to będzie materyą drugiey Części.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

MAłżeństwo, ktore iest iedynym prawym śrzodkiem od Boga ustanowionym do rozmnożenia Narodu ludzkiego, może być uważane iako umowa, czyli kontrakt szczegulnie cywilny, albo iako tenże kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu. Małżeństwo uważane ile kontrakt cywilny, to iest: Małżeństwo takie, iakie było w używaniu od początku świata, aż do Prawa Ewangelii, iakie ieszcze iest między Narodami nie żyiącemi w uczestnictwie Kościoła, nic inszego nie iest, tylko umowa, przez ktorą męszczyzna i Niewiasta z sobą się wiążą do prawego spłodzenia dziatek. Małżeństwo uważane ile kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu, to iest: Małżeństwo takie, iakie iest ustanowione przez Zbawiciela, i trwa w prawowiernym Kościele, iest prawdziwym Sakramentem Nowego Prawa, sprawuiącym święty i nierozdzielny związek między męszczyzną i niewiastą, i daiącym łaski potrzebne do znoszenia ciężarow stanu, do wykonania swoich obowiązkow, a nade wszystko do wychowania dziatek w boiaźni Bożey.

Powiedziałem, że Sakrament Małżeństwa czyni nierozdzielny związek: Bo chociaż Bog pozwolił Zydom dla zatwardziałości ich serc, iak mowi Pismo, dawać żonom swoim list rozwodni, gdy tego ważna iaka była przyczyna, w początkach iednak nie było tak, i Bog Małżeństwa związek ustanowił nierozdzielny. Jezus Chrystus w Prawie swoim, rzeczy do pier-

pierwszego przyprowadził porządku, i pierwiastkowy Małżeństwa związek nierozdzielny utwierdził. Tak dalece, że gdy raz Małżeństwo będzie dopełnione i uskutkowane, nie może być tylko śmiercią ktorey strony rozerwane. Prawda iest, że chociaż Małżonkowie po ślubie zaczną żyć z sobą po Małżeńsku, mogą iednak za wspolnym zezwoleniem rozłączyć się, i wstąpić do Zakonu potwierdzonego od Kościoła, z tym wszystkim Małżeństwo ich nie przestanie być Małżeństwem, lubo im iuż wszelkie na ow czas zabronione iest wspołkowanie. *Jeśliby zaś Małżeństwo nie było dopełnione, czyli iakom powiedział uskutkowane, ale tylko poprzysiężone i ślubowane, wolnoby było iedney stronie nawet bez zezwolenia drugiey, uczynić ślub wstąpienia do Zakonu, i na ow czas Małżeństwa związek byłby rozwiązany, a osoba zostaiąca na świecie, o nowym bez grzechu mogłaby myśleć postanowieniu.* Względem separacyi, czyli rozłączenia ciał i dobr, ktore są zwyczayne w Kościele, to wiedzieć mamy, iż te nie mogą się stać, tylko z ważnych i sprawiedliwych przyczyn, i to za powagą Zwierzchności prawey, nie przeto iednak przez te separacye obowiązek Małżeństwa ustaie. Uważcie tu, że przednieysza przyczyna separacyi, ktorą i Zbawiciel potwierdził, iest cudzołostwo: Tak ta zbrodnia przeciwna iest świątobliwości Małżeństwa.

Przydałem, że śmierć sama może rozerwać związek prawego Małżeństwa, gdy iuż iest dopełnione, a w ten czas wolno iest, według nauki S. Pawła, pozostałey żyiącey stronie myśleć

o dru-

o drugim postanowieniu. Kościoł nie decydował, wiele razyby osoba wolna mogła się zabierać do stanu Małżeńskiego, a tak nie odrzuca tych, ktorzy proszą o ten Sakrament, byleby żadney inszey nie było przeszkody. Ponowione tedy Małżeństwa żadną miarą nie są grzechem. Widziemy iednak często tak wielkie w tey mierze nierządy, iż pardziwie mowić można, że Bog częściey przeklina, niżeli błogosławi te powtorne Małżeństwa. W rzeczy samey kochani Bracia, coż myśleć można o owych Małżeństwach, ktorych interes i namiętność są pierwszym, a podobno i iedynym zamysłem? O owych Małżeństwach, ktoreby można nazwać straszydłem świata, wiążących się starcow z młodemi Panieńkami, albo zgrzybiałe niewiasty z młodemi Kawalerami, z ktorychby iedni uszli dobrze za Oycow, lub dziadow drugich? o owych Małżeństwach między osobami, ktoreby nie powinny myśleć tylko o śmierci, a nie o owych ślubnych krokach, ktore między rozsądnemi ludźmi sprawiedliwie za szaleństwo są poczytane? o owych związkach tak źle skoiarzonych i sobie nierownych, iż są materyą powszechnego szyderstwa, i mieć ich nie można, tylko za słabość zdziecinaiałey starości, ktore nic nie rokuią tylko śmierć bliską, a ta iest prawie zawsze towarzyszką tych nierozmyślnych Małżeństw, w ktorych cały podaie się w niebeśpieczeństwo rozszarpania maiątek, a dzieciom pierwszego łoża czyni się krzywda nienadgrodzona. Co za okropne i zdumiewaiące widowisko! widzieć osoby, ktore przez długi lat przeciąg

do-

doświadczyły wszystkiego, co tylko iest naynieznośnieyszego i naywięcey martwiącego w tym stanie, widzieć wdowcow, ktorzy potysiąckroć wyklinali dziki humor pierwszey żony, ktorzy od niey byli traktowani sposobem nayniegodnieyszym, z tym wszystkim zapominaiących o tym wszystkim, przeszłe przykrości za marny sen poczytuiących, porzucaiących dzieci, wyrzekaiących się ich beśpieczeństwa i całości, a oślep lecących do niebeśpieczeństw i trudności drugiego, lub trzeciego Małżeństwa? Postępek takowy nie iestże szaleństwem? a szaleństwo to nie iestże powszechne?

Przystąpmy iuż do dyspozycyi, w ktorych każdy ma się zabierać do Sakramentu Małżeństwa, a razem wytkniymy błędy, ktore się w tey mierze popełniaią. Trzy ia tylko biorę istotne przygotowania do tego Sakramentu, to iest: powołanie Boże, prosta intencya, i stan łaski. Pierwsze przysposobienie do dobrego postanowienia, iest powołanie Boże: Powołanie mowię nietylko do stanu Małżeńskiego, ale przydaię do stanu Małżeńskiego z tą osobą. Dla poznania zaś woli Bożey, trzeba modlić się często przez czas znaczny i gorąco, potrzeba pościć i dawać iałmużny, spowiadać się, i tą intencyą powielekrotnie kommunikować, trzeba radzić się rozsądnego Spowiednika, krewnych i przyiacioł, mieć zezwolenie i błogosławieństwo Oyca i Matki, trzeba nade wszystko przepędzić swoię młodość w pobożności, czystości, i ćwiczeniach cnot Chrześciańskich przyzwoitych stanowi, trzeba wzy-

wać przyczyny i opieki Nayświętszey Panny, Anioła Stroża i Swiętego Patrona.

Jak tu ciężko w tey mierze błądzą, iuż Oycowie i Matki, iuż Synowie i Corki! Rodzice chcą się uczynić Panami i Rządcami powołania dzieci swoich, decydować o ich losie według swoich interessow, swoich namiętności, swoiego widzi mi się, a to iest przywłaszczać sobie Prawo własne Naywyższemu Panu, i czynić mu przez to krzywdę wielką. Jedni przez łakomstwo, lub humoru dzikość, niechcą się chwytać okazyi zdarzaiących się do uczciwego Małżeństwa dzieciom, przez co chybiaią ich postanowienia pożyteczne. Drudzy przeciw skłonności chcą dzieci zatrzymać na świecie, ktore gorącą chęć okazuią do stanu Duchownego, lub Zakonu, i znowu przeciwnie popychaią gwałtem do stanu Duchownego lub do Klasztoru owe, ktore żadnego powołania, i żadney do niego nie maią chęci. Wielu wszystkiemi naydzikszemi krokami przyniewala dzieci swoie do postanowienia, mimo woli i upodobania ich, a to iest nayokrutnieyszym nad niemi pastwieniem się. Srodzy i nieludzcy Rodzice! Lepiey byłoby dla dzieci waszych, żebyście ie nayokrutniey pomordowali, niżeli gdy ie wpychacie w przepaść przymuszonego Małżeństwa. Wiecież przynaymniey, co czynicie? Oto iak gdybyście przywiązali osobę żyiącą do trupa, i iey od tego nieznośnego co moment omdlewać i umierać kazali ciężaru. Dzieci wasze całym życiem i przez całą wieczność przeklinać was będą, będą domagać się zemsty przeciwko wam, podobno

w osta-

w ostatniey rozpaczy ostatnich chwycą się śrzodkow, podobno puszczą się na cudzołostwo i zaboystwo, podobno udadzą się do miecza i do trucizny, iak smutne tego potylekroć widzieliśmy przykłady. Będą podobno pogorszeniem całey okolicy, hańbą i zniszczeniem waszey Familii, i podobno zakończą życie w wściekłey zaiadłości, żeby ie razem z wami zaczynali w ogniach wiecznych. Powiecie mi tu zapewne, że Oycowie i Matki tego się boią, żeby ich dzieci pod pozorem wolności źle nie trafiły i nie postanowiły się z nieszczęściem dla siebie, a z sromotą i hańbą dla Imienia. Nie to ia chcę wam mowić kochani Bracia, mowię owszem przeciwnie, że gdy Ociec i Matka widzą, iż dzieci nierozsądnie, płocho, za powodem samey szczególnie namiętności, oślep lecą do Małżeństwa, powinni wszystkich godziwych użyć sposobow do przeszkodzenia, mowić do nich przez Pasterza i osoby maiące powagę, odmalować im żywo ich powinność, grozić swoim gniewem, i wszystkie złe skutki takiego pożycia przekładać.

Z drugiey strony Synowie i Corki błądzą ciężko względem powołania: Jedni nigdy tym końcem nie modlą się do Boga, nie czynią żadnych nabożeństw, ani żadnych dobrych uczynkow, ani nawet o tym nie pomyślą, nie radzą się ani krewnych, ani przyiacioł: ani spowiednika, ani rozumu, ani wiary; zabieraią się do Małżeństwa bez uwagi, bez reflexyi, nie maią względu tylko na interes i namiętność, iednym słowem, postępuią sobie

według

według wyrażenia Krola Proka, iako bydlęta niemaiące rozumu. Drudzy życiem swoim rozwiozłym, lubieżnym, swawolnym, ściągaią przeklęstwo Pana Boga, ktory przez sprawiedliwe, ale surowe sądy swoie, pozwala, żeby takowi wplątali się w stan Małżeński, na swoie doczesne i wieczne nieszczęście. Są i tacy, ktorzy bez woli i zezwolenia Rodzicow wiążą się tym stanem, co zawsze iest błędem bardzo wielkim, zwłaszcza gdy Oicec i Matka nie sprzeciwiaią się niesprawiedliwie i bez przyczyny; czego tak łatwo dorozumiewać się nie należy, a nawet i w tym razie potrzeba ich prosić przez osoby mogące ich odwieść od zaciętości, z pokorą i uszanowaniem oświadczać swoie chęci, a nade wszystko udawać się do Boga, żeby raczył, ieśli ta iego wola, znieść wszystkie trudności.

Opłaczmy tu moi kochani Bracia, ślepotę tak wielu ludzi, ktorzy wstępuią w stan Małżeński bez powołania i przygotowania. W rzeczy, samey nie trzebaż tu dziwować się, codziennie patrząc na takowe postanowienia? I iakże? to do stanu Zakonnego, lub Duchownego świeckiego, potrzeba tyle doświadczenia, i tyle czasu w Seminarium lub Nowicyacie, lubo ten stan ma tak wielkie pomocy, i tak wielką łatwość do zbawienia, gdy zaś idzie o postanowienie się w Małżeństwie, stanie tak niebeśpiecznym, pełnym troskow i ciężarow, stanie podległym tylu nayniebeśpiecznieyszym pokusom, o moy Boże! idzie się do niego bez uwagi, bez reflexyi, bez przygotowania. Widziemy niekiedy Małżeństwo ofiarowane, skon-

kludo-

kludowane, poślubione, i w kilku dniach dopełnione. Cud to iest, ktorego ia nigdy nie mogę poiąć, bo trudności, kłopoty, troskliwości, i ciężary nierozdzielne od tego stanu, nie są ukryte, ale obecne przed każdego oczyma. Ale co iest okropnieysza, to iest: że takowi, ktorzy się żenią bez powołania, ogołacaią się z szczegulnych pomocy, ktore Bog nagotował idącym w tey mierze za iego Opatrznością, z pomocy mowię, bez ktorych zbawienie iest arcytrudne. Jeżeli tak iest, powiecie mi, tedy ci, ktorzy wstąpili bez powołania do tego stanu, będą w iakimsiś zbawienia niepodobieństwie, czyli raczey potępienie ich będzie niezawodne. Nie mowię ia, że potępienie ich iest niezawodne, bo mowiłbym przeciwko Pismu świętemu, ktore naucza, że można poprawić, i uczynić dobrym złe powołanie, i do poprawienia go przez szczerą pokutę iak nayżywiey zachęca. Ale beśpiecznie mowię, iż do tego potrzeba łask dzielnych i nadzwyczaynych, ktorych Bog bardzo rzadko udziela tym, ktorzy do tego zabieraią się stanu przeciw iego Nayświętszym wyrokom. Wiem ia dobrze, że z pomocami ordynaryinemi można się nawrocić i poprawić błąd powołania, ale wiem, że się z niemi nie nawracaią ludzie. Boycież się wy, ktorzy w stanie ieszcze iesteście wolnym, boycie się sami z własney waszey woli wstępować w stan tak niebeśpieczny, rozważaycie, iak wiele ma sideł, pokus i niebeśpieczeństw, nie opuszczaycie nic, ile tylko będziecie mogli, dla ubeśpieczenia sobie pewnego powołania. Wy zaś, ktorzyście

się

się niebeśpiecznie potknęli i upadli, żeniąc się bez powołania, zamiast rozpaczania usiłuycie poprawić wasz błąd, przez życie święte i szczerą pokutę.

Drugie przygotowanie, ktore przynosić macie do Sakramentu Małżeństwa, iest dobra intencya. Niepowinniście sobie w Małżeństwie zakładać inszego końca, tylko ten, na ktory iest ustanowione. Otoż Małżeństwo, czyli iako kontrakt cywilny, czyli iako Sakrament, szczegulniey ustanowione iest dla prawego spłodzenia i dobrego wychowania dziatek, powtore, żeby było ludziom zbawiennym lekarstwem przeciwko pokusom nieczystości, potrzecie, żeby się Małżonkowie wzaiemnie wspomagali i ratowali, tak w interessie zbawienia, ktory ma być zawsze pierwszym, iako też w interessach, potrzebach i zabiegach doczesnych. Jeżeli kto w Małżeństwie inszy sobie zakłada koniec, ieżeli procz tych końcow, co inszego upatruie, znieważa świętość Sakramentu, i Boskie ściąga na siebie przeklęstwo. Doświadczyli tego pierwsi siedm Mężowie Sary Corki Raguela, ktorzy nie szukaiąc w Małżeństwie tylko samey roskoszy zmyślney, pierwszey nocy od diabła byli pomordowani. Toż się trafia bardzo wielu młodym ludziom, ktorzy w świętości Małżeństwa nie to upatruiąc, co upatrywać powinni, nie znayduią w nim tylko żołć i gorycz. Jeżeli kiedy Rodzice i dzieci w Małżeństwie zakładaią sobie pożytki doczesne, iakoto zpokrewienia, bogactwa, urzędy i honory, te wszystkie dobra powinny być miane za rzecz przypodko-

wą,

wą, a nigdy za rzecz istotnie do Małżeństwa należącą.

Trzecie przygotowanie do dobrego ożenienia lub zamęścia iest, żeby być w stanie łaski, to iest żadnego nie mieć grzechu śmiertelnego na sumnieniu. Wstępuiąc w stan Małżeński, każdy powinien być w tymże stanie, w ktorym ma się znaydować zbliżaiąc się do Swiętey Kommunii, i pożywaiąc Nayświętszego Ciała Jezusa Chrystusa. Tak dalece, że ktoby z iednym śmiertelnym grzechem brał ślub, tożby świętokradztwo popełnił, ktore popełnia niegodnie i w grzechu do Swiętey Kommunii przystępuiący; z tą iedną tylko rożnicą, że ten, ktory Kommunikuie w złym stanie, może niegodną swoię Kommunią poprawić przez drugą, w świętym przygotowaniu odprawioną, ten zaś, ktory Małżeńskie błogosławieństwo w grzechu śmiertelnym odebrał, nie odebrał Sakramentelney łaski, ktorą Bog wlewa w czasie samego ślubu, i ktorey nie można odzyskać, ponieważ teyże samey osoby dwa razy brać za dożywotniego przyiaciela nie można. Może wprawdzie Bog darować tę winę, może zastąpić inszemi pomocami tę łaskę Sakramentalną, ale tego powszechnie dla wszystkich nie czyni. Otoż Bracia moi przygotowania, z ktoremi po Chrześciańsku wstępować macie w stan Małżeński: Uważmy teraz powszechnieysze błędy, ktore się trafiaią w Małżeńskich weselach, skutki dobrych i złych Małżeństw, tudzież powinności Małżonkow. Co iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

POłożmy nayprzod za nieomylną prawdę, że liczba złych Małżeństw iest prawie nieskończona, a ztąd wniesiemy, że liczba dobrych iest bardzo mała. Zebyśmy się o tym przekonali, rzućmy oczy na to, co się dzieie między ludźmi przed weselnemi aktami, przy samych weselach, i po wziętym ślubie. O ile zbrodni! ile błędow! ile prawie nierozwiązanych na sumnieniu zawikłania! Przed weselnemi aktami coż widziemy w młodych ludziach oboiey płci? Jak trawią pierwsze lata życia swego, ten czas tak drogi, ktoryby Bogu powinien być zupełnie oddany? Nieposłuszeństwa, szemrania na Oyca i Matkę, wzgarda w oczy im okazana, pycha, prożność, zbytki w stroieniu się, swawole, tańce, rozpusta, aza nie te są codzienne ich do Małżeństwa przygotowania? Coż mowić będę o owych uczęszczaniach, ktore za zwyczay poprzedzaią Małżeństwa? i ktore są przez lat kilka nieprzerwane, mimo upominania publicznych i prywatnych Pasterza, mimo odmowienia rozgrzeszenia, mimo przegrażania Rodzicow, mimo przestrog przyiacioł i sąsiadow, mimo pogorszenia i niesławy nierozdzielney od tego, mimo sumnienia i interessu zbawienia wiecznego. Pod czas tych przesiadywań ustawicznych ile tam, o moy Boże! myśli nieczystych! ile pragnienia nieporządnych! ile weyzrzenia lubieżnych! ile słow i piosnek plugawych! a podobno ile uczynkow sromotnych i zbrodni ciężkich!

Mał-

Małżeństwa gdy iuż będą skonkludowane, przez względy wcale światowe, ziemskie, cielesne, interessowane, częstkroć przez wzgląd utraconego wstydu przychodzi się do zaręczyn. Przebog, coż to są te zaręczyny? tylko wieczorem i całą nocą na wszystkie wylaną rozpusty. Dźwięk świeckich instrumenmentow muzycznych, pieśni lubieżne, pocałowania niewstydliwe, tańce, swawole, bawią wszystkich przytomnych, nie opuszcza się żadney prożności świata, i żadney pompy czarta, ktorych tak uroczyście przy Chrzcie wyrzekliśmy się. Idzie się potym do Kapłana, żeby w Kościele uczynił zapowiedzi ślub poprzedzaiące, ale zamiast tego, żeby korzystać z zbawiennych przestrog, ktore daie, myśl iest zaprzątniona tysiąc bagatelami, i ledwie z ckliwością wysłucha tego, co mowi. Wczasie między zaręczynami i ślubem o czym się myśli? Oto o sprawieniu sukien, o kupieniu kleynotow, o przysposobieniu się na wesele, o sproszeniu gości. Coż znowu między zaręczonemi dzieie się? Mowiło się im powielekroć, żeby się owych niebeśpiecznych poufałości strzegli, zakazowano im sam na sam przestawać z sobą, opowiadano im, że grzechy przeciwko czystości sprowadzą na nich przeklęstwo Boskie, upominano ich, żeby czas tak drogi na modlitwy i dobre obracali uczynki, a nade wszystko na uczynienie dobrey Spowiedzi, a gdyby tego potrzeba i generalney, ale ah! iak często poprzedza ślub zła Sprowiedź i niegodna Kommunia, to iest: dwa poprzedzaią świętokradztwa!

Gdy dzień wyznaczony do ślubu przyidzie, idzie się do Ołtarza iak na Komedyą, w stroiach światowych, bez skromności, bez nabożeństwa. Ah! coż mowię, idzie się podobno z imaginacyą napełnioną obrazkami bezwstydnemi, podobno z sercem pełnym skazienia, i sumnieniem obciążonym grzechami! podobno zataiwszy, albo wycieńczywszy pozwolone sobie występne wolności. Obrządek gdy się zakończy, idą wszyscy z wesołością do Nowożeńcow, i zaproszeni zamiast błagania Boga, i wstrzymania gniewu Jego, iuż aż nazbyt na Nowożeńcow porzuszonego, dzień trawią na zbytkach, i rozpuście. Powiększamże co słowy moi kochani Bracia? mowięż tu iaką rzecz, ktoreybyście oczyma waszemi nie widzieli, i podobno się do niey nie poczuwali? Czegożbym ieszcze mowić nie mogł, o owych wydatkach zbytecznych, ktore się czynią na weselach, i znacznie niszczą Familie? Nie widziemyż osoby niższey kondycyi, i ktorych dochody są bardzo szczupłe, na stroie, na bieliznę, na paradę łożących pieniądze znaczne? ktorzy wybornemi potrawami, i trunkami częstuią zgromadzonych przyiacioł, a w krotkim czasie po weselu chleba kawałka szukaią? ktorzy przyniewoleni są wkrotce za małą cenę sprzęty sprzedawać, ktore drogo opłacili? Nie znayduiąż się i tacy, ktorzy wiedząc dobrze o przeszkodzie czyniącey ślub nieważnym, przecięż do Małżeństwa się kwapią, albo owi, ktorzy pod pozorem, iakoby przymuszeni groźbami Rodzicow swoich, nie mieli zezwolenia tylko powierzchowne, i na

oko,

oko, przecięż w tak okropnym trwaią stanie, i żyią w ustawicznym porubstwie. Zaklinam was, moi kochani Bracia, ieśliby nieszczęściem ktory z was, miał iakie w tey mierze wątpliwości, niechże nieodwłocznie padnie do nog mądrego i oświeconego Spowiednika, żeby się z nim naradził, iak temu tak wielkiemu ma zabiedz złemu. Nie mogę wam tu ieszcze opuścić tego, że gdy słyszycie zapowiedzi w Kościele, lub dowiaduiecie się, że kto zamyśla o stanie Małżeńskim, obowiązani iesteście opowiedzieć Plebanowi przeszkody, ieślibyście iakie znali, pod karą grzechu śmiertelnego, i odpowiedzenia Bogu za wszystko, cokolwiekby ztąd wynikło.

Tym sposobem kochani Bracia, skoiarza się tyle nieszczęsnych Małżeństw, ktorych nayżałośnieyszym, i naystrasznieyszym skutkiem iest przeklęstwo Boskie powszechne. Przeklęstwo na maiątku: wszystko idzie iak z kamienia, wszystko niknie. Prożno pracuie Małżeństwo, poci się, i wysila, co raz w nędznieyszym widzi się stanie, i do ostatniego przychodzi ubostwa. Przeklęstwo na zdrowiu: ustawicznie się stęka pod rozlicznością słabości i chorob, iedney prawie zdrowia nie liczy się godziny. Przeklęstwo na dziatkach, iedne umieraią bez Chrztu, dorosłe staią się krnąbrne, i nieposłuszne, źle się ie wychowuie, bez nauki potrzebney, bez upominania, bez ukarania, a co większa zły się im zawsze daie przykład. Tym sposobem świat się napełnia prożniakami, piianicami, złodzieiami, rozpustnikami, i złemi obywatelami. Przeklę-

stwo daleko większe na duszach: żyie cały dom nakształt potępieńcow w ślepocie, i okropney zatwardziałości: ustawiczne kłotnie, bicia, przysięgi, przeklęstwa, bluźnierstwa, pogorszenia całey Parafii, aż czasem przychodzi do ostatnich rozpaczy. Nie widzieliżeśmy tego kochani Bracia? Nigdyśmy się tego nie nasłuchali? Nie widziemyż tego codziennie? Nie doświadczacież tego sami? Możecież o tym bez zadrżenia pomyśleć? Nędzni i opłakani Małżonkowie! ktorzyście się nie po Chrześciańsku związali z sobą, to iest: ktorzyście wstąpili w ten stan bez powołania Bożego, w złey intencyi, i w nieszczęśliwym stanie grzechu śmiertelnego, i ktorzy teraz doznaiecie okropnych skutkow waszego złego postanowienia, o iako nad wami rzewnie zapłakać potrzeba! życie wasze aza nie rowna się piekłu, ktore tu zaczynaiąc, po śmierci kończyć macie? Swary, złorzeczenia, nieufności, wzaiemne gryzienia się, nie sąż wyobrażeniem owego strasznego mieysca, w ktorym nieustaiące panuie zamięszanie, i nieporządek wieczny? Jeżeli ieszcze mąż i żona taką ku sobie powzięli niechęć, że iedno drugiego nie może cierpieć, iedno na drugie bez wzruszenia nie może spoyrzeć, możnaż sobie co po zgryzotach i udręczeniach w piekle wystawić okropnieszego?

Ah! nie te są skutki dobrych, i świętych Małżeństw! Małżeństwa takowe w świętych przygotowaniach powiązane, z powołaniem Boskim poczęte, w intencyach wcale czystych skoiarzone, w stanie łaski poświęcaiącey poślubio-

ślubione, są wyobrażeniem związku słowa Przedwiecznego z naturą ludzką; wyobrażeniem, iak mowi S. Paweł, związku Jezusa Chrystusa z swoim Kościołem. Małżeństwa takowe są zbudowaniem Parafii, zaszczytem Familii, pociechą Pasterzow, latoroślą Wybranych i Swiętych, zadatkiem zbawienia, podobieństwem życia Niebieskiego. Małżeństwa zlewaiące wszystkich Boskich błogosławieństw potoki: Błogosławieństwo na maiątku: wszystko się powodzi, wszystko szczęści, i ieżeli kiedy Boska inaczey rozrządzi Opatrzność, uczyni to na większe dobro, dla większego w czasie swoim przysporzenia wiekuistey nadgrody. Zamiast narzekania w chorobach, i ubostwie, ci drudzy Jobowie, i Tobiaszowie błogosławią Pana, i z naywiększą powolnością pod Jego Nayświętsze poddaią się rządy. Błogosławieństwo na dziatkach: te rosną w mądrość, i łaskę przed Bogiem i ludźmi, i wychowanie biorąc Chrześciańskie, powzięte o sobie przewyższaią nadzieie. Błogosławieństwo naywiększe na duszach: ile łask, ile dobrodzieystw, ile Małżonkowie takowi od Boga nie odbieraią pociech? Jedno drugie zachęca do cnoty, iedno z drugim w świętey iednomyślności postępuie drogą poświęcenia, i po kilku, lub kilkudziesiąt latach życia słodkiego i miłego, iedno z drugim zażywa dobr wiecznych bez boiaźni rozłączenia. Małżonkowie, ktorzy mnie słuchacie, w ręku waszych iest stać się uczestnikami tego błogosławieństwa: Chociażby nawet w złych dyspozycyach nieszczęściem iakim przystąpiliście do

stanu

stanu Małżeńskiego, możecie to poprawić, żałuiąc szczerze, i poczynaiąc na nowo obowiązki Chrześciańskie.

Pozostaie mi ieszcze mowić o powinnościach Małżonkow, ktore trzy przednieysze Oycowie Swięci, i Teologowie naznaczaią, to iest: miłość, uszanowanie i wierność. Pierwszą powinnością iest miłość, ale miłość maiąca te wszystkie przymioty, ktoreby ią czyniły godziwą i prawdziwie Chrześciańską. Kondycye tey miłości doskonale oznacza pierścień, ktory daią Oblubieniey. Pierścień iest figury okrągłey, zazwyczay ze złota, srebra, lub iakiego kruszcu, i kładą go na czwartym palcu ręki lewey. Okrągłość iest znakiem wieczności, czyli trwałości, toiest: że miłość powinna być wieczna, odmieniać się nie ma z odmianą czasow, trwać ma do śmierci, owszem i po śmierci, bo nie ma mieć inszego końca, tylko ktory ma wieczność nieskończona. Materya pierścienia składa się z metalu twardego, nie kruchego i drogiego, to iest: że miłość Małżonkow powinna być trwała i stateczna, zawsze iednostayna, zawsze iednaż, czyli w chorobie, czyli w zdrowiu, czyli w ubostwie i nieszczęściu, czyli w bogactwach i obfitości, czyli w urodzie, czyli w zeszpeconey starości. Pierścień iest z Metalu czystego: znak czystości Małżeńskiey, ktorą nienaruszenie dochować powinna miłość Małżonkow, miłość wypływaiąca nie od namiętności, nie od interessu, nie od lubieżności, bo miłość takowa iest miłością zmyślną, bydlęcą i obrzydłą, ale wypływaiąca z nayczystszych źrzodeł, pobo-

żności

żności i Religii, ktora miłość iest świętą, i czystą. Kładą pierścień na czwartym palcu ręki lewey, ktory, iak mowią Doktorowie, z sercem naybliższą ma influencyą, to iest: że miłość Małżonkow powinna być pieszczona, i serdeczna. Apostoł Paweł Swięty daie nam ieszcze doskonalsze wyobrażenie miłości, ktorą Małżonkowie mieć ku sobie powinni. Mowi bowiem, że miłość ich powinna być podobna do miłości Jezusa Chrystusa ku Kościołowi, i Kościoła ku Jezusowi Chrystusowi. Wspaniałe porownanie, ktore nam daie poznać, iak wielkim iest Małżeństwo Sakramentem. Mąż więc powinien kochać żonę, iak Chrystus ukochał Kościoł, Jezus Chrystus zaś ukochał Kościoł aż do wylania zań Krwie swoiey Nayświętszey. Zona z swoiey strony powinna kochać Męża, iak Kościoł ukochał Jezusa Chrystusa, Kościoł zaś ukochał Jezusa Chrystusa aż do poświęcenia, i oddania mu wszystkiego tego, co mogł mieć. Mąż i żona, wyiąwszy iedno zbawienie, powinni wszystko dać, na wszystko się odważyć, wszystko azardować iedno za drugie, maiątek, zdrowie, samo życie, gdy tego potrzeba.

Druga powinność Małżonkow iest, poszanowanie wzaiemne. Poszanowanie to zawisło na tym, żeby mowić z sobą z wszelką zawsze uczciwością, mieć wielką względność we wszystkim iedno na drugie, nie myśleć źle, nie mowić, nie słuchać nigdy iedno o drugim. Małżonkowie powinni iak naytroskliwiey oddalać od domow swoich owych rozsiewaczow plotek, tych, iak mowi Ewangelia, ludzi nie-

przy-

przyiaźnych, ktorzy od domu do domu chodzą, rozsiewaiąc kąkol, i zostawuią wszędzie porożnienia, nieu ność i podeyrzenia. Są to prawdziwe straszydła publiczne, ktorych się lękać wszyscy, nade wszystko Małżonkowie powinni. Powinni także z usilnością iedno drugiego pokrywać ułomności, iedna siebie samę lży strona, gdy drugą oczernia. Powinni nieskończenie szanować ciała swoie, i poczytać ie za żywe Kościoły Ducha Swiętego, pomnieć zawsze na owę straszliwą pogrożkę ściągaiącą się do tych, ktorzy ie gwałcą przeż uczynki sromotne, że Bog zgubi ich, i wrzuci w otchłań swoiey zemsty.

Trzecia powinność Małżonkow iest wierność w dobrach, nie czynić sobie krzywdy, ale trzymać się punktualnie umowy zawartey przed ślubem, pracować, i oszczędzać na wspolny pożytek, nie czynić niepożytecznych wydatkow na stroie, na biesiady, na piiatyki, na żbytek, na gry, na prożności, nie rozrządzać dobrami pospolitemi bez potrzeby, i wzaiemnego zezwolenia. Powtore wierność w usługach, to iest: nigdy się nie porzucać. Nakoniec wierność w powinności Małżeńskiey: względem czego, nie mogę się tu wam iaśnie explikować, ale w naymnieyszych wątpliwościach, ktorebyście mieli w tey mierze, radźcie się nieodwłocznie waszych Spowiednikow. Wiele iest Małżonkow w tym punkcie zawikłanych: wiele iest takich, ktorzy żadney o tym nigdy nie mieli nauki, ale ich to iest wina, bo żeniąc się, lubo się spowiadali, nie przestrzegli iednak Spowiednika, że

tę

tę spowiedź czynili dla przysposobienia się do Sakramentu. Ah! iak wiele podobno naystrasznieyszych zbrodni za tą ich nastąpiło niewiadomością! Przeklęty grzechu cudzołoztwa! iak wiele ty złego w Chrześciaństwie sprawuiesz! w rzeczy samey, iakże to szkaradna zbrodnia, ktora łamie Nayświętsze Prawa, ktora była zawsze tak surowo karana, iuż ogniem, iako w Prawie natury, iuż kamienowaniem, iako w Prawie Moyżeszowym, iuż duszeniem, iako w wielu Kolestwach Pogańskich nawet, i niewiernych?

Otoż kochani Bracia szczegulnieysze obowiązki Małżonkow: ale ah, iako źle dochowuią się! ileż błędow, ile niedostatkow, i przeciwko miłości, i przeciwko uszanowaniu, i przeciwko daney wierze! ile nieufności, ile kłotni, ile złego obchodzenia się z przyiacielem, ile pogorszenia! Jle grzechow nayobrzydliwszych przeciwko czystości małżeńskiey, ile Małżonkow potępionych będzie za bezwstydy, i nieczyste grzechy, ktore w samym świętym popełniaią Małżeństwie! Jużem wam to powiedział, i nigdy dostatecznie powtorzyć nie mogę: ieżeli macie iakie w tey mierze trudności i wątpliwości, bez zwłoki radźcie się Spowiednikow. Jleż niewierności, oszukania, niesprawiedliwości, dzieie się między Małżonkami, przez ktore staią się prawdziwemi złodzieiami, i do restytucyi obowiązanemi? Jle mężow piianicow, rospustnikow, marnotrawnych i prożniakow? ile żon, ktore w rękę nic nigdy nie wezmą, ktore na koszta mężow wyciągaią, ktore w stroiach

pro-

prożne, w iestach szczypiące, w słowach są obmawiaiące? Duch Swięty opisuie nam ie w Książkach Przypowieści, i nieśmiem wam tu wykładać tego wszystkiego, co tam mowi. O! iako mało tych mężnych niewiast, ktorym w teyże Książce wielkie daie pochwały.

Małżonkowie! ktorzyście tak szczęśliwi, żeście wstąpili w ten stan w Swiętych dyspozycyach, błogosławcie za to Boga, i dziękuycie mu za łaskę tak osobliwą: ale wy, ktorzyście ze złym przygotowaniem przystąpili do tego Sakramentu, płaczcie, wzdychaycie, i błąd wasz usiłuycie poprawić. Wy zaś, ktorzy ieszcze nie iesteście związani, nic nie zaniedbuycie, żebyście powołanie Pana Boga, i Jego nad wami rozporządzenie poznali. Pamiętaycie w interessie Małżeństwa, że Rodzice mogą wprawdzie zostawić wam dobra, ieżeli ie posiadaią, iako mowi Pismo, ale dobrego męża żonie, ale mężowi rostropną żonę, sam tylko Wszechmocny daie. Nakoniec wszyscy kochani Bracia, prośmy Boga Autora Swiętego Małżeństwa, żeby te Chrześciańskie raczył błogosławić związki. Wszyscy tu w tym mamy interes: Niebo; Swięte bowiem Małżeństwa rodzą mu świętych, i wybranych, Kościoł; bo Małżeństwa po Chrześciańsku powiązane cieszą go powiększoną liczbą dzieci mądrych, i iemu powolnych, Oyczyzna; bo Małżeństwa porządne zaludniaią ią we wszystkich stanach dobremi poddanemi, gdy tym czasem Małżeństwa niegodziwe zarzucaią świat bezbożnemi, kosterami, i oszustami. Wszyscy w tym macie wasz własny inseres, bo tu

idzie

idzie o zbawienie wasze, ktorego wam życzę w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO TRZECH KROLACH.

O SAKRAMENCIE CHRZTU.

Et extendens Jesus manum, tetigit eum, dicens: volo, mundare.

I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się trędowatego, mowiąc: chcę, bądź oczyszczonym. *Math:* 8.

ARtykuł iest Wiary, że grzech pierworodny, przez nieposłuszeństwo pierwszego Oyca Adama ściągniony na ziemię, zaraził całą naturę ludzką, nakształt iakiego strasznego trądu duchownego. Przezeń wszyscy ludzie, ktorego momentu dusza łączy się z ich ciałem, staią się, iak mowi S. Paweł, Synami gniewu. Prawda, że Zbawiciel świata zupełnie zadosyć uczynił Sprawiedliwości Boskiey za grzech pierworodny, iako i za wszystkie uczynkowe, ale potrzeba, żeby były zasługi iego applikowane tym, ktorzy maią być oczyszczeni z pierworodney zmazy tego strasznego trądu, ktory całą szpeci duszę. To aplikowanie zasług Chrystusowych czyni się przy Sakramencie Chrztu, ustanowionym przez Jezu-

Jezusa Chrystusa w prawie Ewangelicznym na zgładzenie grzechu pierworodnego. O tym wielkim, i pierwszym Sakramencie, Sakramencie nad wszystkie naypotrzebnieyszym, ktory iest bramą otwieraiącą wszystkie insze, postanowiłem Bracia moi dziś do was mowić z okoliczności tego trędowatego, ktorego dotknięciem swoim uzdrowił Zbawiciel. Tenże i tu iest palec Boży, taż Wszechmocność Boga-Człowieka, ktory na polanie kilku kropel wody, i wymowienie słow pewnych, oczyszcza duszę z trądu grzechowego. Pokażę wam w pierwszey Części tey Nauki, co macie wierzyć o Sakramencie Chrztu, to iest: potrzebę, zacność, i skutki tego Sakramentu, a w drugiey Części mowić będę o obietnicach, przyrzeczeniach, i obowiązkach, ktore w tym Sakramencie zaciągacie. Niemasz materyi potrzebnieyszey dla was, słuchaycież mię z pilną uwagą.

CZĘSC PIERWSZA.

CHrzest iest Sakramentem Nowego Prawa, ktory gładzi grzech pierworodny, i z pierworodnym grzechy uczynkowe w dorosłych, tak co do winy, iak i do kary, materyą tego Sakramentu iest woda naturalna, formą zaś są słowa, ktore razem z polaniem wodą maią być mowione, według ustanowienia Jezusa Chrystusa. Zeby ważnie ochrzcić, potrzeba lać wodę naturalną na osobę maiącą być chrzczoną, i w samymże polewaniu iey mowić te Słowa: Ja ciebie chrzczę w Imię Oyca, i Syna

i Du-

i Ducha Swiętego, maiąc intencyą chrzczenia i czynienia to, co Kościoł czyni. Każdy człowiek maiący używanie rozumu chrzcić może: Heretyk, niewierny, zgoła każdy człowiek, ale procz nagłey potrzeby, nie iest wolno tylko samym Kapłanom ten sprawować Sakrament. Kościoł trzy uznaie rodzaie Chrztu, ktore nazywa: Chrztem wody, Chrztem pragnienia, i Chrztem krwi. Chrzest wody iest ten, o ktorym mowiemy, Chrzest pragnienia iest szczera wola przyięcia Chrztu wody, gdy kto żadną miarą nie może mieć sposobności przyięcia go w skutku i w rzeczy samey. Ta prawda powinna uspokoić trwożliwość tych, ktorzyby wątpili o ważności swego Chrztu, a nie mieliby dostatecznych dowodow, obowięzuiących Ministrow Kościoła do chrzczenia ich pod kondycyą. Będąc przez to w niepodobieństwie moralnym ochrzczenia się, chociażby nigdy nie byli chrzczeni, dosyć iest, żeby mieli szczere pragnienie, i gorącą chęć przyięcia tego Sakramentu, złączoną z prawdziwym żalem za wszystkie grzechy, a ta wola i szczera chęć zastąpi zupełnie Chrzest wody, ieżeli go brakło. Lubo bardzo rzadko się trafia, żeby kto rostropne w tey mierze mogł mieć wątpliwości, mowić się iednak może, że takowa ostrożnosć w rzeczy tak wielkiey wagi, wszystkim nam być może pomocna. Chrzest krwi iest, gdy kto życie za wiarę kładzie, co nazywamy męczeństwem.

Gdyby mi czas pozwalał, rozszerzyłbym się w ułatwieniu niektorych trudności, ktore się mogą trafiać w sprawowaniu tego Sakramentu: przy-

przynaymniey o niektorych iak naykrocey namienię. Materyą Chrztu iest woda naturalna: ale w potrzebie nie koniecznie powinna być święcona. Taż osoba, ktora polewa wodą, mowić ma słowa formy Sakramentu. Potrzeba mieć intencyą, przynaymniey w powszechności, czynienia to co czyni Kościoł, intencya ta ieżeli nie będzie aktualna, to iest: przytomna, i obecna, tedy przynaymniey ma z takowey wypływać. W nieuchronney potrzebie Oyciec, lub Matka mogą chrzcić własne dziecię, i w takowym razie nie zaciągaią duchownego powinowactwa. Ale gdyby to czynili bez takowey potrzeby, albo gdyby mogły być insze osoby zdatne do sprawowania tego Sakramentu, zaciągnęliby między sobą powinowactwo duchowne, ktoreby używanie małżeństwa sprawiło występne; każdy Chrześcianin powinien umieć sposob chrzczenia, bo każdy może być w takowym razie, że chrzcić będzie powinien. Nigdy nie można prawego Chrztu powtarzać, bo niezmazany na duszy wyraża charakter, nie można nawet ponawiać go pod kondycyą, tylko w ten czas, gdy są dostateczne dowody powątpiewania o ważności pierwszego, inaczey zawszeby się popełniał grzech świętokradztwa. Mowmy iuż nieco o potrzebie Chrztu: Artykuł iest wiary, iaśnie wyrażony w Swiętey Ewangelii, że ktokolwiek nie odrodzi się w wodzie i w Duchu Swiętym, nie wniydzie do Krolestwa Niebieskiego. A tak wszyscy bez żadney excepcyi ludzie, ktorzy umieraią bez iednego z tych trzech Chrztow, o ktorych mowiliśmy, wypa-

dli

dli na wieki z chwały Niebieskiey. Na iakie tu wyrzuty nie zasługuią Oycowie i Matki, dopuszczaiący przez swoię winę bez Chrztu umierać własnym dziatkom? Jak wiele moglibyśmy narachować Rodzicow, ktorzy żadnego w życiu nie zachowuiąc pomiarkowania, są zaboycami tych, ktorym dali życie, i topią, że tak powiem, potylekroć w ich wnętrznościach puginał, po ilekroć wylewaią się na niektore zbrodnie, ktore im mogą być śmierci przyczyną? Jak wiele dzikich Mężow, ktorzy w ciąży będące żony źle traktuią, lub przyniewalaią do robot niebeśpiecznych ich stanowi, i za sobą niebeśpieczeństwo poronienia ciągnących? Jak wiele znowu żon, ktore w takowym stanie naygwałtownieyszemi unoszą się namiętnościami, zapalaią gniewem, tancuią do zmordowania, na koniu ieżdżą, i nietylko na oczywiste płod swoy wydaią niebeśpieczeństwo, ale zuchwale, i z rozmysłem, za samemi zdaią się uganiać niebeśpieczeństwy? ktore nie szukaią tylko dogodzenia swemu obżarstwu, i nieporządnym chuciom, przez co gorączki, i insze sprowadzaią choroby, w ktorych owoc żywota swego marnie gubią? ktore zarabiaią na to, żeby były bite, do naywiększego gniewu zaciętością i uporem przywodzą Mężow, pod pozorem, że się ich nieośmielą uderzyć? Nieszczęsni Rodzice! cóż odpowiecie Bogu, gdy się od was będzie upominał tych drogich skarbow, ktore wam dał do schowania, i ktoreście wy tak opłakanym utracili sposobem! - Te maleńkie stworzenia były stworzone na obraz Boży, były ceną Krwi

Jezu-

Jezusowey, były stworzone do osiągnienia przez całą wieczność Naywyższego dobra, a wyście ie zgubili przez waszę winę, przez nasycenie waszych chuci, przez wylanie się na wasze namiętności. O dzikie okrucieństwo! O godna łez wiecznych nieludzkości! Te nieszczęsne dziatki domagać się będą od was przez wszystkie wieki zemsty, głos ich wzniesie się przed Tron sprawiedliwości Wszechmocnego; i coż sobie nędzni obiecywać możecie? Nic tu nie mowię o tych, ktorzyby byli tak zapamiętali, i tak bezbożni, żeby z iakiegożkolwiek powodu mieli przykładać się do stracenia płodu, i przez szczerą złość z rozmysłem przed Chrztem gubili dzieci. Zbrodnia ta, tak iest szkaradna, iż nierozumiem, żeby w tym zgromadzeniu miał się ktory Nayświętszego tego Prawa natury znaydować gwałciciel. Niedopuszczay o Wielki Boże! żeby kto kiedy o takiey miał nawet pomyśleć bezbożności! Ale muszę tu powstać, na zagęszczony bardzo nierząd odkładania przez czas znaczny urodzonym dzieciom łaski Chrztu Swiętego, i przez to podawania ich w niebeśpieczeństwo śmierci bez przyięcia tego Sakramentu. Dzieie się to pod pozorem, że się czeka na sposobność przybycia Oyca, lub Matki, chrzesnych. Potrzeba kochani Bracia, ile być może, iak nayprędzey dziecię zanieść do tey Swiętey Sakramentu krynicy, a przez ten krotki czas, przez ktory zostaie w domu, z naywiększą pilnować czułością, żeby bez Chrztu nie umarło. Rzecz ta tak wielkiey iest wagi, że żadna w niey zbyteczna nie może być ostrożność.

Uważmy teraz zacność i cudowne skutki Sakramentu Chrztu Świętego. Gładzi grzech pierworodny, i uczynkowe w dorosłych tak co do winy, iak i do kary, otwiera w iednym momencie bramę do Nieba temu, ktory ten Sakrament przyimnie, tak dalece, iż gdyby zaraz po Chrzcie umarł, prostoby do Nieba poszedł, nie przechodząc przez ogień czyscowy, iakożkolwiek i naylicznieysze, i naycięższe iego byłyby grzechy. Sakrament ten czyni nas Synami Boga i Kościoła, Bracią, członkami i uczniami Jezusa Chrystusa, Kościołem i przybytkiem Ducha Swiętego, dziedzicami Nieba. Z nieprzyiacioł Boskich, synow gniewu, grzesznikow, z nieszczęśliwych niewolnikow czarta, czyni przyiaciołmi Bożemi, naczyniem wybranym, Swiętemi. Zaciera okropną duszy szpetność, i stawia ią piękną i przyiemną w oczach Boskich. Nowo ochrzczony zapisany iest w Księdze żywota, niemasz dla niego mieysca w piekle, ale ma wyznaczony dla siebie Tron w Niebie. Stał się domownikiem Wszechmocnego Krola, i Obywatelem Swiętego Syonu, według wyrażenia Wielkiego Apostoła. Co gdy tak iest, a możnaż to poiąć, że sobie tak mało szacuiemy Chrzest Swięty, i nieskończone, ktore nam przynosi, pożytki? gdy tym czasem tyle poważamy tytuły, rangi, urzędy, godności światowe, lubo te w rzeczy samey nie są tylko pozornemi czackami bawiącemi ślepych światownikow.

Drugim skutkiem Chrztu iest wyrażenie na duszy charakteru, znaku duchownego, i wca-

le Boskiego, ktory się nigdy przez wieczność nie zatrze. Znak ten, iest iakoby cechą i pieczęcią Boską, ktora czyni rożnicę między temi, co należą do Boga, i owemi, ktorych ma iakoby za obcych. Przez ten znak Naywyższy Pasterz rozeznawa wszystkie swoiey owczarni owieczki od kozłow, ktorzy się pomiędzy nie mięszaią, i wilkow, ktorzy na nie czuwaią. Jako Krolowie ziemscy maią swoie znaki, po ktorych poznać ich Urzędnikow, i Zołnierzy na żołdzie będących, tak Naywyższy Krol ma znak, po ktorym daią się poznać iego Rycerze i słudzy, między wszystkiemi inszemi ludźmi. Znak ten trwać będzie przez całą wieczność na wszystkich Chrześcianach, czyli wybranych, czyli odrzuconych, w pierwszych na ich honor, radość, zaszczyt i pociechę, w drugich na ich hańbę, zawstydzenie i rozpacz. Chrześcianin w piekle będzie pośmiewiskiem wszystkich czartow i potępieńcow. Charakter Chrztu iego będzie źrzodłem ustawicznych z niego naygrawań, ale go nigdy zatrzeć nie zdoła; co pomnoży niewyrażonym sposobem katowanie iego, i upodlać go będzie nad inszych potępieńcow, ktorzy tego Sakramentu nigdy nie przyięli. W rzeczy samey, ktoreż okropnieysze kiedy można poiąć straszydło? Chrześcianin potępiony: Sługa Boży zamieniony w niewolnika czarta, członek Jezusa Chrystusa przeistoczony w poczwarę piekielną, naczynie chwały i uszanowania obrocone w naczynie obrzydliwości: Obywatel Niebieskiey Jerozolimy, przyniewolony mięszkać w otchłaniach zemsty Boskiey.

Przy-

Przydałem ieszcze, że Sakrament Chrztu przynosi Łaskę Sakramentalną, to iest: Łaskę sobie właściwą. Ta łaska nowo ochrzczonemu daie prawo otrzymania od Pana Boga wszelkich pomocy, łask i śrzodkow do świątobliwego życia w tym stanie, w ktorym iest osadzony za sługę i domownika Bożego; potrzeba więc, ażeby ochrzczony służył mu wiernie, pełnił iego wolą i przykazanie. Potrzeba, żeby we wszystkich okazyach bronił Pana swego, i pomnażał mu czci i chwały. Przez Chrzest stał się człowiek uczniem i żołnierzem Jezusa Chrystusa, powinien zatym bić się odważnie z iego nieprzyiaciołmi, wstępować w ślady Boskiego swego Hetmana, dźwigać iego krzyż, żyć według ustaw iego Ewangelii, krzyżować ciało ze wszystkiemi pożądliwościami, martwić namiętności. Przez Chrzest nabył prawa do Krolestwa Niebieskiego: ale potrzeba wysłużyć ie, a zatym pokonać wszystkich nieprzyiacioł zbawienia, świat i iego powaby, czarta i iego pokusy, siebie, to iest złe swoie skłonności.

Otoż kochani Bracia cudowne skutki Sakramentu Chrztu Swiętego. Wątpić nie możecie, że ie w was sprawił ten Sakrament, ale proszę! coż na zawdzięczenie tyle dobrodzieystw czynicie? Jak szacuiecie tę godność, na ktorą was Chrzest Swięty wyniosł? Ah! podobno nie pomyśleliście nigdy, żebyście za tę łaskę podziękowali Panu Bogu. Gdyby Krol iednego z pomiędzy was wybrał sobie za Dziedzica Państw swoich, mogłżeby przez czas nieiaki w zadumieniu się poiąć? Ah! coż to iest za poro-

wnanie tych dobr, i honorow ułomnych i nietrwałych świata tego, do owych dobr i godności, ktoreście na Chrzcie Swiętym odebrali wy wszyscy, ktorzy mię słuchacie? O dobra nieoszacowane! O godności naywyższa! stać się Synem Boskim! stać się dziedzicem Nieba! z tym wszystkim, iakże sobie poważacie to szczęście? iak często o nim pamiętacie? O nieczułości ludzkiego serca! O gruba ślepota! A gdzież iest, pytam się was, wiara nasza o tym Sakramencie? Insze, ah! insze o nim Swięci Pańscy mieli zdania. Swięty Ludwik Krol Francuski mawiał często do swoich Dworskich z oświadczeniem nayżywszey wdzięczności, że nieporownanie więcey przekładał, iż był Synem Boga i Kościoła, niżeli że był Krolem naypierwszego w świecie Krolestwa, i że blask ziemskiey Korony poczytał za śmiecie, w porownaniu do owey, do ktorey na Chrzcie prawa nabył. Poznaycież się kiedyżkolwiek Chrześcianie na waszey zacności, upomina Swięty Leo, a stawszy się na Chrzcie uczestnikami Boskiey natury, nie powracaycie przez niegodne postępki do stanu nikczemności, podłości, sromotney niewoli, z ktorey iesteście wyciągnieni. Pozwolcie mi tu kochani Bracia, spytać się was, cożeście z temi kosztownemi uczynili darami, ktoremi do zbytku na Chrzcie Swiętym ubogaceni byliście? Gdzież iest sukienka niewinności, w ktorąście się na ow czas przyoblekli? Ah! coż mi pokazuiecie ią zmazaną, podartą, do pierwszey wcale niepodobną! Jakże ią zaniesiecie przed surowy Trybunał sprawiedliwości, ieżeli iey we

Krwi

Krwi Baranka, i gorzkich łzach waszych nie obmyiecie? Gdzież są insze dary, ktore Bog na Chrzcie Swiętym z taką na duszę wylał obfitością? Ah kochani Bracia! co za przyczyna dla was i dla mnie boiaźni i trwogi! Coż inszego mamy czynić, tylko wzdychać i ięczeć po takiey stracie, a nieodwłocznie przez szczerą pokutę odzyskiwać to, cośmy przez nierząd nasz utracili.' Będziemy ieszcze więcey nad naszym ubolewać nieszczęściem, ieżeli zważemy śluby, obietnice, i przyrzeczenia nasze na Chrzcie Swiętym. Co iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

JEżeli niemasz nic większego, zacnieyszego, pożytecznieyszego, nad łaski i przywileie, ktore odbieramy na Chrzcie Swiętym, tedy wyznać potrzeba, że nic niemasz dzielnieyszego, mocnieyszego, i więcey obowięzuiącego, iak obietnice Chrztu, ktore Oycowie Swięci nayuroczystszemi ze wszystkich nazywaią ślubami. W tych obietnicach zamyka się całe prawo Boskie, cała Ewangelia Jezusa Chrystusa, cała nauka Boskiego tego Zbawiciela, ktorą podał do zbawienia ludzkiego, i osiągnienia chwały wiekuistey. Zebyście tych wielkich obowiązkow zaciągnionych na Chrzcie, iakieżkolwiek mogli mieć wyobrażenie; zacznijmy od wspaniałych obrządkow i ceremonii, z ktoremi Kościoł Boży ten wielki sprawować przykazuie Sakrament.

Nay-

Nayprzod dziecię, ktore ma być chrzczone, przynoszą do Kościoła, ale ie nie wnoszą do niego, przez niegodność iego z przyczyny grzechu pierworodnego, ktory ie czyni nieprzyiacielem Boskim, i wyłącza z społeczności wiernych. Kapłan, Minister Sakramentu, tchnie na twarz Katechumena, okazuiąc iak gardzi Xiążęciem ciemności posiadaiącym duszę dziecięcia. Na czele potym i na piersiach kładzie znak krżyża, daiąc znać, że w tym znaku duch nieczysty ma być wypędzony; w przeciągu tych ceremonii wiele iest tychże znakow krzyża Swiętego, co nas uczy, że nowo ochrzczony nie ma się wstydzić krzyża Zbawiciela, ale się z niego chełpić i wesoło go nosić. Kapłan nadaie Katechumenowi imię Swiętego albo Swiętey, oznaymuiąc mu, że i on powinien być Swiętym, i razem daie mu tak obrońcę, iako i wizerunek do naśladowania. Ostrzega go, iż ieżeli chce być policzony w liczbę Synow Bożych, ma się poddać pod Zbawiciela iarzmo, i wiernie zachować iego prawa. Kładzie sol w usta dziecięcia, przez ktorą uczy, że ma sobie smakować w rzeczach duchownych, i we wszystkim sobie mądrze postępować. Wprowadza dziecię do Kościoła, wiedzie do Swiętych chrzcielnicy źrzodeł, mowi z Oycami chrzesnemi Modlitwę Pańską i Skład Apostolski, upominaiąc maiącego się chrzcić, że ma mieć żywą wiarę i ducha Modlitwy. Naciera uszy i nozdrze śliną, pomniąc na przykład Jezusa Chrystusa w uzdrowieniu niemego i głuchego, prosząc teyże Wszechmocności Zbawiciela, aby uszy tego dziecię-

dziecięcia były otwarte na słuchanie słowa Bożego, i ochrzczony był swego czasu wdzięczną wonią Jezusa Chrystusa.

Tu Minister Chrztu, przed dopełnieniem tego Sakramentu, zadaie Katechumenowi rozmaite pytania, i obowięzuie Oycow chrzesnych, żeby odpowiadali za niego. Pyta się, czyli prawdziwie i z całego serca wyrzeka się czarta, wszystkich spraw i pompy iego? czyli wierzy w powszechności we wszystkie taiemnice i prawdy, ktore Kościoł Katolicki, Apostolski Rzymski podaie? a w szczegulności, czyli wierzy w Taiemnice: Troycy Swiętey, Wcielenia Syna Bożego, i okupu Narodu ludzkiego? czyli szczerze Chrztu pragnie: dopieroż po naywyraźnieyszych odpowiedziach i przyrzeczeniach Katechumena, ieżeli iest w stanie sam za siebie odpowiedzieć, lub Oycow chrzesnych, ieżeli się chrzci dziecie nie maiące ieszcze używania rozumu, Kapłan daie Chrzest Swięty, pod kondycyą przyrzeczonych obietnic. Kładzie potym na głowę ochrzczonego chustę białą, na znak niewinności i czystości iego duszy, namaszcza go dla umocnienia przeciwko nieprzyiaciołom zbawienia, daie zapaloną świecę w rękę, iako znak wlanego mu światła wiary, prowadzi do Ołtarza, ofiaruiąc go Panu, nakoniec wpisuie imię iego w Metrykę Kościelną, gdy tym czasem Bog zapisuie go w Księgę żywota. Ah Bracia moi! iak te wszystkie rozrzewniaią nas obrządki, i gdybyśmy cożkolwiek na nie uwagi mieli, z iakim uszanowaniem i skromnością stalibyśmy przytomni przy sprawowaniu tego Sakramentu?

tu? Mogliżebyśmy śmiać się, albo gadać? Mogliżebysmy z taką nieskromnością, ale powiedzmy prawdę, z taką bezczelnością na te święte poglądać obrządki? Przerwiymy niemiłe wyrzuty, bo większa część ludzi żadnego czucia nie ma w rzeczach duchownych.

Między rozlicznemi okolicznościami przy sprawowaniu Sakramentu Chrztu, ktoreśmy namienili, zastanowmy się nadewszystko nad obietnicami, które ślubuie i przyrzeka ochrzczony. Uważaycie tu, moi kochani Bracia, a nic godnieyszego niemasz waszey uwagi; uważaycie, że między Bogiem i przyimuiącym Chrzest czyni się umowa wzaiemna, i nayuroczystszy, iaki tylko być może, zobopolny kontrakt. Umowa ta podpisana Krwią Jezusa Chrystusa, ułożona w obecności Aniołow, stwierdzona przed Nayświętszym Ołtarza Sakramentem, obecnością nieba i ziemi zaświadczona. Minister Kościoła, czyli raczey w osobie iego sam Kościoł, Oycowie chrzesni, wszyscy przytomni byli tey umowy świadkami. Kapłan sprawuiący ten Sakrament, czyni imieniem Boskim, i iest na mieyscu całego Kościoła. W tey umowie obowięzuie się Bog dać ochrzczonemu Krolestwo Niebieskie, ochrzczony trzy szczegulnieysze przyrzeka rzeczy: nayprzod wierzyć mocno i statecznie w to wszystko; co Bog obiawił, to iest: co Kościoł za Boskie obiawienie podaie, utrzymywać wszystkie prawdy tyczące się wiary, z utratą nawet dobr, honoru, i uciech swoich, stwierdzić ie, gdyby tego potrzeba, krwią swoią, odważnie za nie umieraiąc. Powtore

przy-

przyrzeka wyrzec się wcale i nazawsze czarta, spraw iego, to iest grzechow, i wszelkiey pompy, to iest prożności światowych. Po trzecie przyobiecuie żyć świątobliwie i po Chrześciańsku, to iest: żyć według Ewangelii, czynić uszanowanie i honor Sakramentowi przez dobre uczynki. To iest, Bracia moi, co my z Oycami Swiętemi zowiemy ślubami, przyrzeczeniami, obietnicami Chrztu, obietnicami mowię w materyi wielkiey, obowiązuiącemi pod grzechem śmiertelnym, a zatym pod wiecznym potępieniem. Nie zawodźcie się bowiem moi kochani Bracia, bo umowa ta iest wzaiemna, i ieżeli my nie dopełniemy z naszey strony, cośmy przyobiecali, Bog nie dopełni swego słowa, i nie sprawdzi swoich obietnic, bo te nie były tylko pod kondycyą przyrzeczone.

Umowa ta, ponieważ iest tak uroczyście stwierdzona, śluby te i obietnice, ponieważ są tak solenne, obowiązki tak mocne, i ieszcze przy obrządkach tak wspaniałych podpisane, nie można wątpić, i wierzyć koniecznie powinniśmy, że ci, ktorzy nie dopełniaią swoich obowiązkow, ktorzy gwałcą te swoie śluby i obietnice, staią się ciężko przed Boskim Maiestatem winnemi. Nic strasznieyszego nad wyrazy, ktorych Oycowie Swięci na tych wiarołomcow używaią. Przyrownywaią niewiernego Chrześcianina do wyrodka Syna, ktory rozproszywszy maiętność Oyca swego, utapia sztylet w sercu iego; do wiarołomnego sługi, ktory poufałości Pana używa do krzywdzenia go; do obłudnego przyiaciela, ktory zdradza

sekret

sekret Konfidenta swoiego, do żony niewierney, ktora sromoci swego męża, do złego obywatela, ktory swoię przedaie Oyczyznę, do żołnierza, ktory przeciw prawemu swemu powstaie Panu. Wszystkie te nazwiska są okropne, z tym wszystkim, coż to iest za podobieństwo w nich do złego Chrześcianina, ktory Sakramentowi Chrztu obelgę czyni?

Co za materya zawstydzenia, ale razem i boiaźni dla mnie i dla was kochani Bracia? Jleż razy przestąpiliśmy śluby, obietnice, i obowiązki Chrztu naszego? Roztrząśniymy nayprzod sumnienia nasze względem obowiązku wiary, czy wierzemy w to wszystko, czego nas Swięty uczy Kościoł? Zdaie nam się, że mamy wiarę: ale przebog iakaż ta iest wiara nasza? Oto podobno wiara czcza, wiara w samey imaginacyi, wiara umarła i bez uczynkow. Mamy ieden sposob wierzenia, mowi Swięty Augustyn, a drugi czynienia, to iest: obyczaie nasze nie zgadzaią się z wiarą naszą. Wierzemy, że dobr Niebieskich iedynie pragnąć, szukać, i do nich całym sercem uganiać się powinniśmy, z tym wszystkim wcale niedbamy o nie, i krok ten, ktory czyniemy do osiągnienia ich, nieznośną dla nas zdaie się katownią. Wierzemy znowu, że dobra, uciechy, honory świata, są iednym dymem i prożnością, z tym wszystkim ubiegamy się do nich z naywiększą gorącością, i dla posiadania ich odważamy się na wszystko. Wierzemy, że prawdziwe uszczęśliwienie człowieka na ziemi zawisło na tym, żeby dźwigał swoy krzyż, znosił go, i był podobnym Jezusowi

Chry-

Chrystusowi, z tym wszystkim z naytroskliwszą usilnością uciekamy od krzyża i umartwienia, naymnieyszey znieść niechcemy dolegliwości, i za naywiększe ią dla nas poczytuiemy nieszczęście. Co za przeciwieństwo wiary z uczyńkami? toż mogłbym mowić o inszych Religii naszey prawdach.

Co się tycze uroczystego wyrzeczenia się czarta, spraw i pompy iego, dopełniamyż obietnice nasze? zamiast tego, cobyśmy wiedli otwartą woynę z Xiążęciem ciemności, poddaiemy się w iego niewolą, słuchamy iego tyrannii, idziemy za nim, przywięzuiemy się do niego, a to dla kawałka ziemi, dla dymu prożnego honoru, dla zmyślney i moment trwaiącey roskoszy, ktorą nam obiecuie. Coż mowiemy, albo co o iego śmiesznych myślemy pompach? O tych modach gorszących, grach niebeśpiecznych, tańcach prawie zawsze z czystością niezgodnych? o tym zbytku i przepychu w stroiach i meblach, o tych maxymach świata, o tych wszystkich powabach honorow, uciech i roskoszy, ktore upoiaią, i do siebie pociągaią światownikow? Te bowiem są pompy świata. Stroniemyż od nich? brzydziemyż się niemi, czy nie raczey nie mowiemyż o nich z pochwałą? nie szanuiemyż ie na każdym mieyscu, gdy się zdarzy okazya, z wielkim pogorszeniem tych, ktorzy nas słuchaią, i na nas patrzą? Nie postępuiemyż ieszcze dalęy? sprawy diabła nie sąż naszemi sprawami? iakąż boiaźń mamy grzechu? mowmy raczey, z iaką łatwością nie popełniamy grzechu? o iak wiele nieprawości

oskar-

oskarża nas sumnienie od powzięcia rozumu? Gdzież iest to życie święte, chrześciańskie, buduiące przykładem, życie stosuiące się do prawideł Ewangelicznych, ktoremiśmy się obowiązali przy Chrzcie Swiętym? Można czworaki rodzay naznaczyć życia, my rozważaymy, iakie iest życie nasze. Jest życie wzrastaiące, iakoto zioł i drzew, życie zmyślne, iakoto bydląt, życie rozumne, iakoto Filozofow i Poganow, życie Chrześciańskie, iakoto prawdziwych sług Boskich. Zycie nasze nie iestże tylko wzrastaiące albo wcale zmyślne? Nie możnażby mowić, że żyiemy na świecie, żebyśmy rośli iako drzewa, albo szukali przemiiaiących roskoszy, iako bydlęta? Pewnie życie nasze iest rozumne? Ah! uchodziemy za ludzi uczciwych, ale nie dosyć na tym, trzeba żyć życiem Chrześciańskim, i czynić to, co Bog przykazuie. Ale ah! iakże rzadkie iest to życie święte, ukrzyżowane, pokutne, podobne do życia Jezusa Chrystusa i prawdziwych iego Uczniow. Ah moi kochani Bracia! co za przerażenie będzie nasze w dzień sądu, gdy Naywyższy Sędzia nasze nam będzie wyrzucał przestępstwa? Pozwolcie mi tu, żebym wam z Historyi Kościelney przytoczył ieden przykład, ktory was skruszyć i zmiękczyć powinien. Pisze Victor Ulicensis, że Chrześcianin ieden odstąpiwszy od wiary, tak rozrzewnił swego Chrzesnego Oyca, gorącego sługę Bożego, iż wszelkich podobnych używał śrzodkow, do nawrocenia Syna swego duchownego. Gdy wszystkie usiłowania naytroskliwszey miłości prożne były,

trafiło

trafiło się, że Swięty ten Chrześcianin skazany był na śmierć za wiarę: idąc na plac bierze z sobą owę szatę białą, w ktorą pod czas Chrztu był przyobleczony Syn iego duchowny, i postrzegłszy go w tłumie, podniosłszy głos, temi piorunuiącemi okrzyknie go słowy: Nieszczęsny Apostato: ta, ktorąś był na Chrzcie świętym przyodziany, sukienka, ta cię oskarżać, i na strasznym Trybunale sprawiedliwości Boskiey potępiać będzie. Na te słowa ow wiary odstępca takim był przeięty strachem, że słowa nie mogł wymowić iednego. Ah! coż się kochani Bracia z nami stanie, gdy w swoiey osobie Zbawiciel zawstydzać będzie zelżycielow Chrztu świętego? Pokaże im to wszystko, cokolwiek należało do obrządkow Sakramentu: Ministra Kościoła, Oycow Chrzesnych, kartę tey umowy, szatę białą, świecę, Chrzcielnicę świętą, Krzyżmo! Ktoż zniesie te naysprawiedliwsze, ale nayogromnieysze wyrzuty? Zdaycie rachunek z tych wszystkich dobr, ktoremim was na Chrzcie z taką rozrzutnością obsypał, z tych kosztownych darow, ktorych na złe użyliście, z tych łask, ktore niepożyteczne sobie uczyniliście, z tey szaty niewinności i chwały, ktorą zmazaliście. Mogłżem was wynieść wyżey? Mogłaż być większa godność wasza, iak godność Synow Bożych, i dziedzicow Krolestwa? A wy wszystkich tych zrzekliście się przywileiow, żebyście się byli uczynili nieszczęśliwemi nieprzyiaciela mego niewolnikami? Idźcież przeklęci, oddalcie się odemnie.

Uprze-

Uprzedzaiąc to nieszczęście kochani Bracia, staraymy się od dnia dzisieyszego odzyskać wziętą na Chrzcie świętym niewinność, ieżeliśmy ią nieszczęśliwie utracili. Odnowmy tu przed Ołtarzem Pana śluby i obietnice Chrztu naszego, oświadczaiąc, że wolemy raczey umierać, niż być potym wiarołomcami. Tak iest, Wielki Boże! wyrzekamy się z całego serca czarta, spraw i pompy iego, świata, iego fałszywych dobr, honorow, roskoszy i maxym. Poprzysięgamy ci na nowo wierność, obiecuiemy zachować wiernie wszystkie twoie przykazania: żałuiemy serdecznie, żeśmy kiedy świętym twoim wzgardzili Przymierzem: Przyimiy, zebrzemy, pokutę naszę. Powracamy się do Ciebie, iako marnotrawni Synowie, przywroć nam pierwszą sukienkę sprawiedliwości, i spraw przez łaskę Twoię, żebyśmy poczynaiąc życie wcale nowe, wysłużyli nadgrodę wiernym sługom nagotowaną. Zyczę iey wam kochani Bracia, w Imię Oyca i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO TRZECH KROLACH.

O NIEKTORYCH SZCZEGULNYCH KRZYWDACH I NIESPRAWIEDLIWOSCIACH.

Nemini quidquam debeatis.

Nikomu nic nie bądźcie dłużni. *Ad Rom:* 13.

LUbo wiara święta Chrześciańska, iest we wszystkich swoich prawidłach i zdaniach nieskończenie przeciwna duchowi świata; zdaie się iednak naywięcey przeciwną światu względem dobr doczesnych iego. Czytaymy Ewangelią, rzućmy okiem na sprawy Jezusa Chrystusa i Swiętych Jego, roztrząśniymy co rozumieli, i co z bogactwami czynili, a łatwo wniesiemy, że według nich tak są nikczemne i wzgardy godne, tak do zbawienia niebeśpieczne, iż za naywiększą Pana Boga łaskę powinienby poczytać każdy, gdy się widzi postawionym w stanie uczciwey pomierności. Patrzmyż z drugiey strony, co ludzie światowi sądzą o zbiorach, iakich używaią krokow do osiągnienia i zachowania ich? a będziemy musieli wyznać, że bogactwa są iedyną sprężyną, ktora rusza tę wielką machinę, nazwaną światem. Bo proszę, czegoż ludzie nie czynią, żeby się mieli dobrze? Nie

poświę-

poświęcaiąż zdrowia, odpoczynku, życia, i samego zbawienia temu bezwstydnemu bałwanowi łakomstwa? Nie używaiąż wszystkich nayniegodziwszych sposobow dla dogodzenia tak niebeśpieczney namiętności? Tysiąc się popełnia niesprawiedliwości, ani się ma za skrupuł przywłaszczyć sobie dobro cudze, gdy się do tego zdarza pora. Mowić będziemy na dzisieyszey Nauce o niektorych tych szczegulnieyszych niesprawiedliwościach, ktore są powszechnieysze na świecie. W pierwszey Części wyrzucę owe, ktore się trafiaią w przedaży i kupnie, i między ludźmi handluiącemi, gdzie w szczegulności rzecz będzie o lichwie: w drugiey Części wyrzuciemy niesprawiedliwości inszych stanow, a zakończemy na owych, ktore się dzieią w wybieraniu publicznych Podatkow.

CZĘSC PIERWSZA.

ZAczniymy od kupna i przedaży, i na samym ustanowmy początku, że przedaż i kupno, są prawdziwym kontraktem, przez ktory iedna osoba ustępuie drugiey towaru swego za cenę, o ktorą się umowiły; ten zaś kontrakt obliguie na sumnieniu, czyli uczyniony iest słowy, pismem, albo iakiemi znakami, czyli też, że w samymże kontrakcie iest iaka niesprawiedliwość, strona ktora tę niesprawiedliwość uczyniła, obowiązana iest do restytucyi. Można zaś w kupnach i przedażach niesprawiedliwość czworako popełnić. W istocie towaru, w wielości, w iakości, i w cenie.

nie. Można uczynić krzywdę w istocie towaru, naprzykład gdyby kto do iednego zboża przysypał inszego podleyszego. Czyni się krzywda w wielości, gdy się daią fałszywe wagi i fałszywe miary, co iest rzeczą obrzydłą przed Bogiem i przed ludźmi, i Kościoł w wielu mieyscach takowych wyklina fałszerzow. Czyni się krzywda w iakości, gdy się przedaie złe za dobre, sukno zleżałe za nowe, fanty nadpsute za całe, bydło schorzałe za zdrowe. Nakoniec, czyni się krzywda w cenie, gdy się przedaie bardzo drogo, albo gdy się kupuie nazbyt tanio. Uważać tu względem ceny potrzeba, że iedna cena czyli taxa iest publiczna, druga zawisła od woli kupuiącego lub przedaiącego. Co się tycze taxy publiczney, lub przez zwierzchność ustanowioney, żadney wątpliwości niemasz, że ci, ktorzy wyżey nad nię przedaią, obowiązani są do restytucyi, co się zaś tycze ceny od woli kupuiącego lub przedaiącego zawisłey, nie tak ią łatwo można ustanowić. Teologowie dzielą ią na cenę wysoką, na cenę pomierną, i na cenę bardzo niską. Naprzykład ieżeli towar ze wszystkim wydatkiem kosztuie złotych sto, naywyższa iego cena będzie złotych sto pięć, pomierna sto i poł trzecia, niska sto ieden. Zgadzaią się iednostaynie wszyscy, iż nie wolno iest przedawać wyżey nad wysoką cenę, ani kupować niżey nad niską cenę. Ale iako takowa cena zawisła od wielości lub małości Kupcow i przedaiących, od obfitości lub rzadkości towarow, czasem też od gustu i upodobania niektorych, przyznać potrzeba, że nie

można tu ceny ustanowić stałey, i że ta musi się odmieniać koniecznie według rożności czasow.

Ale iak wielu widziemy złego charakteru? Maią wprawdzie wagi i miary według rozrządzenia kraiowego, gdzie kupczą, bo się nie ważą podrzucać fałszywych, żeby za nie surowo nie byli karani, ileż iednak w mierzaniu i ważeniu niesprawiedliwóści popełnia się częstokroć? iedno strząsznienie, lub w miarę lekkie uderzenie ręką, a generalnie mowiąc sposob mierzenia, może znacznie pokrzywdzić. Są tacy, ktorzy podwyższaią towar prawie drugą połową nad sprawiedliwą cenę, gdy nieznaiących się maią Kupcow, nie maią sobie za skrupuł przedawać niesłychanie drogą ceną, a to iest oczywistą kradzieżą. Wielu przedaie ieden towar za drugi, albo raczey podleysze z przednieyszemi mięszaią, insi zły towar udaią za dobry, iako to bydło maiące kalectwo iakie, za zdrowe. W tych wszystkich razach iest ścisły obowiązek restytucyi, i nadgrodzenia wszystkich szkod i krzywd, ktore z takowey na bliźniego wypłynęły niesprawiedliwości. Przedałeś złe ziarno na nasienie bliźniemu, i przeto sprawiłeś nieurodzay w iego polu; nie dosyć iest żebyś mu powrocił cenę złego nasienia, ale potrzeba nadgrodzić tę szkodę, ktorey byłeś okazyą twoią przedażą. Przedałeś konia lękliwego, lub ktory słupem stawa, wiedziałeś dobrze o tym, i nie przestrzegłeś kupuiącego: koń go zrzucił, i skaleczył, winien iesteś nadgrodzić mu to wszystko; toż w podobnych rozumieć powinniście przypadkach.

Powie-

Powiecie mi podobno, że ten iest zwyczay przyprowadzania bydła na targ, i niewspominania o iego przywarach, i że każdy zostawuie Kupcowi odkrycie i poznanie w bydlęciu wady. Na to wam ze wszystkiemi odpowiadam Teologami, przywary bydląt, ktore kto przedaie, mogą być dwoiakiego gatunku: iedne wady, ktore to tylko sprawuią, że bydle mniey iest warte, ale kupuiącemu w niczym nie może szkodzić, iakoto starość bydlęcia i niektore choroby, ktore nie są zarażaiące i niebeśpieczne, drugie zaś są wady, ktore nietylko zmnieyszaią szacunek bydlęcia, ale też są niebeśpieczne dla kupuiących, iakoto gdy koń się stracha, albo gdy woł bodzie. Jeżeli w bydlęciu te tylko są wady, ktore sprawuią, że bydle przyprowadzone na targ mniey iest warte, w niczym zaś kupuiącemu nie zaszkodzi, trzeba tylko zmnieyszyć cenę w proporcyą owey wady, to iest: nie przedawać owego bydlęcia drożey nad to, co w owym stanie rzeczywiście iest warte. Jasna to bardzo pawda: bo się nigdy nie godzi przedawać drożey, niżeli rzecz przedawana może być warta. Jeżeli zaś wada w bydlęciu może w czym szkodzić kupuiącemu, czyli na życiu, czyli na zdrowiu, czyli na maiątku, iakoto, koń lękliwy, woł bodący, bydle zarażone, w ten czas nie dosyć iest zmnieyszyć cenę, ale potrzeba o tey wadzie ostrzedz Kupca, i ieśli się tego nie uczyni, za wszystkie, ktore się mogą zdarzyć trefunki, w odpowiedzi iest przedaiący. Są niektorzy, ktorzy rozumieią, iż nie są obowiązani odkryć wa-

dy swego towaru, gdy te są widome, ale tylko gdy są ukryte. Błądzą bez wątpienia, i powinni wiedzieć, że wada towaru, iakożkolwiek widzialna, nie może być godziwym fundamentem niesprawiedliwości, i gdy przedaiący poznaie, że Kupiec nie widzi wady iego towaru, nie może sumiennie użyć tey niewiadomości iego, ale powinien zmnieyszyć cenę w proporcyą wady znayduiącey się w towarze.

Przystąpmy teraz do lichwy. Lichwa iest korzyść czyli zarobek, ktory kto ma z pożyczoney iakiey rzeczy, ktora nie miała mu służyć, tylko albo na ustąpienie iey drugiemu, albo na użycie iey dla siebie: iakoto pieniędzy, ziarna, lub inszych fantow. Lichwa albo iest umysłowa, gdy ma wolą ią popełnić, albo ugodna, gdy kto czyni umowę lichwiarską, albo rzeczywista, gdy kto za samo pożyczenie odnosi w korzyści zarobek lichwiarski.

Lichwa iest wielkim złym, ponieważ iest zakazana przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie, i lichwiarze miani zawsze byli u wszystkich Narodow za ludzi bez czci, a Kościoł święty poczytuie ich za wyklętych. Jezus Chrystus w Ewangelii swoiey istotny o lichwie położył punkt obyczayności chrześciańskiey: Przykazuię wam, mowi, pożyczać w potrzebie Braciom waszym, ale razem zakazuię wam cożkolwiek od nich za to spodziewać się. Otoż według uwagi świętych Oycow dwa przykazania. Pierwsze żebyśmy pożyczali, bo ieżeli iest prawo dawać ubogim iałmużnę, iest

także

także prawo pożyczać im w gwałtowney potrzebie. Drugie przykazanie ieszcze ściśleysze, nietylko nic za pożyczanie nie brać, ale nic nie wyciągać, nic nie pragnąć, niczego się nie spodziewać nad to, co się pożyczyło, czyli to pożycza się bogatym, czyli pożycza się ubogim. Prawo iest rownie dla wszystkich, prawo iasne, i naymnieyszey nie maiące excepcyi.

Prawda iest, że Kościoł obiaśnił to przykazanie: Jako Bog iest nieskończenie dobry, i nieskończenie sprawiedliwy, tak niechciał żeby to przykazanie, o ktorym mowiemy, miało z dobra odzierać iednych, a zbogacać drugich; oznaymił tedy wolą swoię, że nie we wszystkich razach zupełnie zakazywał brać zarobku za pożyczenie, i że ten zarobek czyli iak mowicie prowizya, we dwoch iest pozwolona razach, to iest: gdy przez pożyczenie ustaie zysk pożyczaiącemu, i znowu gdy przez pożyczenie wynika iaka strata dla pożyczaiącego. Ale że łakomstwo nazbyt iest subtelne, i zawszeby się pokrywało tym ustaiącym zyskiem, i stratą wynikaiącą we wszystkich pożyczkach, Teologowie w obydwoch razach trzy ustanawiaią kondycye, bez ktorych prowizya nie może być sprawiedliwa, naypowszechnieyszym nawet i naydawnieyszym stwierdzona zwyczaiem. Zeby można pożyczaiąc brać prowizyą z przyczyny ustaiącego zysku, co się w ten czas trafia, gdy pożyczaiący mogł był handlować swemi pieniędzmi, i z nich mieć iaki zysk, toż się ma rozumieć o zbożu, lub inszych rzeczach, potrzeba nayprzod,

żeby

żeby na mieysce pożyczonych pieniędzy, nie miał inszych leżących, czyli raczey iakich podobnych do tych, lub rownie pożytecznych, iakie pożycza, ktorychby na mieysce pożyczonych mogł użyć. Powtore potrzeba, żeby w ten czas kiedy pożycza, był w intencyi, czyli miał wyraźną wolę zarabiać temi pieniędzmi lub rzeczami, potrzeba nakoniec żeby zysk, ktorego się spodziewa z handlu, nietylko był podobny, ale nieiako pewny, zważaiąc wszystkie okoliczności. Co do wynikaiącey z pożyczenia straty, potrzeba żeby ta strata była rzeczywista, nie w samey tylko imaginacyi i suppozycyi, żeby ta strata wyrownywała wyciąganey prowizyi, potrzecie, żeby nie zkąd inąd prawdziwie, ale z samego wynikała pożyczenia. Tu ieszcze przydam dwie uwagi, ktore za koniecznie potrzebnę maią Teologowie: pierwsza, że gdy osoba chcąca od kogo pożyczyć, nierownie w większey iest potrzebie, niżeli ta ktora pożycza, zysk ustaiący, i wynikaiąca strata żadnego nie maią mieysca, to iest w ten czas naymnieyszey żadną miarą nie można domagać się i brać prowizyi. Druga, że ten, ktory pożycza, powinien przestrzedz tego komu pożycza, o ustaiącym swoim zysku, ktory sobie obiecywał, lub o wynikaiącey stracie, ktorą ma ponieść, i ktorey się boi, inaczey uczyniłby mu krzywdę, boby on mogł gdzie indziey pożyczyć bez prowizyi.

Tuby mi potrzeba mowić, o niektorych powszechnieyszych okazyach, w ktorych się popełnia lichwa: Ale możnaż ośmielić się w tak

zawi-

zawikłany zapuszczać labirynt? w rzeczy samey tyle iest fortelow do pokrycia namiętności łakomstwa, tyle pozorow do zasłonienia lichwy, że nayoświeceńsi ludzie, częstokroć błądzą, i nic pewnego odpowiedzieć nie mogą. Jedni się zasłaniaią pozorem praw narodowych, iakoto kredytorowie i dłużnicy, ktorzy się z sobą pieniaią, chcąc żeby wypadł dekret nakazuiący, i rozumieią, że sąd uczyni sprawiedliwą prowizyą, a to częstokroć prożnym iest tylko omamieniem. Insi wchodzą w społki handlu czyli bydłem, czyli inszemi rzeczami, ale te społki ieżeli do swoiey prawności nie maią potrzebnych kondycyi, staią się bardzo często umowami lichwiarskiemi. Społka żeby była prawa, powinna być utwierdzona prawem albo zwyczaiem sprawiedliwym. Nigdy nie można w razie iakiey straty, ubeśpieczać sobie i kapitał i prowizyą, ale potrzeba, żeby kto należy do zysku, należał także do niespodzianey straty. Potrzeba żeby sprawiedliwość była zachowana do rowności nakładow i do rowności zabiegow, to iest, że zysk i strata powinny być proporcyonalne do kapitału, ktory strona składa, i do starania, ktore każdy podeymuie w owey społce. Wielu rozumie, iż nie są lichwiarzami, tylko w ten czas, kiedy biorą pieniądze, i przeto nie maią sobie za skrupuł, domagać się iakich fantow, usług, częstowania, i podobnych darowizn, ale to wszystko lichwą trąci. Insi zły bardzo maią zwyczay, pożyczać naprzykład żyta pod kondycyą, żeby im tyleż oddano pszenicy, dać cztery korce na

przed-

przednowku zboża, żeby im pięć oddano z nowego, przedawać drożey na kredyt, niżeli za gotowe pieniądze. Oczywista iest, że we wszystkich tych razach, lub tym podobnych, iest zawsze lichwa albo iawna, albo pokryta, chyba żeby był zysk ustaiący albo strata wynikła. Trafia się czasem, że pożyczaiący nie koniecznie domaga się prowizyi, ale daie poznać, żeby nie łatwo pożyczył, gdyby się niczego nie spodziewał. Takowy postępek bardzo lichwy zarywa. Wątpić iednak nie można, iż ieżeli ten, ktory od drugiego pożycza, z własney swoiey woli, nie będąc do tego przymuszonym, ani gładko wyciągnionym, iak się to zdarza, ieżeli mowię co ofiaruie, można to beśpiecznie przyiąć; zawsze iednak ow prezent iest podeyrzany, bo w praktyce iest rzecz bardzo trudna, żeby daiący co, nie mieli intencyi albo ułatwienia sobie na drugi raz pożyczenia, albo też przedłużenia sobie czasu w oddaniu. Przyznam się wam kochani Bracia, że nic w nauce obyczaiowey nad te własności niemasz trudnieyszego, gdy bardzo subtelne są sprężyny chciwości i łakomstwa, a ta namiętność iest panuiąca we wszystkich ludziach, we wszystkich Narodach, we wszystkich stanach. Nayzbawiennieyszą tę wam dać mogę radę, iż ieżeli macie w tey mierze iaką wątpliwość, radźcie się nieodwłocznie ktorego rozumnego Przewodnika, żebyście, iak mowi Apostoł, w sieć nie wpadli szatańską, i sami się nie zgubili bez powstania. Wiecie dobrze, że iest obowiązek powrocenia zarobkow lichwiar-

chwiar-

chwiarskich, rownie iak powrocenia rzeczy kradzionych. Podźmyż teraz do inszych niesprawiedliwości, ktore się trafiaią w inszych stanach, a osobliwie w wybieraniu podatkow publicznych, a to iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

Rzemieślnicy, iacyżkolwiek są, obowiązani są zachować ustawy swego cechu, nic nigdy nie czynić przeciw uczynioney przysiędze, nie przedawać wyżey nad ustanowioną przez zwierzchność taxę, robić wiernie i sumiennie swoie rzemiosło, nie przywłaszczać sobie pod żadnym pozorem tego, co ich nie iest, ani pozostałey reszty materyału, z ktorego robili, ani znalezionych rzeczy w budynkach, ktore rozbierali, ani wydobytych z ziemi, ktorą kopali, iednym słowem: obowiązani są pod grzechem robić iak naylepiey, iakoby dla siebie samych. Wszystko to zasadza się na prawie natury, i Narody naydziksze też maią prawidła. Ale o moy Boże! iakże te ustawy źle są zachowane! Jle rzemieślnikow we wszystkich professyach, i we wszystkich rzemiosłach, ktorzy przechodzą święte granice wierności? Jle oszukania i względem materyału, ktorego używaią, i względem samey roboty? Jak wielu mamy Aptekarzow i Cyrulikow, ktorzy przedaią złe lekarstwa za dobre, i sprawuią przez to, że chorzy stękaią długo, i umieraią nakoniec, że nie byli ratowani tak, iak było potrzeba? Jle piekarzow,

rzow, ktorzy do mąki pszenney przysypuią żytney, i chleb podleyszy przedaią za lepszy? Jle szewcow, ktorzy albo ze złey skory, albo źle robią, krawcow, ktorzy sukna lub materyi pozostałe dla siebie zostawuią kawałki? ile młynarzow, ktorzy zupełnie nie oddaią mąki? Tkaczow, ktorzy kilka motkow nici dla siebie zachowuią? Szynkarzow, ktorzy mięszaią wodę do trunku, albo też zły trunek przedaią, będąc przez to okazyą, że się ludzie albo upiiaią, albo niezdrowemi odchodzą? Jle gumiennych albo Ekonomow, ktorzy nie przestaią na ordynaryi wyznaczoney sobie, ale ze stodoł lub szpichrzow Pańskich, ile chcą tyle biorą? ile naiemnikow, ktorzy swoiey nie pełnią powinności, czas trawią, i niemal drzymiący robią? ile rzemieślnikow, ktorzy albo nie umieiąc rzemiosła, albo niechcąc sobie zadać pracy większey, albo też żeby więcey zyskali, psuią robotę, albo ią byle zbyć nie doskonale oddaią? iak wielu iest, ktorzy przeciwko obowiązkom czynią swoiego przyięcia, przeciwko ustawom i prawom swego cechu, i tym samym potylekroć są krzywoprzysiężcami, poilekroć są niewiernemi? Jle iest inszych rozlicznych sposobow ukrzywdzenia bliźniego, w rozmaitych stanach życia, ktorych wyliczanie byłoby prawie nieskończone?

Mowmy cożkolwiek o powinności restytucyi, do ktorey każdy obowiązany iest, ktory uczynił bliźniemu krzywdę na ciele przez rany, przez zabicie, przez popełnioną cielesność. Wszyscy zgadzaią się Teologowie, że ten, ktory niesprawiedliwie drugiego zabił, obli-

obligowanym iest, ile może nadgrodzić wszystkie skutki tego obmierzłego mężoboystwa. Nie może przywrocić życia umarłemu, ale powinien wypłacić kredytorow iego, ieżeli ci maią iaką krzywdę przez to zaboystwo, powinien nadgrodzić wszystkie szkody, ktorych był przyczyną przez swoię zbrodnie, czyli zabitego Wdowie, czyli dzieciom, czyli Sukcessorom, czyli tym wszystkim osobom, ktore z niego miały wyżywienie i swoie opatrzenie. Toż prawie samo rozumieć się ma o ranieniu: Jeżeli kto zranił albo skaleczył drugiego, powinien go chować, żywić, dać mu to wszystko, co mogł on przez swoię w życiu zarobić pracę, słowem nadgrodzić mu zupełnie, według oszacowania człowieka oświeconego i rozsądnego. Ale że w takowych razach, są prawie nieprzełamane trudności, ile to być może naylepiey iest ugodzić się i zaspokoić strony interes maiące. Względem pokrzywdzenia wynikaiącego z grzechu nieczystości, nieśmiem tykać tey materyi, żebym nie obraził uszu czystych i nie zgorszył słabych. Rownie w tey mierze są taiemnice niesprawiedliwości, iak zbrodni i nieprawości, a zwłaszcza gdy iest rzecz o niewierności w Małżeństwie. Jeżeli kto poczuwa się być winnym w tym punkcie, niech idzie do rozumnego Spowiednika, żeby się mogł wydobyć z tey przepaści.

My przystąpmy do niesprawiedliwości, ktore się popełniaią w oddawaniu dziesięcin. Położmy nayprzod za niezbitą prawdę, że prawo oddawania dziesięcin, iest sprawiedliwe,

i usta-

i ustanowione czyli prawem, czyli zwyczaiem, a zatym należy ściśle do sprawiedliwości, tak dalece, że ci, ktorzy ią krzywdzą, popełniaią kradzież zatrzymuiąc rzecz cudzą, i bez wątpienia obowiązani są do restytucyi. Koniec, na ktory ustanowiona iest dziesięcina, nową iest pobudką obowięzuiącą do wypłacenia iey wiernie. Dziesięcina ma za koniec utrzymywanie Ministrow Ołtarza, ozdobę Kościołow i Ołtarzow, i wspomożenie ubogich. Zkąd wnieść potrzeba, że nieoddawać lub krzywdzić dziesięcinę, iest nieiako chwałę Boską zastanawiać, iest obracać to do używania świeckiego, co być powinno na ozdobę Ołtarzow i Kościołow Boża żywego, iest odbierać ubogim ostatni do życia sposob: a tak w iedney zbrodni znayduie się niezbożność, okrucieństwo, i nieiako świętokradztwo. Tu zaś nie można przytaczać, iż nie zawsze na te końce, na iakie mowiemy, obraca się dziesięcina, i że częstokroć używanie iey iest niegodziwe: bo ci, ktorzy dziesięciny biorą, ściśle są obowiązani świątobliwie ich używać, i ieżeli tego nie czynią, odpowiedzą na strasznym Sądzie Boskim, ale nie przeto, ktorzy w nich krzywdzą, mniey będą winnemi. Można zaś dwoiako w dziesięcinie ukrzywdzić: albo iey nie oddaiąc, albo źle oddaiąc. Zle się oddaie dziesięcina, gdy się nie oddaie to, co iest przepisane lub prawem, lub umową, lub dawnym zwyczaiem mieysca, w ktorym kto mięszka, to tu prawie powszechnie zwyczay determinuie dziesięcinę, iaka się ma płacić. Oddaie się źle dziesięci-

sięcina, gdy się oddaie to, co iest naygorszego w zbiorze, naymnieysze snopki, z naygorszego pola, lub nie wszystko co się należy; a takich ofiara podobna iest do ofiary obmierzłey Kaima, ktory przez nię zasłużył być odrzuconym od Boga. O ludzie niewdzięczni! od kogoż to macie, co zbieracie w polu? Ktoż daie płodność ziarnu w wnętrznościach ziemi, i kto do swoiey ie przyprowadza doyzrzałości? Aza nie ten, ktoremu iesteście winni wszystko? Możecież mu odmawiać maleńkiey cząstki, na ktorey chce przestać? albo też śmiecie mu ofiarować to, co iest naypodleyszego? Nie ludziom w rzeczy samey, ale Bogu dziesięciny daiecie, ktorego mieysce posiadaią Ministrowie Jego. Nie zasługuiecież przez to, żeby szczodre swoie, iż tak powiem, skurczył ręce, i na ukaranie waszego łakomstwa, pola wasze uczynił niepłodne?

Nie mogę tu przez krotkość czasu, tylko dotknąć niektorych inszych niesprawiedliwości: Niesprawiedliwości Dzierżawcow i Ekonomow, ktorzy niemaią dozoru o dobru Dziedzicow czyli Panow, nie uprawiaią gruntow iak należy, dopuszczaią przez swoią winę porastać zbożu w polu, nie maią pieczy o inwentarzach, iak mieć powinni, pozwalaią przez swoie niedbalstwo ginąć lub psuć się rzeczom, przywłaszczaią sobie, co do nich nie należy, i nie zdaią rachunkow wiernych z tego, co ich staraniom i rządom iest powierzone. Niesprawiedliwości owych publicznych łotrow, ktorzy gubią lub przenoszą grani-

granice gruntow, co iest szkaradną zbrodnią, ktorey skutki są prawie nigdy nienadgrodzone. Niesprawiedliwości zawiaduiących dochodami lub fabrykami Kościelnemi, ktorzy niewiernemi będąc w sprawowaniu swoiey funkcyi, dopuszczaią upadać wyderkaffom, dochodom, perceptom, lub iakimkolwiek pożytkom Kościelnym, dla tego, iż wczesnych, iak byli powinni, nie poczynili ostrożności; ktorzy źle używaią dochodow Kościoła lub fabryki, mięszaią ie ze swemi pieniędzmi, bez przyzwoitych ostrzeżenia, żeby w razie nagłey śmierci, nie były zagarnione do ich substancyi, ktorzy tychże dochodow na swoy używaią pożytek, i ze szkodą Kościoła, albo iakimkolwiek sposobem zaniedbuią powiększenia dobra fabrycznego lub Kościelnego. Niesprawiedliwości Urzędnikow sądowych: ktorych nie ważę się wyliczać, ale iasna iest, że tym są niegodziwsze, iż od nich spodziewano się sprawiedliwości, i każdemu ią oddawać powinni. Co za niewierność! co za szkaradność nieprawości, gdy oni sami są świętego zdraycami urzędu.

Zakończmy na materyi, ktorey ważność i potrzeba obowięzuią mię, żebym się nieco nad nią rozszerzył. Rozumiem tu wybieranie podatkow publicznych, ktore częstokroć bardzo wielu przyprawia o potępienie dusz, i nietylko straszne niesprawiedliwości rodzi, ale też wielu inszych grzechow iest przyczyną, iako to powszechnych szemrania, narzekania, obmow, nienawiści nieukoionych, zemsty, przysiąg, przeklęctw, i tym podobnych zbrodni.

O iak

O! iak wiele Officyalistow iest powiązanych łancuchami niesprawiedliwości, i wszystkich z niey pochodzących grzechow! Jak wielu iest zaślepionych i zatwardziałych, ktorzy maią za złe, ieżeli Kaznodzieie dotkną tey materyi, albo Spowiednicy zapytaią się z daleka na świętym Trybunale pokuty? Jak wielu iest, ktorzy od kilkunastu lat, spowiadaią się, i do świętych przystępuią Taiemnic, łubo sumnienie ich obciążone iest pokrzywdzeniem publicznym, a grubość pamroki widzieć im tego nie dozwala niebeśpieczeństwa? Jak wielu iest podobno Pasterzow i Spowiednikow, ktorzy przerażeni tą nieprzedartą niegodziwości zasłoną, ktore od dawnego czasu w Powiatach, Ziemiach, Miastach, lub wsiach utrzymuią się, i każdego roku powiększaią, nie odważaią się tey wspominać materyi, ani rozwiązać iey zawiłości, ktore im się do uławienia niepodobne być zdaią. Ale nieprawość i niesprawiedliwość mogąż być przez to godziwemi, iż są w Narodzie powszechnemi? albo Ministrowie Ołtarza mogąż zwalać z siebie istotną powinność swego urzędu, że ta iest trudna w wykonaniu? Nie bądźmy niememi psami, iak mowi Pismo, powstańmy na niesprawiedliwość, nie zdradzaymy sprawiedliwości i prawdy, ponieważ trzeba będzie Naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych oddać ścisły i surowy rachunek, z powierzonego naszey troskliwości urzędu.

Wchodząc tedy w tę tak potrzebną materyą, mowię nayprzod, że rozłożenie podatkow i ciężarow publicznych, należy do sprawie-

wiedliwości podzielney, a zatym, że ci, ktorzy czynią to rozłożenie, są obowiązani czynić ie iak naysłuszniey, i ile mogą iak naysprawiedliwiey, przeto ieżeli tey powinności uchybią, obligowani są na sumnieniu do nayinnieyszego fenika nadgrodzić tym, ktorym uczynili krzywdę przez niesprawiedliwe rozłożenie. Mowię powtore, że Officyalistowie, ktorzy czynią rozłożenie i wydział podatkow publicznych, powinni ile mogą poprawić wszystkie niesprawiedliwości przeszłych lat, ktore mogły być popełnione w tym wydziale, a to pod obowiązkiem restytucyi, i zawsze do naymnieyszego fenika, to iest: ieden Officyalista za wszystkich inszych przeszło-letnich, zachowuiąc iednak dla siebie prawo upomnienia się od nich o swoie. Nie iest to więc wypełnić swoię powinność w rozłożeniu i wydzieleniu podatkow publicznych, trzymać się regestrow dawnych, ieżeli w tych iaka znayduie się niesprawiedliwość, i według nich tegoroczni czynić wydział, ale potrzeba każdemu albo zmnieyszyć, albo powiększyć ciężaru, według tego, iak ma być zmnieyszony lub powiększony. Mowię potrzecie, że Officyalistowie, ktorzy przez względność na ludzi, przez boiaźń, przez chęć przymilenia się, i przypodobania krewnym, przyiaciołom, sąsiadom, ktorzy przez namowy, groźby, obietnice, prezenta, częstowania, lub iakimkolwiek sposobem skazili nikczemnie i niesprawiedliwie swoy urząd, nie czyniąc słusznego rozłożenia, ktore po pilnym namyśleniu się mogli byli czynić, są obowiązani do re-

stytu-

stytucyi naymnieyszego fenika, bo gdzie idze o restytucyą, nietylko ci, ktorzy czynią przez passyą, z nienawiści, z zemsty, ze złości, ale powszechnie ci wszyscy, ktorzy się iakożkolwiek przyłożyli, lub z dobrey woli, lub wiedząc, do niesprawiedliwego wydziału, ściśle są obowiązani do nadgrodzenia krzywdy bliźniemu, ktorą mu uczynili. Mowię poczwarte, że Officyalistowie, ktorzy się sami uwalniaią od cząstki na nich spadaiącey z ciężarow publicznych, pod iakimkolwiek to czynią pozorem, zawsze obowiązani są do restytucyi. Mowię popiąte, że Officyalista, ktory zezwolił na niesprawiedliwość drugich Officyalistow, albo mogąc nie przeszkodził, rownie obowiązanym iest do restytucyi. Gdy ieden Officyalista widzi, że w wydziale podatkow dzieie się niesprawiedliwość, powinien się zastawiać, czynić swoie uwagi, i ieżeli go nie słuchaią, wyiść i protestować się o nieważność.

Mowię poszoste, że wszyscy ci, ktorzy się iakożkolwiek do niesprawiedliwego przyłożyli wydziału, przez natrętne prozby, przez obliguiące namowy, przez groźby, przez obietnice, przez podarunki, albo iakimkolwiek sposobem, podobnież obowiązani są do restytucyi. Toż rozumieć o tych, ktorzy wiedzą dobrze, i są przekonani, że ich niesprawiedliwie uwolniono, że na nich nie włożono tyle, ile powinni byli wypłacić, a to przez niesprawiedliwe rozłożenie; takowi razem z temi poczytani być maią, ktorzy dobro cudze w swoich ręku maią, lubo go oni sami nie

brali. A zatym powinni się radzić rozsądnego Przewodnika, co maią w podobnym czynić razie. Ja rozumiem, iż rzecz tak iest iasna, że o niey powątpiwać nie można. Mowię nakoniec, że Dziedzice tych Officyalistow, ktorzy czynili te rozłożenia powszechnych ciężarow, i wszystkich tych, ktorzy iakożkolwiek w tey mierze byli winnemi, obowiązani są do restytucyi, gdy wiedzą o pokrzywdzeniach poczynionych przez swoich Oycow lub Dobrodzieiow. Wszystko to, co wam mowiłem kochani Bracia, zasadza się na prawie natury, na prawie pisanym, na decyzyi nayrozsądnieyszych Teologow.

Officyalistowie, ieśli mię tu słuchacie iacy, korzystaycie z zbawienney rady, ktorą wam tu imieniem Boga daię: Względem czasu przeszłego roztrząsaycie iak nayściśley, ieśli wam nic nie wyrzuca sumnienie w wydziale podatkow, lub iakimkolwiek do niegoż przyłożeniu się. Jeżeli macie iakie wątpliwości, chociażby nawet zdawały się wam niepotrzebnemi skrupułami, udaycież się do dobrego Spowiednika, albo do oświeconego Przewodnika, z ktorymbyście się naradzili, co macie czynić dla wywikłania i uspokoienia sumnienia waszego. Na czas zaś przyszły zaklinam was, żebyście słuchali moiey rady, na ktorey się nie zawiedziecie. Jak prędko przeczytacie, albo usłyszycie prawo nakazuiące wypłacenie podatkow, furażow i inszych ciężarow publicznych, zgromadźcie się do przeczytania iego, i roztrząśnienia iak naypilniey, co w sobie zamyka. Roztrząśniycie iak nay-

lepiey

lepiey regestra lat przeszłych, i z wielką uwagą rozważaycie, co macie w nich odmienić, lub poprawić. Nakoniec wyznaczonego dnia, wysłuchawszy nabożnie Mszy o Duchu Świętym, chrońcie się wszelkich niepożytecznych kosztow, a nade wszystko nie opiiaycie się trunkiem, maiący przed sobą tak wielkiey wagi zabawę. Wyzuycie się ze wszystkich względow ludzkich, zapomnyicie o waszych interessach, o krewnych, o przyiaciołach, i żywo wystawcie sobie, że podobno nazaiutrz po waszym wydziale, staniecie na strasznym sądzie Boga, i z waszego urzędu oddacie rachunek. Sprawuycież się na nim, iak gdyby to była rzecz nieomylna.

Z tego wszystkiego, cośmy mowili, coż sobie wnosiemy kochani Bracia? Oto że wielka iest liczba ludzi obowiązanych do restytucyi: ale się boię, żeby wam toż się nie przytrafiło, co tylu inszym, ktorzy pomarli z maiątkiem, i krzywdą cudzą. Boię się, żeby wielu chciwość nie zatkała uszu, i nie słuchali Swiętego z Nieba głosu, ktory ich nagli do nieodwłoczney restytucyi. Przemiiaiące dobra ziemi, o iak mocne są wasze okowy! Jak wielu nieszczęsnych nie gubicie? Jak wiele dusz nie wpychacie na przepaść wiecznego potępienia? Prośmy Boga, żeby nas zachował od złego tak szkodliwego, i tak do uleczenia trudnego, żeby raczył wyprożnić serce nasze z miłości i przywiązania do nędznych bogactw tego świata, a dał nam święte zamiłowanie Ewangelicznego ubostwa, żebyśmy mogli być z liczby tych, ktorym Je-

zus Chrystus powiedział: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich iest Krolestwo Niebieskie. Tey łaski wam życzę kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO TRZECH KROLACH.

O ROZMOWACH CHRESCIANSKICH.

Venit inimicus ejus, & superseminavit zizania in medio tritici.

Gospodarza, ktory zasiał rolą swoię, nieprzyiaciel przyszedł, i posiał kąkol pomiędzy pszenicę. *Math:* 13.

KĄkol ten, o ktorym mowi Ewangelia, oznacza nam naywłaściwiey złe słowa, ktore zazwyczay w naszych mięszamy rozmowach, i ktore w porządku duchownym też same sprawuią skutki, ktore złe zioła i chwasty w porządku sprawuią przyrodzonym; to iest, iako złe zioła przyduszaią dobre nasienie, i przeszkadzaią do wzrostu iego, tak złe i gorszące słowa przytłumiaią dobre wzruszenia zaięte w sercu przez mowy pobożne i buduiące. Jako niemasz nic powszechnieyszego na świecie nad mowy, tak niemasz nad tę niebeśpie-

cזniey-

cznieyszey okazyi do obrazy Pana Boga, zgubienia bliźniego, i potępienia siebie. To niebeśpieczeństwo obowiązuie mię mowić dzisiay o rozmowach, i wytknąć przygrubsze wady, ktore się w nich częściey mięszaią, a na nie żadnego nie ma się względu. Jeżeli święte rozmowy nieskończony nam na wieczność przynoszą pożytek, bo w nich wielbiemy Boga, buduiemy bliźniego, zgromadzamy skarb zasług, wątpić nie można, że złe mowy nieskończoną także duchowną przynoszą szkodę, bo w nich często obrażamy Boga, gorszemy braci, ściągamy na siebie gniew i przeklęstwo Boskie. Ktożby mi dał kochani Bracia, żebym mogł ieżeli nie zupełnie wykorzenić, przynaymniey powściągnąć tę szczebietliwość gadania, ktora codziennie powiększa ten wielki ciężar, z ktorym na strasznym sądzie Boskim stanąć nam potrzeba! Wiecie bowiem dobrze, że ięzyk wasz będzie nayokropnieyszą waszego rachunku materyą. Słuchaycież mię z pilną uwagą: pożytki mow pobożnych, szkody złych i gorszących mow, bądą osnową naszey dzisieyszey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

TEgoż dnia, ktorego Zbawiciel świata z martwych powstał, dway Uczniowie iego szli do Emmaus, wioski nieco oddaloney od Miasta Jeruzalem. W drodze będąc rozmawiali z sobą o tym, co się stało z Nauczycielem ich przy męce i drogiey śmierci Jego; Zbawiciel natychmiast, lubo nie poznany,

przy-

przywiązał się do nich, i zapytał o czymby między sobą rozmawiali. Ktoremu gdy swoie opowiedzieli rozmowy, wyłożył im ten Boski Nauczyciel mieysca pisma, w ktorych śmierć i zmartwychwstanie Messyasza są przepowiedziane, oświecił ich rozum w poięciu tych pism, i świętą swoią miłością ich serca zapalił. Ci dway szczęśliwi Uczniowie przez święte rozmowy sprowadzili do swoiey społeczności Jezusa Chrystusa, przez Jego Boskie nauki są oświeceni światłem niebieskim, nakoniec naygorętszą ku Bogu byli zapaleni miłością. Otoż kochani Bracia, czego się spodziewać macie w waszych Swiętych i Chrześciańskich rozmowach: zasłużycie, że Jezus Chrystus w poszrodku was znaydować się będzie, oświeci rozum, i zapali serce w tych pobożnych mowach, ktore lub sami mowić, lub słuchać będziecie. Trzy wielkie pożytki świętych rozmow, ktore nam ie zwyczayne uczynić powinny.

Powiedziałem, że Bog w pośrzod świętych znayduie się rozmow: Sam nas o tym w świętey upewnia Ewangelii: gdzie dwoch, lub trzech w imię moie zgromadzonych będzie, w pośrzod nich znaydować się będę. Uczniowie idący do Emmaus nie poznali Boskiego swego Nauczyciela, i oczy ich, iak mowi Ewangelia, zamknięte były; z tym wszystkim mieli szczęście cieszyć się iego przytomnością. Chociaż nie widzicie Jezusa Chrystusa w waszych świętych rozmowach, nie przestaie on być między wami. Jakie dla was szczęście? iaka łaska? Czegożbyście nie czynili kochani

Bra-

Bracia, gdybyście mogli widzieć Jezusa Chrystusa obcuiącego między ludźmi, iako niegdyś obcował w biegu śmiertelnego życia swego? Chociażby trzeba dobr, zdrowia i swego odstąpić spoczynku, a w daleką puścić się podróż, nie moglibyście zastanowić się na moment, ani żałować podiętego nakładu i trudu. Gdzież wasza wiara kochani Bracia? alboż nie możecie mieć tego uszczęśliwienia, że będziecie razem z Jezusem waszym kochanym Zbawicielem bez kosztu, bez naymnieyszey przykrości? buduycie się wzaiemnie rozmowami pobożnemi i świętemi, a iesteście pewni, że w pośrzod was Jezus Chrystus będzie się znaydował? On to powiedział, on przyobiecał, wątpić o tym bez niedowiarstwa nie można. Za iaką nie mielibyście cześć dla siebie, gdyby was Krol odwiedził, wy moglibyście obcować z nim poufale, i mieć wolność proszenia go o iaką wielka łaskę? Otoż możecie być w kompanii Krola Krolow, i Naywyższego Pana świata, przed ktorym naypotężnieysi Monarchowie są iakby nie byli, możecie z nim poufale, iak Przyiaciel z przyiacielem, rozmawiać, możecie śmiało wasze mu przekładać potrzeby, nic wam na ow czas odmowić nie może. Coby to za nierozum, i na własne dobro iakaby to nieczułość była, gdybyście się wzbraniali tak łatwego śrzodka, tak wielkie wam przynoszącego pożytki?

Ale w świętych rozmowach, nietylko szczegulnieszą cieszyć się będziecie obecnością Jezusa Chrystusa, w nich procz tego oświecone będą rozumy wasze, iak były oświecone

ne Uczniow idących do Emmaus. Bog mowię oświeci was w poznaniu prawd świętey wiary swoiey, i użyie narzędzia was samych, do nauczenia tych, ktorzy z wami Chrześciańskiemi bawić będą rozmowami, i znowu narzędzia drugich, do wrażenia wam i przypomnienia waszych powinności. Tak iest kochani Bracia, mowię to beśpiecznie, niemasz sposobności większey, w ktoreyby można zobopolnie upomnieć się i poprawić, z taką łatwością, i z takim pożytkiem, iak w poufałych i świątobliwych rozmowach. Na Kazaniach częstokroć nie słucha się, albo nie rozumie tego, co mowi Kaznodzieia, i zaledwie niektore iego zchwyta się słowo: Są niektore mniey poiętne dowcipy, ktore z nauki publiczney tak wychodzą, iakby na niey nie były, to iest nie wiedząc prawie o czym była Nauka. Do tego trafia się często, że słuchacze do inszych nie do siebie stosuią te żywe upominania, ktore się wszystkich tyczą w powszechności, i przez tę złośliwość umysłu żadnego z słowa Bożego nie odnoszą pożytku. Niekiedy uprzedzeni są naprzeciw Kaznodziei, a te ich przesądy przytłumiaią to święte nasienie, że w sercach tak źle przysposobionych wzrastać i pożytkować nie może. Ale w posiadaniach prywatnych krewni, przyiaciele, sąsiedzi rozmawiaią z sobą poufale, wynurzaią swoie myśli i zdania, naradzaią się zobopolnie, i w wzaiemney upominaią miłości, a tak wszystkie ich słowa przenikaią do serca. Na ow czas, ieśli się tego nie rozumie, co drudzy mowią, prosić można

o powtorzenie, ieśli iaka pozostaie wątpliwość, pytać się można o rozwiązanie. Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Gospodynie? tu możecie zadosyć uczynić wielkiemu obowiązkowi waszemu, ktory macie względem dziatek i waszey czeladki, obowiązkowi, ktorego zaniedbanie, będzie podpisaniem waszego potępienia, obowiązkowi mowię nauczania i poprawiania waszey familii, a możecie zadosyć uczynić z naywiększą snadnością. Coż bowiem łatwieyszego, iak zgromadzić wszystkich w Niedzielę i Swięta, zwłaszcza w zimie, pod czas długich nocy, i czytać im co do zbudowania, czyli z Katechizmu, czyli z Zywotow świętych, czyli z Książki iakiey pobożney, ktoraby do ich stosowała się poięcia? co snadnieyszego, iak w ow czas powtarzać im istotnieysze artykuły wiary Swiętey, przypomnieć obowiązki stanu, dawać zbawienne przestrogi, ktore według sposobności waszey sądzicie dla nich być potrzebne. Nie idzie tu o zachowanie prostey iakiey rady, ale idzie o dopełnienie ścisłego przykazania, ktorego ieżeli nie wykonacie, Paweł Swięty imieniem Boskim zapowiada wam, żeście się wyrzekli wiary, i staliście się nad niewiernych gorszemi. Przez wprowadzenie takowych pobożnych rozmow, i to drugie łatwo moglibyście oddalić złe, ktore iest, że młodzi ludzie pozwalaią sobie nocnych schadzek, w ktorych wielu dopuszczaią się grzechow, i od ktorych niemal zawsze wstyd, niewinność i czystość uciekaią. Ale wy zamiast chrześciańskich i buduiących obcowań,

cowań, cierpicie podobno, chociaż w obecności waszey dzieci i czeladka mowią słowa niebeśpieczne, śpiewaią pieśni lubieżne, pluskaią słowy gorszącemi, albo też obmawiaią, złorzeczą, przysięgaią się, i bluźnią. Ktoż wie, czyli sami nieszczęsnym przykładem waszym słow ich nie uczycie takowych? I czegoż się uskarżać macie, że dziatki i służący wasi są rozwiozłemi, krnąbrnemi, nieposłusznemi, a częstokroć i gorszącemi? Wyście ich nauczyli, i od was to słyszeli. Pozwalaliście im co chcieli czynić, aniście ich strofowali, ani kiedy w grzechu karali, zaniedbaliście ich zbawienia, i zamiast zbudowania, podobno ich teraz poprawić nie można, a wam schnąc od żalu i zgryzoty potrzeba; sprawiedliwe to iest waszego niedbalstwa ukaranie. Proście Boga, żeby się złe nie szerzyło daley, i nie było dla nich i dla was przyczyną wiecznego potępienia; co nie zawodnie nastąpi, ieśli się wcześnie nie postrzeżecie.

Trzeci pożytek Swiętych rozmow iest ten, że przy nich tknięci od Boga bywamy. Uczniowie Chrystusowi, o ktorych mowiliśmy, poznali przy końcu Zbawiciela, ale natychmiast zniknął dla doświadczenia ich wiary. Na ow czas ieden do drugiego mowili: Aza serca nasze nie zapalały się miłością Bożą, gdy z nami rozmawiał, i wykładał nam pisma? Toż się i z wami stanie kochani Bracia, ieżeli rownie święte obcowania wasze będą, iak były tych dwoch Uczniow: Jezus Chrystus kilku pobożnemi słowy, ktore usłyszycie, lub mo-

wić

wić będziecie, poruszy was do żywego, a iedna myśl, iedna krotka prawda przez krewnego, przez przyiaciela, przez osobę wam mile przytoczona, głęboko wrażona w serce, dokończy dzieła waszego nawrocenia, i wyciągnie was z przepaści grzechu, w ktorą nieszczęściem wlecieliście, albo na drodze sprawiedliwości was umocni i utwierdzi. Jak wiele grzesznikow widzieliśmy w podobnych nawroconych okazyach? Naygorliwsze Kazania nic ich nie poruszyły, odmowienie rozgrzeszenia zaciętszemi ich uczyniło, naystraszniejsze prawdy czytane, lub słyszane serc ich nie zmiękczyły, iedna rozmowa poufała i pobożna zupełnie ich odmieniła, czyli raczey sprawiła to łaska nawrocenia i zbawienia, ukryta w iednym słowku mniey na pozor skutecznym. Doświadczył tego na sobie Wielki Augustyn, w iedney poufałey rozmowie mianey z Urzędnikiem Cesarskim, w ktorey on opowiadał mu nawrocenie dwoch Dworzan, po przeczytanym życiu Swiętego Antoniego natychmiast świat opuszczaiących. Tą rozmową tak był poruszony Augustyn, iż postanowił zupełnie oddać się Bogu, czego dokazać nie mogły wszystkie insze śrzodki, do zwrocenia go od rozwiozłości powielekroć użyte. W rzeczy samey, nic nas żywiey poruszyć nie może, iak te święte rozmowy. A iako nayrozsądnieysze osoby bywaią częstokroć skażone, gdy przez czas długi ponowionych zdradliwych słuchaią rozmow, tak niemasz tak zatwardziałego grzesznika, ktoryby się przez ponowione święte rozmowy

nie

nie skruszył, zwłaszcza gdy ie szczera prostota i miłość okrasza. Rozmowy buduiące, są nakształt Boskiego nasienia, ktore prędko lub poźno swoy zawsze przynosi pożytek; chociażby nawet w początku nie zważało się na nie, swoy kiedyżkolwiek zbawienny sprawuią skutek. Jleż nie widzieliśmy osob, zimno słuchaiących nayprzenikliwszych prawd, i o pożytkowaniu z nich bynaymniey nie myślących, i podobno ieszcze zuchwale z nich żartuiących, z tym wszystkim w iednym momencie, krotkim wspomnieniem, ich przerażonych, zmiękczonych, nawroconych? Z tych liczby był ow roskosznik, ktorego odwiedzaiąc, i miękkiego łożka dotykaiąc się uprászał przyiaciel, żeby pomniał na wyrok Izaiasza: robactwo twoim będzie przykryciem, zgnilizna twoim wezgłowiem. Nocy następuiącey słowa te przyszły mu na pamięć, i tak rozrzewniły, iż nazaiuztrz po wielu uwagach świat opuścił, i poświęcił się na życie pokutne. Szczęśliwe słowa, ktore wiecznego błogosławieństwa dla niego początkiem były!

Przez rozmowy pobożne, zobopolne, a te istotne, wypełniaią się powinności: W nich ieden drugiego uczy, buduie, cieszy, do dobrego zachęca, odwodzi od złego naradza się, i pełne miłości ieden drugiemu daie przestrogi. Tego sposobu w każdym wieku używali słudzy Boscy, wszyscy gorliwi o zbawienie własne, i bliźnich swoich, a nade wszystko pierwsi Chrześcianie, ktorych rozmowy tak były święte. Nie zgromadzali się oni, tylko do wielbienia Pana, i do szukania pociechy

w Pi-

w Piśmie świętym, rugowali z swoiey społeczności nietylko słowa niebeśpieczne, mało buduiące, i gorszące słabych, ale nawet słowa prożne, ostre, i wszystkie te, ktore się zdawały być przeciwne cnotom Chrześciańskim.

Powiecie mi pewnie, że nie iesteście zdolni do uczenia drugich, i mowienia z niemi o rzeczach duchownych. Ah coż mi mowicie kochani Bracia! to kiedy idzie o interes doczesny, widzieć was mamy wymownemi, i w nayżywszych wyrazach dosadnemi, a w interessie zbawienia ust otworzyć nie będziecie umieli? Rozumiecież, iż potrzeba nadzwyczayney mądrości, żeby mowić z zbudowaniem i z pożytkiem?

O coż tu idzie? idzie żeby sobie przypomnieć, coście słyszeli na Kazaniach, coście w Książkach pobożnych czytali, czegoście się na Katechizmach i Naukach nauczyli: idzie, żeby powtorzyć przednieysze prawdy wiary, ktorych bez grzechu, nie możecie nie umieć. Coż za trudność, mowić naprzykład o męce i śmierci Zbawiciela, o czterech końcach ostatecznych, o Sakramentach, o cnocie, o złości grzechu? Jakie niepodobieństwo wykładać przykazania Boskie i Kościelne, obowiązki stanu, i tym podobne rzeczy, ktore pod grzechem umieć powinniście, i ieżeli nie umiecie, nauczyć się ich koniecznie potrzeba, nauczyć zaś nie można łatwiey, iak w poufałych rozmowach.

Powiecie mi ieszcze, że nie można zawsze gadać o rzeczach zbawiennych i potrzebnych: wiem ia, że umysł nasz potrzebuie rozrywki,

i nie

i nie można być zawsze w posępnym zamyślaniu; że są czasy, w ktore ieden drugiego w Chrześciańskiey może i powinien rozweselić miłości Ale to zawsze pod tą ma być kondycyą, żeby w takowe obcowania nie mięszać ani słow przeciwko pobożności, ani żartow niebeśpiecznych i gorszących, przeciwko czystości, ani obmow i potwarzy przeciw Chrześciańskiey miłości. Czymże się więc w tych wesołych posiedzeniach zabawiać macie? Jako kochani Bracia? to nie umiecie ust otorzyć bez obrazy Boga? bez oczernienia bliźniego? bez naruszenia skromności i inszych cnot Chrześciańskich? iak nad wami litować się potrzeba! bo lepiey byłoby dla was być na zawsze niememi, niżeli używać ięzyka na wieczne wasze potępienie. Alboż bez grzechu o wielu rzeczach między sobą rozmawiać nie możecie? Mowcie o gospodarstwie, o handlu, o waszym rzemieśle. Macie przed oczyma dzieła Wszechmocnego: Niebo, gwiazdy, zwierzęta, zioła, obfitą wam do mowienia podadzą materyą. Opowiadaycie trefunki, na ktoreście patrzyli, lub ktore szłyszeliście od Oycow, i tym podobne rzeczy, ktore i nikomu nie szkodzą, i zmazać sumnienia nie mogą. Zachowaycie, proszę was, wiernie tę ustawę, ktorą wam przepisuię? Gdy macie co mowić, pomyślcie trochę, czyli z tego w godzinę śmierci kontenci będziecie. Niemasz mocnieyszego wędzidła na powściągnienie swawoli wyuzdanego ięzyka, iak ta zbawienna uwaga. Widzieliście pożytki świętych rozmow, przypatrzcie

się

się szkodom, ktore sprawuią złe obcowania. Co iest drugą Częścią.

CZĘSC DRUGA.

JAko nic powszechnieyszego na świecie niemasz, iak złe obcowania, tak wątpić nie można, że te naywiększą szkodę przynoszą człowiekowi. Codzienne doświadczenie o tey nas przeświadcza prawdzie. Coż zgubiło, i tyle dusz codziennie gubi? co tyle młodych oboiey płci wszelkiego stanu i kondycyi pogorsza i kazi? Co im odbiera ukochaną niewinność, i uczy ich złego, ktorego nie znali? aza nie słowa podchlebne i zdradliwe, ktorych słuchali? Nie potrzeba częstokroć więcey nad iedno słowko, żeby zgubić duszę, ułowić ią w sidła szatańskie, popchnąć w otchłań wiecznego potępienia. Gdybyśmy mogli otworzyć przepaści piekła, widzielibyśmy wielką liczbę potępionych przez słuchanie iedney gorszącey mowy, ktora była początkiem i fatalną przyczyną ich odrzucenia. Mowmy nieco w szczegulności, a wątpić o tey prawdzie nie będziemy mogli. Ja mowię, że trzy rodzaie słow zarażaią naywięcey wszystkie nasze obcowania: słowa przeciwko pobożności, słowa przeciwko miłości, słowa przeciwko czystości. Odnowcie proszę uwagi wasze.

Pierwszy rodzay słow, gorszących obcowania Chrześciańskie, i za zdaniem Apostoła każących dobre obyczaie, są słowa mowione przeciw pobożności i Religii. Nie mo-

wię

wię tu o owych bezwstydnych bluźnierstwach, ktore zuchwale biią na samego Stworcę, i na cześć iemu od stworzenia powinną: mało iest tak szalonych zuchwalcow, i trzeba być albo człowiekiem bez Boga, albo wcale zatwardziałym, żeby do tego przyść szaleństwa. Ale tu mowię o owych słowach lekkomyślnych i nieuważnych, o owych wyrazach wolnieyszych, ktore z bliska, lub z daleka powstaią na pobożność, Religią i ćwiczenia Chrześciańskie, i ktore temi czasy tak są powszechne między wiernemi. Nie odważy się naprzykład wielu miotać oczywiście na słowo Boże, ale za skrupuł nie maią osławiać Kaznodzieię, ktory ie opowiadał, żartować i śmiać się z iego wyrazow, i tym samym przeszkadzać tym wielkim pożytkom, ktore to święte słowo przynieść mogło. Nie rzucą się na samę pobożność, ale ludzi pobożnych naydotkliwiey przegryzać nie przestaną: poczytaią ich za obłudnikow, uważać troskliwie będą naymnieysze ich ułomności i oneż powiększać, powiedzą, że są nad inszych wyniośleysi, więcey do dobr doczesnych przywiązani, zaciętsi w swoim zdaniu, obmawiaiący wszystkich, nieubłagani nieprzyiaciele, i do gniewu skłonni: a nie zważaią, że takiemi mowami ochydzaią samę pobożność, i od niey słabe odwodzą dusze. Mowią z powinnym uszanowaniem o przykazaniach Boskich, prawidłach Ewangelicznych, i ustawach Kościelnych, ale razem wynoszą zdania świata, ktore im są z gruntu przeciwne. Nic powszechnieyszego nad podobne mowy: że błogosławie-

sławieni bogacze, i maiący sposobność wygodnego życia, że ubostwo iest naywiększe na świecie złe, a ubodzy są naynieszczęśliwsi między ludźmi, że niemasz żadnego grzechu: weselić się, szukać rozrywek, żyć wygodnie i miękko, byle nikomu nie czynić krzywdy; że krzyże, utrapienia, choroby, są rzeczą naturze straszną, i unikać ich z wielką usilnością potrzeba, że honory, urzędy, godności, wielkości świata, czynią człowieka prawdziwie wielkim; upokorzenia zaś i wzgardy, czynią go podłym i względu niegodnym. Wszystkie takowe mowy znoszą świętą Ewangelią, i słowa Jezusa Chrystusa, ktory zapowiada: biada bogaczom, i upewnia, że bogactwa są ciernie rozdzieraiące serce i sumnienie człowieka, ktory potępia roskoszy życia, i roskazuie krzyż swoy dźwigać, ktory za nic ma wszystkie wielkości świata, a wysławia pokorę i ubostwo. Jednym słowem: ktory zasadza uszczęśliwienie w tym życiu człowieka na tym, żeby był ubogim, cierpiącym wiele, wzgardzonym, upokorzonym, a przeklina świat i miłośnikow iego, ze wszystkiemi ich roskoszami, bogactwy i wielkościami; i tym samym na oko pokazuie, że nic niemasz niebespiecznieyszego dla Chrześcianina, iak zostawać w tym stanie, ktory bezrozumni i ślepi ludzie nazywaią szczęśliwym.

Postępuie się nawet daley: mowi się, iż dosyć iest mieć grunt dobry, przycięższych, iawnych, i gorszących chronić się grzechow, nikogo nie krzywdzić, nie wylewać się na

niektore zbrodnie człowieka niegodne, z tym wszystkim to zachowawszy, że nie potrzeba sobie samemu gwałtu czynić, poddawać się pod ciężkie iarzmo wielu ćwiczeń przyostrych, obciążać się mnostwem nabożeństw, ustawicznie ciało i skłonności martwić; że trzeba cożkolwiek pozwolić młodości i ułomności ludzkiey, że gdyby to wszystko brało się do litery, co Ewangelia i Kaznodzieie mowią, niktby nie mogł spodziewać się zbawienia; że Bog nie mogł nas stworzyć, żeby nas potępił, że Jezus Chrystus za wszystkich Krew swoię przelał, i miłosierdzie Jego nie ma granic; że nie odmowi tym odpuszczenia w godzinę śmierci, ktorzy o nie prosić będą. Nic powszechnieyszego nad takowe mowy, ale ktoż w nich nie widzi, iak są niebeśpieczne, iak wprowadzaiące rozwiozłość, iak przeciwne pobożności i pismu, ktore nas uczy, że z boiaźnią i drżeniem zbawienie nasze sprawować mamy? że droga, ktora prowadzi do Nieba, iest ciasna, i mała liczba nią wchodzi, droga zaś zatracenia iest szeroka i miła, i wielu nią postępuie, a zatym, że mała liczba iest wybranych, a nierownie większa odrzuconych? że nakoniec sprawiedliwość Boska iednoż iest z Jego miłosierdziem? O ślepi i nierozumni ludzie! a komuż wierzycie? aza Bogu istotney prawdzie, albo waszey grubey ślepocie? Jakież w ow dzień ściśnienie i zadumienie wasze będzie, gdy błąd wasz postrzeżecie! Gdyby mi czas pozwalał, rozszerzyłbym się dłużey w tey materyi. Wytknąłbym owych, ktorzy nie wiedząc o tym, bluźnią Imię Pańskie,

skie, ale ta niewiadomość bynaymniey ich nie wymawia. Przyganiaią radom Wszechmocnego, mruczą na przeciw Opatrzności, mowią, że iedni wszystko maią, drugim nic Bog nie daie, i że dobra świata tego źle są podzielone. Powstałbym i na owych, ktorzy nie zważaiąc, chwalą i potwierdzaią zbrodnie, ale ich nieuwaga iest dla nich występkiem. Wysławiaią zemstę, i nadskakuią tym, ktorzy się zemścili, wynoszą prożność, zbytek; rozwiozłość, wdzięki twarzy, bezwstydność, a ganią pokorę, skromność, prostotę, życie wstrzemięźliwe, oszczędne, osobne. Tym sposobem, według wyrażenia Proroka, nazywaią dobre złym, a złe dobrym.

Drugim rodzaiem słow zarażaiących obcowania Chrześciańskie, są słowa przeciwko miłości. Rozumiem tu rozsiewanie plotek, rady szkodzące, potwarze, obmowy, słowa gorszące, kłamstwa, i to wszystko, co może czyli w interessie zbawienia, czyli w interessie doczesnym uszkodzić bliźniego. Ah ile tu grzechow! ile ciężkich zbrodni! iest to bezdenna nieprawości przepaść, i słusznie z Swiętym Jakubem mowić trzeba, iż trzeba być doskonałym, żeby nie upaść ięzykiem, zwłaszcza przeciwko miłości. Ale razem pytać się przychodzi z Mędrcem, gdzie tak doskonałego szukać mamy męża? Ktoż z nas kochani Bracia może podchlebiać sobie, że od takowych iest wolnym grzechow? Kto może sobie przyznać, że nie wpada w nie co dzień, a podobno powielekroć na dzień? Założmy tylko tę niezawodną prawdę: że nigdy nie wol-

no gadać, i wyiawiać grzechu bliźniego, tylko gdy tego zachodzi albo potrzeba, albo iaki pożytek. Powiedziałem potrzeba, to iest: gdy kto powinien: naprzykład są takie okoliczności, w ktorych potrzeba ostrzedz Plebana o nierządach Parafii, gospodarza o grzechach czeladki, Przełożonego o złym życiu poddanych, a i w ten czas to trzeba czynić z wielką rostropnością, a naylepiey za radą Spowiednika. Powiedziałem pożytek: to iest gdy się miarkuie, że ci, ktorym się donosi o grzechu bliźniego, mogą, i wcześnie złemu zapobiegą; i to iednak czynić się ma z wielką ostrożnością, a zawsze z szczerą i prostą intencyą. Wnośmy ztąd, iak wiele iest grzechow ięzyka przeciwko miłości. Jestże ktore zgromadzenie, ktora kompania, ktore posiedzenie, ktory obiad, ktora wieczerza, gdzieby okrutnie nie szarpano honoru bliźniego? Jak wielu się znayduie, ktorzy od rana do wieczora niczym się nie bawią, tylko samą obmową? Słaba płci! pozwol mi to powiedzieć, ten iest grzech twoy niemal zwyczayny. O! straszne, i zaledwie poięte skażenie człowieka! Nie słyszemy nigdzie tylko obmowy, obmowy w Kościołach, obmowy przy Ołtarzach, obmowy przy świętym Pokuty sądzie, gdzie fałszywi penitenci dla wymowienia siebie, skarżą drugich, i na nich zwalaią winę. Spowiedź męża iest oskarżeniem żony, a oskarżenie żony iest spowiedzią męża. Oycowie, Matki, Panowie, Panie, dzieci, służący, sąsiedzi, krewni, iedni drugich obwiniaią, i ledwie cztery w długiey

roz-

rozmowie możnaby narachować słowa, w ktorychby nie było obmowy. Nie umiemy ust otworzyć, żeby nie mowić źle o drugim, dosyć iest, żeby się dwoch zeszło, ażeby na ich zęby padł ktoś trzeci. Nikomu nie przepuściemy: Panowie, Przełożeni, Duchowni, Kapłani, Zakonnicy, bogacze, ubodzy, ludzie każdego wieku, stanu i professyi, iedyną są naszych rozmow rozrywką. Przydaymy do tego mowy gorszące, złe rady, namowy do grzechu, podchlebstwa, i tyle inszych mow niebeśpiecznych, ktore Chrześciańską miłość przygaszaią.

Nakoniec trzecim rodzaiem słow zarażaiących obcowania, są słowa przeciwko czystości. Ten to iest lep naystrasznieyszy, te dla niewinnych dusz nayniebeśpiecznieysze sidła! Jako nieczystość iest naygwałtownieysza ze wszystkich namiętności, i naypotężnieyszy w tym życiu do spotkania się nieprzyiaciel, tak wszystko to, cokolwiek ią podnieca, boiaźnią nas napełniać powinno. Stawcie sobie materyą w momencie przyimuiącą ogień: drwa smolne, oliwę, siarkę, proch: nie potrzeba tylko iedney iskierki do zapalenia tego: przecięż serce człowiecze z większą snadnością sprosnym zapala się ogniem lubieżności. Niepotrzeba tu tylko słowka przyiemnego, żarciku wolnego, żeby całe od niego spłonęło. Ah Bracia moi! ktoż nie zadrży nad bezwstydną, a tak we wszystkich stanach powszechną wolnością! ile nieprzystoyności w Chrześciańskich rozmowach! ile słow gorszących! ile pieśni lubieżnych! ile żartow nieuczciwych!

ile

ile mow zabiiaiących! ile słowek dwoistych, a tym ieszcze niebeśpiecznieyszych! Patrzcie, co się w waszych codziennie dzieie oczach: Przy żniwie, pod czas inszych robot, w posiedzeniach, przy odwiedzaniu osob inszey płci, staraiąc się o małżeństwo, przy zaręczynach i na weselach, przy tańcach i na biesiadach, ileż słow przeciwko wstydowi i świętey czystości? Nie śmiem rozwodzić się długo, i kalać świętego mieysca wspominaniem tokowych niewstydow. I ieżeli Swięty Paweł w poufałych posiedzeniach zabrania słow, ktoreby cożkolwiek czyste raziły uszy, mogęż z tey Katedry Ewangeliczney do słowa Bożego mięszać wyrazy gorszące słuchacza? Z urzędu iednak mego obowiązany iestem ostrzedz was, że nic pewniey nie ściągnie na was przeklęstwa Bożego, iak te słowa nieprzystoyne, i te mowy diabelskie, ktorych sobie wielu za skrupuł nie macie. Jest to nosić widoczny znak odrzucenia, mieć upodobanie w takowych obcowaniach. Mowicie, że te słowa są tylko dla żartu i dla rozweselenia kompanii: o przeklęta wesołości! o smutna rozrywko! w ktorey się gubi i oddaie czartu duszę swoię, dusze tych, ktorzy maią smak w takowych rozmowach, i dusze owych, ktorzy iakożkolwiek przez słuchanie tych słow, śmiertelnie obrażaią Boga. Nie widzicie tu nic złego, i nic złego nie zamyślacie: Przebog! Chrześcianinże to mowi? Odwołuię się do waszego sumnienia, ktore iakożkolwiek podchlebia wam, woła na was wewnętrznym głosem: Nie godzi się. Potylekroć

kroć was ostrzegano; podobno wam i rozgrzeszenia nie dano dla tych mow gorszących, sumnienie was strofuie o nie, i prożno zgryzoty iego umorzyć myślicie. Wyznaycie prawdę: nie gadacie tylko o tym, co kochacie, serce wasze iest nieczyste i skażone. Ogień pożądliwości zaiął serce i duszę waszę, słowa nieczyste są czarnym dymem, ktore go pokazuią. Wymawiaycie się, ile chcecie: wyrok iest Zbawiciela, ktoremu wierzemy, że usta nie mowią, tylko z obfitości serca. Gdybyście mieli więcey wstydu i religii, nigdybyście słow takowych nie cierpieli. Podobni iesteście do grobow pobielanych, wewnątrz napełnionych zgnilizną, ktore ledwie otworzą, nieznośny z siebie oddaią fetor; macie się za wesołych w kompanii, rozweselacie wszystkich, z ktoremi się znayduiecie, i szacuią was, iako ludzi wielkiego dowcipu, i zrodzonych do społeczności; ale znać zaraz z waszych rozmow, że iesteście pełni skażenia i nieczystości, a ludzie bogoboyni i kochaiący czystość, znieść nie mogą smrodu mow waszych nieczystych. Chcecie wprawdzie dobraniem słow zalecić wasze lubieżności, mowicie składnie i dowcipnie, wdzięk wymowy ukrywaiąc serce nęci i przymila się wszystkim, ale większy podnieca ogień, i większe niebeśpieczeństwo sprawuie. Podobni do owych, ktorzy w smacznych potrawach lub miłych trunkach daią truciznę, ktorą każdy z ochotą bierze, i nic iey nie niedowierza. Insi w kwiatach ukrywaią truciznę. Toż i wy czynicie kochani Bracia: ukrywacie tru-

cizn

ciznę nieczystości pod kwieciem dobranych słowek, zawsze iednak trucizna ta śmierć przynosi, śmierć nayokropnieyszą, bo śmierć duszy, a częstokroć bez sposobu ratowania. Czego tu ieszcze więcey przelęknąć się trzeba, to iest: iż chociażby trucizna, ktorą ofiaruiecie, żadnego złego nie sprawiła skutku, chociażby gorszące wasze mowy, żadnego na umysłach słuchaiących nie zostawiły wyobrażenia, iż szczęściem, słuchaiący byliby umocnieni w pobożności i czystości, niemniey wy przed Bogiem iesteście winnemi, bo ile z was, zgorszyliście, i chęć wasza poczytuie się wam za uczynek.

Wszystkie te są straszne prawdy! z tym wszystkim takowe mowy i przeciw pobożności, i przeciw miłości, i przeciw czystości, poczytuią się za fraszki, śmieią się z nich wszyscy, spowiadać się ich podobno nie myślą, chwalą ie, wynoszą tych, ktorzy ie z większą udaią dosadnością, zapraszaią, iako pierwsze sprężyny całą ruszaiące i obracaiące kompanią. Jakież tych bezbożnikow w godzinę śmierci zadumienie będzie, gdy im te wszystkie nieprzeliczone słowa, ciężkiemi pokażą się zbrodniami, gdy zobaczą, że te gorszące i słodkim iadem napuszczone słowka, były podobno przyczyną potępienia dla wielu, i w przyszłym czasie będą bez sposobu zapobieżenia złemu, i wstrzymania rozlaney powodzi; gdy się zobaczą potępionych na męki wieczne za te nieszczęsne słowa, ktore w życiu poczytali za żarty niewinne, i talent bawienia społeczności. Mało mowię, gdy się

zoba-

zobaczą potępionych na ciężkość i ostrość mąk w piekle, w miarę liczby popełnionych śmiertelnych grzechow przez się, lub przez drugich, przez słowa mowione. Znayduią się podobno grzesznicy, ktorzy poniosą z sobą ciężkie iarzmo tylu grzechow, ile dni, a podobno ile żyli godzin. O stanie opłakany! o nędzo niepoięta!

Nie zawodźmy się kochani Bracia: Bog iest sprawiedliwy i odda każdemu według zasług iego. Ale iakże? mamyż być potępionemi, mamyż być na wieczność w piekle za słow kilka? Co Bracia moi? alboż niewiedzieliście, że wam Bog zakazywał tych złych obcowań, pod karą gniewu swego i ognia wiecznego? Nie mogliście niewiedzieć o tym, przecięż nad Prawo Boże przełożyliście namiętność waszę, i niewstrzymałą szczebietliwość gadania. Słusznie więc zasługuiecie na karę, ktorą samochcąc sobie wybieracie. Lękaycież się kochani Bracia złych mow, i unikaycie z wielką troskliwością społeczności owych Chrześcian, ktorych usta, za wyrażeniem Krola Proroka, są grobem otwartym, nie mieycie z niemi żadney społki, upomina was kochany Uczeń, chociażby krewnemi, albo poufałemi mieli wam być przyiaciołami. Bądźcie Swiętemi w waszych obcowaniach, iak wam imieniem Boskim przykazuie Xiąże Apostołow, i proście gorąco Boga, aby położył wędzidło ięzykowi waszemu, iżby żadnego niebespiecznego nigdy nie wymowił słowa. Poświęcaycie ięzyki wasze, według zamysłow Stworcy, wielbieniem Swiętego Imienia Jego, i buduwa-

dowaniem bliźnich, tym sposobem zacząwszy w tym życiu, wysławiać go w błogosławioney będziecie wieczności, ktorey wam życzę, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ PO TRZECH KROLACH.

O WZGLĘDZIE NA LUDZI.

Simile est Regnum Cœlorum grano sinapis.

Podobne iest Krolestwo Niebieskie do ziarna gorczycznego. *Mat:* 13.

ZIarno gorczyczne, o ktorym mowi Ewangelia, i ktore iest iednym z naymnieyszych nasion, ale wrzucone w ziemię, rośnie tak wysoko w gorę, iż zdaie się nieiako być małym drzewkiem, oznacza, według zdania Swiętych Oycow, wiarę, czyli Kościoł Jezusa Chrystusa, ktory w początkach w kilkunastu będąc ściśniony i zamknięty Uczniach, w przeciągu czasow tak się rozkorzenił, że świat cały napełnił. Niech mi się iednak godzi insze i wcale odmienne dnia dzisieyszego dać tłomaczenie tey przypowieści, i powiedzieć, że ziarno gorczyczne, tak małe w sobie, a rozrastaiące w krzew tak wielki, może nam oznaczać wzgląd i respekt na ludzi, ktory w

sobie

sobie samym zdaie się być niczym, ale wkorzeniwszy się, okropne sprawuie skutki, i tym prawie iest w Krolestwie szatańskim, czym iest wam w Krolestwie Chrystusowym. Na tę poczwarę powstaię dzisiay kochani Bracia, i biię przeciw temu strasznemu nieprzyiacielowi pobożności, Religii, powinności i zbawienia wiecznego. Pokażę wam w pierwszey Części, iak wzgląd na ludzi iest sromotny i niegodny Chrześcianina, w drugiey Części, iak iest niebeśpieczny i szkodliwy, to iest: pokażę wam iakie są skutki, i iakie niebeśpieczeństwa względu na ludzi. Rzecz ta godna iest wszelakiey waszey uwagi: słuchaycież mię z naywiększą pilnością.

CZĘSC PIERWSZA.

POwiedziałem, że niemasz nic haniebnieyszego dla Chrześcianina, nic tego imienia niegodnieyszego, iak wzgląd na ludzi: Czemu? bo mu odbiera iego wolność, i czyni go podłym i nikczemnym niewolnikiem, bo ta niewola, w ktorey respekt ludzki trzyma człowieka, iest niewolą własnego wybrania i własney woli, a nie przymuszoną niewolą, bo nakoniec ta niewola iest poddaństwem zupełnym we wszystkich razach, i ku wszystkim osobom. Wyłuszczmy to w szczegulności.

Wolność, po dobrach łaski, iest rzeczą naydroższą na świecie. Jest przyrodzona człowiekowi, w niey iest stworzony, i przeznaczony do wolności doskonałey w błogosławioney wieczności. O nic zatym nie iest tyle gor-

gorliwy człowiek, iak o swoię wolność: czegoż nie czyni, żeby iey nienaruszenie dochował, gdy ią posiada, albo żeby odzyskał, kiedy ią utracił? na iakie nie podaie się niebeśpieczeństwa? Historye święte i świeckie tysiąc nam przytaczaią przykładow, co miłość wolności każdego czasu, i we wszystkich dokazywała narodach. Czegożeśmy nie widzieli, nie słyszeli, lub nie czytali? ile dla wolności krwawych woien? ile wylania krwie? W rzeczy samey, coż można sobie smutnieyszego wystawić nad stan niewoli? być wcale pod mocą drugiego, nie być Panem swoiey woli, nie modz wykonać tego, czego się pragnie, być przymuszonym poddać się zupełnie pod zdanie i rozsądek cudzy, zależeć wcale od woli, a częstokroć od iednego widzi mi się Pana dumnego i okrutnego? albo też być wtrąconym do ciemnicy, przykutym do galery, związanym łancuchami, słowem utracić wolność ktorymkolwiek sposobem, iest rzecz nad wszystkie naynieznośnieysza, i niemasz człowieka na świecie, ktoryby nie dał wszystko to co ma, i nie ważył wszystkich swoich dobr, dla odzyskania utraconey wolności. Żąda się nawet częstokroć zbyteczney i występney wolności, i wielu obiera raczey poddać się w niebeśpieczeństwo potępienia wiecznego, niżeli w czym przeciwić się wolności i woli własney. Wiem ia, że takowy postępek iest bezrozumny i błąd arcy gruby, bo prawdziwa wolność nie może się znaydować, tylko ile iest zgodna z wolą Boską, ale ztąd można wnieść, iak człowiek iest nieprzyiaznym

tego

tego wszystkiego, co go musi, i w iakim wolność iest u niego szacunku.

Z tym wszystkim tenże sam człowiek, przez wzgląd i respekt na ludzi, staie się tak podłym i nikczemnym niewolnikiem, iż nie może władać ani samym sobą, ani słowami, ani sprawami swoiemi, słowem: iż nie może nic ani czynić, ani mowić, tylko przeciw swoiey skłonności. Do iakieyże podłości nie zniewala go ten okrutny tyran? iak ciężkie kładzie na niego okowy? i iakich go nie nabawia niepokoiow? Nie śmie mowić co myśli; milczy, dyssymuluie, potwierdza, chwali zewnętrznie, czemu sam u siebie przygania, pokazuie, iż kocha i szacuie to, od czego ma wstręt, i czego cierpieć na sercu nie może. Boi się zawsze niepodobać, liczy kroki z nieskończoną troskliwością, przegląda niespokoynie humory, skłonności, chęci tych, ktorym się chce podobać, albo ktorym się lęka niepodobać. Coż smutnieyszego, coż nad ten stan można sobie wystawić okropnieyszego? Ale nie do niegoż przywodzi respekt ludzki? Mowić beśpiecznie można, że ktorzy nim uwodzą się, nie patrzą tylko oczyma drugiego, nie słyszą tylko uszami cudzemi, nie czynią nic rękami swemi, i raczey nieczułemi nazwać się maią drugiego narzędziami, niżeli ludźmi wolnemi i rozumnemi. O stanie opłakany! o straszna ślepota!

Są ieszcze inszego rodzaiu niewolnicy respektu ludzkiego, a w tych większe niżeli w pierwszych daie się widzieć szaleństwo. Gdy idzie o dogodzenie swoim roskoszom, o interes,

teres, o namiętność, bynaymniey na ludzi nie zważaią. Szydzenia publiczne, ukarania przyostrzeysze, niesława, oczernienie, zgoła nic ich w pędzie namiętności pohamować nie może. Patrzmy na piianicę: zamiast wstydzenia się swoich zbytkow i opilstwa, z nich się chełpi i przechwala. Uważaymy osobę walaiącą się w plugastwach nieczystości: niech ią wytykaią palcem, niech o niey powszechnie w całey Parafii i okolicy mowią, niech iey obcowania będą materyą publicznego szydzenia, nic się tym nie porusza, i do swoiey zawsze lgnie kałuży. Lichwiarz, przysiężca, bluźnierca, pogorszyciel, swoich bynaymniey nie wstydzą się zbrodni. Ale ieżeli wspomni kto, że trzeba się nawrocić, odmienić życie, zwrocić złe przykłady, ktore się dały, zbudować odmianą świetną i w oczy biiąca, czynić publicznie akty pokuty, iako publicznie przedtym wylewało się na wszystkie rozpusty, każdy się lęka, drży, nieśmie ruszyć się krokiem, ktoryby mogł być widziany od inszych, niechce, iak mowi, być poczytanym za nabożnika, i za hipokrytę. Przygana świata tak się w oczach wydaie być straszną, że naylepsze przedsięwzięcia kończą się na niczym, i z dymem uchodzą. Są i tacy, ktorzy się nie wstydzą mowić w kompaniach słow dwoistych i nieczystych, śpiewać piosnki światowe i lubieżne, obmawiać i szkalować, a nigdy nie odważą się mowić o Bogu i o Religii, nigdy nieośmielą się iednym słowkiem wstrzymać zbrodnię, bronić honoru i chwały Boga, i duchowny iaki przynieść bliźniemu pożytek.

tek. O ludzie niebaczni! a ktoż was tak omamił? kto tak grubo zaślepił? Widziemy codziennie, a zwłaszcza w osobach płci, mody naydziwacznieysze, i zwyczaie w staniu, kłanianiu się, ubieraniu, piękrzeniu, nietylko śmieszne, ale częstokroc i niewygodne, i szkodzące zdrowiu, a czasem i życiu, nayczęściey iednak przeciwne wstydowi, iakoto owe małowidła i obnażenia gorszące, ktore sprawiedliwie możnaby nazwać wstydem i hańbą płci, w ktorych mężatki i coreczki światowe tyle sobie podobaią, lubo wątpić nie można, że są wynalazkiem Xiążęcia ciemności: ileż z takowych mod nie szydzą? ile paszkwilow i ucinkow płeć o nie nie cierpi? z tym wszystkim nic ią to nie porusza, i mogłby kto mowić, że w tym punkcie pokazuie się bez czoła. Ale gdybym z tego mieysca prawdy i bezwzględności, tymże osobom nakazał uczynek iaki pobożności, naprzykład odwiedzenie szpitala, służenie ubogim i chorym, respekt ludzki w pierwszym ie wstrzymałby kroku. Pewny iestem, żeby mię okrzyknęły, iż niechcą podać się na ięzyki ludzkie, ani być miane za dewotki. Coż niegodnieyszego? co nad to bezrozumnieyszego?

Powtore uwodzący się respektem ludzkim, staią się niewolnikami z własnego wybrania. Nie iest to przymuszona niewola. Nikt się w tym niewolnictwie nie rodzi, nikt nie wpada nieszczęściem w ręce swoich nieprzyiacioł, nikt nie iest porwany od zboycow i okuty w kaydany: Ale przez ten wzgląd, każdy ścieśnia swoie więzy, i rozmyślnie chce być dru-

gich

gich niewolnikiem. Gdyby przynaymniey drogo zaprzedał swoię wolność: ale częstokroć ustępuie iey darmo, ustępuie za fraszkę, i nic iey nie waży. Nie trzebaż tu zadziwić się i zdumieć nad tym? Gdy potrzeba poddać się Bogu, dźwigać słodkie iego iarżmo, nosić lekkie brzemię, ktore na nas wkłada, odstąpić dla niego swoiey wolności, co iest prawdziwą, iak mowi Swięty Paweł, Synow Bożych wolnością, przyiąć służbę u tak Wielkiego i dobrego Pana, uczynić sobie gwałt, żeby mu być posłusznym, i iego wykonać wolą, nic czynić niechcemy, powstaiemy przeciwko niemu, gardziemy obietnicami i nadgrodami, iakożkolwiek te nie maią szacunku, niedbamy na groźby i ukarania, iakożkolwiek te są straszne, bo wieczne. Gdy zaś potrzeba uczynić się sromotnym, przez wzgląd na ludzi, niewolnikiem świata, przymusić się i dręczyć, byle się tylko podobało ludziom, stosować się do ich zwyczaiow śmiesznych, do ich mody, do ich zdań dzikich, zależeć zupełnie od humoru i widzi mi się światownikow, nie czynić nic, tylko od ich upodobania, tysiącznych używać ostrożności, żeby ich nie rozgniewać, być w ustawicznych niepokoiach i boiaźniach, żeby słowko iakie nie wypadło, i nic się nie uczyniło, coby mogło ściągnąć ich pogardę, ich przygany, ich żarty, na ow czas ważemy się na wszystko, połykamy wszystkie gorycze, ktore w tak opłakanym znayduią się stanie; nic nas nie kosztuie, i iakożkolwiek tak sromotna, tak uciążliwa, tak iest odrażaiąca ta niewola, leciemy

do

do niey bez rezerwy. Znaćże tu człowieka? albo na takie głupstwo iakimże można poglądać okiem?

Ale nie dosyć na tym: Człowiek przez respekt ludzki nietylko czyni się niewolnikiem dobrowolnym, i z własnego wybrania, ale procz tego iest niewolnikiem wszystkich każdego gatunku ludzi. Niewola sama przez się ma coś w sobie podłego i nikczemnego: z tym wszystkim, gdy kto nieszczęściem wpada w niewolą niektorych ludzi, można mowić, że to iest dopełnieniem iego nieszczęśliwości. Być w niewoli u Pana zacnego, pobożnego, rozumem się we wszystkim rządzącego, iakożkolwiek zdaie się znośna: ale być niewolnikiem człowieka podłego, bezbożnego, niecnoty, człowieka bez poczciwości, bez wstydu, człowieka dumnego, okrutnego, dzikiego, stan to iest, nad ktory zda mi się nie można sobie wystawić nędznieyszego. Nie takiemiż są niewolnikami rządzący się respektem ludzkim? niewolnikami mowię libertynow, bezbożnych, zbrodniow, słowem tych wszystkich, w ktorych z naywiększą podłością, sromotą, hańbą, wszystkie osiadły niecnoty. O ludzie niebaczni! czyieyże to boicie się przygany? pyta się Izaiasz Porok: człowieka śmiertelnego, ktorego życie iednym iest waporem i wiatrem, ktory uschnie wkrotce iako trawa polna, iednego robaka, iednego grzesznika, iednego libertyna? Ah przebog! iakież wam złe może uczynić? lub czego lękacie się od niego? pewnie śmierci? pewnie katowni podobnych do owych, iakie za wia-

rę wycierpieli Męczennicy? pewnie utraty dobr i honorow? nie, bez wątpienia. Czegoż się więc boicie? iednego żartu, iednego uszczypliwego słowa, iednego nierządnego wyrzutu, iednego zdania dziwacznego. Od kogoż przecię? od człowieka nierozumnego, passyą uniesionego, człowieka nic za ludzi rozsądnych ważącego. To się wam zdaie gruntowną przyczyną, żebyście drżeli, żebyście mowili, żebyście czynili co Bog zabrania, i istotne wasze opuszczali powinności? To iest dla was przynaglaiącą pobudką, żebyście przestępowali Przykazania Boskie i Kościelne, ważyli sumnienie, zbawienie i waszę wieczność? O niewdzięczny i niewierny sługo! toż oddaiesz za łaskę, ktorą ci Bog wyświadczył, że cię powołał do swoiey usługi, że przysposobił za Syna, że wpisał w liczbę Uczniow i Rycerzow Jezusa Chrystusa? On sam iest, ktorego się bać powinieneś, ponieważ szczęście, lub nieszczęście twoie wieczne, w Jego iest mocy, w Jego ręku. Jego strasznych wyrzutow, ktoremi cię swego czasu zawstydzać i gromić będzie, lękać się powinieneś, i surowego ukarania, ktore nagotował tym, ktorzy przekładaią niewolą świata, sądy ludzkie, respekt ludzki, nad swoie obowiązki, nad powinności, nad cześć i poddaństwo należące Stworcy. Przeklęty ten respekt ludzki, nietylko naciera na małych, słabych i boiaźliwych, ale wywiera swoię siłę na mocnych, wielkich, i u świata możnych, i dałby Bog, żeby ci, ktorzy nam się zdaią nad inszych rozsądnieysi, pobożnieysi, umiarkowańsi,

wańsi,

wańsi, od iego postrzałow wcale byli wolnemi. Jest to nieprzyiaciel straszny, ktory na wszystkich z rowną uderza śmiałością. Rządcy przez szpary patrzą na postępki poddanych, z zaniedbaniem częstokroć nayistotnieyszych swoich powinności: boiąc się, żeby nie byli miani za zbytecznie surowych, i ledwie co zamyślaią o kadzidle przymilenia i pochwały, miłość własna, interes, pycha, do wszystkich ich wiążą się krokow, i do tysiącznych pobłażania i ostrożności wciągaią. Krol Daryusz szacował wiele Daniela Proroka, miał goJ za człowieka nadzwyczaynego i świętego, znał bardzo dobrze niewinność iego: Z tym wszystkim Krol ten nikczemny, niechcąc urazić dworu swego, pozwolił na wzrucenie Proroka do iamy, w ktorey karmiono lwy, żeby od tych dzikich pożarty był bestyi. Baltazar też umysłu pokazał słabość, i dopuścił, żeby tymże lwom na pożarcie oddany był Prorok, iż zabił strasznego smoka, ktorego przez niepoiętą ślepotę Babilończykowie czcili za Boga. Krolowie ci nie byliż absolutnemi w swoim Państwie? Czegoż się mogli od poddanych obawiać? ale respekt ludzki pokonał ich, i przywiodł do okrucieństwa i niesłychaney niesprawiedliwości. Pokazałem wam, iak respekt ludzki iest rzeczą haniebną i niegodną, uważcież ieszcze, iak iest niebeśpieczny, iak szkodliwy, i ktore iego są skutki. Co iest drugą Częścią.

CZĘSC DRUGA.

TRzy niebespiecznieysze respektu ludzkiego uważam skutki: Niepozwala dobrze czynić, kazi i psuie naylepsze uczynki, i częstokroć nietylko ie w nieużyteczne, ale i w złe zamienia, nakoniec nieprzerachowane mnostwo grzechow rodzi. Nic nad te prawdy, iakożkolwiek straszne, pewnieyszego. Krotkie ich rozebranie zupełnie nas o tym przekona.

Powiedziałem, że respekt ludzki przeszkadza do dobrze czynienia. Jleż się nie opuszcza powinności przez wzgląd na ludzi? ile osob we wszystkich stanach i kondycyach, zapominaią przez cześć tego bałwana o istotnych obowiązkach? Pasterz, Spowiednik, sumnienia Rządca, nie śmiela się gromić nierządow i pogorszeń publicznych, poprawiać mężnie, zastawiać się żywo, odmowić rozgrzeszenia przy świętym sądzie, iak do tego są obowiązani ściśle, a to wszystko przez względy ludzkie, żeby ich nie miano za zbytecznie surowych, żeby szacunek i łaskę niektorych do siebie przyciągnęli osob. Zimno patrzeć będą na szerzące się przeciwko zakazom zwyczaie, że szynki i targi nie ustaią pod czas nabożeństwa Kościelnego w Niedziele i Swięta, że bezbożność bluźni, i Imienia Boskiego na stwierdzenie kłamstwa wzywa, nie wstrzymaią kłotni, swarow, bicia, i inszych nierządow, a to żeby sobie nie uczynić nieprzyiacioł, lub przez inszy iakiżkolwiek wzgląd interessu, albo przymilenia się lu-

ludziom. Przełożony nie będzie strofował poddanych swoich, albo bardzo słabo i bezskutecznie, cierpieć będzie zgwałcenie nayświętszych i nienaruszonych praw, oboiętnie poglądać będzie na rozwiozłość, pod pozorem, iż więcey można dobrocią niżeli surowością dokazać, w rzeczy zaś samey, iż niechce nikogo gniewać, a wszystkim przypodobać się. Gospodarz zamknie oczy na nierządy, ktore się dzieią w iego domu, na piiaństwa, na poufałości oboiey płci, na mowy i pieśni lubieżne, bo swoiey niechce rozganiać czeladki. Ociec i Matka żyć swawolnie pozwolą dziatkom, nic mowić nie będą, zaniedbaią ich strofować i karać, bo iak mowią, psuć im do siebie niechcą serca, ani ich zasmucać. Pan i Pani cierpieć będą służących rozpustnych, bezbożnych, gorszących, ktorzyby i dzieci, i inszych domowych zarażali społecznością swoią, bo im są potrzebni, pracowici, do gospodarstwa i popierania interssu sposobni. Mąż i żona przez wzaiemne pobłażanie w swoich się będą utrzymywać i utwierdzać nierządach. Przyiaciel nie ośmieli się upomnieć przyiaciela, i dać mu zbawienną przestrogę, ktorey gwałtownie potrzebuie. W powszechności mowiąc, wielu nie odważy się uczęszczać do Sakramentow, spowiadać się i kommunikować często, nawiedzić chorego, ćwiczyć się w uczynkach pobożności, prowadzić życie osobne i skupione, żeby nie ściągnęli na siebie żartow i szczypiących przygan świątownikow. Wielu słuchać będzie złorzeczących, lubieżnie spiewaiących, prowadzących

mowy

mowy przeciwne pobożności, Religii i wstydowi, z tym wszystkim przez przeklęty wstyd i boiaźń, nietylko nie zastawią się złemu, ale udadzą, że w nim żadnego nie widzą grzechu, i że takowe im się podobaią mowy. Podobno przychodzą niektorzy do tego szaleństwa, iż się udaią za gorszych, niżeli są w rzeczy samey, za rozpustnych z rozpustnemi, za bezbożnybh z bezbożnemi, i maią sobie za wstyd, ieżeli ich ma kto za niewinnieyszych, i ieszcze niewyrownywaiących w zbrodni inszym.

Jleż ten respekt ludzki wstrzymuie nawroceń? ile grzesznikow w opłakanym nałogu utrzymuie stanie? ile kacerzom i niewiernym zamyka drzwi Kościoła? Zeby się nawrocić, potrzebaby krok iaki uczynić świetny, to iest: potrzebaby zerwać owe związki i przyiaźni, porzucić grę, karczmę, i umowione swawoli mieysca, odłączyć się od społecznikow i towarzyszow rozpusty, odmienić zupełnie i poprawić życie; ale się obawia naśmiewania i szydzenia świata, mimo zgryzot sumnienia odkłada się nawrocenie swoie, i nigdy się na nie dla tego względu nie odważa. Niewierny lub Heretyk, czuie się być wewnętrznie poruszonym, poznaie, że nie iest na dobrey drodze, chciałby poddać się prawdzie, ktorey w swoich nie widzi błędach, aleby do tego trzeba rozgniewać krewnych i przyiacioł, na co się nigdy ośmielić nie może. Młoda osoba czuie się być powołaną do stanu Duchownego lub Zakonnego, chciałaby świat porzucić, ale iey na przeszkodzie są Ociec i

Ma-

Matka: niechce ich obrazić, i woli raczey powołania swoiego odstąpić, podać w niebespieczeństwo zbawienie, niżeli wzgardzić respektem ludzkim.

Ten respekt ludzki nietylko nam przeszkadza do dobrego, ale zaraża wszystkie dobre uczynki. O strata łez rzewnych godna kochani Bracia! naylepsze sprawy uczynione przez wzgląd na ludzi, i dla przypodobania się światu, nietylko są zgubione dla nas, i staią się nieużyteczne, ale zamieniaią się w złe i szkodliwe, i zamiast spodziewania się za nie nadgrody, spodziewać się nie można tylko kary. Daiecie iałmużnę, pościcie, nawiedzacie chorych, ćwiczycie się w uczynkach pobożności: wszystkie te w sobie są dobre sprawy: ale ieżeli ie czynicie dla świata, przez respekt ludzki, przez względy wcale ziemskie i doczesne, dla ściągnienia na siebie pochwał ludzkich, dla dogodzenia waszey pysze, dla satysfakcyi miłości własney, wszystkie te sprawy, iakożkolwiek w sobie nayzacnieysze, staią się występnemi dla złego serc waszych przysposobienia, i mogąc czasem stać się grzechem śmiertelnym, mogą was o wieczne przyprawić potępienie.

Takiemi byli Faruzowie, na ktorych Zbawiciel tak żywo powstał. Pościli oni często, ale chcieli się pokazać blademi i wyschłemi, żeby ich umartwienia wielbiono przed światem. Czynili długie modlitwy, ale na mieyscach publicznych, żeby byli widziani od wszystkich. Dawali wielkie iałmużny, ale ie przy odgłosie trąby na ulicach rozdawali.

Jednym słowem, Zbawiciel świata upewnia, iż czynili wiele dobrych uczynkow dla prożności, dla ziednania sobie szacunku i okrzykow ludzkich, że zatym procz tey, żadney inszey nie mieli spodziewać się nadgrody. Jak wiele iest kochani Bracia między nami podobnych Faruzow, ktorzy czynią dobre uczynki dla przypodobania się światu, dla wsławienia siebie samych, uczynienia sobie kredytu, dla pychy i miłości własney? Przystępuie się do Sakramentow, uczęszcza się do Kościołow, nie opuści się Kazania i Nauk, daie się iałmużny, z tym wszystkim pod tą powierzchnością skromną i umiarkowaną, zachowuie się serce pełne skażenia, nie zamierza się tylko cele i końce przewrotne, zgromadza się skarb gniewu i przeklęstwa przez te same uczynki, ktoreby zlały obfite błogosławieństwa Boskie, gdyby były z świętszą uczynione intencyą. Respekt ludzki tę nieszczęsną sprawuie odmianę, i nakształt subtelney trucizny wpaiaiącey się wszędzie, skaziwszy grunt dobrych uczynkow, to iest wolą i intencyą, czyni ie obrzydłemi w oczach Boskich, a co ieszcze okropnieysza, to iest: iż zazwyczay takowi obłudnicy nietylko tracą zasługę dobrych swoich uczynkow, i przez przewrotność swego serca obracaią dobre w złe, ale ieszcze w szalonych swoich widzą się zawiedzionych nadzieiach; bo zamiast spodziewanych pochwał i wielbienia świata, ściągaią na siebie sprawiedliwą wzgardę i pośmiewiska. Co żywo szydzą z nich, wszystkie ich czernią i nicuią postępki, albo ieżeli na

pozor i w ich obecności zdaią się rzucać kadzidło pochwał, wewnętrznie niemi gardzą, a nieprzytomnych okrutnie szarpią. Otoż nadgroda chcących podobać się światu, oto zapłata, ktorą świat płaci sługom swoim, nie maiącym względu tylko na siebie.

Trzeci skutek respektu na ludzi iest, że niezliczone mnostwo grzechow rodzi. Do iakichże nie wciąga zbrodni? iakich nie obala Mocarzow? na co się nie odważa? Ewa ofiaruie Adamowi zakazany owoc: wdziękiem swoim wabi go do niego, namawia do pożywania, zachwala smak iego: Adam daie się uiąć, i przez niegodne przymilenie się żonie, staie się winnym fatalnego nieposłuszeństwa, ktore wszystkich iego zgubiło potomkow, Aaron proszony od Izraelitow, żeby im wystawił posąg, ktoremuby cześć Boską oddawać mogli, ustąpił nieszczęśliwie ich prożbom, i wciągnąwszy do bałwochwalstwa przez pokłon cielcowi złotemu, ledwie wszystkich o włosek nie zgubił. Salomon, ow Krol tak mądry, tak w początkach gorliwy, dla przypodobania się swoim niewiastom, wystawił bałwanom Kościoły, i na sromotne wylał się nierządy. Piłat poznał niewinność Jezusa Chrystusa, i zeznał ią otwarcie, wiedział dobrze, iak mowi Jan Swięty, że sama zazdrość i nienawiść paliła nieprzyiacioł iego, z tym wszystkim przez respekt ludzki, zastraszony pogrożkami gniewu Cesarza, odstąpił sromotnie powinności swoiey, i wydał nayniesprawiedliwszy dekret, ktorym Zbawiciela na śmierć potępił krzyżową. Wielu Zydow uzna-

wali Jezusa Chrystusa za prawdziwego Messyasza, doznali iego dobrodzieystw, zdumiewali się nad Boską iego nauką i cudami, tym czasem ułudzeni namowami Kapłanow i Faryzeuszow, domagali się śmierci Jego, i nad niego przełożyli wierutnego zbrodnię i zaboycę. Herod poważał wielce Swiętego Jana Chrzciciela, czynił bardzo wiele za iego radą, przecięż żeby bezwstydney nie zasmucił niewiasty, kazał głowę uciąć Janowi, nad ktorego między Synami ludzkiemi nie powstał większy.

Ale na coż w czasach odległych szukamy przykładow zbrodni, na ktore się puszcza względność na ludzi, kiedy codzienne przed naszemi stawiaią się oczyma? Respekt ludzki, izaliż samych Ministrow Ołtarza nie przywodzi częstokroć do zelżenia świątości Sakramentow, i udzielenia ich niegodnym? Alboż nie podaie niesprawiedliwych dekretow sądowym Urzędnikom, ktorzy przez wzgląd na osoby możne, niewinność opuszczoną przyciskaią? Nie widziemyż, że Syn dla podobania się Rodzicom, wchodzi w ich występne namiętności, kradnie, złorzeczy, szkaluie, tchnie duchem zemsty? Nie trafiaż się, że sługa dla ziednania sobie kredytu u Pana, staie się uczestnikiem iego zbrodni, niegodziwym dopomaga zapędom, gwałci na rozkaz iego robotą ręczną Niedziele i Swięta? Przyiaciel, żeby nie zasmucił przyiaciela, izaliż w tych go nie utwierdza zamysłach, nie podchlebia iego namiętnościom, nie wymawia naysromotnieyszych niewstydow? Jak wielu znayduie się,

kto-

ktorzy się niechętnie upiiaią, szczegulnie przez chęć czynienia tego, co czyni wesoła, i z samych piianicow złożona kompania? Widziemy niektorych przewiduiących doskonale, iż zalanie się trunkiem wprawi ich w niebeśpieczną chorobę, przecięż na naleganie kompanii, obieraiących raczey lać w siebie trucizne, ktora ich okrutnie dręczyć będzie, i w czym naywiększe upatruię szaleństwo, niezważaiących na zdrowie, na życie, na sumnienie, i wieczne zbawienie, byle mieli chwałę w kompanii, że iey wiernie dotrzymali, i naywiększym piianicom zwyciężyć się nie dali. Jak wielu pluska słowami bezecnemi, szczypiącemi, kłamliwemi, szczegulnie tylko dla rozerwania kompanii? Jak wiele podłych i nikczemnych Chrześcian, ktorzy znayduiąc się w posiedzeniach, w ktorych mowią słowa nayniebeśpiecznieysze i naywolnieysze przeciwko wstydowi i czystości, przeciwko pobożności i Religii, przeciwko miłości i dobrym obyczaiom, przez respekt ludzki chwalą docip tych gorszycielow, i do ich wiążą się strony?

Płońmy wszyscy od wstydu kochani Bracia, żeśmy dotąd przez ślepotę i nierozum tak podłemi respektu ludzkiego stawali się niewolnikami. O iakież nas ten bałwan nieprzyprawił grzechy? ile opuszczenia powinności istotnych? ile słow i spraw przeciw prawu Bożemu, i przeświadczeniu sumnienia? ile dobrych uczynkow zgubionych, i dla złey intencyi w złe zamienionych? Staliśmy się Synami Bożemi na Chrzcie świętym, wyrzekliśmy

śmy się czarta, iego uczynkow i pompy, świata i iego zdań przewrotnych, zapisaliśmy się pod Chorągiew Jezusa Chrystusa, i przysięgliśmy woiować z iego nieprzyiaciołmi. Ale złudzeni przez respekt ludzki, porzuciliśmy służbę naszego Prawego Pana, i sami sromotne grzechu na siebie włożyliśmy kaydany. Coż w dzień strasznego sądu odpowiemy Panu? ktory nam wyraźnie w swoiey zapowiedział Ewangelii, iż tych przed Oycem Przedwiecznym uzna za swoich Uczniow, ktorzy Imię Jego wyznaią przed ludźmi, i z Jego nieprzyiaciołmi walczyć będą, przeciwnie zaś, że tych zrzecze się przed Oycem swoim, ktorzy się przed ludźmi wstydzić będą Jego zdań, przykazań i prawa. Odmieńmyż kochani Bracia postępki nasze, i obrzydźmy sobie na zawsze respekt ludzki. Niech nic nie będzie tak powabnego, coby nas nakłoniło do zdradzenia interessu Boskiego, obowiązkow stanu, i sumnienia naszego. Pamiętaymy na ow wyrok Swiętego Pawła, iż ieżeli chcemy podobać się światu, niemożemy być sługami Jezusa Chrystusa. Wznieśmy się wyżey nad wszystkie względy ludzkie; i nierozerwanie przywiążmy się do naszego Boga, Stworcy i Naywyższego Pana: choćby nam przyszło znosić prześladowania, żarty, i potwarze rozpustnych światownikow, chociażby trzeba było porożnić się z krewnemi i z przyiaciołmi, chociażby naymilszego nam na świecie postradać trzeba życia, stoymy wiernie i statecznie przy Bogu naszym. Tym sposobem zasłużemy być uwielbionemi w błogosławioney wieczności,

ktorey wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha świętego, Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ.

O ZAZDROSCI.

Et accipientes murmurabant adversus Patremfamilias.

I odbieraiąc zapłatę, szemrali naprzeciw Gospodarzowi. *Math:* 20.

NIe co inszego, tylko zazdrość przywiodła markotnych robotnikow do szemrania: znieść nie mogli, że rowną zapłatę odebrali ci, o ktorych sądzili, że mniey nad nich pracowali. Z okoliczności tey przypowieści, postanowiłem Bracia moi dziś mowić o zazdrości. Nauczyciele życia duchownego rozważaiąc, iakiegoby rodzaiu grzechu była zazdrość, iakie iey *objectum*, i co za ponęty mogłyby człowieka przywieść do zazdrości, wyznali, że zbrodni tey nie mogli poiąć, i że grzech ten nie mogł urodzić się na świecie, ale początek swoy miał w piekle. W rzeczy samey wszystkie grzechy tego świata pochodzą od trzech pożądliwości, o ktorych mowi Jan Swięty, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu, i wyniosłości życia; ale zazdrość z żadney nie zdaie się wypływać. Zazdrosny ze swey namię-

miętności niespodziewa się ani honoru, ani uciechy, wie owszem dobrze, że mu niesławę i boleść przynosi A tak mowić można, że ten grzech iest grzechem diabelskim, iadem subtelnym i nayniebeśpiecznieyszym, trucizną zaprawioną w więzieniach piekielnych, iednym słowem: grzechem diabłow i potępieńcow. Ztąd pochodzi trudność poznania, a zatym i uleczenia zazdrości. Wkrada się tak skrycie, ukrywa się tak sztucznie, wpaia się tak głęboko, że częstokroć prawie iest niepodobna rugowac ią zupełnie. Cożkolwiek bądź, za pomocą łaski Boskiey mowić o niey przedsięwziąłem, i chcę wam odkryć cożkolwiek iey naturę i skutki, a potym dam niektore śrzodki, czyli do ustrzeżenia się zazdrości, czyli do wywikłania się z niey, ieżeli kto w nię nieszczęśliwie iest wplątany. Co będzie materyą dwoch Części tey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

DAwny ieden Malarz proszony od przyiacioł, żeby zazdrości odmalował obraz, przez długi czas namyślał się w wynalezieniu abrysu, ktoryby iego mogł wyrazić przedsięwzięcie. Nakoniec do dzieła przyłożył rękę, i wymalował osobę zgrzybiałą, i nieskończenie szpetną, z marszczkami zapadłemi, oczyma okropnemi, wybladła, czarną, i do wyschłego kościotrupa podobną; odmalował przytym wielkiego węża, ktory iey pożerał wnętrzności. Zdaie się kochani Bracia, że Malarz ten dosyć był w swoim szczęśliwy przedsięwzię-

sięwzięciu, i znayduiemy kilka rzeczy w tym portrecie, ktore nam dosyć naturalnie zbrodnię pokazuią zazdrości. Zgrzybiałość owey osoby daie nam poznać, że ten grzech iest naydawnieyszy, iakoż wraz z światem iego widziemy początki. Przez zazdrość czarta, mowi Mędrzec, śmierć weszła na świat, i obrzydła ta zbrodnia cały ludzki zgubiła Narod. Bladość nadzwyczayna straszydła tego przeświadcza nas, że zazdrość wysusza tych, ktorzy się nią unoszą, trawi ich, i samę na kościach zmarszczoną zostawia skorę; iakoż zgryzoty i niepokoie dręczą ich, a życie ich tak iest pełne gorzkości, iż żadnego nie znaią odpoczynku. Wąż, ktory pożera serce i wnętrzności tey poczwary, stawia nam przed oczy stan potępieńcow. Zazdrosny potępionym iest na ziemi, pomieszkanie iego prawdziwym może nazwać się piekłem, życie początkowym odrzuceniem i pożeraiącym ogniem, zostawiającym przy życiu tych, ktorych pali, żeby ich przedłużył katownie.

Zazdrość iest smutek z dobra i pomyślności cudzey, albo znowu, iest naybezwstydnieysza radość z nieszczęścia bliźniego. Tak ten przeklęty grzech opisuią Teologowie. Roztrząśniymy dobrze wszystkie te wyrażenia. Zazdrość iest smutkiem, iest żałością, iest nienawiścią, iest nieludzką i diabelską od bliźniego awersyą. Zazdrosny iest nieubłaganym nieprzyiacielem, nie myśli tylko o złości i zemście: ta iedna iest rożnica między nim i inszemi nieprzyiaciołmi, że ci, ktorzy zachowuią w sercu razem sentymenta przyiaźni i

zem-

zemsty, tyle tylko zemścić się pragną, ile rozumieią, że są wzgardzeni i ukrzywdzeni, i ledwie co stara się kto nadgrodzić tę krzywdę, ledwie się upokorzy, i wyzna swoię winę, natychmiast uspokoią się, zapomną o tym co się stało, zupełnie z pamięci wygluzuią urazę. Jle razy niewidzieliśmy ludzi zagniewanych iako lwow, tak odmienionych w momencie za kilka słowami przeproszenia i pokory, iżby życie swoie chętnie ofiarowali za tych, ku ktorym żądzą zemsty tchnęli? Ale nie tak sądzić mamy o zazdrosnych: nie mieli oni naymnieyszey krzywdy od bliźniego, żadnego uszczypliwego nie słyszeli żartu, wyznaią sami, że ich bliźni nie obraził, i częstokroć o nich nawet i nie myślał, z tym wszystkim maią ku Bratu, ktory ich w niczym nierozgniewał, nienawiść diabelską, nie mogą go cierpieć, chcieliby go zawstydzić, i gdyby można zgubić, ostrzą przeciw niemu zęby swoie, i za naywiększą poczytaliby uciechę, widzieć go zginionego bez powstania. Ale za coż ta wściekła zaiadłość ku osobie, ktora im nic złego nie uczyniła nigdy? Straszna to iest kochani Bracia, z tym wszystkim nie przestaie być prawdą. Oto częstokroć, że owa osoba kocha cnotę, i żyie bez nagany. A tak zazdrość iest niepoiętą nienawiścią, iest szalonym smutkiem, nie z grzechow i namiętności bliźniego, nie ztąd, że obraził Boga, i na niebeśpieczney iest zbawienia drodze; ah nie lepszą sam zazdrosny postępuie! ale iest smutkiem z szczęścia i pomyślności iego braci, z dobra ich doczesnego i duchownego,

z ich

z ich pobożności i cnoty. Tak dalece, że zazdrosny pragnie piekielną żądzą, żeby iego bliźni był nieszczęśliwy na tym świecie przez ubostwo, utrapienia, choroby i nędze, a co ieszcze okropniéysza iést, pragnie, żeby był zbrodnią i niecnotą, żeby się w nieczułości i zatwardziałości zgubił, żeby na wieki w piekielnych otchłaniach gorzał.

Ta rzecz dowodzi iaśnie, że zazdrosny iest nieiako gorszy od czartow i potępieńcow. Czarci, prawda iest, zazdroszczą ludziom, czynią co tylko mogą, żeby ich za sobą wciągnęli w przepaść, ruszaią wszystkich złości sprężyn, żeby ich namowili do grzechu: ale to czynią, żeby mieli więcey niewolnikow, liczbę swoich pomnożyli poddanych. Ludzie też nieubłaganą ku nim pałaią zawziętością, i nic na świecie niemasz, od czegoby wstręt większy mieli; iak ich do tego stan, powinność, i sama obowięzuie Religia; dziwić się zatym niemasz czemu, że duchowie ciemności tak im są przeciwni. Potępieńcy widząc się zgubionych bez nadziei, chcieliby mieć towarzyszow swoiey męki, i szalona chcą się pocieszyć nadzieią, że wielka potępieńcow liczba iakożkolwiek ich wymowi, i ulgę sprawi. Bardziey iednak Pismo święte zdaie się nas upewniać o litości potępieńcow ku ludziom, gdy nam opisuie historyą złego bogacza. Osadzony ten w nieznośnych płomieniach, prosił gorąco Abrahama, ażeby posłał kogo z upomnieniem Braci iego o rozwiozłość życia, i z opowiadaniem pokuty, ażeby, mowi, nie przyszli na to mieysce katowni. Ale zazdrośni za-

iadleysi nad czartow, złośliwsi nad potępieńcow, chcieliby wszystkich ludzi widziec nieszczęśliwych, i nic ich do podobnego nie wiedzie szaleństwa, tylko sama złość niepoięta.

Dzikie zwierza, lwy, tygrysy, niedźwiedzie, lubo bezrozumne i do okrucieństwa zrodzone, tak daleko swoiey nie pomykaią zaiadłości. Wiem, że pożeraią insze zwierzęta, ale szczegulnie, żeby się niemi karmiły, czasem same rzucą się na siebie, ale zawsze iakążkolwiek przyczynę maią, i nie widziano nigdy naysroższego zwierza, żeby się na kogo porwał, bez daney sobie iakiey przyczyny. Albo mu płod wzięto, albo go ktorymkolwiek inszym roziątrzono sposobem. Widziemy nawet, że sam wąż, ktory iest oznaczeniem zazdrości, niewypuszcza iadu, ieżeli nie iest zraniony, albo nogą zdeptany. Sami więc tylko zazdrośni ludzie, bez żadney przyczyny, nie urażeni od nikogo, nie pokrzywdzeni, kąsaią, rozdzieraią, i pożeraią inszych ludzi. Same tylko te okropne straszydła natury wywracaią wszystek porządek, i wszystkie gwałcą prawa.

Jle w świętych i świeckich Historyach nie mamy przykładow stwierdzaiących tę prawdę? Kain miał Brata naygodnieyszego nad wszystkich miłości: Zamiast iakiey od niego urazy, nie znaydował w nim tylko affekt, przyiemność, i wszystkie znaki serdeczney i nayszczerszey miłości. Nie było tylko dwoch Braci na całym świecie, i cała ziemia dostatecznie obszerna była dla uspokoienia ambicyi

cyi niezbożnego Kaina; ale ten widząc, że Bog mile przyimował ofiary Abla, iż ie ofiarował w świętych przysposobieniach serca, z tego co mogł mieć naylepszego i naydroższego, iego zaś widomie odrzucał, zgrzytał od zazdrości, i lubo dobrze poznawał przyczynę, dla czego ofiary iego obrzydliwością były przed Panem, miasto poprawienia się, wziął przed się okrutny i nieludzki zamysł, wywabił pozornie w pole Brata, i tam go zamordował, brocząc w krwi własney ręce swoie, i wydzieraiąc życie temu, ktorego z niebeśpieczeństwem swego powinien był bronić.

Jozef ow wzor niewinności i czystości, tenże prawie miał los przez obrzydłą Braci swoich zazdrość. Jakub Ociec kochał go więcey nad inszych Synow, maiąc wzgląd na iego rostropność i piękne przymioty, ani mogł wstrzymać się od okazania mu otwarcie większego swego affektu; co całą iego potym nieskończenie zakłociło familią. Bracia Jozefa nieumiarkowaną uniesieni zazdrością, poprzysięgli iego zgubę, i szukali sposobności wywarcia ku niewinnemu zaiadłey swoiey zemsty. Nieszczęsne spotkanie bardzo im do tego zamysłu zdało się pomyślne. Gdy paśli trzody, Ociec kochanemu rozkazał Jozefowi, ażeby odwiedził Braci, i czyli wszystko wiodło im się pomyślnie, powrociwszy opowiedział. Puszcza on się natychmiast w drogę, i w daleką zachodzi pustynię: dzikie zwierza zdawały się szanować iego cnotę, ale Bracia nad lwy i tygrysy zaiadleysi, wrzucili go w zapadłą studnią, żeby w niey okrutną zginął

nął śmiercią, wyciągnionego potym z owego strasznego dołu, iako niepotrzebne bydlę przedaią za niewolnika, chcąc się go pozbyć tak dziką i niegodziwą srogością.

Saul odbierał zawsze od Dawida dowody zupełnego poddaństwa: Swięty ten Młodzian znaczne swoie ku temu Krolowi mogł liczyć zasługi. Zwyciężył i zabił sławnego Olbrzyma Goliata, przed ktorym całe truchlało woysko, poniżył hardość Filistynow, i pokoy przywrocił Oyczyźnie, stał się przez swoie męstwo i zasługi Krolewskim zięciem, a tak zewsząd powinien był być naymilszym Saulowi. Ale Saul opętany od czarta zazdrości, postanawia zgubić go, i okrutnie zamordować. Używa do tego i zdrady i gwałtu, uzbraia woysko całe, ktoreby go ścigało i schwytało. Prożno Dawid upokarza się przed Saulem, i dobre za złe nieprzyiacielowi oddaie, prożno Jonatas Syn Saula tyle pobożny i cnotliwy, ile Ociec był złym i okrutnym, prożno mowię przekłada Oycu, że Dawid, na ktorego życie czuwa, raczey był godzien czci i nadgrody; gdyby ręka Wszechmocnego cudem nie była broniła i ocaliła Dawida, byłby w tylu niebespieczeństwach padł niezawodnie niewinną ofiarą zazdrości Saulowey.

Słyszeliście zapewne pokilkakroć pierwsze dzieło panowania Krola Salomona, ktore mu tak wielką mądrości i rozsądku po wszystkie wieki ziednało sławę. Dwie niewiasty w iednymże domu porodziły: iedna z nich śpiąca zadusiła własne dziecię, i obudziwszy się, gdy swoy smutny postrzeże trefunek, usycha od

za-

zazdrości na swoię przyiaciołkę, ktorey dziecię było czerstwe i zdrowe; bierze zatym dziecię swoie umarłe, kładzie ie cicho podle śpiącey drugiey niewiasty, a iey własne zabiera żywe. Struchlała obudziwszy się niewiasta owa, znalazłszy wedle siebie umarłe dziecię, przypatruie mu się pilnie, i poznawszy, że nie iey było, idzie z płaczem do Krola. Krol przyzwawszy drugiey niewiasty, i obydwoch stron długo z sobą umawiaiących się wysłuchawszy, miecz przynieść rozkazał. Czekali z niecierpliwością wszyszy, co się stać miało. Tym czasem Krol rzecze: Ponieważ iedna upiera się, że iey dziecię iest żywe, druga poprzysięga, że iey dziecię podrzucone umarłe, niechże będzie przecięte to dziecię i przez połowę każdey dane. Zazdrosna niewiasta, i tak brzydkiey kradzieży Aktorka, zezwoliła chętnie na ten wyrok, niech ani iey, ani moie, zawoła, nie będzie to dziecię, ale niech będzie przecięte. O dzikie okrucieństwo zazdrości! coż iey zawiniło owo dziecię, że na tak okrutną śmerć iego przystaie? Ale druga niewiasta czuiąc w sobie wzruszone wnętrzności politowaniem ku własnemu dziecięciu, rzuciła się do nog Krola, żeby całe i żywe oddał swoiey sąsiadce. Łatwo przeto mogł poznać Krol, iż ona prawdziwą była Matką, i oddać iey żywe roskazał dziecię, drugiey ze wstydem ustąpić.

Daniel na dworze Daryusza był cudem mądrości; wszystkie przymioty świetne wielkim go czyniły Ministrem, przez ktore taki sobie u Krola ziednał szacunek, że go drugim

gim po sobie w Państwie postanowił obwołać. Dość na tym było dla wzbudzenia zazdrości Panow : Nie myślą o niczym, tylko o sposobie zgubienia tego, ktory im codziennie szczerey przyiaźni pokazywał dowody. Tyle nakoniec uczynili zabiegow, iż był odstąpiony od Krola, i wrzucony w iamę lwow na pożarcie. Prawda, że cudem Wszechmocności Boga Izraela zachowany był w tym niebeśpieczeństwie, iż niechciał gwałcić iego przykazania dla przypodobania się Krolowi Ziemskiemu.

Coż okrutnego i bezbożnego pociągnęło Heroda, żeby był owę pamiętną uczynił rzeźbę Niemowląt Betleemskich, ktora go wiecznym okryła wstydem? Nie pobudziłaż go do tey zbrodni bezwstydna zazdrość ku Zbawicielowi świata? Wydarł nayniesprawiedliwiey berło Familii Krolewskiey, trzymał ie przeciwko wszelkim prawom. Dowiaduie się o urodzeniu nowego Krola, szaleie od diabelskiey zazdrości, i odważa się na zbrodnią dzikości i okrucieństwa, iakiey nigdy podobno nie widziano przykładu. Posyła żołnierzy z surowym ukazem zabicia wszystkich dzieci w Mieście Betleem, i całey okolicy od dwoch lat i niżey. Rozkaz ten tak okrutny, bez miłosierdzia był wykonany, i widziano na ow czas potoki krwie niemowlęcey, nie mogące ugasić zaiadłości Tyranna. Ktoż na ten okropny dzień bez wylania łez wspomnieć może? Kto bez zadumienia i żałości wystawi sobie przenikaiące okoliczności smutnego widoku tego? Jak przeraźliwe kwilenia dzieci! iak żałosne

łosne omdlewania Matek! iedni stratowani kopytami końskiemi, drudzy na połowę przecięci, ci w własney nurzaią się krwi, owi zaduszeni w kolebce, tamci rozszarpani, wszyscy okrutnie zamordowani! Co za widok okropny? Otoż macie zazdrości dzieło.

Podźmy do drugiego nieskończenie okropnieyszego, to iest: do śmierci Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela świata. Oznaymił Zbawiciel szczęśliwą zbawienia nowinę całey Judzkiey ziemi, obsypał dobrodzieystwy swemi ten Narod niewdzięczny, przecudowne na ich dobro i pożytek uczynił znamiona, ale to nic zazdrosne nie poruszyło serca. Skrybowie i Faryzeuszowie, Kapłani i Xiążęta ludu, zazdrosni o tę cześć, ktorą wierne pospolstwo oddawało Messyaszowi, ułożyli między sobą śmierć iego sromotną, i na nię go skazali. A tak zazdrość wynalazła te wszystkie katownie bolesney męki, poprzedzaiące śmierć Zbawiciela, zazdrość odważyła się na Bogoboystwo, tę zbrodnię szkaradną, na ktorą zaćmiło się słońce, zatrzęsła się ziemia, padały się opoki, i świat cały w smutną przyoblekł się żałobę.

Zazdrość iest trucizną, ktora odbiera człowiekowi wszystkie uczucia ludzkości, i zaraża serce iego iadem i szaloną wściekłością. Jest duchowną gangreną, ktora obeymuie całą istność iego duszy, i Duch Swięty upewnia nas, że same kości swoią napuszcza trucizną. Zamiast humorow składaiących temperament człowieka, napełnia go iadem daleko złośli-

wszym

wszym i niebespiecznieyszym, nieżeli żmiy i iaszczurek, tak dalece, iż mowić można, że zazdrosny z samey złości, z samego iadu, z samey składa się niecnoty. Język iego śmiertelny w sobie iad zamyka dla sławy bliźniego. Naylepsze iego sprawy poczytuie za zbrodnie, i gdy im samym z siebie przyganić nie może, sięga do intencyi, ktorą ma zawsze za przewrotną i niegodną. Oczy iego nie zastanawiaią się tylko nad tym, co może byc nagannego w postępkach Brata, a zawsze na iego dobre zamykaią się przymioty. Ręce, nogi, rozum, pamięć, serce, są to narzędzia nienawiści, smutku i złości iego. Sprawiedliwie zatym wnosił Swięty Chrysolog, że zazdrość w nieiakim wyrozumieniu iest złym ze wszystkich naywiększym. Swięty zaś Bernard z zadumieniem woła: coż to iest za wściekła zaiadłość zazdrośnikow, czynić sobie swoię katownię, swoy krzyż, swoię zgrzyzotę, swoy smutek, swoie nieszczęście z dobra, pomyślności, i szczęścia inszych ludzi? Ale prożno chcę wam odmalować zazdrosnych portret: cokolwiek o nich mowiłbym do was, nieporownanie więcey mowić się może. Trzeba mi iednak mieć wzgląd na waszę cierpliwość, przystąpmyż iuż do lekarstw na tak wielką chorobę, i podaymy śrzodki, ktoremi można albo się ustrzedz, albo wybrnąć z przeklętey zazdrości. Co będzie drugą Częścią tey Nauki.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

PRzyznaię ia, że wszystkie namiętności są trudne do uleczenia, umiarkowania, i pokonania, albowiem ci, ktorzy ich są bezwstydnemi niewolnikami, w nich sobie podobaią, a zatym i nie chwytaią się śrzodkow do ich poskromienia. Ale mowić prawdziwie można, że namiętność zazdrości prawie żadnego nie przyimuie lekarstwa. Upewnia nas o tym sławny Kassyan: gdy raz iad zazdrości opanuie kogo, gdy ta trucizna duchowna zarazi i skazi czyie serce, śmiem, mowi, twierdzić, iż ta choroba iest bez uleczenia. Dla przekonania nas o tym, uważmy, że nawrocenie grzesznika iakiemiś dopełnia się stopniami, między ktoremi cztery są szczegulnieysze: Nayprzod potrzeba poznać chorobę swoię, grzech swoy, stan duszy swoiey, powtore skruszyć się i żałować, że się Boga obraziło, potrzecie wyznać grzech swoy, nakoniec odmienić życie. Ale człowiek zazdrosny prawie iest niezdolnym do uczynienia tych krokow. Nie zna stanu sumnienia swego, i iak go poznać można, ktory lekkiego nawet w tak sromotney zbrodni o sobie podeyrzenia nie cierpi? Przyprowadzaią grzesznika do poznania siebie łaski, święte natchnienia, upominania, przestrogi, zgryzoty sumnienia, dolegliwości i utrapienia: ale zazdrosny bardzo mało pożytkuie z tych śrzodkow, i iak doświadczenie pokazuie ustawiczne, iest prawie nieczułym na nic. Nie znaiąc więc siebie, iak może wyznać, iak może za swoy grzech żałować? dopieroż iak może

że przez odmianę nowego wcale życia, godne czynić owoce pokuty? Kiedyżeście widzieli kochani Bracia ludzi zazdrosnych prawdziwie odmienionych, prawdziwie nawroconych? Przeciwnie namiętność ich rośnie z wiekiem, i ile lata osłabiaią ciało, tyle zazdrość wkorzeniaią, iakoż chorych i starych widziemy naypodlegleyszych tey namiętności. Chowa się ią częstokroć do ostatniego dnia, wstępuie do grobu i do piekła z grzesznikami, żeby ich wiecznie pożerała.

Jakożkolwiek o tey prawdzie zupełnie u siebie przeświadczony iestem, a zatym przez wniosek konieczny, nawrocenie ludzi zazdrosnych bardzo trudne rozumiem, podam iednak niektore środki do wyrzucenia z serca zazdrości, iuż że o niczyim rospaczać nie mogę zbawieniu, iuż że tych, ktorzy ieszcze tym nie są zarażeni iadem, zachować od niego powinienem. Pierwszym na zazdrość lekarstwem iest uwaga pilna, iak ta namiętność wkrada się nieznacznie, i staie się pospolitą. Dziwna rzecz, że ten grzech będąc tak sromotnym, tak rozumnego stworzenia niegodnym, że sami nawet mniey cnotliwi maią go za podłość, tak iednak stał się pospolitym na świecie. Znayduie się we wszystkich stanach i we wszystkich kondycyach, żaden wiek, żadna płeć, od niego nie są wolne: iest to choroba zaraźliwa, ktora świat cały chce o śmierć przyprawić. Panowie świata, bogacze, wszyscy ci, ktorych wyniosła nad inszych fortuna, nie powinniby zdaie się podlegać zazdrości; maią zkąd dogadzać swoim żądzom, i pro-

prowadzić życie roskoszne. Z tym wszystkim mowić prawdziwie można, że zazdrość nad niemi nayokrutniey panuie. Ale nic nie mowiąc o tych, ktorych tu między memi słuchaczami mało widzę, coż widziemy między osobami pomierney fortuny, co po miasteczkach i wioskach, co widziemy między wami kochani Bracia, ktorzy mię tu słuchacie? Jeżeli ieden widzi, że iego sąsiad ma się lepiey, że mu się we wszystkim, co przed się weźmie, powodzi, że inwentarz iego więcey ma przypłodku, że z grantow swoich więcey zbiera, że pola i budynki ma lepsze, iakieyże przeciw niemu nie zaweźmie zazdrości, iak się z iego powodzenia nie smuci? ieżeli ten obfitsze miał żniwo, ieżeli iego obrodziły drzewa, ieżeli ze pszczoł znacznego spodziewa się zarobku, wszyscy oto gniewaią się sąsiedzi. Jeżeli kto na kawałku swoim, lub w domku siedzi, i albo przez pracę, albo przez swoię oszczędność chce polepszyć stan swoy, i nowey iakiey własności nabyć, natychmiast obrusza się zazdrość, czyni tysiąc niegodziwych posądzania, i nietylko myśli, ale i mowi, że ow człowiek sprawiedliwie tego nie nabywa. Między rzemieślnikami, ileżby można naliczyć zazdrosnych? ieżeli ieden widzi, że drugiego częściey zażywaią, że ma robotę na robotę, że go więcey szukaią i szacuią, drugich wściekła zazdrości wysusza namiętność. Kupiec nie może przedać iednego łokcia towaru, żeby drudzy na to nie zgrzytali; powroźnik, krawiec, kowal, stalmach, iedni drugim wzaiemnie zazdroszczą. Każdy chciałby

by mieć robotę, ktora się tylko zdarzy, a iako to być nie może, schną nędzni od zazdrości. Naiemnicy, służący, sami nakoniec żebracy, ktorzy szczegulnie miłością drugich żyią, tą tchną bezwstydną namiętnością. Jeżeli iednego naiemnika przełożono nad drugich, ieżeli służący ma lepszą służbę, albo zapłatę, niż iego towarzysz, ieżeli żebrak większą niżeli drudzy wyprosił iałmużnę, zazdrość ogarnia wszystkich, przywodzi do szemrania, a czasem i do cięższych zbrodni. Trzebaż dla zazdrości kapitałow wielkich, złotych kruszczow, obszernych włości? Bynaymniey kochani Bracia; potrzeba piędzi ziemi, interessu nic nie ważącego, zarobku wynoszącego na fenik, garści prochu. Zazdrość przedziera się do Klasztorow i puszczy, nie opuszcza Ministrow Ołtarza, przywięzuie się do Tronu i Berła, i dałby Bog, żeby ludzie, ktorzy uchodzą za rostropnych i rozumnych, od niey wcale byli wolnemi.

Zazdrość nie stawa na samych doczesnych pożytkach, powstaie i na dobra duchowne. Cnota, pobożność, świątobliwość, celem są iey zaiadłości. O ludzie pobożni! o Kaznodzieie! iakże ta subtelna iest trucizna! po ilekroć czuliśmy iey skryty w sobie iad, ile razy widzieliśmy Braci naszych częściey niżeli nas przystępuiących do Sakramentow, dłużey bawiących w Kościele, cnotliwszych, i za takich mianych? ile razy od tego piekielnego byliśmy ukąszeni węża, gdy drugiemu chwalebniey powiodła się praca około zbawienia? ile razy Towarzyszow naszych widząc chwalonych,

nych, i nad nas szacowanych, w niepocieszony wpadliśmy smutek? i gdybyśmy mogli, czyliż nie bylibyśmy zatarli, albo przynaymniey zmnieyszyli owe świadectwa szacunku i sławy, ktore im oddawano? ile razy nie mogąc nic inszego czynić, chcieliśmy odwrocić dyskurs od tych sprawiedliwych pochwał, ktore odbierali, przydaiąc iednę złośliwą myśl, i iedno iadowite słowko do tego, co o nich mowiono? Ah! co tu za wstyd, co za podłość? Osoby białey płci, pozwolcie mi namienić, że do zazdrości nayskłonnieysze iesteście, a zatym czuwać w tey mierze nad sobą nieprzestannie powinnyście.

Drugą pobudką wiodącą nas do obrzydzenia sobie zazdrości, są wielkie nieszczęścia, ktore ten grzech przyniosł na świat, i codziennie przynosi. Wszyscy wiecie, iakem w początku namienił, że był początkiem duchowney i doczesney śmierci wszystkich ludzi. Rodzice nasi nie stali się grzesznikami, tylko przez zezwolenie na pokusę, czart zaś nie dla czego ich kusił, tylko że im szczęścia zazdrościł. Z tego pierwszego grzechu, iako z zarażonego źrzodła, wypłynęły wszystkie insze. Z tego wylały się wszystkie bicze sprawiedliwości Boskiey, z tego powodź tyle okropnych przypadkow, tyle nieszczęśliwości, zalała całą ziemię, z tego potępienia tyle odrzuconych, męki niepoięte, ktore przez całą wieczność cierpieć będą, naystrasznieysze bluźnierstwa, ktore przeciw Naywyższemu Jestestwu miotać będą. Wszystko to iest przeklętym zazdrości płodem: ah! iakże można

tak

tak głownego wpuścić do serca nieprzyiaciela?

Trzecim lekarstwem przeciwko zazdrości iest uwaga opłakanego stanu, do ktorego zazdrosnych szalona ta przywodzi namiętność. Przypomniycie sobie to wszystko, cośmy dotąd mowili; uważcie, czego nad nędznemi nie dokazuie zazdrość, co szalona ta, i nie uśmierzona passya z wami popobno samemi czyniła. Coż iest człowiek zazdrosny? Jest zwierz srogi, iest nad wszystkie naystrasznieysza poczwara. Przypatrzcie się iego postaci: oczy biegaiące, wargi zsiniałe, twarz zbladła, ręce trzęsące się, całe ciało niespokoyne, aza nie oczywiście pokazuią, że niemasz zbrodni, na ktorąby się nie był gotow odważyć? Zbrodnie nayszkaradnieysze poczytuie za bagatele, i niemasz kryminału tak czarnego i niegodziwego, ktoryby mu wstręt iaki czynił. Mowię tu o tych, w ktorych zazdrość gorę wzięła.

Czwartym przeciwko zazdrości lekarstwem, iest uwaga strasznych kar, ktoremi Bog zazdrosnych karze. Gdy Kain zmazał ręce swoie we krwi Brata, wpadł w manią, i iako szalony biegał po polach, Bog zaś wyraźnie zakazał zabiiać go, żeby przedłużaiąc życie, był iego przedłużył katownie, i na przykład potomnym zostawił wiekom. Oskarżyciele Daniela skazani są na tęż mękę, na ktorą chcieli Proroka potępić, i Pismo święte przydaie, że lwy nie dopuściły im paść na ziemię, ale w samymże ich upadku w momencie rozerwały na sztuki. Aman, ktory obmierzłą zazdrością, chciał cały Narod Zydowski zgubić, na teyże

że zawieszonym iest szubienicy, ktorą Mardocheuszowi wystawił. Saul iednegoż dnia i życie i berło utracił. Herod żyiący od robactwa roztoczony, wyzionął duszę między strasznemi bolami, ktore go do okrutney rospaczy przywiodły. Dopieroż, iak straszne zazdrości ukaranie na Narodzie Zydowskim, tak iest wiadome wszystkim, że niemasz potrzeby nad nim się zastanawiać, Historyi zaś bez zadumienia nie można czytać. Miasta ich wywrocone i spalone, kray spustoszony, oblężenie Jerozolimy tak ścisłe, że Matki własnemi karmiły się dźiećmi, cały Narod albo wyrznięty, albo w niewolą zaprzedany, albo rozproszony. Zazdrośni byli zawsze ofiarą gniewu Bożego: używa ichże samych do ich katowni, i własnemi nad sobą staią się katami. Sumnienie rozdziera ich okrutnie, ludzie cierpieć ich nie mogą, są obrzydliwością całey natury, nie znaią upodobania tylko w złości, i znikąd żadney mieć nie mogą pociechy; po wytrzymanych zaś w tym życiu mękach, tu będąc od zazdrości pożerani, i nieiako wolnym paleni ogniem, idą kończyć swoie piekło w wieczności nieszczęśliwey.

Nakoniec ostatnim przeciwko zazdrości lekarstwem iest, uważyć, że ta namiętność nie przynosi zazdrosnemu tylko ugryzienie i gorycz, a żadney w sobie nie ma uciechy. Zazdrośni nie znaią wesołości, pokoiu, odpoczynku, tyle śmiertelnych odbieraią sztyletow, ile odmiennych w bliźnim widzą pomyślności. Ze zaś szczodrobliwość Boska iest niewyczerpana, i pełną ręką rzuca na ludzi dobro-

brodzieystwa swoie, mowić można, że nędzni zazdrośnicy zawsze cierpią. Ogień, ktory ich pali, nie gaśnie nigdy, robak, ktory ich gryzie, nie umiera. O nędzny stanie! ktory prawdziwie poprzedzonym iesteś piekłem!

Przeklęta zbrodnio! zaiadła namiętności, diabelska passyo, brzydzę się tobą, wyprzysięgam, i poglądam na ciebie, iako na zaboyczynę dusz ciągnącą ie w otchłanie piekielne! Panie wyrzuć ze mnie tę truciznę, ten iad fatalny, ktory kazi i zaraża wszystko, co iest dobrego w człowieku. Day mi czyste złoto miłości Twoiey, ktora na tę śmiertelną chorobę nayskuteczznieyszym iest lekarstwem; spraw, żebym zamiast smucenia się z darow i dobrodzieystw, ktorych udzielasz Braciom moim, cieszył się z nich, iakoby z moich własnych. Broń mię Boże być tak złym, żebym się trapił z dobra bliźnich dla tego, żeś iest dobrym na nich; day przeciwnie, żebym naśladował świętych Twoich w Niebie, ktorzy wyższy stopień chwały i wielkości współobywatelow swoich, maią za swoy własny, i nietylko nie zazdroszczą ich świetnieyszych koron i tronow, ale z nich się weselą i dzięki Ci za nie czynią. Niech się ich przykładem i ia cieszę ze wszystkich dobr, pożytkow, talentow, pomyślności, zdrowia, ze wszystkich dobrodzieystw, ktorych szczodra Ręka Twoia udziela ludziom, żebym tu ziednoczony ze wszystkiemi związkami doskonałey miłości, mogł Cię chwalić i wielbić z niemi przez wszystkie wieki. Zyczę wam

teyże

teyże Łaski kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ.

O KRZYWDACH i NIESPRAWIEDLIWOSCIACH DOMOWYCH.

Cum serò autem factum esset, dicit Dominus vineæ Procuratori suo, voca operarios, & redde illis mercedem.

Gdy zaś wieczor przyszedł, rzekł Pan winnicy do włodarza swego, zawołay robotnikow, i odday każdemu zapłatę iego. *Math:* 20.

PUnktualność Gospodarza, o ktorym mowi Ewangelia, w oddaniu zapłaty robotnikom, ktorzy w iego pracowali winnicy, obowięzuie mnie kochani Bracia, mowić do was dnia dzisieyszego w materyi naypotrzebnieyszey, na ktorą bardzo wielu bynaymniey nie zważa, to iest: o krzywdach i niesprawiedliwościach domowych. Nic nad nie powszechnieyszego na świecie, ale nic podobno nie iest, w czymbyście sobie więcey pobłażali, czegobyście za grzech sobie nie mieli, od obowiązku restytucyi sami siebie uwalniali, a tym samym w nieuchybne wiecznego potę-

pienia podawali się niebespieczeństwo. Jedni nie są w tey materyi oświeceni, ale że ich niewiadomość iest grzechem, nie mogą się rozumieć za niewinnych. Drudzy poznaią co im się nie godzi, atoli grzeszyć nie przestaią. Dla zawstydzenia tych, i nauczenia owych, wyłuszczmy, ile będziemy mogli, iak nayiaśniey tę materyą. Mowmyż za pomocą Bożą o niesprawiedliwościach, ktore się popełniaią między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletniemi, między Mężami i Zonami, między Panami i sługami, między naiemnikami i rzemieślnikami, nakoniec między pasterzami bydła. W pierwszey Części tey Nauki mowić będziemy o trzech pierwszych krzywdzenia rodzaiach, w drugiey o trzech drugich.

CZĘSC PIERWSZA.

OYcowie i Matki po większey części rozumieią, że nic nie są winni swoim dzieciom, dzieci przeciwnie podchlebiaią sobie, że im Rodzice są winni wszystko. Pierwsi i drudzy ciężko błądzą. Nie iest bowiem to prawda, żeby Rodzice nic nie winni byli dzieciom swoim: winni im wykarmienie i wychowanie, winni obmyślenie sposobu dalszego życia, winni im nakoniec uczciwe postanowienie według stanu i przemożenia. I to znowu nie iest prawda, żeby Rodzice winni byli wszystko dzieciom swoim, krom tego, com powiedział, nic im więcey z doczesnych rzeczy nie są powinni. Ztąd wnieść maią Oycowie

wie i Matki, że czynią krzywdę dzieciom swoim, ieżeli w podleyszey kondycyi, nie uczą ich iakiego rzemiosła, albo ile mogą nie obmyślaią im według stanu sposobu do życia, żeby byli pożytecznemi Kościoła i Rzeczypospolitey członkami, ieżeli odmawiaiąc im potrzebnych pomocy, przyczyną im są lub chorob iakich, lub kalectwa, lub utraty fortuny, lub chybienia pożytecznego postanowienia, ieżeli bez sprawiedliwey i słuszney przyczyny, niechcą im wydzielić cząstki proporcyonalney na nich spadaiącey, lub corkom oddać zwłaczaią posagu. Widziemy tak łakomych niektorych Oycow i Matki, że wolą raczey wystawić honor dzieci swoich, i ściągnąć na imię niesławę i hańbę wieczną, niżeli żeby się odważyli odliczyć pomierną sumkę do uczciwego ich ożenienia, lub za mąż wydania. Dzieci popełniaią niesprawiedliwość ku Rodzicom, gdy im kradną pieniądze lub fanty, czyli na kupienie stroiow lub bielizny zbyteczney, na rozrywki, na gry, na częstowania, i zawdzięczania dobrego serca Przyiaciołom swoim, czyli nawet chcąc z tey kradzieży dawać iałmużny, i insze dobre czynić uczynki. Synowie i Corki, ktorzy rozumiecie, że dobra Oycow i Matek należą do was, że możecie niemi rozrządzać, iak się wam podoba, słuchaycie co do was mowi Pismo święte: ten ktory Oycu lub Matce bierze rzecz iaką, pod pozorem, że to grzechem nie iest, iż wszystko na niego spada, popełnia taką zbrodnię, iaką popełnia ow, ktory zabiia człowieka. Wyrażenie to aza was nie zastrasza?

Mogliżebyście temu wierzyć, gdyby nie Bog był, ktory to mowi? Coż na to odpowiedzieć możecie? wy zwłaszcza, ktorzy od tylu lat łupicie dom Oycowski, iuż chcąc dogodzić waszym namiętnościom, iuż napełniaiąc worki wasze, i iak za zwyczay mowicie, opatruiąc się na czas przyszły.

Po ożenieniu starszych dzieci, bywa także wiele oszukania i niesprawiedliwości, tak z strony Rodzicow i drugich dzieci, iako i z strony zięciow. Ledwie się kiedy umowy i kontrakty zachowuią Małżeńskie: każdy ciągnie na swoię stronę. Oycowie i Matki nie myślą tylko o młodszych Synach i Corkach, Teściowie i Teściowe napełniaią swoie skrzynie, Zięciowie i Synowe porywaią co tylko mogą, Bracia i Siostry każdy chowa co schwyta, tak dalece, że większa część domow, staie się mieyscem kradzieży i łotrostwa. Tym czasem dziedzice wszystkie ciężary znosić, i wszystkie muszą wypłacać długi. W tych wszystkich razach ścisły zachodzi obowiązek restytucyi. Oycowie i Matki każdemu dziecięciu należącą część oddać powinni, a Bracia i Siostry przestać na niey, i nic więcey nie wyciągać. Druga niesprawiedliwość bardzo powszechna iest, że po śmierci Oycow i Matek, dzieci co tylko mogą pochwycić, biorą, a to iuż iest oczywistą kradzieżą. Jest ieszcze wiele inszych niesprawiedliwości między osobami, o ktorych mowiemy, ktorych wyliczanie dalekoby nas zaprowadziło.

Mowmy iuż nieco o dziedzicach, ktorzy nie wykonywaią woli testamentow, czyli nie czyniąc

niąc nakazanych restytucyi, czyli niechcąc, albo bez sprawiedliwey przyczyny zwłaczaiąc dać na obligi, iałmużny, lub insze dobre uczynki, według woli czyniącego testament. Nic nad tę powinność nie iest potrzebnieyszego, ale widziemy, że nic nie iest bardziey zaniedbanego. Ledwie co ostatniego ducha wypuści czyniący testament, nic się nie myśli o nadgrodzeniu krzywd, ktore poczynił, daleko bardziey nic się nie myśli o ich odkryciu i docieczeniu, owszem przeciwnie cieszy się dziedzic, że o nich nic nie wie, i nic nie opuszcza, żeby przytłumił zgryzoty sumnienia, ktore go bodą, i w owym razie uczuć się daią. Chęć osiągnienia dziedzictwa, i radość, że się nabyło fortuny, sprawuią, iż się łatwo zapomina o rzeszcie. Przestaie się na tym, iż się niektore prawne uczyniło kroki, ktorych bez powszechnego osławienia się opuścić nie można. Ale przystąpmy w szczegulności do rzeczy: Ci ktorzy są obowiązani testamentem, albo iakimkolwiek inszym sposobem do iałmużn, do dania na Msze święte, do dokończenia fundacyi, lub inszych dzieł pobożnych, do wypłacania wyderkaffow i funduszow uczynionych Kościołowi, Szpitalom lub Klasztorom, ieżeli tego nie czynią, lub bez sprawiedliwey przyczyny zwłaczaią czynić, maią być miani za prawdziwych złodzieiow, i ieszcze nieiako za złodzieiow świętokradzcow, ponieważ te rzeczy, ktore zatrzymuią, i ktorych oddać niechcą, są rzeczy Bogu poświęcone. Jakiegoż na siebie nie ściągaią przeklęstwa? Kościoł ich ma za wyklętych,

Funda-

Fundatorowie albo Dobrodzieie Kościoła, wołaią nieprzestannie do Boga o zemstę na nich, i mowić prawdziwie można, że nic pewniey nie wiedzie do zatwardziałości i zatracenia wiecznego, iak te świętokradzkie niesprawiedliwości.

Względem nadgrodzenia krzywd, do ktorego obowiązani są Dziedzice, to trzymać mamy niezawodnie. Albo dziedzic wie, że iest rzecz iaka iemu w dziedzictwie zostawiona źle nabyta, albo o tym powątpiewa, albo nie ma dostatecznych przyczyn, ktoreby go o tym przekonywały. Jeżeli wcale nie wie, że iest rzecz iaka źle nabyta, oczywista iest, że do niczego nie iest obowiązanym, chyba że go kto oczywistemi przeświadczy dowodami o niesprawiedliwości, na ktore się uskarża, a zatym może być spokoynym, i beśpiecznie używać dziedzictwa. Powiedziałem: chyba że go kto przeświadczy dowodami, albo przez niezawodnych świadkow, albo przez regestra, albo przez dane karty, a tak obligacyi nie ma wierzyć gołym słowom tych, ktorzy roszczą sobie pretensye, nie mogąc ich dowieść rzeczywistości. Jeżeli Dziedzic powątpiewa, że Przodek, od ktorego posiada dobra, poczynił iakie niesprawiedliwości, powinien wszystkich z rostropnością użyć śrzodkow do odkrycia prawdy, i iak predko iakieżkolwiek pokrzywdzenia pozna, obowiązanym iest na sumnieniu oddać wszystko, chociażby nawet pokrzywdzenie owo wynosiło tyle, ile warte samo dziedzictwo, zatrzymawszy iednak sobie wszystkie koszta, ktore podeymował, i straty ktore

re poniosł; rozumiem zaś tu, same tylko potrzebne koszta i straty, rzeczywiste i prawdziwe. Obroćmy się tu na moment do Synow tych bezbożnych i niesprawiedliwych, ktorzy nie dopuszczaią Rodzicom na śmiertelney leżącym pościeli nadgrodzić, albo przynaymniey ubespieczyć nadgrodę krzywdy, lub uczynić według swoiey woli testament. Niechcą nikogo wpuścić, upewniaią chorych, że o nic troszczyć się nie maią, iż oni wypłacą i nadgrodzą wszystko, i że mogą się zupełnie spuścić na ich wiarę i poczciwość: Oycowie i wszyscy mogący czynić testament, nie wierzaycie tym słowom. Zgłodniali Dziedzice wasi czekaią tylko połknąć dobra wasze, i iak prędko pomrzecie, nic z tego nie dotrzymaią, co wam byli przyrzekli. Idźcie za przykładem ludzi rostropnych, uczyńcie testament, rozporządźcie wasze interessa, poki w doskonałym iesteście zdrowiu. Widziemy niektorych tak przerażonych wspomnieniem testamentu, że ich w tym przesądzie uspokoić nie można, przestrogę tę za pewną maią gazetę bliskiey śmierci. Nie iestże to oczywistym szaleństwa znakiem? Obiecuią sobie długie życie, z tym wszystkim śmierć ich podchwytuie, gdy się iey bynaymniey nie spodziewaią. Tym czasem interessa domu w ostatnim zostaią nieporządku, kłotnie, ktorych zawsze opłakane są skutki, i śmiertelne między Bracią nieprzyiaźni powstaią, pieniactwa się mnożą, ktore ich niszczą, i do ostatniego przywodzą ubostwa, a to wszystko przez niedostatek tak potrzebney ostrożności.

Przy-

Przystąpmy do niesprawiedliwości, ktore sobie wzaiemnie czynią Opiekunowie i małoletni, a te tak są powszechne, że w przysłowie poszło, iż Opiekun niszczy małoletniego, małoletni Opiekuna. To iednak prawdzić się nie może, tylko między ludźmi złego charakteru i oszustami, a nigdy między osobami uczciwemi i swoy honor piastuiącemi. W rzeczy samey Opiekun nie zniszczy małoletniego, ieżeli toż staranie będzie miał o maiątku iego, ktore ma o swoim, i ktore mieć ściśle powinien, ieżeli nic z iego dobra przez swoię nie strwoni winę, i przestanie na tych przywileiach i prawych pożytkach, ktore mu prawem są pozwolone. Popełni zaś niesprawiedliwość, i do restytucyi obowiązanym będzie, ieżeli poczyni inwentarze fałszywe, ieżeli cożkolwiek dochodow rocznych na swoię obroci stronę, ieżeli poda wydatek większy na edukacyą małoletniego, niżeli był w rzeczy samey, ieżeli tranzakcye i kwity pokaże fałszywe. Małoletni z swoiey strony żadney Opiekunowi nie uczyni krzywdy, ieżeli iako powinien, będzie miał wzgląd na iego i na swoię poczciwość. Uczyni mu zaś krzywdę, i do nadgrodzenia obligowanym będzie, ieżeli mu każe rachować się z tego, co zginęło bez iego winy, i w odbieraniu maiątku swego, co do litery zechce zachować ostrość prawa, lubo przeświadczonym iest u siebie, że z strony Opiekuna nie było ani złey wiary, ani niedbalstwa. Trzeba tu bowiem uważać, że prawa nie ustanowiły tak surowych prawideł, tylko że sprzyiaiąc małoletnim, chciały

po-

powściągnąć chciwość Opiekunow. To zaś iest niezawodna, iż ieżeli Opiekun dobrą wiarą czynił co mogł na pożytek maiątku małoletniego, i bronił straty iego, maloletni nie może sumiennie trzymać się do litery ostrości prawa, i tak czyniąc grzeszyłby przeciwko sprawiedliwości.

Mężowie i Zony popełniaią ku sobie wielkie częstokroć niesprawiedliwości. Zeby można co odkryć z tych taiemnic nieprawości, położmy za fundament, że iest między niemi prawdziwe uczestnictwo dobr doczesnych. Uczestnictwo to iest sprawiedliwie ustanowione, i stwierdzone przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie. Kondycye tey społeczności są rożne, według zwyczaiow kraiu, i w kontraktach Małżeńskich nie można ich umawiać, tylko według praw i zwyczaiow narodowych. To za niezbitą prawdę ustanowiwszy, wątpić nie można, że Mąż i Zona obowiązani są na sumnieniu trzymać się kondycyi tey umowy, iak są wyrażone w kontrakcie Małżeńskim, i ieżeli czynią przeciwnie, obligowani są wzaiemnie strona stronie nadgrodzić, w czym ią ukrzywdziła. W powszechności mowiąc, gdy dobra nie są rozdzielone, Zona obowiązana iest starać się i pracować na pożytek swego Męża, nie może nic marnotrawić, ani wydawać prożno, nie powinna niczym znacznym rozrządzać bez dozwolenia swego Męża, ani nawet dawać iałmużny, lub na Msze, ſub na insze pobożne uczynki, nie ma prawa pod iakimkolwiek pozorem coś sobie na czas przyszły zachowywać. Jeżeli w ktorymkol-

kolwiek z tych punkcie czuie się winną, obowiązaną iest nadgrodzić z dobr, lub z fantow sobie szczegulnie służących, lub ze swego posagu. Nie ma prawa wyciągać więcey nad swoie według stanu wyżywienie i odzienie. Zwyczay iednak pozwala Zonom dysponować drobnemi rzeczami, ktore są w gospodarstwie, czyli na uczynki pobożne, czyli do ich woli, byle to nie było ze szkodą familii, i nie sprzeciwiało się Męża interessom. Nie potrzeba bowiem rozumieć, żeby Zony były sługami albo niewolnicami: Bog stworzył niewiastę, żeby była towarzyszką człowieka. Są niektorzy Mężowie tak dzicy i tak szaleni, że się obchodzą z żonami z ostatnią ostrością i wzgardą nieznośną, drudzy, ktorzy ie trzymaią w ostatniey nędzy, i zamiast opatrywania potrzeb koniecznych tak ich, i dzieci, iako całey familii, wolą raczey tracić wszystko na zbytki i piiatyki; musi Zona pożyczać gdzie może, albo używać fortelow, żeby czego dostała, bo widzi wszystko przed sobą zamknięte. Ah iak postępek tych nieludzkich Mężow iest niegodny! Trzebaż było wspolne sobie obierać gospodarstwo, żeby nim tak niegodziwie władnąć? Jakieyże ci okrutni Mężowie za swoię dzikość w tym i w przyszłym życiu nie powinni sobie obiecywać kary?

Tubym powinien nayżywsze wyrzuty uczynić owym, ktorzy przez powtorzone małżeństwo zdaią się porzucać dzieci pierwszego łoża. Jak ta rzecz iest powszechna, ale ileż w niey niesprawiedliwości i okrucieństwa częstokroć nie widziemy? Jle dzieci źle wychowanych

nych dla tych powtorzonych małżeństw? ile zaniedbanych i zarzuconych, iakby nigdy, o moy Boże! nie były dziećmi? O Rodzice nieczuli! Rodzice okrutni i wyrodni! trzebaż dla dogodzenia waszym chuciom, waszemu humorowi, lub dla względow wcale doczesnych, zrzekać się charakteru dobrego Oyca, lub dobrey Matki, i stawać na celu nienawiści powszechney? Patrzcie na naydziksze zwierzęta, te was wstydem okryć powinny, bo kiedyż widziano, żeby te swoy płod porzucały, nimby był w stanie wyszukania sobie wyżywienia?

Kończę tę materyą, iedną uwagą nad temi małżonkami, ktorzy czynią wydział dobr swoich, bo i w tey mierze wiele się popełnia pokrzywdzenia, i oczywistych niesprawiedliwości. Jeżeli bowiem ten wydział, iak często się trafia, czyni się dla oszukania kredytorow, w ten czas będzie iedną z naywiększych kradzieżą. Jeźli się czyni sekretnie, będzie ponętą iedney stronie do krzywdzenia drugiey. Gdy interessa Męża są w złym stanie, iż naprzykład zaciągnął długi znaczne, i wypłacić ich żadną miarą nie może, albo iest wcale, lub po części, Zona przyczyną tego, czyli to że złą była gospodynią, czyli przez to, że łożyła koszta bezrozumne i niepożyteczne: albo nie iest przyczyną tych długow, i nic się do nich nie przyłożyła, ale sam Mąż stracił wszystko przez swoie zbytki, lub przez swoie złe gospodarstwo. Jeżeli Zona była przyczyną tych długow, i pożyczania owe były za iey zezwoleniem, nie może czynić wydziału dobr

swo-

swoich, nie wchodząc w zapłacenie długow w proporcyą tę, ile z nich korzystała. Jeżeli zaś żadney z nich nie miała cząstki, może uczynić ten wydział, i ocalić swoy posag i dobra; byle to tylko nie czyniła skrycie, żeby w błąd nie wprowadzała kredytorow. Są niektorzy Mężowie, ktorzy gwałtem, lub groźbami przyniewalaią Zony do uczynienia sobie iakich donacyi, co iest niesprawiedliwością i wydarciem gwałtownym, drudzy nie pozwalaią im własnym swoim do woli dysponować maiątkiem. W tych razach iest zawsze obligacya restytucyi prawym Sukcessorom. Otoż kochani Bracia szczegulnieysze niesprawiedliwości między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletniemi, między Mężami i Zonami: Pozostaie mi ieszcze mowić o niesprawiedliwościach, ktore się znayduią między Panami i sługami, między naiemnikami lub rzemieślnikami, i temi ktorzy ich używaią, i między pasterzami bydła. A ta iest druga Część tey Nauki.

CZĘSC DRUGA.

UWażać nayprzod potrzeba, że iest prawdziwa umowa, czyli kontrakt między Panem i sługą. Pan obowięzuie się chować sługę do nieiakiego czasu, karmić go, zapłacić mu myto, na iakie się zgodzili. Sługa z swoiey strony obowięzuie się służyć Panu aż do czasu umowionego, być mu wiernym, pracować według swoiey możności, przestrzegać iego dobra, iako własnego swego, pilnować z nay-

wię-

większą czułością iego interessow, przestrzedz tak w tym, co może być z iego pożytkiem, iako i w owym, co iest iego stratą, iednym słowem: starać się o dobro Pana swego, ile będzie mogł mieć sposobności. Tę prawdę ustanowiwszy, oczywista iest, iż ieżeli Pan, albo sługa, nie pełnią kondycyi umowy, a ztąd wynika iaka szkoda dla ktorey strony, ta ktora iey iest przyczyną, obowiązaną iest do nadgrody. I tak ieżeli Pan odprawia swego sługę przed umowionym czasem bez sprawiedliwey przyczyny, i ztąd sługa ma iaką szkodę, nie mogąc znaleść mieysca dla siebie uczciwego, ieżeli mu nie daie wyżywienia potrzebnego, i ztąd sługa zaciągnie iaką chorobę, ieżeli nie płaci mu w czasie swoim, albo też bez iego winy odcina mu z umowioney płacy, obowiązanym iest nietylko mu zapłacić zupełnie, ale też i nadgrodzić te szkody, ktore poniosł służący z niedotrzymaney umowy. Trafia się często, że Panowie osadzaią służących na mieyscach wilgotnych albo niezdrowych, albo że ich zniewalaią do niektorych rzeczy bardzo zdrowiu szkodliwych, ieżeli ztąd sługa padnie chorym, albo zostanie kaleką przez winę Pana, ktory mogł takowe oddalać niebeśpieczeństwo, Pan obowiązanym iest żywić sługę, albo uczciwe według stanu dla niego obmyślić obeyście. Z drugiey strony, ieżeli sługa porzuca Pana przed umowionym czasem, bez dostateczney przyczyny, i przez to Pan ma szkodę, inszego na to mieysce nie znayduiąc, ieżeli mu czyni krzywdę, czyli nie pracuiąc ile może, czyli dopuszczaiąc gi-

nąć

nąć, albo psuć się iego rzeczom, czyli nie przeszkadzaiąc, gdy może, szkody, ktora się mu dzieie, czyli nie uwiadomiaiąc go o krzywdzeniach, o ktorych wie pewnie, czyli biorąc co z iego rzeczy, czyli expensuiąc iuż do iedzenia, lub na co inszego nad to, czego potrzebuie do uczciwego i dostatecznego według stanu wyżywienia, obowiązanym iest na sumnieniu nadgrodzić zupełnie Panu i krzywdę tę, ktorą uczynił, i tę ktorą przez swoię winę dopuścił. W tym tylko tu mam przestrzedz służących, że gdy maią opowiedzieć Panu pokrzywdzenia, ktore ma przez własne swoie dzieci, przez Zonę, inszych służących, lub sąsiadow, czynić to maią z wielką rostropnością, żeby w domu nie podniecili ognia kłotni i przeklęstw, ktore często z takowych niedyskretnych ostrzeżenia wybuchaią. A tak nayzdrowiey im w takowey radziłbym okazyi, udać się do Spowiednika oświeconego i rostropnego, i za iego poyść roskazem, całą rzecz, iak się ma, wiernie mu przełożywszy.

Jak wielu, kochani Bracia, w tey materyi, w ktorey mowię, uwikłane ma sumnienie? Jak wiele niesprawiedliwych Panow? iak wiele sług niewiernych? Jak wielu Panow, ktorzy zatrzymuią płacę służącym, albo z niey wytrącaią, ktorzy zapieraią się tego, co im byli przyobiecali, ktorzy im lat kilka każą czekać, i samemi zawsze płacą obietnicami? Słuchaycie Panowie niesprawiedliwi, co mowi Duch Swięty przez usta Mędrca: kto krzywdzi, albo zatrzymuie płacę sługi, iest Bratem tego, ktory krew rozlewa, to iest: podobnyż grzech

popeł-

popełnia. Bez wątpienia, grzech ten nieiako Pismo święte ma za nieodpuszczony, i w rzeczy samey bardzo rzadko można otrzymać odpuszczenie iego, a nigdy, ieżeli nie nastąpi restytucya. W starym prawie przykazał Bog nie zatrzymywać do iutra płacy służącego i naiemnika, zkąd wnosić mamy, że nie można bez grzechu zwłaczać umowioney zapłaty. Jak wiele z drugiey strony sług niewiernych? Jedni nie pracuią tyle, ile mogą, i wtedy tylko, gdy na nich patrzą lub przyniewolą. Robią wszystko iakoby drzymiący, i iak uważa S. Paweł, służą Panu na oko, niczego nie upatruią, tylko żeby im zszedł czas, żeby wieczor nadszedł, żeby się rok ich usług skończył. Gorzey ieszcze czynią, gdy przez swoie niedbalstwo i prożnowanie, przyczyną są Panom szkody znaczney, naprzykład: że urodzay iest mizerny, iż grunt był źle uprawny, że drzewa poschły, iż nie dobrze były szczepione lub obcięte. A co tu mowię o służących, toż się rozumieć ma tak o naiemnikach dziennych, iako też ogołem godzących się, i we wszystkich tych razach obligacya iest restytucyi, i zupełnego nadgrodzenia Panu, co się nigdy podobno nie czyni. Drudzy służący miasto przestrzegania dobra Pańskiego, dopomagaią ieszcze do kradzieży, przywłaszczaią sobie wszystko, co mogą pochwycić, i w tym sobie żadnego nie czynią skrupułu: pieniądze, fanty, pozostałych kilka łokci płotna, nici, statki, iedwab, wszystko to im się zda potrzebne, a to pod pozorem, że nie maią płacy dostateczney. Insi

kra-

kradną wino, lub insze trunki, albo też co do ziedzenia, do czego żadnego nie maią prawa. Służące wolnie sobie dysponuią tym, co iest w szpiżarni, wynoszą do krewnych, albo rozdaią komu się im podoba, a podobno i wspoł służącym, do ktorych maią poufałości niegodziwe, albo też daią bez pozwolenia iałmużny. We wszystkich tych razach obowiązek iest restytucyi.

Widziemy niektorych Panow i Panie, ktorzy przez nieznośną umysłu słabość, daią się powodować i rządzić swoim służącym, i gdy raz sługa, albo służąca zobaczą się w tym stanie, iż raczey roskazuią, niżeli słuchaią, staią się wszystkim przez swoię hardość nieznośnemi. Muszą wszyscy pod ich zginać się roskazy: oni szydzą bezkarnie z swoich Panow, łaią Pańskie dzieci, obchodzą się z innemi służącemi z ostatnią zuchwałością i wzgardą, maią się nieiako za wielowładnych Panow w całym domu, dysponuią dobrem Pańskim do swego upodobania, i tysiąc popełniaią niesprawiedliwości. Pismo święte nas uczy, iak takowy postępek iest obrzydły i nieznośny, i że w domu większego sobie nie można wystawić nierządu, iak gdy tym sposobem wszystkie zakłocone i przewrocone są rzeczy. Pod trzema rzeczami, mowi Mędrzec, dla wielkiego ciężaru trzęsie się ziemia, a czwartey rzeczy znieść nie może. Pierwszą rzeczą iest sługa, ktory się w domu uczynił Panem, a ostatnią iest służebnica, ktora się stała Panią Pani swoiey. Coż nad

to

to prawdziwszego? i coż nam w tey mierze ustawiczne nie pokazuie doświadczenie?

Podźmy iuż do niesprawiedliwości, ktore popełniaią rzemieślnicy i naiemnicy. Między niemi, i między temi, ktorzy ich używaią, iest prawie taż sama umowa, ktora iest między Panami i sługami, zkąd wnieść potrzeba, że obowiązki iednych i drugich, są prawie też same, a zatym i pokrzywdzenia, ktore się mogą zdarzać, nie są rożne. Ci więc, ktorzy maią rzemieślnikow i naiemnikow, powinni im według umowy dać wyżywienie i zapłatę, nie mogą ich obciążać pracami, ani przechodzić granic ugody. Rzemieślnicy i naiemnicy wzaiemnie obowiązani są pełnić swoię powinność, pożytecznie dzień cały przepędzić, robić iako na siebie samych, to iest robić tak, iak należy, powinni być wiernemi we wszystkim, wiernemi w gębie, przestaiąc na dostatecznym wyżywieniu, wiernemi w ięzyku, nie wydaiąc sekretow domu, w ktorym pracuią, wiernemi w ręku, żadney naymnieyszey dla siebie nie biorąc rzeczy. Taż sama iest powinność służących. Naiemnicy obowiązani są przeszkadzać ile mogą, żeby nie czyniono krzywdy tym, na ktorych robią, przestrzegać o pokrzywdzeniach, ktore się Panom dzieią, gdy tego widzą potrzebę. Jeżeli tych nie czynią powinności, albo ieżeli źle robią to, do czego są użyci, iako to naprzykład, gdyby się trafiło, iż dla źle uprawionego gruntu przyczyną są nieurodzaiu, obowiązani są na sumnieniu zupełnie nadgrodzić Panu, bo w ten czas nietylko kradną

wyżywienie i płacę, ktora się im daie, ale ieszcze winni są wszystkich tych szkod, ktore Pan przez ich ponosi niedbalstwo. To dobrze zważać maią tak naiemnicy dzienni, iako i owi, ktorzy się ogołem godzą.

Zakończmy na Pasterzach bydła. Szkody, ktore czynią, są bardzo częste, i częstokroć bardzo znaczne, i obowiązani są nietylko zapłacić szkody, ktore poczynili, ale i nadgrodzić wszystkie skutki tey szkody. Naprzykład, ieżeli pasterz przez niedozor bydła popsował w sadzie lub w ogrodzie drzewa, nie dosyć iest zapłacić cenę tey szkody, ale trzeba nadgrodzić i to, co Pan z tych drzew mogł pożytkować. Nad tym wszyscy pasterze zadrzećby powinni, bo iakże proszę takowe można nadgrodzić krzywdy? Te drzewka, ktorych kora iest poogryzana, mdleć będą długo, i uschną nakoniec, insze na ich mieyscu potrzeba będzie sadzić, a do tego iakiegoż nie potrzeba czasu? i co tu za strata? Tak dalece, że sprawcy takowych niesprawiedliwości, są nieiako w niepodobieństwie takowych krzywd nadgrodzenia, wikłaią się nieskończenie za życia, a jeszcze więcey w godzinę śmierci. Spowiednik nic nie ma trudnieyszego i zawilszego na Trybunale pokuty świętey, iak takowe zawiłości: nie wię czego się trzymać, i po długich namyśleniach i szperaniach, zostaie zawsze w wątpliwości i niepewności. A co tu mowiemy o pasterzach, przystosować się ma do gospodarzow, ktorzy paszenie bydła albo drobiu oddaią dzieciom, o ktorych wiedzą, że nie są zdolni do tego. Wątpić

nie

nie można, żeby nie mieli odpowiedzieć Bogu za wszystkie krzywdy, ktorych będą okazyą. Jest także bardzo powszechna, że gdy bydło czyni szkodę z iedney strony, z drugiey rowną czynią pasterze. Biorą wszystko, co im padnie na oczy, w sadach, w polach, w ogrodach, wyrywaią warzywa, psuią płoty, wycinaią na ogień drzewo, i trafia się częstokroć, że zdrowe drzewa i znaczna rozciągłość lasu spali się przez niedbalstwo i podpalenie pastuchow. Inszemi czasy bawią się igrzyskami, tańcem, słowami i piosnkami nieczystemi, swawolami, oczernieniem sławy Panow swoich i sąsiadow.

Otoż kochani Bracia szczegulnieysze pokrzywdzenia i niesprawiedliwości domowe, ktore są powszechnieysze na świecie. Roztrząsaycie dobrze sumnienia wasze, i w niczym sobie nie podchlebiaycie. Proście Boga z naywiększą gorącością, żeby was oświecił, ieźli was w czym obwinia sumnienie, iak was obwiniać będzie w godzinę śmierci, i na strasznym sądzie. W naymnieyszych wątpliwościach radźcie się Spowiednika mądrego i rostropnego, pomiarkuycie się z nim iak nayrozsądniey, albo powrocić nieodwłocznie ieżeli możecie, albo ubespieczyć nadgrodę czyli przez kartę, czyli przez obietnicę, czyli przez testament, czyli przez świadkow nieposzlakowanych, maiąc iednak zawsze wzgląd na swoię sławę. Na czas zaś przyszły nigdy nie pozwalaycie kusić się chęcią dobra cudzego. Pamiętaycie, że ieżeli raz ta żądza wniydzie do domu waszego, nigdy z niego nie

 ustąpi.

ustąpi. Opieraycie się pierwszym poduszczeniom chciwości, i pogłądaycie na przykład pierwszey Matki naszey Ewy, ktora rzuciła chciwemi oczyma na owoc zakazany, rozważała go, zaczęła go pragnąć i pożywać: otoż zgubiła się nędznie, zgubiła Adama Męża swego, i nas iako skażone iego potomstwo. Jeżeli chętka dobra cudzego wkradnie się do serca waszego, już iesteście zwyciężeni. Mieycie przeciwnie prawdziwą miłość Ewangelicznego ubostwa, ktore was domieści wiekuistych skarbow. Zyczę wam tey Łaski kochani Bracia, w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego, Amen.

Koniec pierwszego Tomu.

Am
Frendus Amer